



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

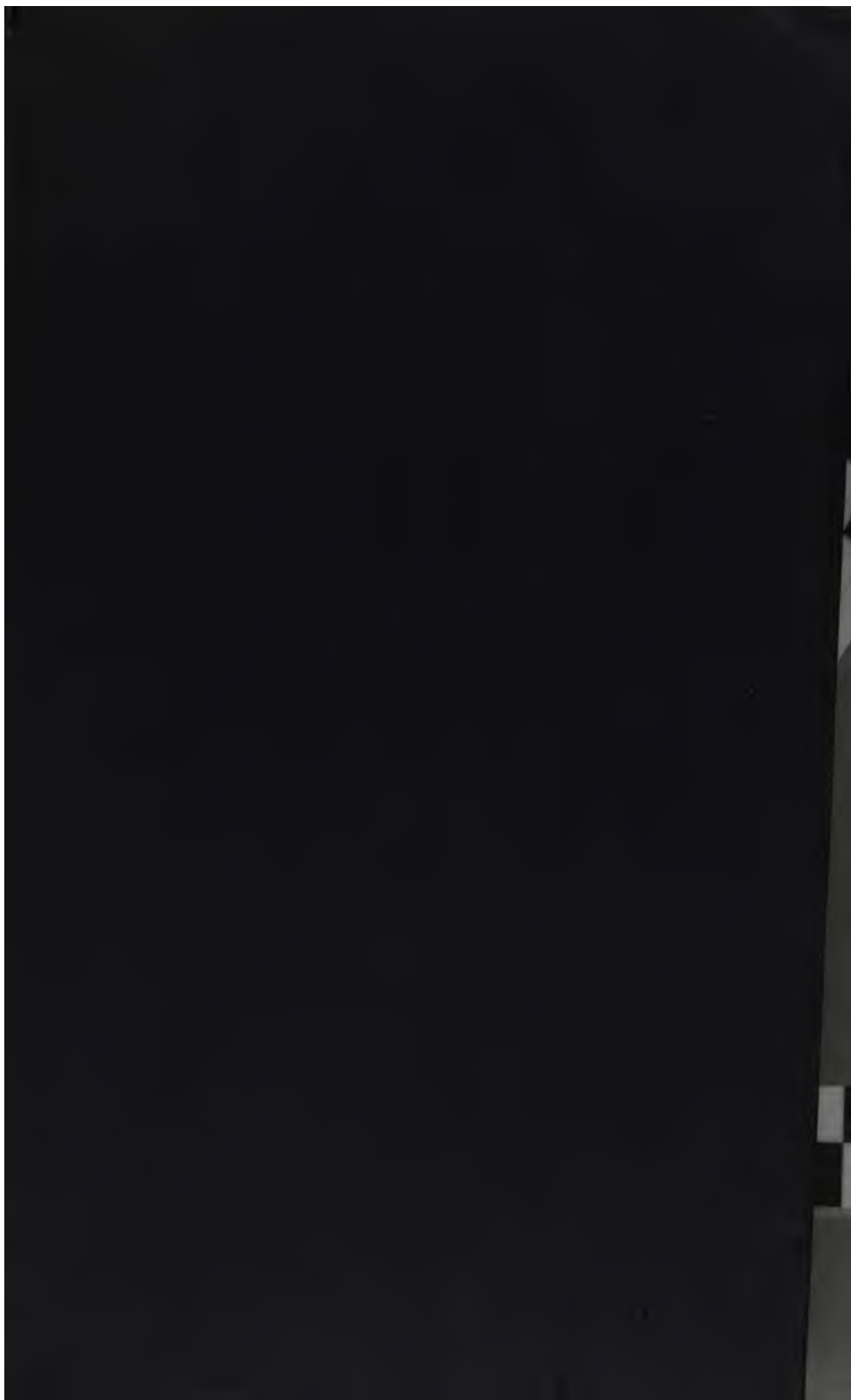
Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>



THE WILLIAM ARMFIELD HOLT ❖

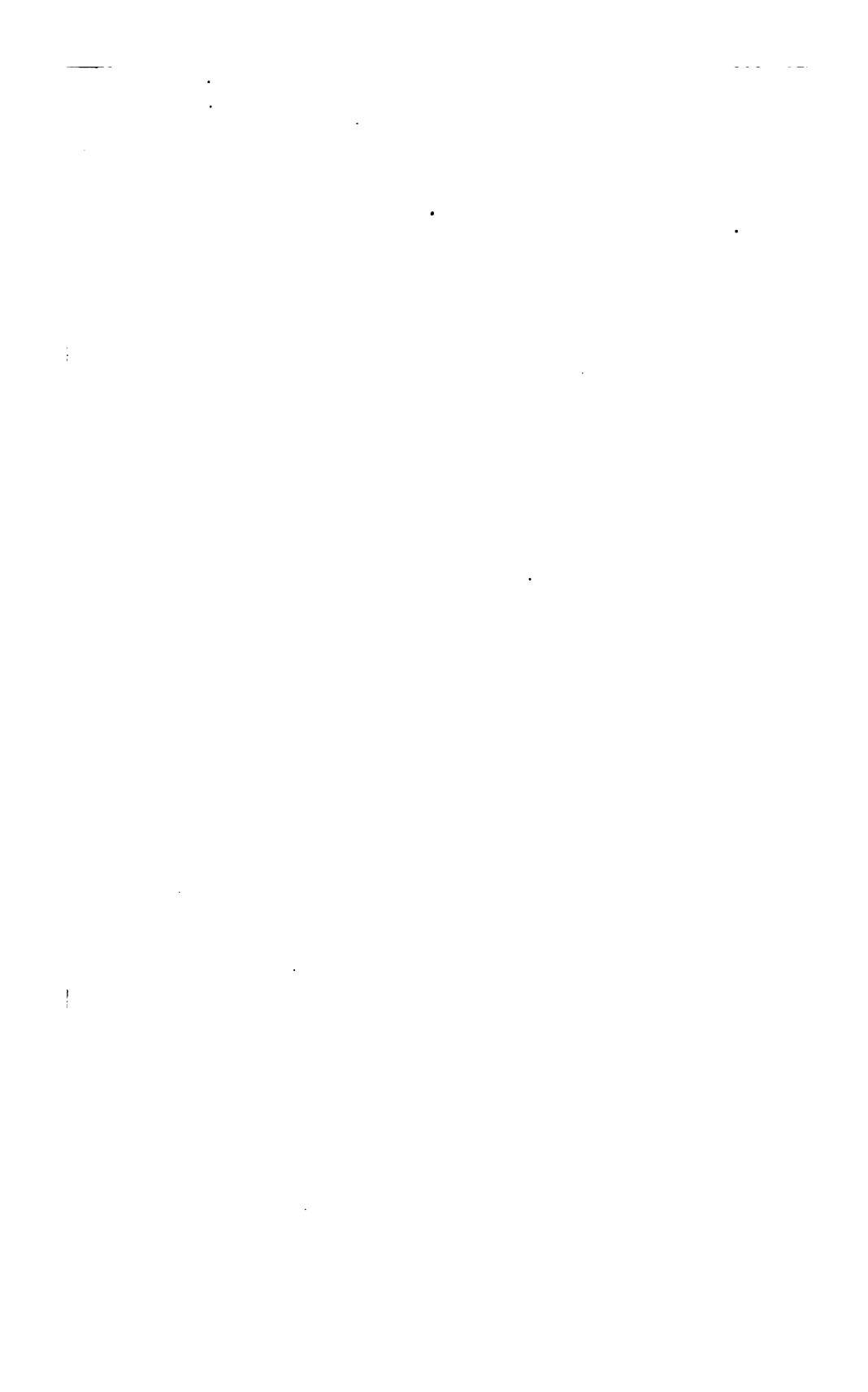
AND ETHEL RHODES HOLT FUND

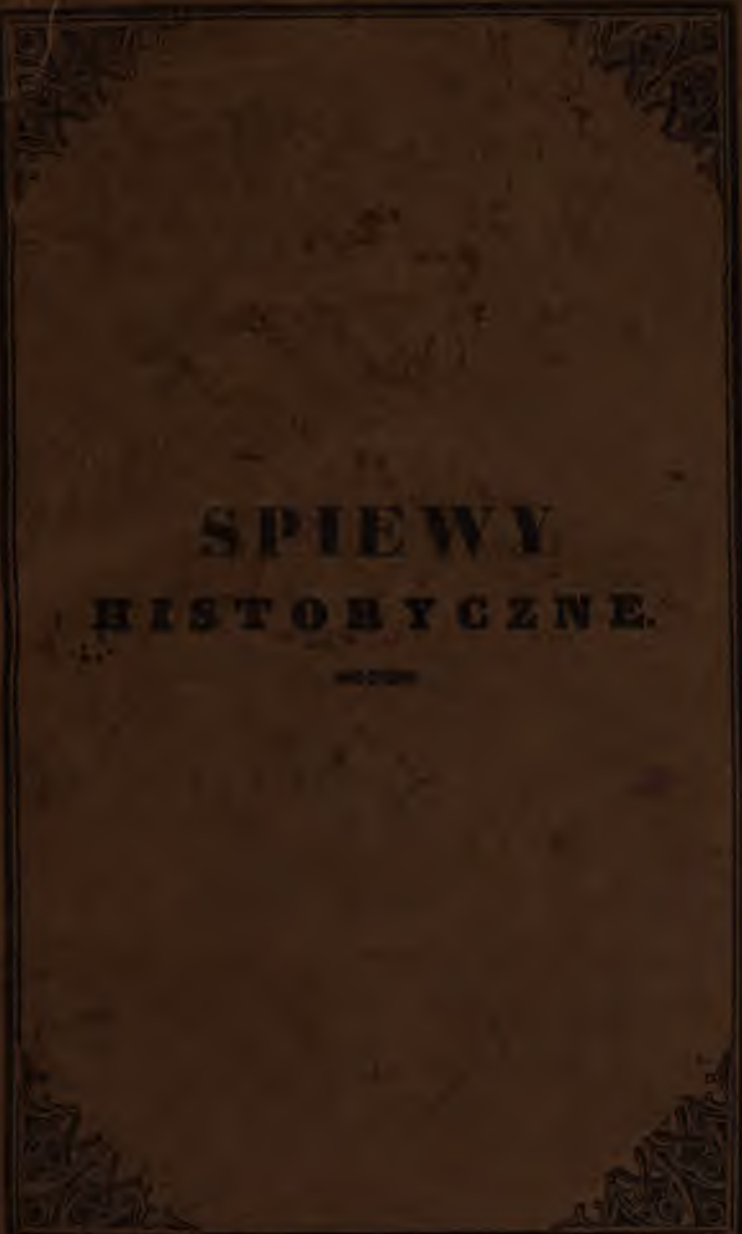


The Hols on February 22, 1903

❖ The first marriage in Memorial Church







**SPIEWY
HISTORYCZNE.**

WŁOZYŃSKI



- L. 090.190.

Niemcewicz, J. U.

„ **ŚPIEWY**

HISTORYCZNE

NIEMCEWICZA,

Z UWAGAMI

LELEWELA.



KRAKÓW,

NARŁAD I DRUK JÓZEFA CZECHA.

1835.

[Handwritten signature]

000000.1

DK414
N5
1835



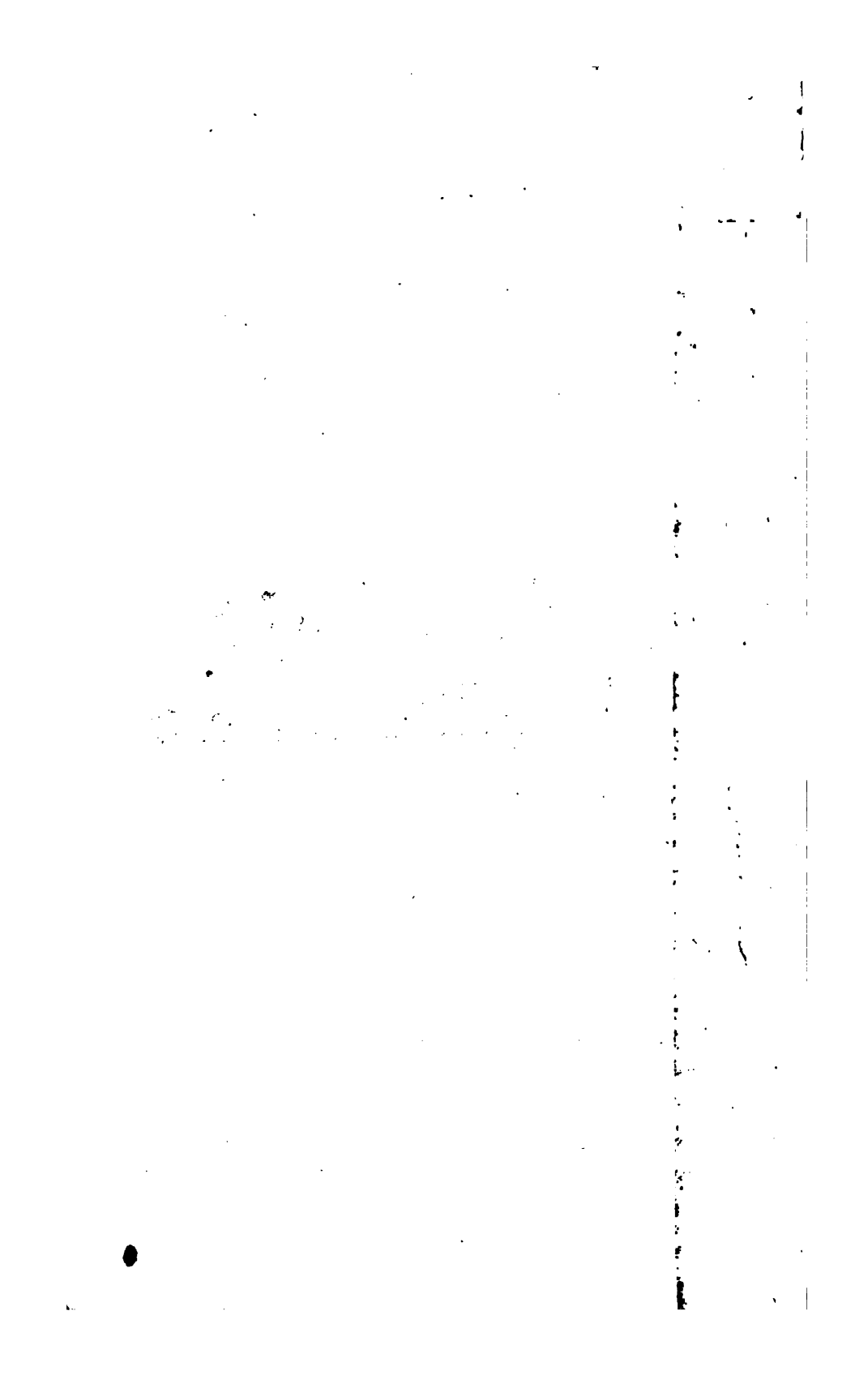
**ŚPIEWY
HISTORYCZNE**

Z DOŁĄCZENIEM

**PRZYDATKÓW PROZĄ,
STANOWIĄCYCH KRÓTKI ZBIÓR
HISTORJI POLSKIEJ.**

82367

**ŚPIEWY
HISTORYCZNE.**



DO CZYTELNIKA.

Trzy wydania warszawskie *Śpiewów Historycznych Niemcewicza* w latach 1816^{ty}m, 18^{ty}m i 19^{ty}m, oddawna już wyczerpane, świadczyły dowodnie potrzebę nowego przedrukowania, tego jedyne-go dotąd pieśnio - księgu dziejów krajowych.

Tym celem wychodzi na jaw to wydanie czwar-te dzieła tego, wierne zupełnie pierwotnemu.

Dla sprostowania zaś miejsc w historii wątpli-wych, lub też przypadkowo pomyłonych, znajdzie czytelnik w końcu dzieła, uwagi nad niem Lelewela, wyjęte dosłownie z dziennika wileńskiego na rok 1817^{ty} nru 27^{go}.

Wydanie obecne nie ma nut ani rycin które przy poprzednich były, pierwsze albowiem ogłosi wkrótce

Sowiński Wojciech swojego układu, drugich zaś poprawie przerysy w kamiennych odciskach, są we francuzkiem wydaniu Forstera Karola, a nad których mistrzowskiem ponowieniem na miedzi, pracuje dziś biegły rylce Oleszczyńskiego Antoniego.

Dodanie zaś jakichbądź nut i rysin, byłoby u nas koniecznie zwiększyło cenę książki, której nakład już i tak wysoko urósł, stosunkowo do możności krajowej.

WYDAWCA.

PRZEMOWA

A U T O R A

D O

SPIEWÓW HISTORYCZNYCH

WYDANIA 1816 ROKU.



Wspominać młodzieży o dziełach jej przodków, dać jej poznać najświetniejsze narodu epoki, stowarzyszyć miłość ojczyzny z najpiérwszemi pamięci wrażeniami, jest to niemylny sposób zaszczerpienia w narodzie silnego przywiązania do kraju: nie już w ten czas tych piérwszych wrażeń, tych rannych pojęć zatrzeć nie zdoła, wzmagają się one z latami, usposobiają dzielnych do boju obrońców, do rady mężów enotliwych.

Towarzystwo królewskie przejęte ważnością tej prawdy, wydało świeżo prospekt do pisania historii narodowej: praca ta acz pomiędzy wielu rozebrana pisarzy, zająć może przeciąg czasu niemały. Wszystko spodziewać się każe, iż znajdzie w nich czytelnik dostateczną dziejów narodowych wiadomość; jednakże, czynny opowiadane poważnym i surowym historyi stylem, nieraz wymykać się zwy-

II

kły z pod uwagi młodzieży, ani liczne tomy dzieł takich przez wszystkich nabytymi i czytaniem być mogą. Zaradzają temu krótkie zbiory X. Wagi, *) i pełne pracowitości i zalety dzieło jpana Bandtkie; przecież towarzystwo królewskie niechęć żadnych opuścić środków dążących do tak pożądanego celu, poleciło mi wystawienie w Śpiewach historycznych najslawniejszych przygód, najświetniejszych czynów i zwycięstw królów i wojowników polskich.

Chciało towarzystwo, by zwięzłością rymów, a nadewszystko wdziękiem pienia, wiadomość dziejów ojczystych stała się młodzieży powabną, wszystkim powszechną. Silnym jest dźwięk muzyki na sercu i pamięci ludzkiej: wprzód nim Herodot zaczął poważnym piórem kreślić piérwiastki narodów, już w prostych śpiewach podawały pokolenia pokoleniom naddziadów swoich przygody, nie ich niezdołało zatracić. Mogą burzyciele świata zagubiać narody, zabierać i niszczyć te xięgi w których zapisane są plemienia ludzkiego szczęścia i klęski, ale nie zatłumią nigdy w ustach matek tych pieśni, któremi one przypominają dzieciom, że mieli ojczyznę. Przeniesiony z ziemi świętej lud Izraela, na brzegach wód babilońskich o Jordanie wspominał, w smętnych pieniach swoich nucił o ojczyźnie, o przed-

*) X. Czarniecki gotuje nam także krótki zbiór historii polskiej.

III

ków czynach; odzyskał nakoniec tę ziemię dla tego, że o niej myśleć, do niej nigdy wdychać nie przestał.

Wszystkie prawie narody miały w pierwiastkach swoich, upoważnionych publicznych śpiewaków; silnemi były pieśni ich nad umysłem rycerskiej młodzieży. Uczą nas dzieje greckie, jakim duchem odwagi zapaliły Spartanów wojenne Tyrtusa rymy. Posłuchajmy co mówi Gibbon o Bardach czyli śpiewakach dawnych Germanów i Galłów. «Nieśmiertelność, mówi on, obiecowana przez kapłanów, dzielniej, iż tak rzekę, nadawaną była przez Bardów: osobliwszy ten rodzaj ludzi, słusznie ściągnął uwagę tych wszystkich, którzy zgłębiać chcieli starożytności Celtów, Skandynawów i Germanów. Geniusz ich i charakter równie jak cześć ważnemu ich oddawana urzędowi, dostatecznie objaśnionemi zostały. Ciężko jest atoli wyrazić, a nawet i pojąć tego zapалу do wojny i chwały, który oni wzbudzali w piersiach słuchaczy swoich. Smak do poczty w wygłodzonym już narodzie, jest raczej zabawą imaginacyi jak passyą duszy; przecież gdy w oddaleniu i zaciszu czytamy bitwy opiewane przez Homera lub Tassa, widzimy się ułudzeni niepostrzeżnie żywemi ich obrazami, i na chwilę przejmuje nas zapal wojenny; lecz jak zimném, jak słabém jest uczucie, które spokojny umysł z samotnego odnosi czytania. Było to w godzinie bitwy, lub w biesiadach zwycięstwa, gdy Bardowie

IV

opiewali chwałę bohaterów dni dawnych, chwałę przodków, tych walecznych hetmanów, których wnukowie z uniesieniem przysłuchiwali się nie sztucznym, ale zażywionym ich pieniom. Widok oręża i niebezpieczeństwa podwyższał skutki tych śpiewów wojennych, i wzniecał passye, które wzniecać zamierzono: i ztąd to żądza sławy, pogarda śmierci, były wrodzonymi Germanów czuciami. Prysłuch wysłany w poselstwie do Attyli króla Hunnów, żywo maluje tę żądzę wojen, która barbarzyńskie zapalała narody. «Przy końcu biesiady, mówi on, którą ten srogi podhijacz dla posłów Rzymskich wyprawiał, weszło dwóch Scytów: ci zbliżywszy się do wodza śpiewali poema, wystawiające odwagę i świetne jego zwycięstwa. Wszyscy Hunnowie z głęboką uwagą oczy mieli w Bardów wlepione, niektórzy zdawali się być ujęci rykami i pieniem, inni uniesieni radością, przypominali sobie własne swe czyny. Starce lzy wylowali oplakując swą słabość i stan nieczynności, do którego ich wiek podeszły przywiódł.» *The decline & fall of the Rom. Emp: T. I. pag: 307. 308.*

Za naszych czasów, ileż rewolucyjne wojska francuzkie winne są zwycięstw, hymnom Marayl-czyków i podobnym. W Polsce oprócz pobożnego śpiewu Boga Rodzica, który aż do Jana Kazimierza przed rozpoczęciem walki rycerstwo nasze śpiewało, musiały być i inne przez czas i niedbal-

stwa zniszczone. *) Śpiewa dotąd ukraiński lud nasz dumy o Niczaju Doroszenku i innych. Czytamy w Długoszu, że za jego jeszcze pamięci nacono w Wielkiej Polsce dumę o nieszczęśliwej Luidgardzie, zgładzonej w r. 1296 przez króla Przemysła-
wa męża jej, że nawet okrutny zgon téj królowej wystawiano na teatralnych widokach.

Bardziej, niż wryte w twardej gładzi napisy, zachowują nam pieśni pamięć języka ludów już zatraconych. Język Ersów, dawnych Szkocyi mieszkalców, wśród ostrych skał, wśród huku spienionych balwanów, brzmi dotąd w uścieniach Ossyana następców.

Nie jestem ja tak ślepo próżnym, bym pieśniom moim podobne obiecywać mógł i upowszechnienie i trwałość; szczęśliwy, jeśli nacone przez młodzież, powtarzane dzieciom przez dobre matki i Polki, potrafią przenieść w dalsze pokolenia tę miłość kraju, to męstwo, przez które Polak słynął niegdyś, i dobił się dzisiaj utraconej ojczyzny i sławy.

*) Bielski nasz wspomina w kronice swojej pod r. 1040, że gdy król Kazimierz Mnich, powracał z zagranicy do Polski, wyszedł lud naprzeciw niemu z Krakowa, śpiewając pieśń poczynającą się w te słowa: A witajże, witaj nasz miły hospodynie. Marcin Gallus, Kadłubek i Bógufał świadczą, iż w wojnie między Bolesławem Krzywoustym, a Henrykiem cesarzem niemieckim, żołnierze polscy tak uszczypliwe na Niemców śpiewali pieśni, iż Henryk pod gardłem zakazał ich w obozie swym powtarzać.

VI

To dzieło przed siedmią latami zaczęte, tém cięższe do przełamania stawiało mi trudności, im umysł wiekiem i trudami stępiony, mniej już do rymotworstwa był zdolnym. Zachodziły przeszkody z natury dzieła samego; niewspominam pracy w wertowaniu kronik, herbarzów, żywotów sławnych mężów i innych dzieł potrzebnych. Nie dosyć było poznać panowanie króla, czyny wojowników, które opiewać przychodziło; należało w ścisłym pieśni obrębie zawrzeć, co było pamięci godnego, wyrazić to rymem do muzyki składnym, stylem ani zbyt niskim, ani nadto wyniosłym; ustrzedz się nadewszystko téj ustawicznej tożsamości wojen, bitew, potyczek, na które naród nasz z natury waleczny, otoczony powiększej części barbarzyńskimi ludami, więcej nad inne był wystawionym.

Śpiewy te zaczynają się od Piasta, a kończą się na Janie trzecim; odradzająca się tak świetnie w dzisiejszych Polakach dzielność dawnych ich przodków, sława którą się po okręgu ziemskim okryli, otwiera na przyszłość obfite pole zdatniejszym ode mnie pisarzom.

Uszanowanie, które starożytności winniśmy, pobudziło mnie do umieszczenia na czele dzieła tego najdawniejszej pieśni polskiej, Boga Rodzica, przez Świętego Wojciecha pisaną, z nutą jaką

VII

przodkowie nasi przed ośmiuset lat śpiewali.*) W liczbie 33 śpiewów znajdzie czytelnik zawarte znakomitsze narodu naszego sprawy: tyle mieliśmy mężów świętą wślawionych walecznością, iż liczbę pieśni tych ogromnie pomnożyłoby można: lecz przez to powtarzałyby się tylokrotnie skreślane już obrazy wojen, niebezpieczeństw i zwycięstw. Imiona atoli pamięci godne wojowników; statystów, ludzi uczonych, nieopuszczone są w śpiewach królów, pod którymi żyli i wślawili się.

Ze pierwszym było pieśni tych celem, dać poznać w kształcie łatwym, a przez powab muzyki przyjemnym, znakomitsze narodu polskiego zdarzenia, wystawić ile można obraz każdego wieku, zwycięstw którymi się kraj rozszerzał; szyków oręża i zbroi, jakich używał; obrządków, zwyczajów, wszystkiego nakoniec, co nosi narodowości cechę;

*) Piszący znajdując się w Gnieźnie wr. 1812 z żywem uczuciem słyszał w tej głównej królestwa naszego świątyni pieśń Boga Rodzica, przez miejscowych kapłanów, w obliczu grobu Ś. Wojciecha śpiewaną, i stamtąd notę jej otrzymał. Ziomek nasz, kompozytor jp. Lessel, wiele sobie zadał pracy w ułożeniu tego gregoriańskiego pienia, podług dzisiejszej muzyki. Na tabelli 4tej i 5tej widzieć można pieśń tę Ś. Wojciecha, podzieloną na takty; na linii zaś A. widać tenże sam śpiew co do tonu i słów, jak go dzisiaj duchowieństwo katedralne w Gnieźnie w święto i niedziele, przy grobie Ś. Wojciecha śpiewa. Tymże tonem i w tychże wyrazach śpiewaną bywa taż pieśń w Dombrowie nad rzeką Wartą, niedaleko miasta Koła, gdzie Ś. Wojciech miał probostwo. Z porównania dwóch nót, widzieć można wiele ta pieśń przez bieg czasu od autentyku odeszła.

VIII

styl śpiewów tych, z treścią rzeczy odmieniać się musiał. Jakoż wystawując królów naszych w całym przepychu majestatu zasiadających w obradach narodowych, mówiąc o wjeżdżających w tryumfie wozdach, o ogromnych narodu z narodem walkach, trudno było używać tego potocznego toku, którym prostych rycerzy dokazywania i miłości opisywane są w obecnych pieśniach romansami zwanych. W tych poeta nieprzymuszony trzymać się ściśle prawdy historycznej, bierze treść z dziejów, upiększa je wszystkimi omamieniami uczucia i imaginacyi, miasto tego co było prawdziwem, pisze to co rozrzewnia, unosi, zachwyca; przeciwnie poeta dziejopis, nie głosi jak tylko to co było: dzieje zaś ludzkie rzadko kiedy są poetycznemi.

Sam tytuł Śpiewów historycznych, oznacza rodzaj wierszopistwa wyższy nad pieśni potoczne, a wkładając na piszącego obowiązek trzymania się prawdy, odejmuje mu najcelniejszą w poezyi sprężynę, odejmuje mu imaginacyą. We dwóch śpiewach w młodości mojej pisanych o Żółkiewskim i Stefanie Potockim, umieściłem kochanie obok odwagi, jest ono zapewne nierozdzielno z walecznością; lecz nie zdało mi się powtarzać je częściej w pieśniach poświęconych prawdzie, miłości ojczyzny i niezmyślonej sławie przodków naszych.

Powtarzanie ustawicznych bojów (gdyż opiewając wojowników, któż bojów ustrzedz się może)

IX

Jagodniejszemi ile można starałem się urozmaicić obrazami: tak bitne Bolesławów panowania, osładza obraz Kazimierza Mnicha, gdy go klęczącego przed Królem królów w szacie zakonnej, zmordowani rozterkami Polacy, do tronu wzywają przychodzą; miękcy je obraz nieszczęsnej matki Leszka Białego, tułającej się z synem i cnotliwym Gawkorkiem. Krwawe i burzliwe Łokietka panowanie, łagodzi mądrość Kazimierza Wielkiego, nadane w Wislicy prawa, zaludniające się przemyślnym ludem pustynie, i na okropnych wojen ruinach podnoszące się wszędy grody i twierdze. Następuje ślub Władysława Jagielly z najpiękniejszą wieku swego królową, i pierwsze połączenie potężnych i długo niezgodnych narodów; pociesza zgon Władysława pod Warną, widok siedmiu synów i tyluż córek, otaczających tron Kazimierza Jagiellończyka; pozostały z nich wszyscy Zygmunt pierwszy, straszny sąsiadam, szanowany od obcych, wkłada koronę na małoletniego syna swego ostatniego z Jagiellów. Zygmunt August łączy na sejmie lubelskim Litwę z Koroną, odbiera hold książęciu pruskiego; Stefan Batory podbija Inflanty i oręź zwyciężki opiera za Wolgą. Grono wielkich za Zygmunta III wojowników, ich świętą zwycięstwa, niekorzystane przez opieszałość i niezdatność króla tego, i pierwszy raz ziemią polską krwią braterską zbroczoną. Mężny Jan Kazimierz opierający się przez

lat dwadzieścia okropnemu sąsiadów spiskowi, złamany nakoniec trudami, zwołuje naród, żegna go z płaczem, i wręce jego nieszczęsną składa koronę. Nieopuszczone, ludzące na pozór, lecz fatalne wskutkach elekeye królów; dotknięta ich burzliwość za Henryka i Zygmunta III. skreślone szerzej obrządki jój w jednym prawym Michała wyborze. Zwycięstwa Jana III., i zgonem jego kres sławy naszej kończą te śpiewy. A tak w tym ogólnym dziejów polskich obrazie, przez samę odległość i mgłę czasów, okazują się w głębi jego ledwie dojrzane narodu naszego początki: dalej z powiększającym się światłem coraz wyraźniejsze stawają przedmioty, wzmagą się blask za Jagiełłów w całej sile i przepychu, oświeca panowanie Stefana, aż przed zachodem mdlejąc stopniami, raz jeszcze za Jana III. uderza jasnością i gaśnie.

W śpiewach bohaterów, Zawisza Czarny daje nam poznać obrządki dawnego rycerstwa, tego ducha zuchwałej odwagi, który wzdrygając się na samą myśl ustąpienia z boju, nad ochronienie siebie śmierć pewną przekłada.

W śpiewie o Janie Tarnowskim, umieściłem wspaniałe obrządki, z jakimi przodkowie nasi chowali wodzów, bohaterów swoich.

Tych i tym podobnych urozmaiceń, dozwoliło mi tylko użyć ściśle trzymanie się dziejów. Wszystkie przywiedzione w tych śpiewach czyuny i zda-

XI

rzenia, wspierają się na świadectwie krajowych pisarzy.

Do każdego śpiewu, dla dokładniejszej wiadomości, czyli to panowanie króla jakiego, czy życia i czynów wodza, przydane jest opisanie prozą zdarzeń, które w obrębie śpiewu umieszczonemi być nie mogły. Celem wprzód moim było, uczynić przydatki te najwięźlejszemi jak można, lecz raz nie założona na wątek, utworzyła pasmo dłuższe nad zamiar: ciężko być zwięzłym, kiedy kto mówi o własnym narodzie, o przodkach, o téj ziemi, na której każde miejsce ważném dla nas naznaczone jest zdarzeniem. To co jest obojętném obcemu, żywo ziomka obchodzi: przydatki więc te acz może przydługie dla śpiewów, złożyły powoli krótki zbiór historyi polskiej. Po dziełach, które już w tym gatunku mamy i mieć będziemy, moje mniej już potrzebném zdaje się, mniemałem atoli, iż nie można dość wrażeń dziejów ojczystych w młodzieży naszej umysły: nie bardziej nieprzywiązuje do kraju, jak znajomość historyi jego. Potrzebną nam jest nauka ta, żebyśmy wiedzieli jakich nam błędów unikać, jakich przykładów trzymać się należy: długo za czasów naszych nie wiedzieliśmy, jak o nieszczęściu i upodleniu, kiedy się dowiemy żeśmy byli niegdyś możnemi i świetnemi, zuowu być nie mi zechcemy.

XII

Całą zaletę i okrasę dzieła tego, muzykę i ryciny, winna będzie publiczność w znacznej części tej plei żeńskiej, która jak dawniej wiodła młodzież rycerską do odwagi i sławy, tak i dziś ubiegając się z nami w obywatelskiej gorliwości, udzieliła swych talentów, by tklwym pienia wdziękiem upowszechnić pamięć sławnych Polski wojowników.

Dla silniejszego w dziecięcej pamięci wrażenia czynów w tych śpiewach zawartych, umieszczoném będzie na czele każdego, wyobrażenie przedniejszej w nim treści. Znane wdziękami, obywatelstwem i talentami swemi Polki, zatrudniały się niemi. Imiona dam które pisały muzykę, lub sposobily rysunki do rycin, znajdują się wyciśnione na blachach. Sztychowanie wizerunków, znacznych wymagało nakładów. *) Dzieło to nie jest już osobistą własnością moją: jeśli jakie z wydatków edyeyi wynikną korzyści, wszystkie poświęconemi będą na rzecz towarzystwa królewskiego, żadnym funduszem, żadném niewspartego zasileniem. Niektóre zaniedbane języka naszego wyrazy, osobliwie bronie, oręża, na osobliwej karcie objaśnionemi zostaną.

*) W kraju jak nasz pozbawionym artystów osobliwie sztycharzów, pozbawionym papieru, &c. &c. gdzie wszystko z zagranicy sprowadzać, wszystkie ryciny za granicą wykonywać prychodziło, wydawca nieskończonych trudności, zwłok i nakładów doznawać musiał. Publiczność zastanowiwszy się nad tylu przeciwnościami, opóźnieniem w wydaniu dzieła tego zechce darować.

XIII

Trzeba było tak silnych i poważnych pobudek, jakimi zachęcony byłem przez towarzystwo królewskie, by w wieku moim podjąć się opiewać te czyny waleczne, tę świetną odwagę, które jak są krzepkiej i żywej młodości udziałem, tak przez nią najlepiejby opiewanemi były.

Przez długi czasu przeciąg zawieszoną u grobowca ojczyzny lutnią wzięwszy na chwilę, znowu ją na kolebce jój składam. Poema czterech pór życia ludzkiego, bajki, powieści, od dawna w tece mojej leżące, lepszych do wydania oczekują czasów. Dziś ile publiczne zatrudnienia, życie i władze umysłu dozwolą, wszystka praca moja poświęconą zostanie tej części historyi narodowej, która mi od towarzystwa królewskiego poleconą została.



Tworca Anielskie bez końca:
Tu sie nam jawiło djable pocempienie.
Ni srebrem, ni złotem nas z piekła odkupić,
Moco swo zastompif.

Dla ciebie czkowiecze, dał Bdg przekódć sobie,
boł, rence, nodze obie,
Krew swienta szła z boku na zbawienie tobie.
Bierzże w to czkowiecze, łj Jezu Chryst
prawy cierpiat za nas rany,
Swo swiento Krew przelał za nas Chrześciany.

Inż nam czas, godzina, grzechów sie kalaci,
Bogu chwale daci,
Ze wszemi siłami Boga młkować.

Marya dziewica, prosi Syna swego,
Króla Niebieskiego,

Abby nas uchronać ode wszego złego.

Wszyscy Swienci proście,

Nas grzesznych wspomóżcie;
Wyśmy z wami przebyli,
Jezu Chrysta chwaliłi.

Legoj nas domieści, Jezu Chryste miły,
Wyśmy z tobo byli,
Gdzie sie nam radulo inż niebieskie sły.

Amen, Amen; Amen, Amen,

Amen, Amen, (k) tako Bdg day,

Wyśmy wszyscy poszli w Ray,
gdzie krolalo Anieli.

P R Z Y P Í S K I.

- a) Zwoli bożej. b) Bozkie zmiłowanie lub miłosierdzie. c) Po-
bożny. d) Jęcząc czyli pokornie. e) Pobożne życie. f)
Boże zmiłuj się. g) Nabożny. h) Mękę. i) w radzie
in consilio justorum. k) Daj Boże.



PIAST.

R. 840.

Gdy Popiel w chwilach okropnego zgonu,
Karząc zbrodnie doświadczył prawicy;
Naród chcąc wybrać następcę do tronu
Zebrał się w pięknych równinach Kruszwicy.

Stały nad Gopłem Słowiany rozliczne,
Długie oszczepy, puklerze staliste;
Zamku Popielów wieże niebotyczne
Odbijały się o jezioro czyste.

Gdzie wielkie mnóstwo, ciężko szukać zgody,
Na głośnych sporach czas upływał drogi,
Głód się czuć dawał, a obce narody
Szerzyły w Polszcze najazdy i trwogi.

Ale Bóg dobry spojrział na Polaków,
Bo ich do wielkich przeznaczeń gotował;
W pośród Kruszwicy spokojnych wieśniaków,
Był Piast, co Bogów i ludzi miłował.

Dom jego szczupły, ale zewsząd czysty,
Za Gopłem małą pasiekę posiadał;
Cienił lepiankę jawór wiekuisty,
A na nim bocian guiazdo swe zakładał.

Znaną sąsiadom była na około,
I dobroć jego i gościnna hojność;
Znajdował (lemiesz prowadząc wesoło)
W pracy swą żywność, w sumieniu spokojność.

Dzień nadszedł świetny dla skromnej drużyny,
Gdzie jak pogańskie prawo nakazało,
Pierworodnego syna postrzyżyny
Obchodzić miano przez ucztę wspaniałą.

Hoża Rzepicha i Piast nasz sędziwy
Od rana całym trudnią się obchodem,
Stół zastawiają tłustemi mięsami,
I duże czary napełniają miodem.

W gronie przyjaciół zaczęły się gody,
Pierwszemi dary już uczczone Bogi;
Gdy dwóch młodzieńców przedudnej urody
Wchodzi w gościnne biesiadników progi.

Piast i Rzepicha z czołem nachyloném
Proszą, by miejsca chcieli zasiąść swoje,
Lud się gromadzi, a z tłumem zwiększonym
Mnoży się pokarm, i słodkie napoje.

Po uczcie, świetni zniknęli młodzieńcy,
A lud zgodnemi zawołał głosami:
„Piast luby Bogom, po cóż czekać więcej,
„Niech będzie królem, rządzi Polakami.

Większej, mąż rzeczy, potrzeba mądrości,
By berłem rządzić podług ludu woli;
Zostawcie Piasta w szczęśliwej mierności
Przy jego pługu, pasiece i roli.

Gdy wieczór nadszedł, Piast głowę na ręce
Oparłszy, siedział pod jaworu cieniem,
Znów przed dom jego ciż sami młodzieńce
Przyšli, światłości okryci promieniem.

Postać ich, niebian mieszkańców wskazuje,
Od barków śnieżne skrzydła się podnoszą,
Białe ich szaty do ziemi zstępują,
A ciemne włosy wofń lubą roznoszą.

Rzekli do Piasta: «Pan co mieszka w niebie,
«Co zedrze wnukom twym błędu zasłonę,
«Aniołów swoich przysła do ciebie
«Z rozkazem żebyś wziął polską koronę.

«Szanuj z pokorą świętą jego wolę,
«Wielkie on Polsce zakresła zawody,
«Do chlubnych czynów otworzy wam pole,
«Da wam zwycięstwa, chwałę i swobody.

«Z plemienia twego dzielni wojownicy
«Pędząc przed sobą barbarzyńskie kupy,
«Na wschód i zachód kres państwa granicy
«Naznaczą w rzekach żelaznemi słupy.

•Przez dziewięć wieków ród wasz istnąć będzie,
•A po was inni tron Piastów osiedą,
•Ujrzy się Polska w pierwszych mocarstw rządzie,
•A cne ziążęta hołdować jej będą.

•Ale pomyślność przywiedzie zepsucie:
•Wkradną się zbytki i ciężkie niezgody,
•Pogwałcą wszystko wyuzdane chucie,
•I kraj ten obce rozszarpią narody.

•Dnia ostatniego głos trąby straszliwy
•Zagrzmiał już dla was w pośród gromów bicia,
•Gdy Bóg wszechmocny zawsze litościwy
•W oziębłych zwłokach wskrzesi iskrę życia.

Tu znikły męże w światłości powodzi,
A Piast zdziwiony pozostał samotnym,
Słodki się zapach w powietrzu rozchodzi,
Jak woń fiołków po deszczu wilgotnym.

Jeszcze Piast dumal, gdy z jutrzeńki blaskiem
Lud niecierpliwy tłumnie się gromadzi,
Wita go panem z radosnym oklaskiem,
I na królewskie komnaty prowadzi.

•Już wdział purpurę, wziął miecz wojowniczy,
Świątną koronę uwieńczył swe skronie,
A wdzięczny, pragnąc uczyć stan rolniczy,
Rozkazał pług swój postawić przy tronie.

Ziomkowie, rzecze, kiedy mam panować
Gdy wy i same nieba tak zrządziły,
Zaklinam, chcejcież rolnictwo szanować,
W mieczu i pługu są Polaków siły.



BOLESŁAW CHROBRY

Ur. 971 † 1025.



Ten co najpierwszy ujrział światło wiary,
Niosąc zbawienie ludowi i sobie,
Syt lat i chwały już Mieczysław stary
Legł w Piastów grobie.

Wychowan w dzielnych wojowników gronie,
Straszny sąsiadom, dla poddanych dobry,
Koroną przodków okrył młode skronie
Bolesław Chrobry.

Ledwie jął rządzić, alie Czech zdradliwy,
Puszcza swe hordy po Lecha krainie,
Zamienia grody i obfite niwy
W głuche pustynie.

Jak lew zraniony skrwawioną zrzenicę
Tocząc, rzuca się na zwierze zuchwałę,
Tak Chrobry walczy, bierze Czech stolicę
I państwo całe.

W dzielnym zawodzie chciwy dalszej sławy,
Kiedy ukarał tego co przewinił,
Misnią, Luzatów i żyzne Morawy
Swemi uczynił.

W tenczas Jarosław Ruś żyzną wydziera,
Już gnębi Kijów okrutna przewaga,
Wygnan Swatopelk, u nóg bohatera
Pomocy błaga.

Bolesław równie mężny jak wspaniały,
Zbiera rycerstwo i w szyki sprawuje,
Już się nad wojskiem wznosząc orzeł biały,
Drogę wskazuje.

Pędzi pytając gdzie nieprzyjaciele,
Widzi za Bugiem hufce ich skupione,
Rzuca się z koniem na rycerstwa czele
W nurty spienione.

Szabla Polaków tylekroć doznana
Na hardych karkach przeważnie ciężyla,
Poległy krocie; rzeka krwią wezbrana,
Brzegi zboczyła.

Już obległ Kijów, już baszty szerokie
Tłucze taranem, z kusz opoki ciska,
Padły świątynie i gmachy wysokie
W smutne zwaliska.

Wchodzi bohater w rozstąpione mury
Wśród radosnego w około żołnierza,
A miecz zwycięzki podnosząc do góry,
W bramę uderza.

Na pamięć gdzie się Polacy zagnali,
Jakie z Czech, Niemiec odnosili łupy,
Bije na Dnieprze i w Ossie i w Sali
Żelazne słupy.

Spoczął, a sławny dzielił tak świetnemi,
Przyjmując w Gnieźnie Ottona cesarza,
Dziwi przepychem, i skarby drogiemi
Hojnie obdarza.

Był to król dobry, w boju tylko srogi,
Był sprawiedliwy, i karał swywołę,
Pod nim bezpiecznie i kmiotek ubogi
Orzał swe pole.

Nie dziw, że kiedy poległ w ojedów grobie
Zdziaławszy tyle dla szczęścia i chwały,
Nieutulony i w ciężkiej żalobie
Płakał lud cały.

KAZIMIERZ MNICH

Ur. 1016 † 1038.



Dobrze się w Polsce za Chrobrego działało
Ziścił on kraju nadzieje,
Drżał sąsiad, a kmieć orał pole śmiało,
Na dworze dziarskie turnieje.

Gnuśny Mieczysław wszystko po nim zgubił,
Bo gdy nie raz szumnym miodem
Z pochlebcy swemi zagrzewać się lubił,
Ryxa władała narodem.

Z niechętną do nas przywiedziona ziemią,
Nienawidziła Polaków,
Nas obarczała zdzierstwami okrutnymi,
Łaskami obcych dworaków.

A gdy mąż gnuśny powieki zawiera,
Gdy lud swe skargi rozszerza,
Rzuca kraj, skarby niezmierne zabiera,
I młodego Kazimierza.

Na ten czas Polskę bez rządu i zgody,
Trapiły ciosy skupione,
Mieczem Chrobrego podbite narody,
Wywarły zemsty tajone.

Ruś kruszy jarzmo i hołdu się zbrania,
 Tu Czech najeżdża granicę,
 Słychać płacz ludu, ciężkie narzekania,
 Goreją pańskie świątnice.

Gniezno siedlisko możnych niegdyś panów,
 I w nim przybytek bogaty,
 Złupił Bretysław, wypędził kapłanów,
 Wziął drogie skarby i szaty.

Tylu klęskami chrześcian i pohańców
 Rady państwa poruszone,
 Do Kazimierza wysłały posłańców,
 By wrócił i wziął koronę.

W dalekim kraju, w zapadłym klasztorze
 Znaleźli króla zamkniętym,
 Z schyloną głową i w prostym ubiorze
 Klęczał przed ołtarzem świętym.

Tu rada przed nim opowiadać jęła
 Jaki cios Polskę ugodził,
 Zapłakał xiążę, w oczach mu stanęła
 Luba ziemia, gdzie się rodził.

Przez Rzym od świętych ślubów uwolniony,
 Tknięty niedolą ojczyzny,
 Wraca Polaków hufcem otoczony,
 Goić ciężkie kraju bliiany.

Kiedy się poczet zbliżał do stolicy,
Zaszedł drogę senat wierny,
Kaplani, wdowy, państwa urzędnicy,
I pospólstwa tłum niezmierny.

A witajże nam gosodynie drogi *)
Odgłos się szerzył weselny;
Ty nam dziś w radość zamieniasz dni trwogi,
Ty Chrobrego wnuku dzielny.

„Długoś tę smętną osierocał ziemię,
Czas jest nieszczęściom zabiegać,
Nie ścierp by miało dzielne Lecha plemie,
Obcym najazdom ulegać.”

Co naród życzył, Kazimierz uścił,
Błędy nierządu poprawił,
Z Niemców, Rusinów granice oczyścił,
I kraj kwitnącym zostawił.



*) To właściwie słowa przystawa Bielicki.

BOLESŁAW ŚMIAŁY

† 1079.



W żelaznej zbroi i złotej koronie,
Otoczon hufcem wojowników zbrojnym,
Bolesław Śmiały zasiada na tronie,
Gdy kanclerz głosem zawołał potrójnym:
Trzech krewnych xiążąt wygnańców z daleka,
Od ciebie panie wsparcia swego czeka.

Wchodzą, Izasław xiążę na Kijowie,
Z nim Węgrów, Czechów, młodzi królewice,
Bela, Jaromir: ci w krótkiej osnowie
Mówią ze łzami: «Trzech tronów dziedzice
«Błagamyć królu, niech nas broń twa wspiera;
«I wróci berła, co przemoc wydziera.

Bolesław na to: gdy niewinność wzywa,
Prawdziwy rycerz bieży w zawód chlubny,
Rzekł, i za Szczerbiec Chrobręgo porywa,
Przysięgam na ten oręż mężogubny,
Że go nie złożę, aż dumę ukręcę,
I wzięte państwa skrzywdzonym powrócę.

Co przyrzekł spełnił, Czechy i Morawy
Zbiwszy orężem, obdarza pokojem,
Już Jaromira odbiera dzierżawy,
Nad Cissą Węgrów wstępny znosi bojem,
Niemce w posiłek ciągnione rozprasza,
I Belę królem węgierskim ogłasza.

Młodemu xięciu wkładają koronę!
Węgry, zawołał: te kraje zdobyte,
Mógłem zatrzymać za trudyłożone,
Lecz wolę oddać komu należyte;
Niechaj lud mężny i bliski naszemu,
Sam włada, nigdy nie służy obcemu.

Już Kijów bierze wraca Izasława,
Ale w roskoszach bogatej stolicy,
Zniknęła z oczu waleczność i sława,
Zgnuśniał król, z królem dzielni wojownicy,
Już nie turnieje i gonitw zakłady,
Lecz uczty, zbytek, i huczne biesiady.

Powrót do Polski nie kładzie granicy
Rozwiązłej chuci, co wszystko znieważa,
Biskup Stanisław wśród Pańskiej świątnicy
Wyrzuca błędy i kłatwę zagraża;
Bolesław śmiały ledwie gniew hamuje,
Tai urazę, lecz zemstę gotuje.

Wkrótce na Skalce, kiedy kapłan święty
Ofiary Bogu przed ołtarzem składa,
Z rozkazu króla huf dworzan zawzięty
Z dobytą bronią do kościoła wpada,
Trzykroć się miota, lecz tajemna siła
Trzykroć zuchwalców na ziemię zwała.

Bolesław w gniewie nieznający miary,
Nieustraszony, zemsty dokonywa;
Lecz przebóg! skoro dopełnił ofiary,
Gniew zniknął, żalność serce mu przeszywa,
Ah! rzeknie odtąd chcę świętymi czyny
Szukać w zwycięztwach przebaczenia winy.

Rzym znieważony cisnął gromy swoje
Na króla, na lud dotąd jemu wierny,
Przybytków pańskich zamknięte podwoje,
Wszędy płacz, trwoga, i smutek niezmierny;
Przed Watykanem schylając kolana,
Polak własnego wypierał się pana.

Ten król przed którym narody truchlały,
Doknięty klątwą, królestwo opuszcza,
Jest klasztor Ossa, na pochyłku skały,
A czarna w koło okrąża go puszcza,
Tam mąż nieszczęsny w wieku jeszcze sile,
Długą pokutą płaci gniewu chwile.

Tam dotąd kamień leży mehem okryty,
 Jodła mu cienia i chłodu dodawa,
 Na głazie zbrojny mąż z koniem wyryty.
 Polak czytając imię Bolesława,
 Pomny na jego nieśmiertelne czyny,
 Płacze nad losem, nie pamięta winy.



BOLESŁAW KRZYWOUSTY

Ur. 1087 † 1138.



Jeszcze Bolesław był małym dziecięciem,
 Już czuł w sobie żądze sławy,
 Bo gdy Sieciecha za Czechów wtargnięciem,
 Król wysłał na Morawy,
 Młodziuchny wiąże widząc szyki zbrojne,
 Jął prośby swoje przekładać,
 Niech i ja ojcze, rzekł, idę na wojnę,
 Niech się uczę szablą władać.

Rozrzewnion ojciec tą dziecka ochotą,
 Hełmem okrywa mu skronie,
 Daje mu tarczę, miecz, i zbroję złotą,
 I mówi: «w kraju obronie

«Użyj jedynie tych znamion rycerza,
Niech służą chwale, nie dumie,
«Chętnie lud temu berło swe powierza,
«Kto orężem władać umie.

Mały Bolesław radością wzruszony,
Wcześniej laury zaczął zrywać,
Cały walkom poświęcony,
Służąc uczył się, jak miał rozkazywać,
Wre w nim ochota, gdy trąba bój głosi,
Na przód się szyków wydziera,
Jędzi na czaty, głód i zimno znosi
I w trudach siły nabiera.

Młode swe lata zwycięstwami liczył,
Ruś i Pomorzan scholdował,
A gdy po ojcu berło odziedziczył,
Henryk co w Niemczech panował,
Pewien, że tłumem najętych orszaków
Zastraszy dzielnych Polaków,
Nieznając, jak nam ohydną zniewaga,
Od Polski hołdu wymaga.

Ja mam hołdować? Bolesław zawoła,
Ja! zcierpieć taką zniewagę,
«Nie zniży Polak przed obcemi czoła,
«Póki ma oręż, odwagę,

«Ah, stokroć w pośród krwawego zawodu,
 «Koronę, życie utracę,
 «Niżeli ścierpię niesławę narodu,
 «I podły haracz zapłacę.»

Blisko Wrocławia, bój się krwawy wszczyła,
 Brzmią w powietrzu trąb odgłosy,
 Uderza xiążę, w pień Niemców wycina,
 Poległy trupów ich stosy,
 Tłum psów żarłocznych pokrwawione szczątki,
 Okropnie wyjąc rozrywa;
 A lud to miejsce dla srogięj pamiątki,
 Psim polem dotąd nazywa.



LESZKIE BIAŁY

+ 1227.



Od dworaków opuszczona
 Helena w stroju niedbałym,
 Gdy syna trzyma u łona,
 Co go zwano Leszkiem Białym;
 Tak szerzy skargi płaczliwe,
 Na swe losy nieszczęśliwe:

«Ty się śmiejesz dziecis łube,
 «Bo nie znasz twojej niedoli,
 «Nie znasz spisków na swą zgubę;
 «Oto z stryja twego weli
 «Wydarłać państwo nicenota,
 «A jam wdowa, ty sierota.

«Zrodzony, byś berłem władał,
 «Dziś przewrotnych ludzi wię
 «Wszystko na świecie postroił;
 «Tułasz się biedna dziecino;
 «Ja cię przytulię do łona,
 «Lecz zkądże inna obroda?

«Powściągnij łzy twoje królowo,
 «Zawołał Gawurak stary,
 «Byłem ojcu radą zdrową,
 «Synowi dochowałem wiary;
 «Póki dłoń ta mieczem władać,
 «Żadna nań trwoga niepadnie.

Pod czułym starca dozorem
 Wzrastał w siły Leszek Biały,
 I szedł chlubnym Piastów torem,
 Był sprawiedliwy i śmiały;
 Zręczny w rycerskich gonitwach,
 I szczęśliwy w krwawych bitwach.

WŁADYSŁAW ŁOKIETEK

† 1333.



Już noc swe smutne rozpostarła cienie,
Gwar tylko słychać wojennego ludu,
Tu, owdzie ognisk rozdęte płomienie,
Przy nich w spoczynku z długich walek trudu,
Wsparci na tarczach wojownicy stałi,
I o przypadkach bitwy rozmawiali.

Niekiedy więzyc wychodząc z obłoków,
Okropnej bitwy ukazywał ciosy,
W równinach Płowców i w głębi potoków,
Krzyżackich trupów niezliczone stosy,
Leżące konie, zabite rycerze,
I połamane hełmy i pancerze.

Łokietek szczupły, lecz wytrwały w bojach,
W dniu tym prowadził szyki natarczywe,
A chcąc na chwilę wypocząć po znojach,
Zdjął hełm, i czoło okazał sędziwe,
Skrwawione ręce obmył w zdroju czystym,
I tuż pod dębem usiadł rozłożystym.

- A mierząc okiem smutne bojowisko,
 «Patrz Kazimierzu, zawołał do syna
 «Patrzaj na wojen srogie widowisko,
 «Zkąd nieludności i pustyń przyczyna:
 «Ścięte w dniu jednym zaległo tę ziemię,
 «Tysiaca matek nieszczęśliwych plemię:
- «Przecież wieść boje, było mym udziałem,
 «Zasłaniać wszędy tę krainę biedną,
 «Po trzykroć z króla tułaczem zostałem,
 «A choćem dzielnie państwa złączył w jedno,
 «Choć siedmiudziesiąt lat wiek już domierza,
 «Nie zdjąłem jeszcze twardego pancerza.
- «Taki los Polski: tu Krzyżaków szyki,
 «Tam Litwa niszczy, i jeńców zabiera;
 «Tu Ruś zdrażliwa, tam Tatarzyn dziki
 «Po włościach naszych mordy rozpościera;
 «Z niechętnym dzisiaj ściągnięciem północy,
 «W powinowactwie szukajmy pomocy.
- «Litewskim ludem władający ściągnę,
 «Stary Giedymia ma córę nadobną,
 «Z tą ślub twój niechaj dwa narody wiąże,
 «Ani skarbami, ni szaty ozdobną
 «Ujrzysz ją synu; przyniesie ci więcej,
 «Pojmanych więźniów trzydzieści tysięcy.»

Skłania się xiążę, i w krótcie posłowie
 Stawia xiężniczkę w domu królewica,
 W sobolich szatach z perłami na głowie,
 Hożą, rumianą i gładkiego lica,
 Zchyleniem głowy męża naprzód wita,
 Dziwi się gmachom, i o wszystko pyta.

Przy samym ślubie i oddaniu ręki,
 W koło litewscy stali wojownicy,
 Na barkach rysie, rozdarte paszczęki
 Lwów srogich, powierzch zdożyły przyłbicy,
 Wąs zawieszisty, wzrok ogniem się żarzy,
 Obok powagi łagodność na twarzy.

Weselnym godom przydali najwięcej,
 W śnieżnym ubiorze z kwiecistemi splety,
 Przez Gedymina powróceni jeńcy,
 Starey, mężowie, dzieci i kobiety,
 Ci widząc kraj swój po długich cierpieniach,
 Radość swą w tkliwych wyrażali pieniach.

Łokietek tak się do ludu odzywa:
 Złamany wiekiem trudami i wojny,
 Synu mój, tobie ta ręka sędziwa,
 Zda wkrótce berło i kraj ten spokojny,
 Jam musiał walczyć, ty korzystaj z boju,
 I spraw by Polska zakwitła w pokoju.

Po tylu walkach krew co jeszcze płynię,
Niech wsiąknie w ziemię, jeńce com ci wrócił,
Niech zaludniają bezdrożne pustynie,
Niech pług naprawia co oręż wywrócił,
Wznoś gmachy, utwierdź kraj świętymi prawy,
I w szczęściu Polski szukaj tylko sławy.

KAZIMIERZ WIELKI

Ur. 1310 † 1370.

Przez trzy wieki z męstwa znany,
W męstwie Polak miał swe cnoty,
Na koniu, burką odziany,
Znosił głód i przykre sloty,
Ugorem stały obszary,
On bił Niemce i Tatary.

Było to widzenie nowe,
Gdy król zwołał do Wiślicy,
Polaków plemię marsowe,
Oni w zbrojach i przyłbicy,
Sądząc, że wojować mieli,
Licznymi hufcy stanęli.

Kazimierz rzekł im: nie boju
 Dziś od was rządają Polacy,
 Czas byście żyli w pokoju,
 I rycerze i wieśniacy;
 Niech kraje bronią zajęte,
 Uszczęśliwią prawa święte.

To mówiąc, spisane xięgi
 Z ręki Mielsztyna odbiera,
 Pieczęć wisiała u wstęgi,
 Ten zakon, rzecze zawiera
 Przyszłego szczęścia zarody,
 Waszą całość i swobody.

Niedość obce ludy gromić,
 Czas jest szczęśliwym być w domu,
 Zuchwałą przemoc poskromić,
 By nie szkodziła nikomu,
 Gdzie sądu zwierzchność surowa,
 Nie zapłacze nędzna wdowa.

Jak w dzień majowej pogody,
 Gdy deszcz ciepły przejmie rolę,
 Budząc uspięne zarody,
 Żyzne zamieni pole,
 Tak rządę co mądrość dała,
 Zakwitnęła Polska cała.

HEDWIGA

K R Ó L O W A P O L S K A

Ur. 1371 † 1399.



Kiedy dni Piastów przecinał się wątek,
A prawo berła w Hedwidze złączone,
Na ten jedynie krwi nam lubej szczątek,
Oczy Polaków były obrócone.

Jaśniała wdzięki królewska dziewica,
Pomimo tronu była płci swój chlubą,
Wspaniała postać, cudna piękność lica,
W mowie, w uśmiechu, w każdym czynie lubą.

Nie dziw, że tknęci jój cnotą i wdzięki
Liczne xiążęta i rycerze mężne
Chcieli pozyskać z darem takiej ręki,
Piękną niewiastę i państwo potężne.

Pierwszy Ziemowit młody i zuchwały
Rzekł, idę z Piastów i będę jój mężem;
Już liczném wojskiem przebiega kraj cały,
Berło i żonę chcę zdobyć orężem.

Wilhelm Rakuski kładł nadzieje pewne,
W bogatych szatach, w utrefionych włosach,
W tym, że z dzieciństwa znał jeszcze królownę,
Więc dumny dobrze tuszył o swych losach.

Gdy ci w Krakowie, z niewymownym trzaskiem
Przybywa z Wilna Jagiełło wspaniały,
Z nim bracia świetnym uderzali blaskiem,
W złotych kołczanach szparkie nosząc strzały.

Kiedy na zamku poselstwo sprawiali,
Piękność królowny mowę im odjęła,
Szmer zadziwienia rozszedł się po sali,
I lubym wstydem dziewica spłonęła.

Pani, rzekł Witold, nie tylko swe kraje,
Obszerną Litwę i kosztowne dary,
Lecz ci Jagiełło z państwem rękę daje,
Dla ciebie przodków wyrzeka się wiary.

Przyjm go: tu Wilhelm naprzód się wydziera,
Mnie rzekł: z dzieciństwa zmówiona Hedwiga,
Witold zawołał, więc rzecz co nas spiera,
Niech się bez zwłoki tym mieczem rozstrzyga.

Tu zapalczywy Ziemowit przerywa,
Groźb się nie boję, odmowy nie czekam,
Dosyć dla Piasta, że Polska szczęśliwa,
Ślubuj Jagielle, ja praw mych się zrzekam.

Hedwiga drżącym głosem odpowiada;
Ofiary które dwa narody spoją,
Pierwszym mym prawem, to niech sercem władna,
Panuj Jagiello, ta ręka jest twoją.

Monarcha Litwy radością przejęty,
Z bracią prawemu Bogu cześć oddawa,
Na silne barki strumień lejące święty,
Kapłan mu kładzie imię Władysława.

Już na wyniosłym zasiadł majestacie,
A obok miejsce królowa zabiera,
Z wieńcem na głowie w złotolitej szacie,
Łagodnym okiem na lud swój poziera.

Stali ozdobni przez ubior i zbroje,
Pierwsi z rycerstwa Litwy i Polaków,
Brzęcząc jak gdyby pszczoł wiosienne roje,
I chwiesząc pióra ogromnych szyszaków.

Hedwiga mówi, dzielni wojownicy,
Wspólnego odtąd doznający losu,
Drogię krwi Piastów ostatniej dziewicy,
Wieszczego dzisiaj posłuchajcie głosu.

Gwoli waszemu szczęściu i potędze,
Ta ręka dzisiaj Jagielle oddana,
Niech jedność w świętej stwierdzona przysiędze,
Żadną przysięgą nie będzie zerwana.

Jezli zuchwalec starga węzeł braci,
Ja go zarzekam w tym obliczu Boga
Czarnym zgryzotom, niech wszystko utraci,
Niech wieczna zawsze otacza go trwoga.

Krzyknął lud cały, wspólni w każdej dobie,
Zostaniem wierni twemu pokoleniu,
Tu zbrojne ręce podawając sobie,
Stwierdzili jedność w czułym uściśnieniu.

Odtąd Jadwiga staranie swe łoży,
By Polskę widzieć kwitnącą, bezpieczną,
Lubym swym głosem, kiedy król się sroży,
Nieraz łagodzi surowość zbytęczną.

Gnębiła włóścian wojska chciwość wściekła,
Król mówił, gwałty niechaj sąd ukruci,
Niech odda własność: ta mu smutnie rzekła,
Wróć się szkody, lecz któż lży powróci.

U niej z dobrocią odwaga złączona,
Bo gdy król w Litwie uśmierzał rozterki,
Targnął się Rusin; gniewem uniesiona,
Uczuła w sobie męztwo bohaterki.

Śnieżne swe czoło już hełmem okrywa,
Na dzielnym koniu z dobranemi szyki
Uderza, twierdze warowne zdobywa,
I do poddaństwa wraca buntownicy.

To życie tylu: wslawione cnotami,
Śmierć nielitosna zbyt wczesnie przerywa,
A Polak grób jej oblewając łzami,
Piękną Hedwigę dotychczas wspomina.

WŁADYSŁAW JAGIELLO

Ur. 1346 † 1434.

BITWA POD GRUNWALDEM Z KRZYŻAKI.

W bluźnierskich błędach Litwin zaslepiiony,
Falszywym Bogom oddawał ofiary,
Kiedy Jagiełło lud swój ulubiony,
Prawej Chrystusa przyszedł uczyć wiary,
Kruszył bałwany: gdzie gmachy pogańskie,
Wznosił przybytki i ołtarze pańskie.

A kędy Wilii płynęły strumienie,
Lud w śnieżnych szatach zgromadzon w porządku,
Ze chrztem odbierał światło i zbawienie,
Gdy wśród świętego kapłanów obrządku,
Donoszą gońce, że Krzyżak zdrażliwy,
Mieczem i ogniem niszczył polskie niwy.

Król rozgniewany czynem tak zachwiałym,
Rozsyła wici w powiaty i ziemie,
Ciagnie ozdobne rynsztunkiem wspaniałym,
Na dzielnych koniach mężne Lecha plemię,
Xiąże Mazowsza z swym ludem gotowym,
I śmiały Witold w pancerzu stalowym.

Już do Grunwalda wojsko się zbliżało,
Kiedy przed królem mąż krzyżacki staje,
Trzymał dwa miecze, z postacią zachwałą,
Mistrz mój, zawołał też orężę daje,
„Dla lepszej w walce dzisiejszej usługi,
„Ten miecz dla ciebie, dla Witolda drugi.”

Mam mieczów dosyć, lecz i te się zdadzą,
Na karki dumnych, Jagiełło odpowie,
Tu wzniosłszy oczy: o Najwyższa władzo!
Boże, co dzierżysz w ręku ludów zdrowie,
Błogosław w słusznym boju wojownikom,
Daj nam zwycięztwo, zgubę najezdnikom.

A w tym na konia oisawego wsiada,
Dobrywa miecza i zniża przyłbice,
Wojsko, nim trąba walkę zapowiada,
Zaczęło śpiewać pieśń Boga Rodzice,
Huknęły kotły, dźwięk zaszczerknął broni,
I ziemia drżała pod tententem koni.

Jak czarne chmury pędzone wiatrami,
Gdy z srogim grzmotem uderzą o siebie,
Tak hufce polskie z Krzyżaków rotami,
Zwarły się z trzaskiem w téj ciężkiej potrzebie,
Wre krwawa bitwa, a zawsze na przedzie,
Król swych Polaków, Witold Litwę wiedzie.

W tym z boku Dypolt-rycerz znamienity,
Leci i wszystko wywraca i łamie,
Miał zbroję czarną, krzyż na boku ryty,
Kaptur na głowie, pas złoty przez ramie,
Nikt go nie wstrzymał i nikt go nie strwożył,
Natarł na króla, i drzewcem nań złożył.

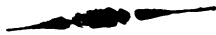
Król odbił włócznią, drugi cios śmiertelny,
Dypolt nań mieczem ogromnym wymierza,
Widzi to, bieży Oleśnicki dzielny,
I jedném cięciem obala rycerza,
Ten gdy powstając sztyletu dobywa,
Król ostrym mieczem, piersi mu przeszływa.

Złamani ze wszech stron nieprzyjaciele,
Zwyciężkiem wojskiem, nie walczyli więcéj,
Poległ mistrz wielki, na rycerstwa czele,
Poległo Niemców sześćdziesiąt tysięcy,
Uszłe przed mieczem szczątki rozproszone,
W lasach i bagnach znalazły ochronę.

Po bitwie pierwsi z wodzów znakomitych,
Przyszli rznając pod królewskie nogi,
Pięćdziesiąt jedną chorągwi zdobytych,
Za niemi widok przybliżył się srogi,
Na czarnym wozie powoli wiedziona,
Wielkiego mistrza zwłoki krwią zbroszona.

Król patrząc na tak ciężką losów zmianę,
Zaplakał rzewnie: zgon rzekł tego męża,
Zagładza pamięć na krzywdy zadane,
Winien cześć mężstwo ten który zwycięża,
Niech ten co walezył i mężnie i długo,
Ostatnią będzie uczony posługą.

W. jak chorągwie, to zbroje zwleczone,
W. i w mieście nieście; niech w państwie stolicy,
W. i w przybytku będą zawieszane,
W. i ich widok zadzią hołdownicy,
Przyjdź i wki, tagina ich szczątki,
Lec. ni w głębi dnia tego pamiętki.



ZAWISZA CZARNY

† 1420.

—ooooo—

Wśród gór karpatskich w zamku starożytnym,
Mieszkał rycerz zawołany,
Był on przed laty i sławnym i bitnym,
Lecz dzisiaj wiekiem złamany,
Już tylko dawne wspominając boje,
Patrzył z westchnieniem na wiszącą zbroję.

W starości jedna została otucha,
Syn w którym miał się odrodzić,
W nim z młodu niecił wojennego ducha,
Uczuł jak na ostrze godzić,
A gdy Zawisza już umiał wojować,
Sam ojciec chciał go rycerzem passować.

W obliczu ludu, wśród pańskiej świątnice,
Bierze młodzian cześć rycerza,
Ojciec mu wkłada pancierz i przyłbicę,
I mieczem trzykroć uderza,
I mówi, oręż mu dając niezmierny,
Broń twój ojczyzny, bądź kochance wierny!

Zawisza Czarny, gdyż z tego imienia,
Znany był później u świata,
W ciężkiej kolczudze, nietknąwszy strzemięcia,
Letko wskoczył na bachmata, ●
I gdy wesoło wpośród szranków pisał,
Wywijał mieczem, kopią potrząsał.

Wkrótce się wslawił czyny walecznemi,
I tak śmiałość jego znano,
Że w Niemczech, Włoszech, i tureckiej ziemi,
Kiedy kogo wychwalano,
Przysłowiem było bojów towarzyszy,
Polegaj na nim, jakby na Zawiszy.

Kiedy go cesarz Zygmunt usiłuje
Zatrzymać dłużej u siebie,
Rzekł mu Zawisza: Jagiełło wojuje,
I kraj mój w ciężkiej potrzebie,
Wszystka krew moja, krew polskiej młodzieży,
Lubiej ojezycznie pierwsza się należy.

Obdarzon zbroją, litym złotogłowem,
Do własnych wraca orszaków,
I pod Grunwaldem i pod Koronowem,
Przeważnie gromi Krzyżaków,
Tam czarny rycerz łamiąc pyszne hordy,
Siał wszędy postrach, i okropne mordy.

Lecz już Jagiello Zofią ślubuje.
Mąż równie bojny jak śmiały,
Cesarza, królów, w domu swym czcąc,
I panów orszak wspaniały;
Ale najtkliwsze wzniczo wspomnienia,
Dwunasta książę z Piastów pokolenia.

Zygmunt co wszystkie nadzieje pokłada,
W męztwie czarnego rycerza,
Gdy państwa jego Muzulman napada,
Jemu los wojny powierza,
I sam gdzie Dunaj Gołąbęć obliwa,
Z ogromną wojskiem bystry nurt przychywa.

Ledwie na drugiej stanął cesarz stronie,
Gdy ujrzał tureckie hurmy,
I blask księżycy i męże i konie,
I wrzask przeraźliwej surmy;
Na groźny widok trwodze się podaje,
Wraca za Dunaj i obozem staje.

Lecz wraz postrzegłszy, że Zawiszy niema,
Sze poń jedną z swoich łodzi,
Mąż gońca mierząc srogimi oczyma,
Rzekł, Zawisza nie uchodzi,
Ci co się zlekli, ci mogą uciekać,
Polacy wolą chlubnej śmierci czekać.

«Kości mój i zbroja» zawołał na sługę,
Ten podaje miecz niezłomny,
Czarną z srebrnymi gwiazdami koleczugę,
Wkłada mu szyszak ogromny,
Z wierzchołka czuba, czarna kosińska grzywa,
Jeży się w górę i na barki sływa.

Tu tarcz ściskając zbrojnemi rękami,
Podług rycerstwa zwyczają,
Żegnam was woła, twarz skrapiając łzami,
O luba żono i kraju!
W tém zniża drzewce, bodźcem konia zwierą,
I samotrzeci na tłumy naciera.

Ta zbroja czarna, okropnie wspaniała,
Ten orzeł wpośród pancerza,
I blask oręża i postać zuchwała,
Zdziwieniem Turków uderza.
Nie na śmierć, pomny na swych poprzedników,
Wpada Zawisza w tłumy zbrojnych szyków.

Gdzie płomienistym orężem zabłyska,
Pod ciosami płytkiej stali,
Na karacenach srebrna łuska pryska,
Padają trupem zuchwali,
Jak groźny Ajax, lub Achilles śmiały,
Kędy uderzył, tysiące pierzchały.

Znużon zwycięstwem, gdy już słabiej władza,
 I nikną siły mdlejące,
 Z okropną wrzawą mściwy Turczyn wpada,
 I topi mieczów tysiące,
 Poległ, a gdy krew dreszcz śmiertelny ścina,
 Konając lubą ojczyznę wspomina.



WŁADYSŁAW WARBNEŃCZYK

Ur. 1424 † 1444.



Był to dzień wielki w całej Polsce głośny,
 Gdy się Jagielle syn piérwotny rodził,
 Gdy przyjsie jego przez okrzyk radośny,
 Naród obchodził.

Na ten czas Witold dzielnym swym ramieniem,
 Zbiwszy za Wolgą hordy Tamerlana,
 Przybył, i witał tkliwém uściśnieniem,
 Młodego pana.

Podniosłszy w górę królewską dziecinę,
 Rzekł: ziemi, nieba, wiekuisty Panie,
 Niechaj to xiążę po wszelką krainę,
 Sławnym się stanie.

Tu upominki przez stryjów oddano,
Te Witold swemi pomnożył,
W kolebkę z srebra czystego ulaną,
Dziecinę złożył.

Sam go sposobił ku kraju obronie,
Lecz xiążę ledwie rok dwunasty liczył,
Stracił Witolda, i po ojca zgonie,
Tron odziedziczył.

Skoro się ujrzał na Chrobrego drodze,
Nie dał się zdrożnym chuciom powodować,
Lecz wziąwszy silną dłońią rządu wodze,
Umiał panować.

Jemu to, w jego wspaniałej stolicy,
Jako przed swoim i królem i panem,
Pomorzan, Wołoch, i Multan lennicy,
Bili kolanem.

Znając jak król ten był możnym i śmiałym,
Troskliwy o swą całość i obronę,
Naród węgierski w poselstwie wspaniałym,
Niósł mu koronę.

Bitnemi ludy gdy już dzielnie włada,
Gdy tron Cezarów w Bizancyum się chwieje,
Rzym i świat cały w nim jednym pokłada,
Wszystkie nadzieje.

Już świat zadziwia walecznymi czyny,
Już gromi Turków przez okropne klęski,
Z nim orzeł biały niósł w obce krainy,
Polot zwycięzki.

A gdy pociągnął pomiędzy Słowaki,
Co obce jarzmo niecierpliwie znoszą,
Ci widząc wspólną mowę ród jednaki,
Królem go głoszą.

Szczęśliwy, gdyby Słowiańskie narody
Spoiwszy, u nich chciał tylko panować,
A żądze sławy i podbić zawody,
Umiął hamować.

Nieraz mu rada wierna przekładała:
Królu, dość w chlubnym dokazałeś boju,
Pięknie zwyciężać, ale większa chwała,
Słynąć w pokoju.

Przemógł Rzym i głos chrześcijańskich panów,
Przemogła sława! na wszystko niepomny,
Wszczyła pod Warną z tłumem Muzułmanów,
Bój wiarołomny.

Gdzie mieczem błysnął, tam przed nim leciały,
Postrach, okropne rany, i śmierć blada,
A każdy co nań targnie się zuchwały,
Zwyciężon pada.

Nakoniec tylu straty rozjątrzone,
 Lecą nań Spaby z okropnemi głosy,
 I topią w czoło z hełmu obnażone,
 Śmiertelne ciosy.

Pada Władysław... pod ciężkiem żelazem,
 Pod zbroją ziemia jęk smutny wydaje,
 Lecz i po zgonie twarz srogim wyrazem,
 Grozić się zdaje.

Jak ów Marcelli na Augusta dworze,
 Co był zrodzony, by na świecie słynął;
 Tak nasz Warneńczyk w pierwszej życia porze,
 Błysnął i zginął.



RAZIMIERZ JAGIELLOŃCZYK

1427 † 1492.



Władysław poległ, głos się zaczął szerzyć
 O ciężkiej klęsce pod Warną,
 Lecz śmierci jego naród niechciał wierzyć,
 Przejęty rozpaczą czarną.
 W dalekie kraje wysłał liczne posły;
 By mu o losie monarchy doniosły.

Na próżno gońce Carogrod wspaniały,
Obce zwiedzili narody,
Próżno się głos ich obijał o skały,
Już nieżył bohater młody;
Polacy smutne bezkrólewie głoszą,
I bratu berło ze łzami odnoszą.

Kazimierz w Litwie spędziwszy wiek młody,
Litwę nad wszystko przekładał,
Życzyła Polska, by dwiema narody,
Jak Władysław wspólnie władał,
Trzy lata zeszło po braterskim zgonie,
Nim go Polacy ujrzeli na tronie.

Ledwie wziął berło, już Krzyżak zażarty,
Co nigdy Polsce nie sprzyja,
Z Elby i Renu posiłkami wsparty,
Chorągiew buntu rozwija;
Król zagniewany, świetny bułat bierze,
I mężne w pole wywodzi rycerze.

Pod Chojnicami krwawy bój stoczony,
Legły Polaków tysiące,
Już król walecznych szyków pozbawiony,
Czuje swe siły mdlejące,
Już pada pod nim biegun wiatronogi,
I słońce gaśnie, i dmie wichur srogi.

Kiedy rozpacza w tak okropnym razie,
Głos go nieznany uderza,
Widzi wspartego na poblizkim głazie,
We krwi potokach rycerza,
Ten ciężką ranę gdy ręką zakrywa,
Tak się do króla swojego odzywa:

«W jakimże królu oglądam cię bycie,
«Bierz konia mego co prędzój,
«Przed buntowniki unosz drogie życie,
«Niepatrz na widok mój nędzy.
«Mniejsza, że legnę pod srogami ciosy,
«Ty żyj, i czuwaj nad królestwa losy.»

Król ściąga szyki, porządek przywraca,
Wkoło Chojnice oblega,
Szturmowe działa przed miasto zatacza,
Kusz gęstych huk się rozlega,
Ogniste kule przez powietrze lecą,
I w pysznych gmachach srogi pożar niecą.

Wzięty gród szturmem, niewiasty trwożliwe,
Litości króla błagają,
Jarzma Krzyżaków Prussy niecierpliwe,
Całkiem się Polsce oddają.
Pomścił lud ucisk, i krzyżackie zbrodnie,
I złączon z Polską, żył odtąd swobodnie.

Po długich walkach zwołał król w Piotrkowie,
Na obrady mężów biegłych,
W ten czas raz pierwszy ziem wszystkich posłowie,
Ciągnęli z krain odległych,
Z brzegów bałtyckich Słowiańskie narody,
I ci co piją mętne Dniepru wody.

Kazimierz zasiadł na tronie wyniosłym,
W koronie, w szatach ozdobnych,
Przy nim sześć synów w wieku już dorosłym,
I siedem córek nadobnych.
Nikt w ten czas myśli z patrzących nie zwrócił,
By ród tak drogi Polskę osierocił.

Na stopniach tronu w okazałym dworze,
Lenni książęta stanęli,
Hospodar Wołoch i ci co Pomorze,
I co Mazowsze dzierżeli,
Za niemi świetne poselstwo przybywa,
I Władysława na tron czeski wzywa.

W ten czas Jagiellów rozkrzewione plemie,
Szeroko wszędy słyęło,
Czechy, Szląsk zyzny, i węgierskie ziemie,
Pod berło swoje ujęło.
Gdy wszystko kwitnie, wszystko wieńczy sława,
Kopernik światu nowe nadał prawa.



Cofa się Stefan król ciemnym wąwozem,
Wyszedłszy w błonie, Bogu dzięki daje,
Grzebie poległych, i czwartym obozem,
Nad Prutem staje.

Był Albrycht hojny, miał umysł wyniosły,
Lecz choć odważny nie zawsze zwycięzki,
Pod nim to ruskie krainy odniosły,
Okropne klęski.

Pod nim Tatarów i Turków zapędy,
Aż pod Wisłokę puszczały zagony,
Z licznemi jeńcy zabierając wszędy,
Niezmierne plony.

Chcąc zmódz raz jeszcze los sobie zawzięty,
Gdy mistrz krzyżacki z hołdem się opiera,
On ciągnie z wojskiem: w tym powietrzem tknięty,
Nędznie umiera.

KROL ALEXANDER

Ur. 1459 ÷ 1506.



Król Alexander dziełem wspólnęj zgody,
Objął po bracie trudy panowania,
Ścisłejszym węzłem spoił dwa narody,
I ojca liczne potwierdził nadania,
Zasła pamiętna w Radomiu ustawa,
Że sejm ma tylko moc stanowić prawa.

Wśród Litwy Gliński okropne niezgody,
Wzniecił swą dumą, i państwo zakłócił,
Iwan car Moskwy, co liczne narody
Podbił, Tatarów ciężkie jarzmo zranił;
W niezgodach naszych swą korzyść postrzega,
I liczne zamki na Litwie ubiega.

Z hanem zawolskim sojusz uderzony,
Obrządkiem u nich świętym, uroczystym,
Dobrywa sultan bułat zakrzywiony,
I w dowód że mir zostanie wieczystym,
Na ostry oręż strumień wody zlewał,
Pił ją, i srogie przekłństwa wyziewał.

Wkrótce sam walcząc prokopskiego cara,
Zbity, i wojsko i dzieci utraca,
Zmiennój fortuny nieszczęsna ofiara,
Smutny wygnaniec do Wilna powraca,
Tam przytrzymany gdy swe żale głosi,
Nowa się burza nad Polską unosi.

Hordy tatarskie jak cień czarnej nocy,
Jęły na Litwę chmurami nachodzić,
Król w Lidzie jęcząc w śmiertelnej niemocy,
Odważnej Litwie nie zdołał przywodzić,
W Glińskim nadzieja, ten zbiera żołnierza,
Waleczny z garstką na tłumy uderza.

Pierzchnął Tatarzyn przed rycerstwem dzielnym,
Gliński go ściga i gnębi i znosi,
Wraca, już król był na łożu śmiertelnym,
Zemdloną głowę raz jeszcze podnosi,
Słyszy głos luby swego wojownika,
Ściska za rękę, i oczy zamyka.



D U M A

O

RNIAZIU MICHAŁE GLIŃSKIM.



W okropnych cieniach pieczarów podziemnych,
Gdzie promień słońca nigdy nie dochodził,
Kędy kaganiec z środka sklepień ciemnych
Zwieszony, blade promienie rozwodził,
Gliński znajomy z zwycięstw i niecnoty,
Liczył dni smutne ciężkimi zgryzoty.

Na czoło wiekiem i troski zorane,
W nieładzie śnieżne spadały mu włosy,
Oczy wydarte krwią siekłą zalane,
W twarzy wyryte długich cierpień ciosy,
Na rękę głowę nachyloną spierał,
Wzychał i żale głębokie wywierał.

Przy nim wzór cnoty, wdzięków i urody,
Nadobna córka, nieodstępną była,
Powabem świata, słodkimi swobody,
Dla nieszczęsnego ojca pogardziła;
Dla niego chętnie w ciemnych lochach żyje,
W nich zorzę życia i piękność swą kryje.

„Przerwij lzy rzewne, ojcze mój kochany,
 „Rzekła: daj folgę smutom i boleści:
 „Długo na rękę twym ciężą kajdany,
 „Lecz i w więzieniu nadzieja się mieści;
 „Ostatki może twój późnej siwizny,
 „Spędzisz w śród twoich na łonie ojczyzny!”

Ojczyzny! krzyknął: ach srogie wspomnienie,
 Co wznieca męki zbrodni niezmazanych!
 Robak zgryzoty toczy me sumnienie,
 I sen oddala z powiek zmordowanych;
 Jam ją najechał w nieprzyjaciół siłę,
 Mogęż choć jedną mieć spokojną chwilę.

Czém człowiek w świecie może mieć przewagę,
 Czém się stać wielkim w pokoju lub wojnie,
 Rozum, bogactwa, urodę, odwagę,
 Wszystko natura ziała na mnie hojnie;
 Zwycięzkich jeszcze laurów byłem chciwy,
 I te mi podał los zawsze życzliwy.

Hordy tatarskie licznemi zagony,
 Wpadłszy do Litwy aż ku Wołyniowi,
 Niezmierne wszędy zabierając plony,
 Nie przepuszczały ni płci, ni wiekowi;
 Widziano w ogniach pysznych miast ostatki,
 Porzniete dzieci, i nieszczęsne matki!

Wzruszon zniewagą ścigam najezdniców,
Schodzę obszernym leżących taborem,
Uderzam w poczcie dzielnych wojowników,
Bitwa już z ciemnym kończy się wieczorem;
A nurty Niemna niewiernych posoką
Wezbrane, pola zalały szeroko.

Król Alexander dokonywał życia;
Domowi jego płakali w okolo,
Gdy wieść dochodzi Tatarów pobicia:
On zasępione rozjaśniając czoło,
Z radością rzecze, do grobu zstępuję,
Kiedy zwycięzką Polskę zostawuję.

Nadęty pychą przez ten czyn tak głośny,
Nie znałem wodzy w zamiarach szalonych;
Ród Zabrzezińskich zdawna mi nieznajomy,
Napadłem w nocy, porznąłem uspiomych:
Wktótce gdy naród nie czynił jak chciałem,
Ojczyznę z wojskiem obcym najechałem.

O wieczna hańbo! o wspomnienie smutne!
Widok braterskich orłów i pogoni,
Nie zdołał zmiękczyć serce me okrutne,
Ani wytrącić oręża z méj dłoni;
Wśród rozjuszonych obcych wojsk orszaków,
Niestety! Polak, walczyłem Polaków!

Przy schyłku walki, gdy pobojuwisko
Zasłane trupy ujrzałem licznemi,
Ścisnęło serce srogie widowisko,
I twarz się łzami zalała rzewnemi.
Poznałem późno, że m czynił odrodnie,
Prosiłem króla, by darował zbrodnie.

Nieprzyjaciele śledząc me obroty,
Krok ten carowi odkryli zdradliwie;
On żal mój ciężki i powrót do cnoty
Zdradą mianował: w zapalczywym gniewie
Wydarł mi oczy, krwią się moją zmasał,
I w tych okowach na więzienie skazał.

Lat dziesięć żywy, w tym grobie przetrwałem;
Nie dla mnie słońce i gwiazdy świeciły,
Ciemność, zgryzoty, były mym udziałem:
Lecz już zwątlone opuszczają siły,
Czuję, jak zimna krew się w żyłach ścina,
I straszna śmierci zbliża się godzina.

Wkrótce te zwłoki, ostatki tej nędzy,
Przysypiesz córko! garstką obcej ziemi,
Bezbożny kraj ten porzucaj czém prędzej,
Szczęśliwy, kto żyć może między swemi!
Naród nasz znany przez wspaniałe czyny,
Nie będzie w dzieciach karał ojców winy.

Widok ojczyzny, nagrodzi sowicie,
Spędzone w płaczu dni pierwotnej doby,
Ujrysz te szczyty, kędyś wzięła życie
Ujrysz w świątyniach przodków twoich groby,
Lubych rodaków, i przyjaciół tkliwych,
Mnie złorzeczących, lecz tobie życzliwych.

Bodajby zgon mój, pełen mąk i trwogi,
Okropnym został Polakom przykładem!
Bodajby żaden w zemście swojej srogi
Nigdy nieposzedł moich czynów śladem.
I cóż, że zdrajca hańbę swą przeżyje,
Gdy Polskę kirem śmiertelnym okryje?

Nieszczęsny starzec wyrzekłszy te słowa,
Okropnym jękiem przeraził więzienie;
Na łono córki, śnieżna spadła głowa,
Już czarne śmierci okryły ją cienie:
Tak zginął Gliński wyniosły i śmiały,
Gdyby nie pycha, godzien świetnej chwały.

ZYGMUNT PIERWSZY

Ur. 1466 † 1548.



Po ciężkich burzach Nieba litościwe,
Dając nam wielkiego męża,
Powrócić chciały Polsce dni szczęśliwe,
I przyćmiony blask oręża,
Dowieść, że Polak jest na drodze sławy,
Gdy mu dowodzi mąż dzielny i prawy.

W młodości Zygmunt wzgardził trzy korony,
Bo Polskę tylko miłował,
Występek przeciw krajowi spełniony,
Chociaż łaskawy, nigdy nie darował,
Glińskiego za to, że ojczyznę zdradził,
Wywołał z kraju, i imię zagładził.

Pod jego berłem orszak wojowników,
Granice państwa rozszerza,
Tu na zuchwałych Litwy najezdników,
Xiążę Ostrogski uderza,
Znosi ich krocie, pustoszy ich kraje,
I z świetnym łupem przed Zygmuntem staje.

Brzmiały świątynie pańskie dzięków pieniem,
 Lud w około zgromadzony,
 Wita zwycięzców z tklwym uniesieniem,
 Wita, gdy wiekiem schylony,
 Pogromca Wołoch wchodzi Jan Tarnowski,
 Dalej Sieniawski, Zaremba, Iłowski.

I ty coś naród pogromił zdradziecki,
 Mężny Jerzy Radziwile
 I Boratyński i ty Kamieniecki,
 I ty coś w niewielkiej sile
 Ścigał Tatary przez dzikie bezdroża,
 Dzielny Ostafi, wodzu Zaporozia.

Król was przyjmował na wyniosłym tronie,
 A chcąc uczcić dzielną cnotę,
 Dawał wam zbroję, okazałe konie,
 I wkładał łańcuchy złote;
 A piękność patrząc na urody wasze,
 Wołały: takie wojownicy nasze.

Tłum wielkich ludzi majestat otacza,
 Tomicki przy rządu styrze,
 Cechą mądrości ustawy oznacza:
 Na Owida wdzięcznej lirze
 Janicki rymem rozrzewnia żalonym,
 Jan Kochanowski brzmi pieniem radobnym.

Na dworze Bony, lube z swęj urody,
Hożych panien widać grono,
Już w złotym hełmie snuł się August młody,
Kędy gonitwy zwodzono,
Kwitną nauki, ludnią się pustynie,
Wznoszą się gmachy i pańskie świątynie.

Dla czegoż miłość krwi powinowatej,
Szkodliwą była krajowi,
Gdy lenność pruskiej krainy bogatej,
Zygmunt nadał Albertowi,
Nie była w ten czas niewdzięczność przejrzaana,
Ni, że hołdownik targnie się na Pana.

Lat osiemdziesiąt Zygmunt już zaliczał,
Z bujnego Jagiełłów rodu,
Syn tylko jeden państwa odziedziczał,
Gdy ojciec w oczach narodu,
Nad młodym xięciem wzniosł szanowne dłonie,
I z płaczem włożył koronę na skronie.

Chociaż sędziwy, lecz o kraju całość,
I o sławę jego dbały,
Chcąc Wołoszyna ukrócić zuchwałość,
Zwołał zbrojny naród cały,
Okryło wojsko czyste Lwowa błonie,
Pyszne w lud dzielny, i oręż i konie.

Naród co snadnie mógł najeźdców zgładzić,
 Z własnym królem wodził spory,
 Nie walczyć, ale wolał tłumnie radzić,
 Utracił dogodność pory,
 Nie znając jak miał kłaść wolności tamę,
 Na wiek tak świetny ciemną rzucił plamę.



KONSTANTY KSIĄŻE OSTROGSKI

† 1533.



Kiedy Rewera *) był w ciężkiej chorobie,
 A sen mu srogie odbierały bole,
 Chcąc przynieść jaką ulgę tęsknej dobie,
 Kazał przywołać szlachetne pachole.

Giermku, rzekł Hetman głosem osłabionym,
 Siądź przy mém łożu i weź wdzięczną lutnię,
 Spiewaj o jakim rycerzu wślawionym,
 Siadł giermek, i tak zaczął nucić smutnie:

«Był mąż za czasów Zygmunta pierwszego,
 «Ten nigdy nieznał, co bojaźń lub trwoga,
 «Niezmiernej siły, choć wzrostu małego,
 «A imie nosił Konstanty z Ostroga.

*) Tak od przysłowia zwany, dzielny hetman Potocki.

- W zamku Ostrogskim na małżonki łonie,
 •Wódz nasz nie dłużej swobody kosztował,
 •Tatarzyn bystre rozpuściwszy konie,
 •Brał jeńców, mieczem i ogniem wojował.
- Wraz hetman z Litwą i królewskim dworem,
 •Szedł do Wiśniowca, gdzie Tatarzyn dziki
 •Koczując, pola zalegał taborem,
 •I straszliwemi odzywał się krzyki.
- Konstanty wołał, towarzysze mili,
 •Dziś w rękę naszych barbarzyniec srogi,
 •Czas jest byśmy się obelgi pomścili,
 •Oto się dymią miast waszych pożogi.
- Zabranych niewiast czystych dziewic płacze
 •Dochodzą do was: wzięty plon obfity,
 •Kryją się w puszczech nieszczeni oracze,
 •Kraj nasz końskiemu zdeptany kopyty.
- Tu zwarłszy konia, spojrzeniem zuchwałém,
 •Podrzucił w górę i zchwycił buławę,
 •Cześć rzecze męznym, hańba zniewieściałym,
 •Idźcie, i dzielnie poczynajcie sprawę.
- Próżno Tatarzyn nastając zuchwale,
 •Chmurą strzał gęstych powietrze zasepił;
 •Nieustraszony Polak w swym zapale,
 •Połamał szyki, i krocie wytępił.

«Wslawił się wódz ten trzydziestu bitwami,
«A Zygmunt stary co czcił wojowników,
«Chciał żeby hetman okryty laurami,
«W tryumfie wjeżdżał wśród ludu okrzyków.»

Daléj miał śpiewać giermek nasz uczony,
Jak się rycerze potykali butni,
Lecz porą nocną i pieniem znużony,
Pocbylił głowę, i usnął na lutni.

JAN TARNOWSKI

Ur. 1488 † 1561.

ZAL RYCERZA NAD ZGONEM HETMANA SWEGO.

«Czemuż mié losy zbyt nielitościwe,
«Na ten smutek zostawiły,
«Czemuż nie zstąpią te już włosy siwe,
«Do jednéj z tobą mogiły,
«Z tobą ja walczył, obce zwiedzał kraje,
«Tys poległ a ja nieszczęsny zostaje.

•Pamiętam kiedy przed laty już wiele,
•Wysłał cię Czarny Zawisza,
•Mnie cię młodemu dał za przyjaciela,
•I za broni towarzysza,
•W Syrii, w Egipcie, w skałach Palestyny,
•Wkrótce dzielnymi wsławiles się czyny.

•Tak żądza chwały, dzielne Lecha plemie,
•Do ustawnych bojów nieci,
•Nie dosyć jemu własnej bronić ziemie,
•Gdzie tylko wojna, tam leci,
•Któraż kraina tak jest oddaloną,
•Żeby krwią naszą nie była zboczoną?

•Już nie podniesiesz téj dzielnej prawicy,
•Któraś gromił najeźdźników,
•Już cię nie ujrzą starzy wojownicy,
•Na czele walecznych szyków,
•Pokój twym cieniom, o mężu wsławiony,
•Zawsze zwycięzca, nigdy zwyciężony.»

Tak gdy wspomina wodza żołnierz stary,
A żal go ciśnie głęboki,
Zwolna idące czarne ujrzał mury,
Na nich Tarnowskiego zwłoki,
Wojsko, ród smętny, wśród płaczu i łkania,
Do ostatniego wędli je mieszkania.

Przodem mąż zbrojny niósł proporzec długi,
Uwieńczon ciemnym wawrzynem,
Na nim pisane hetmana zasługi:
Zwycięztwo pod Obertynem,
Homel, Starodub, dzielnym szturmem wzięty,
I dumny Wołoch pod jarzmo ugięty.

W pańskiej świątyni, w złotogłowej szacie,
Uchański czułą wymową
Wspomniał, jak stał Tarnowski w senacie
Był ojczyźnie radą zdrową:
Czczył tron, praw bronił, swobody szanował,
I wścickły rokosz powagą hamował.

Tu już zaczęto obrzędy rycerskie:
Husarze w hartownej stali,
Buńczak, chorągwie i sajdaki perskie,
O twardą trumnę łamali.
Dalej kiryśnik, w misiurce i zbroi,
Wjechał na koniu do świętych podwoi.

Zrazu koń wolnym postępował chodem:
Głowę miał smutnie zwieszoną;
Gdy raptem bystrym puścił się zawodem.
A gdy drzewce pokruszono,
Trumna, kiryśnik, ciężkiej zbroi brzemień,
Z ogromnym trzaskiem zapadły się w ziemię.

Ten blask, te godła wielkości wspaniałe,
 Co w mgnieniu oka zniknęły,
 Przywodząc na myśl jak wszystko nie trwałe,
 Łzy patrzącym wycisnęły;
 A choć głaz twardy zwłoki jego kryje,
 Nie umarł cały, sława jego żyje.

Lecz stratę męża, ten wzór wojowników,
 Polak długo oplakiwał:
 Starzec w senacie, wódz na czele szyków,
 Nie raz cieniów jego wzywał.
 Szczęśliwy kraj ten, gdzie w kresie zawodu,
 Mąż wielki pewien wdzięczności narodu.

ZYG M U N T A U G U S T

Ur. 1528 † 1572.



W wyniosłym gmachu, dwóch narodów stany
 Już się zebrały na dniu uroczystym;
 Poważny senat i święte kapłany,
 I stan rycerski z bułatem stalistym.
 August na tronie siadł z berłem w prawicy.
 W około świetni państwa urzędnicy.

Chodkiewicz z Kmitą podnosili laski.
 Na litęj szacie mieli drogie zpięcie.
 Dzierżał buławę Mikołaj Sieniawski,
 Miecz niósł Zborowski, Radziwił pieczęcie.
 Zdjąwszy kołpaki witał naród pana:
 A w tym Augusta mowa usłyszana:

«Ostatni z królów waszych pokolenia,
 «O dzieci moje! na tom was zgromadził,
 «Bym wam ogłosił świetne powodzenia,
 «Z wami o dobru powszechném się radził:
 «Żyzne Inflanty z porty obszernemi,
 «Już połączone z dziedzictwy naszemi.

«Chwałą się polskie okryły rycerze.
 «Roman Sanguszko srogięgo Wasila
 «Po trzykroć gromi i Ulę mu bierze.
 «Pod Newlęm dzielny oręż Radziwiła
 «Zwycięża. Łaski pędząc najezdника,
 «Pod Oczakowem obozy zatyka.

«Jesteśmy możni: będziemy potężnemi,
 «Jeśli ta Litwa z której ród mój wiodę,
 «Z koroną polską śluby braterskimi
 «Złączy się w jedno, przez wspólną ugodę,
 «Czegóż, nim umrę, więcej mogę żądać,
 «Jak jeden naród w dzieciach mych oglądać?»

Łączmy się wiecznie! zawołał sejm cały.
 W tym dwaj rycerze weszli z chorągwiami:
 Na jednej pogoń, w drugiej orzeł biały,
 Obiedwie były owite laurami.
 Litwin z Polakiem na współ się ujeli,
 Gmach głosem zadrzał: nie nas nie rozdzieli!

Gdy łyzy radosne nie jeden wyléwa,
 Aż Jan Przerębski wielki, kanclerz państwa,
 Xięcia pruskiego do przysięgi wzywa,
 I do wyznania wiernego poddaństwa.
 Zbliżył się Albrycht nie bez skrytej trwogi,
 Klęknął, i króla uściskał za nogi.

August mu dając chorągiew rozwita,
 „Jasności waszej, rzekł, odtąd powierzam,
 „To xięstwo pruskie, tę ziemię obfitą,
 „I na znak hołdu tym mieczem uderzam.
 „W nagrodę własnej i przodków twych cnoty,
 „Od króla twego przyjm ten łańcuch złoty.

„Bądź xiążę wiernym królestwu zacnemu,
 „Królom co na was tyle łask wyleli,
 „Stań się przydatnym dobru powszechnemu,
 „I wspólnych z nami miej nieprzyjacieli.
 „Pamiętaj, że Bóg w słuszności wymiarze,
 „Prędzej czy później niewdzięczników karze.

HENRYK WALEZYŃSKI

Ur. 1551 † 1589.



Już Zygmunt August z Jagiellów ostatni
Na śmiertelnych leżał marach;
Senat, kapłani, lud z nami pobratni,
W koło przy świętych ofiarach,
Stał w ciężkim żalu: wszędy płacz i jęki
I smutnych dzwónów przeraźliwe dźwięki.

To martwe ciało i ten kir śmiertelny,
Wszystkim w pamięci wystawiał,
Jak przez lat dwieście ród Jagiellów dzielny
Polskę powiększał i wślawiał.
Wspominał każdy nadane swobody,
Światne zwycięstwa, podobne narody.

Sięgał po berło Iwan książę ruski,
Walezy z brzegów Sekwany,
I Jan król szwedzki i książę rakuski;
Lecz w chęciach dzielą się stany.
Niezgoda swoje roznieca pochodnie,
I rzeź gotuje, i okropne zbrodnie.

W ten czas poważny cnotą i latami
Firlej przed szyki wychodzi,
Braterskim głosem, słodyczą, prośbami,
Zburzone chuci łagodzi.

Woła: ktokolwiek ojczyznę miłuje,
Niechaj większości zdania ustępuje.

Tu mnóstwo głosem ogromnym wykrzyka,
Echo te śluby roznosi,
Życzymy wszyscy mieć królem Henryka!
Prymas w niebo ręce wznosi.
Razi powietrze ciężkich dzwonów brzmienie,
I ludu radość i kapłanów pienie.

Piękny to widok, prawo nader chlubne,
Gdy naród króla obiera.
Dla czegoż duma przez rozterki zgubne,
Wszystką z nich korzyść odbiera?
Czemuż nie znając jak karcieć swywołę,
Gwałceniem prawa gotować niewolę?

Wybrany Henryk niedługo nam włada.
Gdy o śmierci brata słyszy,
Rączęgo konia natychmiast dosiada,
I samotrzeć w nocnej ciszy,
Gdy w śnie głębokim wszystko pogrążone,
Nieścigłym pędem dąży w obcą stronę.

Posłany za nim w tropy Jan z Tenczyna,

 Już go dognał w szląskiej ziemi.

«Ah! jakaż, rzecz, o królu przyczyna,

 «Dzieli cię z Tobie wiernymi!

«Rzucasz lud sławny dzielnymi zawody,

 «By na burzliwe puszczać się niezgody.

«Niedość za wielkiem królestwo dla ciebie,

 «Co Donu, Dźwiny dosięga;

«Na prawach, bitném rycerstwie, w potrzebie,

 «Spoczywa twoja potęga.

«Nie gardź tém berłem, co Piastowie śmieli

 «I ich następcy ze sławą dzierżeli.

«Jeśli czeze blaski, i bogactwa świetne

 «W pośród nas się nie znachodzą;

«Znajdziesz lud wierny i dusze szlachetne,

 «Co ci te dary nagrodzą.

Ah! nie ma dla nas zbyt ciężkiej ofiary,

 «By ci dać dowód poślubionėj wiary.»

Mówiąc, sztyletu z zapiersi dobywa.

 Mimo króla przelęknienie,

Uderza i krwią własną się oblewa:

 Niech, rzecz, krwi téj strumienie

Stwierdzą me słowa, i będą dowodem

 Z jakim o królu! dzielisz się narodem.

Król na to, łzami rzewnemi zalány
 Woła: o zacny narodzie!
 Głosem ojczyzny jestem powołany,
 Radzić jęj w ciężkiej przygodzie.
 Powrócę jednak, a ten co was ceni,
 Nigdy swych chęci dla was nie odmieni.



STEFAN BATORY

1537 † 1586.



Uczą was dzieje, i obraz niesprzeczny
 Ciągłych zwycięstw pod Stefanem,
 Co może Polska, kiedy król waleczny
 Umie być wozdem i panem.

Ledwie Batory osiągnął koronę,
 Car Iwan wkroczył do Litwy:
 Rewel i Ryga wojskiem oblężone,
 Już się zwodzą ciężkie bitwy.

W Wendzie przemożna gdy już siła godzi,
 Lud chce poddać bramy miasta,
 Gdy wśród strwożonych urzędników wchodzi
 Cudnej urody niewiasta.

I maieź to rzecze, mnie słabiej kobiecie!

Wspominać co polska cnota?

Że was kajdany czekają, nie wiecie

A nas okropna sromota.

Ja niechęć z wami wstydnęj dziełłé winy:

Przed obcym czoła nie zegnę.

Nie będę patrzyć na niegodne czyny,

Wolną niewiastą polegnę.

Tu jedną ręką sztylet biorąc lśkniący,

Uderza w śnieżne swe łono,

Drugą na prochy ciska łent tlejący,

I gabi niemęzkie grono.

Słyszcy to Stefan, gniewem się zapala,

Gromadzi swoich rycerzy,

Jak morz spienionych wzdęta wichrem fala,

Zwycięzki oręż swój szerzy.

Przy królu Bekiesz z węgierską piechotą,

Zamojski z półki czarnemi,

Walczyli, kto się więcej dzielną cnotą,

I czyny wsławi świętami.

Już dziełem męztwa i wojennej sztuki,

Połock, Uświata, Rewela,

I najeżone spiżem Wielkołuki

Poznały swego mściciela.

Radziwiłł niosąc śmierć i spustoszenia,
Nad ogromną Wolgą staje:
Uczuły ciężar polskiego ramienia
Niezwiedzone dotąd kraje.

Car z gmachów swoich z niewielu stronniki,
Widzi rzeź, pogorzeliska;
Patrzy na swoich pierzchające szyki;
Żal ciężki serce mu ściska.

Już go ostatnia czekała zniewaga,
Lud tyrana odstępował;
W ten czas ugięty gdy pokoju błaga,
Król polski winę darował.

Jak tylko boje ukończył zawzięte,
Innym się trudem zajmuje,
Wskrzesza nauki, daje prawa święte,
I szczęście państwa gruntuje.

W stolicy Litwy, kędy szczerk oręża,
Kędy trąb raziły brzmienia,
Na głos naukom przychylnego męża,
Muz dziewięciu brzmiały pienia.

Batory wszystek dla kraju wylany,
Wrócił Polsce wieki złote,
Przestępstwu srogi i nieubłagany,
Korzył dumę, wznosił enotę.

Dzielnością swoją on mógł być poprawić
 Naród, pogrążon w swych wadach,
 I możne państwo na przyszłość postawić
 Na wiekuistych zasadach.

Inaczéj geniusz zawistny narodu,
 Inaczéj wyroki chciały;
 Wśród zbawiennego dla Polski zawodu,
 Skończył dui szczęścia i chwały.



JAN ZAROBYSKI

Ur. 1542 † 1650.



Szczęśliwy! który w pokoju urzędzie
 Rodakom słusność wymierza.
 Godzien zazdrości, kto w dzielnym zapędzie
 Granice państwa rozszerza.
 Ale ten wielkim, ten jest sławnym mężem,
 Kto kraj swój wspiera radą i orężem.

Z młodu, na brzegach kwiecistej Sekwany,
I kędy Erydan płynie,
Od Muz nadobnych Zamojski chowany,
Świetnie służył swęj krainie.
Pod czterma królmi, w nieustannym znoju,
Radził w senacie i zwyciężał w boju.

Rzadko los szczeręch przyjaciół udziela,
Temu co ludom panuje.
W Zamojskim Stefan wodza, przyjaciela,
I wierną pomoc znajduje.
Nie dziw, że Polak w sławie wygórował,
Zamojski radził, Batory panował.

Nie raz w namiocie król wodzów zgromadzał,
Przy bladym lampy płomieniu,
O bitwach, szturmach, z niemi się naradzał,
I o szyków rozstawieniu.
Przy królu siedział Farenzbach, Mielecki,
Wejer, Żółkiewski, Bekiesz, Urowiecki.

Król chcąc odwdzięczyć tyle prać podjętych,
Własną dał mu synowię.
Wiodąc Gryzeldę do oltarzów świętych,
Bierz, rzecze, z rąk mych dziewięć
Świetną cnotami, wdzięki i urodą:
Niech piękność męztwa staje się nagrodą.

Nakazał pyszne dla hetmana gody
W stolicy swojej Krakowie,
Wjazd tryumfalny, rycerskie zawody.
Szli skrępowani więźniowie,
Niesiono wziętych grodów wizerunki,
Zdobyte łupy i świetne rynsztunki.

Nie długo hetman patrzył na te gody,
Na piękną oblubienicę:
Na nowo w śmiało puszcza się zawody,
I na skroń wdziewa przyłbicę.
Wybór Zygmunta orężem popiera,
I świetne pole do sławy otwiera.

Gdzie pod Byczyną błonie się rozszerza,
Bakuzan wojsko spotyka.
Woła na swoich, zachęca, uderza,
I zwycięża przeciwnika.
Wzięty grod, działa, skończona wyprawa,
Maxymilian przed Zamojskim stawa.

«Panie! rzekł hetman, umiejąc szanować
«Naród nasz przodków zwyczaję,
«Kiedy kto gwałtem chce nad nim panować,
«Moc swoją uczuć mu daje.
«Nie trwoż się: Polak acz straszny. Zuchwałym,
«Dla nieszczęśliwych umie być wspaniałym.

Jesteś mym jeńcem! tak nieba kazały:

«Nie narzekaj na niewolę.

«Poznasz, jak umysł Polaków wspaniały

«Ośłodzi twoją niedolę.

«Nie chcemy krajów sąsiadom wydzierać,

«Ale umiemy nieszczęśliwych wspierać.»

Takim był mąż ten wśród bitew zawodu.

Cóż kiedy w szkarłatnej szacie,

Z pieczęcią w ręku, w obliczu narodu,

Podnosił głos swój w senacie?

Nieraz wymową słuchaczów zadumiał,

I tron szanując prawdę mówić umiał.

Sprawiedliwości bieg przepisał nowy,

Skrócił ustaw poczet tłumny;

Ludzki dla cnoty, dla zbrodni surowy.

Zborowski z przewagi dumny,

Że zgwałcił prawa, siał w narodzie trwogi,

Występną głowę oddał pod miecz srogi.

Kto życie w sławi nie umiera cały,

Dziel jego trwają dowody.

Zbity w Inflanciech Suderman zuchwały,

Wzięte szturmem możne grody,

I Wołoszczyzna przezeń zholdowana

Króla polskiego uznaje za pana.

Wynosi twierdze, stepy nieużyte
 Ludnemi włości okrywa,
 W sztukach, w nauce mężę znakomite
 Do domu swego przyzywa:
 A wdzięczne muzy czynom pełnym chwały,
 I cnotom jego zaginać niedały.



ZYGMUNT TRZECI

Ur. 1566 † 1632.



Król Stefan nieżył, tron osierocony
 Zamojski jeden podpierał,
 A w bezkrólewiu duch niezgód tłumiony,
 Zajadłość swoją wywierał.
 Zborowscy karmiąc zemsty osobiste,
 Burzyli pokój i prawa ojczyste.

Z niezmiernym ludem na pole wybrania,
 Z okropnemi ciągną krzyki:
 Prymas krwi bratniej bojąc się rozlania,
 Dąży między zbrojue szyki,
 Woła: ah! dokąd wściekłość was uwodzi,
 Niech Polak w piersi Polaka nie godzi.

Po ciężkich bojach, po trudach niezmiernych,
 Naród Zygmunta uwieńczył.
 Lecz tylu ofiar, tylu usług wiernych,
 Nigdy Zygmunt nie odwdzieczył.
 Wśród świetnych zdarzeń nie przestawał błędzić,
 Był dobrym, mężnym, lecz nie umiał rządzić.

Na próżno Polak mocarstwa podbija,
 Toczy bitwy niezliczone;
 Próżną chorągwie wśród Moskwy rozwija,
 I więzi cary zwalczone;
 Świat się nad polską odwagą zadumiał,
 Lecz Zygmunt z zwycięstw korzystał nieumiał.

Dziedziczną Szwedów utracił koronę,
 Moskiewskiej zajrzał synowi.
 Niezdólnym rządem umysły zburzone,
 Przyniosły klęski krajowi.
 Zebrzydowskiego duma wyuzdana,
 Broń świętokradzką podnosi na Pana.

Z dzielnym Zółkiewskim już Chodkiewicz śmiały
 Zwycięstwo Szwedom wryrywa,
 Ciągnie by mocą wesprzeć tron zachwiały,
 I do Guzowa przybywa.
 Tam Zygmunt z wojskiem w poczcie swych hetmanów,
 Spotyka tłumne hufce rokoszanów.

Już w czystych błoniach téj nowéj Farsali
Stanęły szyki braterskie,
Gotowe sobie ostrzom krwawéj stałi
Zadawać ciosy morderckie:
Gdzie spojrzy, jedne i szyki i bronie,
Też same orły, też same pagonie.

Ten widok zapał zawziętych hamuje,
I nie w jednym łzy wyciska;
Lecz cóż położy tamę wściekłej dumie?
Zebrydowski mieczem błyska,
Idźmy o bracia! woła do skupionych,
Mścić się krzywd naszych i swobód zgwałconych.

Już duch niezgody zionął jad piekielny
W obłokane wodza hordy,
Z obu stron w dniu tym walczył naród dzielny,
Z obu stron okropne mordy,
Król przemógł, w polu krwią polską zbroczoném
Płakał zwycięzca nad wojskiem zwalczoném.

Choć niekorzystnie, pełne jednak chwały
Były czasy Zygmuntowe:
Pamiętnych wodzów orszak okazały,
Skarga słynie przez wymowę,
A Lew Sapieha nad wszystkich powstawa,
Miecz w jednym ręku, w drugim dzierząc prawa.

D U M A

0

ŻÓLKIEWSKIM.



Za szumnym Dniestrem, na cecorskim błoni,
Gdzie Żółkiewskiego spotkał los okrutny;
Jechał Sieniawski odważny i smutny,
W błyszczącej zbroi i na śnieżnym koniu.

Maj właśnie drzewa i kwiaty rozwijał.
Xiężyc w noc cichą świecąc roztoczony,
O srebrne skrzydła i hełm się odbijał:
Lecz rycerz wzdychał żalem obciążony.

Niebieskie oczy serce mu zraniły,
I swą srogością pokoju zbawiły:
Wzdychał, koń jego myślom się stósował,
Z zwieszoną głową zwolna postępował.

Tak dumał: alieć po bladym promieniu,
Błyszcząca widzi stal pomiędzy krzaki:
Był to hełm; na nim w zbyt drogim kamieniu
Herb Żółkiewskiego, i rdzy krwawej znaki.

Zdjął go, i na tak tkliwe widowisko
 Jął mężny rycerz rzewne łzy wylewać:
 A widząc srogie walk pobożowisko,
 Usiadł, i takie zaczął rymy śpiewać:

«Cecorskie pola! i wy głuche lasy!
 Co na wierzchołkach swych wiatry niesiecie;
 Roznieście ciężkie żale me po świecie,
 Nad wodzem sławnym w wiekopomne czasy.

Mężu! co sławy chęć wyssałeś w mleku,
 Zamojski twoje przepowiadał cnoty;
 Pod jego znakiem, w wiosny jeszcze wieku,
 Siałeś mord srogi w liczne Niemców rotę.

Cóż gdy hetmanem zostałeś z rycerza,
 I świetnym pułkom przywozić zaczęłeś?
 Granice Polski ręka twa rozszerza:
 Podbiłeś państwa, i już Moskwę wziąłeś.

A gdy się wałą wieże niebotyczne
 Dawnego grodu, oręż twój gotowy
 Wojska Moskalów rozproszywszy liczne,
 Wkłada na carów zwyciężkie okowy.

Hetmanie pełen nieśmiertelnej sławy!
 Dniu w sercach polskich nigdy niezmazany!
 Kiedys z szczęśliwej wróciwszy wyprawy,
 Przed zgromadzone stawił jeńców stany.

WŁADYSŁAW CZWARTY

Ur. 1599 † 1648.



Nie w świetnych godach wzrósł młody królewicz,
Ale nad Dnieprem, nad Donem i Dźwiną;
Dzielni hetmani Żółkiewski, Chodkiewicz,
Uczyli xięcia jak królowie słyną.

Ledwie Władysław okrył laurem skronie,
Gdy podbitego mocarstwa bojary
Panem go głoszą, i podnosząc dłonie
Hołd mu oddają nieskażonej wiary.

Krótko przysięga lud niestały wiąże:
Już tłum bojarów w poddaństwie się chwieje.
Ciągnie na Moskwę z wojskiem bitny xiążę,
I wszędy zemstę i strach błady sieje.

Walecznym hufcom nic nie kładzie tamy:
Wiaźma, Nowograd i Siewierz zdobyte.
Już setne miasta otwierają bramy,
Już nurty Donu i Wołgi przebyte.

Gdzieś okiem rzucił okropne pożogi,
Rozbite wojska i zniszczone kraje;
W ten czas Moskale pełni ciężkiej trwogi
Proszą o pokój, zwycięzca go daje.

Ty drogi hełmie! skronie mu wieńczyłeś,
I włos zsiwiał na pracach ojezyny,
Ty w bitwach młodym rycerzom świeciłeś,
Tys mu na czele krył szlachetne blizny!

Przysięgam, że cię na głowę nie włożę
Aż nieprzyjaciół krwią, mego nie zmyję,
Aż ceniom wodza ofiary nie złożę,
I pól cecorskich trupem nie okryję.

A tak Sieniawski, każdy bój stoczony
Chciał, by dla niego był chwałą lub zgubą,
Dotrzymał słowa, i laurem zwieńczony
W ogromnym hełmie stanął przed swą lubą.

Niebieskie oczy przyjęły go mile;
Bo zdawna cnotę tylko zwykły cenić:
Po bojach słodkie przyszedł pędzić chwile,
I laur za mirtu gałązkę zamienić.

KAROL CHODKIEWICZ

† 1621.



Kiedy Batory na Moskalów godzi
I litewskie pułki zbiera,
Grono młodzieńców drogę mu zachodzi,
By powitać bohatera.

«Któż to pachole? król Stefan zapyta,
Tęj pięknej, śmiałej postawy,
Albo się myślę, lub nad nim już świta
Promień bohatyrskiej sławy.»

Był to Chodkiewicz: w młodości poranka
Rycerskie lubił ćwiczenie,
Godził na ostre, lub w zawartym szranku
Żelazne zrywał pierścienie.

Gdy pierwsze stawił pod Zamojskim pole,
Wódz hamując zbytek męztwa,
Na lepsze, wołał, zachowaj się dole!
Czekają ciebie zwycięztwa,

Spełnił Chodkiewicz, co wódz zapowiadał:
Wielkim stał się wojownikiem,
Nie jedną klęskę bitnym Szwedom zadał,
Odwagą i zręcznym szykiem,

**Przezeń Inflanty Polsce się wróciły,
On zgiął dumę Sudermana:
Przezeń Kirchholmska z nierównymi siły,
Pamiętna w dziejach wygrana.**

**Tam w wątych łodziach ogień niosąc wadęty,
Morskiej powierza się fali;
Pod Salą szwedzkie napada okręty,
Zwycięża, bierze i pali.**

**Po bitwie w kole stojąc obozowym,
Nagradzał rycerstwo swoje:
Temu dał konia z rzędem turkusowym,
Temu hełm i koczce zbroje.**

**Kto mężny, tego odwagę wychwalał.
Kto zgwałcił karność wojskową,
Niepowściągniętym gniewem się zapalał,
I umiał karać surowo.**

**Ilekroć Polska nieprzyjaciół miała,
On wszystkich walczy, zwycięża;
Turczyn, Szwed mężny i Moskwa, doznała
Dzielności jego oręża.**

**Anna Ostrogska ceniąc w wielkim człeku
Mężtwo i zdobyte kraje;
Licząc zwycięztwa, nie postrzega wieku,
I piękną rękę mu daje.**

Luba wdziękami idzie do świątyni,
 Ozdobiwszy wieńcem skronie.
 Stawa Chedkiewicz przy pięknej dziewicy,
 I kapłan wiąże im dłonie.

Jeszcze swój hymen nie zgasił pochodni,
 Kiedy goniec wieść mu daje,
 Że z licznym ludem ciągnie sultan wschodni,
 I nad brzegiem Dniepru staje.

Ustały gody, świetne widowiska,
 Choć żalność wodza przenika,
 Tonącą we łsach małżonkę swą ścisła,
 I wsiada na koń i znika.

Z trzech części świata zebrał Osman dumany
 Liczne szyki pod Chocimem:
 Juczne wielbłądy, działa i lud tłumny,
 Posępnydm emiły się dymem.

Waleczny hetman, w bitwach zapalcozywych
 Na czele swoich naciera,
 Dowodzi, walczy w wycieczkach szczęśliwych,
 Przeważne tłumy odpiera.

Próżno Karakas przykładem i głosem,
 Do rzezi hordy zagrzewa;
 Kiedy śmiertelnym ugodzony ciosem,
 Błuznierczą duszę wyziewa.

Ugięty Osman przez okropne straty,
 Gdy już umowy zawiera;
 Chodkiewicz złaman trudami i laty,
 Do namiotu wodze zbiera.

Stał hetman polny i rotmistrze dzielne,
 Gdy z łoża wódz się podnosi:
 Każdy już widząc znaki w nim śmiertelne,
 Łzę cichą jagody rosi.

Wódz się odzywa, kochani rodacy!
 W zbyt ciężkiej rzucam was chwili.
 Lecz się nie trwożę, jesteście Polacy,
 Walczcie, jakoście walczyli.

Niech w was ojczyzny pamięć nie ustaje,
 Tu wodzów tuli do łona:
 Lubomirskiemu buławę oddaje,
 Ściska za rękę i kona.

Już się żałosny płacz w obozie wszczyna:
 Pogonie kirem okryte:
 Ten świetne pod nim zwycięztwą wspomina,
 Ow miasta szturmem dobyte,

Osman czcząc w wodzu, pomysłać oręza,
 Acz silną jego potęgą;
 Na martwych zwłokach walecznego męża,
 Mir wieczny Polsce przysięga,

«Gdziekolwiek przyjdzie dni mych kresu dożyć,
 «Skończyć gorycze, ciężkie niepokoje,
 «Błagam was, raczcie w grobie przodków złożyć
 «Popioły moje.»



O STEFANIE POTOCRIM.



Słuchajcie rycerze młodzi!
 Żalostnej lutni jęczenia;
 Niech w was chęć do sławy rodzi
 Dawnego męztwa wspomnienia.
 Słuchajcie, jak sławy wieniec,
 Walcząc w ojczyzny obronie,
 Zyskał odważny młodzieniec,
 I w szlachetnym poległ zgonie.

Już Podola żyzne niwy
 Chmielnicki hordy zalegał;
 Już głos matek przeraźliwy
 W smutnych się skałach rozlegał:
 Rzuca rolnik pług i rolę,
 Wszędzie hoże wiodą branki;
 Pasterz woli iść w niewolę,
 Niż odstąpić swój kochanki.

Syt wieku, szczęścia i sławy,
Mikołaj wojsku przywołał:
Gdy jęk ludu i mord krwawy
Do uszu jego dochodził.
Westchnął, i twarz mu sędziwą
Łez potok skropił obfity,
Wspomniał na młodość szczęśliwą,
I na wiek swój nieużyty.

A gdy siła chęci zdradza,
Gdy grot z słabej pada dłoni;
Syn ciężką starość nagradza,
Zdolny do konia i broni.
Niechętnie Potocki młody
Dni swoje trawił w pokoju,
Męstwo łączył do urody,
I drżał na wspomnienie boju.

Synu! rzekł hetman ze łzami,
Kraj twój w ciężkiej jest potrzebie,
Idź broń go twemi piersiami,
Bądź godnym przodków i siebie.
Wiedz, że w każdej życia dobie
Dla ojczyzny tylko żyjesz,
Ja szczęśliwy legnę w grobie,
Gdy się ty chwałą okryjesz.

To mówiąc, żegna rycerza,
Czułe mu dając ścisnienie.
Już Stefan zbroję przymierza,
Już czarne włosów pierścienie
Złotym okrywa szyszakiem;
Lecz nim zbrojny wszedł do szranku,
Między cnych panien orszakiem
Postrzegł swą lubą na ganku.

Elżbieta młoda i hoża,
Wierna miłości i chwale,
Twarz miała śnieżną jak róża,
Usta żywsze nad korale.
Cel życzeń wszystkiej młodzieży,
Temu serce swe oddawa,
Kto do boju pierwszy bieży,
Komu droga miłość, sława.

Staje rycerz uzbrojony
Przed swęj kochanki oblicze.
Tobiem winien, rzekł wzruszony,
Życia mojego słodycze.
Niechaj mi twoje wspomnienie,
Towarzyszy w bitw zapale,
Niech ostatnie życia technienie,
Poświęcę tobie i chwale.

Żal przerwał czułą przysięgę,
Głos Elżbiety płacz tamuje:
Zdjawszy z siebie białą wstęgę,
Rycerza nią przepasuje.
Idź, powróć cośmy stracili;
W ten znak miłości przybrany,
Bodajbyś był w każdej chwili
Równie szczęsny, jak kochany.

Lecz już trąb i kotłów wrzawa
Zgromadza zewsząd rycerze,
Tuman kurzawy powstawa,
Wszędzie hełmy i pancerze.
Dziedziniec, bramy i wieże,
Zewsząd okrył lud ciekawy
Spada most, co zamku strzeże,
Ciągnie wojsko na bój krwawy.

Nim przyszli pod żółte wody,
Ciągnęli śpiesznie noc całą;
Słońce w dzień tej złej przygody,
W krwawych obłokach powstało.
Bohdan hufce swe rozłożył
Jak tylko oko zamierza;
Mnóstwem się Stefan nie trwożył,
Z garstką na tłumy uderza.

Już wojska zwarły się razem,
Śmierć niosące ognie błyszczą,
Hełm się zgina pod żelazem,
Strzały na powietrzu świszczą:
Lecz gdy wódz nieulekniony,
Walczy w tłumie niebezpiecznym,
Strzałą w piersi ugodzony,
Pada ujęty snem wiecznym.

Tak pewne naszych zwycięstwo
Zgon wodza młodego zdradza,
W żal ciężki zmienia się męstwo,
Wojsko się w koło zgromadza,
Łzami skrapiają twarz bladą,
I otarłszy ze krwi blizny,
Ciało na tarczy swe kładą,
Nadzieje wojska, ojczyzny.

W pośród dąbrowy zielonej,
Zwłoki rycerza złożyli,
I na wstędze krwią zbroczonej,
Zbroje jego zawiesili:
Tam nieszczęśliwa kochanka,
We łzach pędząc dni nieznośne,
Od wieczora aż do ranka,
Rozwodzi skargi miłosne.

Spoczywaj rycerzu mile!
Między cichym drzew tych cieniem;
Niech xiężyc głuchej mogile,
Przyjaznym świeci promieniem.
Jeśli kiedy rycerz mężny,
W tej się tu znajdzie krainie,
Spojrzawszy na grób potężny,
Niech jak ty, walczy i ginie.



STEFAN CZARNECKI

† 1665.



W szlchetnym domu, znanym tylko z cnoty,
Dzielny Czarniecki się chował;
Z dzieciństwa pełen wojennej ochoty,
Braci swych w hufce szykował.
A kiedy słyszał jak męztwo chwalono,
Żądę do bojów czuł niepowściągnioną.

W Kazanowskiego zaczął służyć znaku.
Ubiór jego niebogaty,
Z kopią w ręku, w żelaznym szyszaku,
Jeździł na podsłuch i czaty.
Acz młody, w bitwach sławą się ozdobił,
Bo gdzie się rzucił, nieprzyjaciół pobił.

Już miał zaślubić piękną Kobierzyckę,
I rzekł do niej przy rozstaniu:
Ja śpieszę bunt uśmierzyć chmielnicie,
A choćbym w krwawym spotkaniu
Nie jedną kryśką powrócił znaczony,
Nie będę Zosiu od ciebie wzgardzony.

Na Ukrainie, ochoczy i śmiały,
Przyszedł pod Monasterzyska;
Z gołemi piersi wpadł pierwszy na wały.
I gdy wszędy mieczem błyska,
Gdy twarz mu ciężkim postrzałem przeszyto,
Krwiaż zlaną pyta: a miasto zdobyto?

Nie było walki w tych krwawych zapasach,
Bez Czarnieckiego pomocy:
Okryty burką, w słotach i niewczasach
Trawił w boju dni i nocy.
A żona słysząc jak często krew leje,
Czcząc bohatera, o męża truchleje.

On jeden Szwedów najazdy hamuje.
W zamku krakowskim zawarty,
Tysięczne szturmy mężnie wytrzymuje:
Szwed nieraz z klęską odparty.
Ściśniony głodem gdy bramy otwiera,
Gustaw oglądać pragnie bohatera.

Wkrótce z rycerstwem pod znaki zebranem,
Szybkiej błyskawicy lotem,
Tu Szwedów schodzi i gromi nad Sanem,
Owdzie niespodzianym zwrotem
Rzuca się z koniem, w pław rzekę przebywa,
Uderza, pole trupami okrywa.

Nie liczby Szwedów ale gdzie są? pytał.
Z huccem rycerzów dobranych,
W Rudniku ledwie Gustawa nie schwytał.
Znowu mszcząc się krzywd zadanych,
Wpada w Pomorze, najezdników płoszy,
I kraj ten ogniem i mieczem pustoszy.

Gdy król Stefana na Szlezwik wysłał,
Rzekła mu córka ze łzami *):
Czemuż mężczyzną jam się nie rodziła,
Bym się mogła bić z Szwedami.
Dziewko! rzekł ojciec, w tém niema twój winy,
Wślaw się ojczyźnie mężne dając syny.

Zaniósł Czarniecki w pamiętnej wyprawie,
W obcą ziemię Polski chwałę.
Przez wały morskie na wątpliwój nawie,
Prowadzi szyki zuchwałę:
Dziwią się ludy, jak odwaga męża,
I nieprzyjaciół i burze zwycięża.

*) Historyczne.

Im ciężej Polskę los srogi ciemniył,
Tym więcej wzbudzał rycerza:
Wszędzie przytomny, tu Moskwę zwycięzył,
Tam Rakocego uśmierza,
I nigdy mściwej nie składając brosi,
Znosi Kozaków lub Tatarów goni.

Po tylu trudach, pełną piękną sławą,
Gdy miał zasiadać w senacie,
Z dzielnym rycerstwem przybył do Warszawy,
W rysiach i bisiurnej szacie.
Prowadził łupy jeńców znakomitych,
I sto pietnaście chorągwi zdobytych.


Gdy pułk holzaeki zbliżał się do bramy,
Suknie miał dużo wytarte:
W twarzach postrzały i głębokie szramy,
Świadczyły bitwy uparte.
Król mu dziękował za wierność stateczną,
Lud okrzykami witał młódź waleczną.

Już osiwiwały w trudach obozowych,
Kiedy nad Dnieper przybywa,
I mieczem bunty uśmierza Kozowych;
Ciężka go niemoc porywa.
Po drodze starzec laurami wieńczony,
Na słomie w wiejskiej lepiance złożony.

Tu mu od króla list przynosi goniec,
Z buławą dla wojownika.
Wódz rzekł: ta łaska kiedy życia koniec,
Już mię za późno spotyka.
Lecz widział Polak, że i bez buławy
Można zwyciężać i dobić się sławy.

Już blizki zgonu, rzekł: niech koń mój biały
Wnijdzie jeszcze do tej chaty.
Wstępuje rumak, rząd na nim wspaniały,
I obok tarczy buzdygan bogaty,
Siodło sajdków pyszne dźwiga brzemie;
Lecz widząc pana, głowę spuścił w ziemię.

Wódz rzekł do giermków: dla mojego wnuka
Niechaj się koń ten zachowa:
Niechaj rycerskiej sławy na nim szuka,
Niechaj pamięta te słowa:
«Kto kraj swój kocha i Boga się boi,
Ma szablę, konia, o resztę nie stoi.»



MICHAŁ KORYBUT

Ur. 1638 † 1673.



Piękne to było dla narodu prawo,
Samemu pana wybierać;
Gdyby się nieraz walką nader krwawą,
Nie przyszło o nie rozpierać.
Przez miłość ludu, czyli los szczęśliwy,
Jeden Michała był wybór prawdziwy.

Jest pod stolicą włość nazwiskiem Wola,
Głośnie w dziejach naszych znana:
Tam się otwarte pasmém ciągną pola,
Tam szlachta polska zebrana.
W ogromnej szopie starsze ojców plemie,
Na dzielnych koniach powiaty i ziemie.

Gdzieś rzucił okiem, tysięcy tysięcy,
Szyki rycerstwa stawały,
Proporce farby różnemi błyszczące,
Z powiewem wiatru igrały.
W zbrojach, jak gdyby lud walczyć gotowy,
I rżenie koni, i gwar tłumnej mowy.

Te gęste szyki, na złotym rýdwanie
 Najwyższy kapłan okręża.
 Jakiego woła, przez głośnie pytanie,
 Za króla chcecie mieć męża?
 Zamilkły pany, lecz szlachta wołała:
 Piasta mieć chcemy, obwołaj Michała!

Był Wiśniowiecki lubym narodowi,
 Jako dawnych książąt szczątek.
 A ojciec jego w usługach krajowi
 Obszerny stracił majątek.
 Już go z okrzykiem i radosną zgodą,
 Pomimowolnie na gmach królów wiodą.

Skoro się ujrzał z tłumu uwolnionym,
 Król lubą matkę ogląda,
 I klęka przed nią, i z czołem zchyloném
 Błogosławieństwa jój żąda.
 Ona go ścisła, i łzami oblęwa,
 I temi słowy milczenie przerywa:

«Ta matka co cię do łona przytula,
 «Wczoraj jeszcze o tój dobie
 «Witała syna, dziś witając króla,
 «Pierwsza hołd oddaje tobie.
 «Jakeś był synem lubym sercu memu,
 «Tak dziś bądź ojcem ludowi polskiemu.

«Ciężkie ci brzemie do dźwigania dano,
 «Wśród srogich przygód pogromu,
 «Bronić nas, korzyć damę wyuzdaną,
 «I zachować pokój w domu.
 «Nietrwóż się: ojciec twój umiał wojować.
 «Gdy Bóg tak kazał, ty umiej panować.

Lecz próżno; król ten w najlepszym zamierze
 Od możnych przeszkód doznawał.
 Turczyn Kamienie i Podole bierze,
 Spisek na niego powstawał.
 Po czterech latach doznał w prędkim zgonie,
 Że rzadko szczęście przebywa na tronie.



JAN TRZĘCI

Ur. 1629 † 1696.



Przed kim Osmana uległa potęga,
 Kto świeżym laurem czoło swe ozdobił,
 Ten po najwyższą godność śmieie sięga:
 Wart berła, kto się mieczem berła dobił.

Trapił bezbrodną Polskę Turczyn dziki:

 Płonęły miasta pożarem i dymem,
Kiedy Sobieski z nielicznymi szyki
 Zniósł bisurmańskie hufce pod Chocimem.

Jeszcze nie otarł szabli krwią oblaną,

 A już nieszczęsny Michał żyć przestaje.
Sobieski chlubny z tak świetnej wygranej,
 Z zwyciężakiem wojskiem w polu obrad staje.

Wielu się xiążąt o tron ubiegało,

 Świetnych potęgą i licznym orszakiem:
Ci rodem, Jan nasz jaśniał tylko chwałą,
 Umiał zwyciężać, był naszym rodakiem.

Już z wodza królem, rządząc dwa narody

 Szkodliwe błędy zamysła poprawić;
Lecz gdy w tém znalazł niezłomne przeszkody,
 Zostało tylko orężem się wslawić.

Kara Mustafa, tłum Turków zawzięty

 Groźnie przybliżał ku wiedeńskim szanieom:
Uciekł Leopold bojażnią przejęty,
 Stolicę na łup wydając pogańcom.

Tu poseł jego, widząc króla Jana,

 Ratuj, zawołał i Wiedcú i państwo!
To mówiąc z płaczem, upadł na kolana,
 A legat przydał: ratuj chrześcijaństwo!

Bohater tknięty głosem potrwożonych,
 Sam śpiesznie wiedzie swe hufce dobrane.
 Już na Kahlbergu w oczach obłączonych
 Widać properców lasy nieprzejrzane.

Jak orzeł, kiedy w dole zoczy zwierza,
 Lotnym się szybem z pod obłoków ciska,
 Z tym pędem wojsko Polaków uderza,
 I szablą w pośród nieprzyjaciół błyska.

Rozprasza tłumy rycerstwo skrzydlate,
 I Mahometa chorągiew wydziera,
 Zdobywa obóz i łupy bogate,
 A Wiedeń bramy zwycięzcom otwiera.

Wjeżdża Jan trzeci z swojemi hetmany,
 W pośród radosnych pospólstwa okrzyków.
 Gdzie się pokazał, wszędy głos słyszany:
 Oto nasz zbawca! pierwszy z wojowników!

Niechętnie cesarz dobroczyńcę wita.
 W licznym orszaku jadą z nim dworacy,
 Szata ich złotem i perłami szyta.
 Przy królu zbrojno na koniach Polacy.

Odmienne były monarchów postacie.
 Chciał cesarz mówić, lecz gdy słów nie stało,
 Rzekł mu król polski: rad jestem mój braćcie!
 Zem ci uczynił tę przysługę małą.

Król co tak dzielnie postąpił w tej sprawie,
Nie znalazł później wdzięczności zapłaty:
W każdym przymierzu i w każdej wyprawie,
Nie widział tylko zawody i straty.

Wśród trosków wolnej chcąc używać doby,
Gdzie Wisła raz się okaże, znów chowa;
Zgromadza głazy i świetne ozdoby,
I wznosi pyszne gmachy Wilanowa.

To było jego najmilsze ustronie:
Tam słodząc troski zbyt przykrój niedoli,
Z swym Jabłonowskim, lub w uczonych gronie,
Chodził pod cieniem odwiecznych topoli.

Tam umarł, a jak słońce u zachodu
Jaśniejszym ziemię oświeca promieniem;
Tak i on dzielnie wzniosł sławę narodu,
Nim Polska śmierci okryła się cieniem.





**XIĘCIA JOZEFA
PONIATOWSKIEGO**

Ur. 1761 † 1813.



Z pomiędzy bojów i gradów ognistych,
Wierna swój sprawie, nieodstępna znaków,
Szła wolnym krokiem do siedlisk ojczystych
Garstka Polaków.

Skoro lud postrzegł, jak wadęte wiatrami
Białe z czerwonym proporce migają;
Wstrzęsło się miasto radości głosami:
«Nasi wracają!»

Nie długa radość; każdy pyta chciwie:
Kędyż jest wódz nasz dzielny, okazały,
Co nam tak długo przywoził szczęśliwie,
Na polu chwały?

Już go nie widać na czele tych szyków,
Których był niegdyś duszą i ozdobą,
Okryte orły, zbroje wojowników,
Czarną żalobą.

Już go nie widać w pośród hufców dzielnych :
Gdzież jest? . . . czy słyszysz żal wszystkich głęboki?
Patrzaj! złożone na marach śmiertelnych
Rycerza zwłoki.

Te mary, ten wóz spoczynku po znoju,
Lud wdzięczny łzami oblewa rzewnemi,
Ciagną go wierni towarzysze boju,
Piersi własnemi.

Idzie za trunną koń jego waleczny
Z schyloną głową, czarną niosąc zbroje;
Idź koniu smutnie! już pan twój bezpieczny
Zamknął dni swoje.

Żalose trąby, wy flety płaczliwe!
Wy chwiejących się orłów srebrnych dźwięki
Umilczcie, ranią piersi moje tkliwe,
Te smętne jęki.

Patrz, przed świątynią przy światłach gasnących,
Porywa młodzież z wozu ciężar drogi,
I wnosi w pośród grzmotu dział bijących,
W wieczności progi.

Modły kapłanów, braci twoich łkania,
Wznoszą się tam, gdzie mieszka Bóg przedwieczny:
Ah przyjm ostatnie te ich pożegnania,
Wodzu waleczny!

Dzieliłeś z nami ciężkie utrapienia,
Wielkie ofiary, prace bez nagrody,
I zamiast słodkich nadziei ziszczenia,
Gorzkie zawody.

Tulmy łzy nasze, już jesteś szczęśliwy.
Kto za ojczyznę walczył, poległ śmiały,
Już temu wieniec dał Bóg sprawiedliwy,
Wieczystej chwały.

Wdzięczni ziomkowie ceniąc zgon i życie,
Nie dadzą wiekom zatrzeć twoich czynów,
Wzniosą grób pyszny, zawieszą na szczycie
Wieniec wawrzynów.

Wyrują na nim, jak w ostatniej toni
Śmierć nad nadzieje przenosząc zgubione,
Runąłeś z koniem i z orężem w dłoni,
W nurty spienione.

Posąg twój będzie lud otaczał mnogi,
Ten napis twarde zachowają głązy:
„Tu leży rycerz, co walczył bez trwogi,
I żył bez skazy.”

Tam żołnierz pełen rycerskiej ochoty,
Zaostrzy oręż o krawędź twój tarczy,
Pewien, że przez to nabywszy twój cnoty,
Tysiącom starczy.

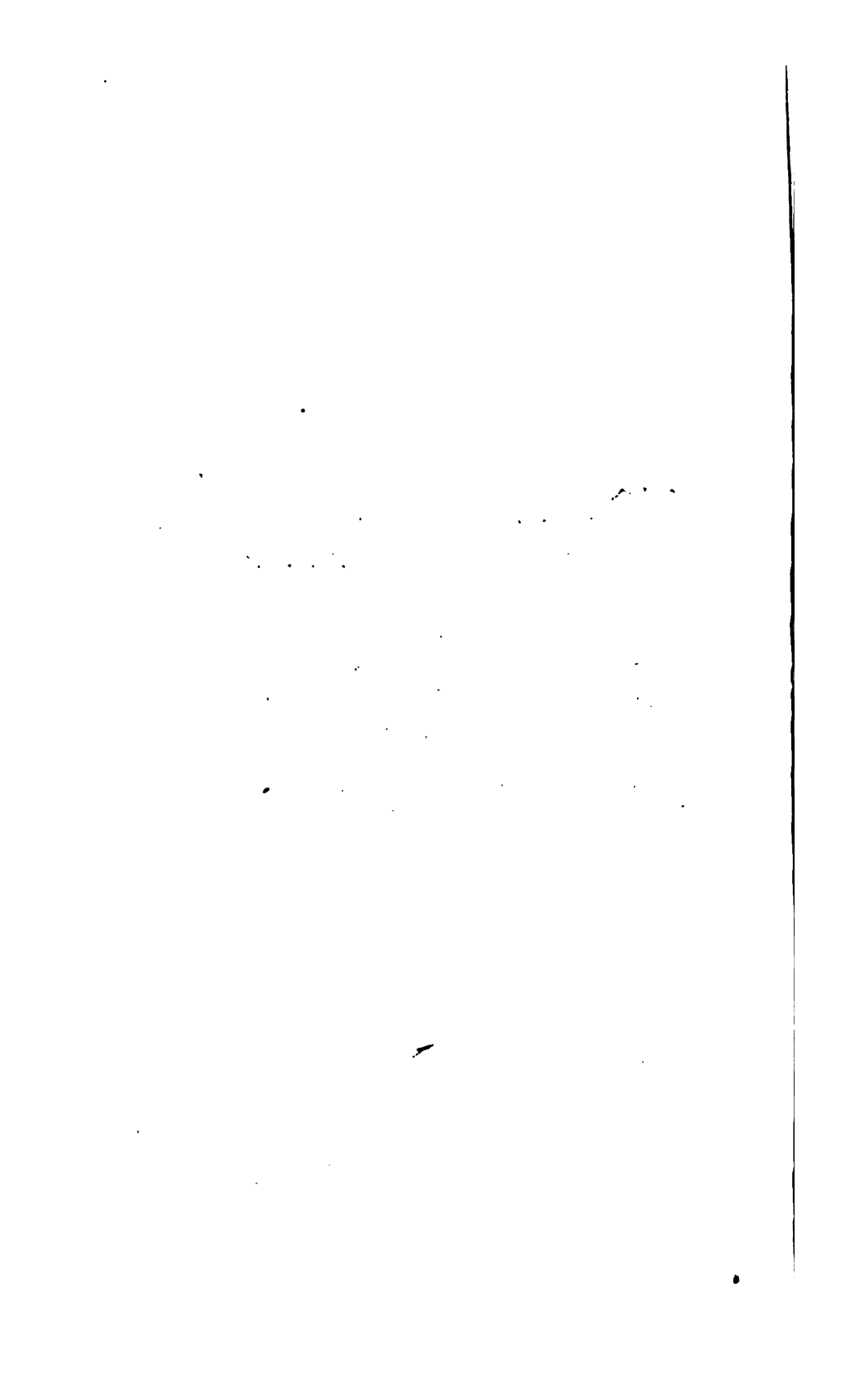


Przydutki

DO

ŚPIEWÓW

HISTORYCZNYCH.



PRZYDATKI

DO

SPIEWÓW HISTORYCZNYCH.

P I A S T.



Rozmaite są dziejopisów mniemania o początkach narodu naszego. Jedni wywodzą go z gór kaukaskich, drudzy z Dalmacyi i Illyryi, inni nakoniec utrzymują, iż pod nazwiskiem Wendów był odwiecznym właścicielem tej ziemi, na której się dziś znajduje. To tylko pewna, że jesteśmy szczepu ludzkiego najogromniejszą gałęzią, rozciągającą się, jak dobrze uważa Gibbon, jedną Słowiańską mową od morza Adryatyckiego aż do Japonu. W ciemnocie bajecznych podań postrzegać można, że około roku 550 Lech był pierwszym wodzem czyli królem naszym. Plemie jego panowało przez lat sto: nastąpili wojewodowie, Krakus sławny założeniem Krakowa, i zabiciem smoka w jaskini wawelskiej. Przemysław założyciel Przemysła, kilku Lechów, Popielów. Później, osobnego od innych narodów Słowiańskich, imienia Polaków zaczęliśmy

używać. Marcin Gallus, Bogufał, Kadłbuck, Bielski, wspominają Piasta xiążęciem polskim: podług Lengnicha żył on około 840 roku. Pokolenie jego trwało w Polsce aż do 1570, w księstwie mazowieckiem do 1526, na Szląsku zaś aż do 1675.

a), Śpiew o nim wyjęty jest z pozostałych nam podań: w rytmach właściwych prostocie wieku tego, skreślony jest obraz pierwiastków ludu, który w ten czas kraj nasz zamieszkiwał; bogi które czcił, obyczaje, gościnność, to objawienie aniołów o którym Długosz wspomina. Niech nas wybor ten nie zawstydzą, zdawał on się być wróżbą jakąś, że naród nasz w późniejszych wiekach rolnictwo szanować, i w niem jedynie rzetelnych bogactw szukać będzie. Wyszli z Piasta waleczni i cnotliwi mężowie, ani liczymy w potomkach tego rolnika i kłodzieja, tych poczwar okrucieństwa, które ród mocarzów świata, ród Cezarów splamiły.



-
- a) Biskup Naruszewicz i J.S. Bandtkie w zbiorze swoim historii polskiej, z wielką pracą, dokładnością i rozsądkiem, wyłuszczyli nam to wszystko, co najdawniejsi swoi i obcy kronikarze o Słowianach i początkach narodu naszego powiedzieli. Z wielkim nie-raz użytkiem radziłem się zbiorów obudwóch.

BOLESŁAW CHROBRY.



Mieczysław po Piaście czwarte xiążę polskie, z namowy Dombrowki, córki xiążęcia czeskiego, piérwszy chrześcijaństwo zaprowadził do Polski. Światło wiary rozpędzać zaczęło barbarzyństwa cienie, łagodziły się obyczaje, wprowadzono znajomość pisma, lecz podobno tylko między duchownymi; naród zaczął być u postronnych znany i od dziejopisów wspomnianym; należały do Mieczysława Wielka i Mało-Polska właściwa, Szląsk i Mazowsze z Kujawami. Umarł Mieczysław, podług Ditmara, roku 992.

Syn jego Bolesław, dla dzieł walecznych Chrobrym czyli walecznym nazwany, łączył w sobie te wszystkie przymioty, przez które monarchowie na narody szczęście i sławę zlewają. Widząc losy państwa nieutwierdzonemi jeszcze, granice otoczone burzliwemi i potężnemi sąsiady, uznał, iż niezaprzeczona tylko przez nikogo jedność i zwierzchnictwo władzy najwyższej, zabezpieczyć mogła spokojność powstającej monarchii. Z tych względów, Władysława i trzech innych przyrodnich braci, z matką ich Oddą margrabi misnieńskiego córką, z kraju wywołał. Powiedli dumni xiążęta zemstę swoją do Rusinów, Czechów i Niemców. Jeden z nich pobu-

dział Włodzimierza księcia ruskiego naprzeciw **Bolesławowi**. Chrobry z jedną częścią wojska ciągnie na nieprzyjaciela, drugą sprzymierzeńcowi swemu cesarzowi Ottonowi w posiłek przeciw Słowianom Hawlanom posyła. Władybój, brat drugi Bolesława, podniecił Czechów, którzy w niebytności króla ubiegli Kraków i część Śląska opanowali. Bolesław zbiwszy Rusinów, odebrał przywłaszczone przez Czechów kraje. W ten czas to Otto, czyli przez wdzięczność za wspaniałą Bolesława pomoc, czyli uniesiony szacunkiem nad walecznością bohatera, odwiedził Chrobrego w Gnieźnie, królewską koronę włożył mu na skronie, i udzielnym uznał monarchą. Mniej był wdzięcznym i wspaniałym następca Ottona Henryk bawarski, kiedy zawisny sławy potęgi Chrobrego, i ścisłej jego z Henrykiem margrabią austryackim przyjaźni, zwabiwszy obu tych książąt do Mersburga, zdradą chciał ich życia pozbawić. Uszedł Bolesław z pod natarczywości nasadzonych zbójców, a im sam szlachetniejszy, tém bardziej czarnym oburzony podstępem, zemstę poprzysiął. Wkroczył do Łuzacyi i Mynii, i mieczem kraje te zdobył. Wszczęte z przyczyny okrucieństw Bolesława III, księcia czeskiego niezgody, dały porę Chrobremu pomszczenia się za dawne narodu tego najazdy. Zrzucił obranego Władybója, i znowu Bolesława na tronie osadził: a gdy ten dobrodziejstwo niewdzięcznością płaci, zwycięża go i do więzienia wtrąca.

Po zawojowaniu Czech, jednym pędem oręża zagarnął Morawy, i całego kraju czeskiego stał się panem.

Zazdrosném okiem patrzył Henryk cesarz na te tak obszerne króla polskiego podbicia: wszczęły się długie i krwawe wojny. Henryk nakoniec niemożąc pokonać Polaków, ciężkimi osłabiony stratami, w r. 1013 zawiera w Magdeburgu pokój, mocą którego wszystkie Słowiańskie krainy za Odrą berłu polskiemu przyznane. Udalrych czeskie księstwo odzyskał, Bolesław zabezpieczywszy się od strony Niemiec, na Pomorzanów oręż obrócił. Kraj ten między ujściami Wisły, Odry i Noteczy, zamieszkały przez Słowian, należący za Mieczysława jeszcze do Polski, nieraz atoli chwiejący się w poddaństwie, król polski podbił; a wracając do Gniezna, Prusaków do pokoju, haraczu i przyjęcia wiary świętej przymusił. Słupy żelazne, które na znak zdobyc swoich w rzece Ossie między Rogoźnem i Łążnem wystawił, Krzyżacy (opanowawszy później ziemię Chełmińską) wyrzucili.

Spocząłby może Bolesław, gdyby śmierć Włodzimierza księcia kijowskiego, kłótnie między bracią o państwo, poduszozenia wygnanego Swatopelka brata Włodzimierza, a zięcia Bolesława, nie zwróciły broni jego w te strony. Rozgniewany wtargnięciem Jarosława księcia nowogrodzkiego do Polski, spotkał go nad Bugiem, zgromił przeważnie, zagnał się aż do Kijowa, i tam dowiedziawszy się

o przygotowaniach do nowej przez Niemców napaści, spaliwszy część miasta i kościół *ś. Zofii*, od Diepru nad Odrę pośpieszył.

Po ciężkich walkach i sławném Polaków w mieście Niemeczy oblężenia wytrwaniu, Henryk, jak powiada Dytmar (oczywisty Polaków nieprzyjaciel), zawarł pokój nie jak przystało, lecz jak okoliczności wymuszały. Powtórnie Bolesław ujrzał pokojem tym zatwierdzone wszystkie podbicia swoje, i jak wprzód w Ossie, tak pod ów czas w Elbie i Sali żelaznymi słupami oznaczył granice, i zwycięstw swoich pamiątkę. W ten czas dopiero z całą państwa swego potęgą ruszył na przeciw Rusi: znowu wojsko Jarosława ze szczeniem zniszczone, sam książę niepewny Kijowa do Nowogroda uciekł. Niezmierna liczba jeńców i obóz z bogatym plonem, dostały się w ręce zwycięzcy. Bolesław podstąpił pod Kijów, opór oblężonych przymusił go do przypuszczenia szturm: potrzaskane mury, spłonione ogniem zamożne od wieków miasto, od téj okropnej chwili nigdy do dawnego nie powróciło blasku. Miasto to o pierwszeństwo z Carogrodem chodzące, liczyło 400 cerkiew, ośm rynków i ludu niezliczone mnóstwo. Wjechał Bolesław do Kijowa otoczony świetnym wojowników orszakiem, a wstępując w bramę złotą zwaną, uderzył w nią pałaszem, który od wybitój tym ciosem szczyrby, szczyrbcem nazwany. Chowano ten miecz do naszych czasów

między skarbami królewskimi w Krakowie, a przy koronacji biorącym znaki królestwa, był zwyczaj przypasywać go do boku. (W ostatecznej kraju naszego burzy, uniesiony potajemnie miecz ten z innymi królestwa znamiony). Swatopełk przywrócony do tytułu xiążęcego. Król niezmiernie skarby zabrawszy w Kijowie, i z tej jeszcze strony zabił w Dnieprze żelazne słupy, a osadziwszy przedniejsze zamki Polakami, wrócił do Polski. W tym powrocie, niezmordowany tyłu klęskami Jarosław napadł z ogromnymi siłami na mały poczet królewski, lecz raz jeszcze przeważnie zbity od króla.

Ta była ostatnia i najświetniejsza Chrobrego wyprawa.

Bolesław rozciągnawszy granice polskie od morza bałtyckiego do Dniepru i Elby, zasłużył na imię pierwszego w swoich czasach wojownika: lecz sława jego nie byłaby zupełną, gdyby do świetnych podbić nie przydał ustaw i czynówznaczonych mądrością, dążących do oświecenia i uszczęśliwienia narodu. Łatwo z owoczesnych przekonać się można pisarzy, jak znaczny naród nasz uczynił pod berłem jego postęp w oświeceniu, przemyśle i sztuce wojennej. Uważając król ten religią nie tylko w względach szczęśliwej przyszłości, lecz również jak najskuteczniejszą sprężynę do ulagodzenia dzikich umysłów, do dania im poznać korzyści i słodczy stowarzyszenia, rozkrzewiał ją jak najsiłniej.

Założył arcybiskupstwo gnieźnieńskie, poddając pod nie biskupstwa kolberskie na Pomorzu, wrocławskie i krakowskie. W celu oświecenia młodzieży, założył trzy benedyktyńskie opactwa, w Siciechowie, Łysiej Górze i Tyńcu. Zakon benedyktynów był pierwszym w Europie wskrzesicielem nauk i onych zaszczepeą, żalować jednak przychodzi, że mniej w Polsce niż w innych krajach przyłożył się do oświecenia publicznego: gdzie indziej nauczał, pisał, u nas nad mazoły scholastyczne, zdawał się wygodną przekładać nieczynność. Za tego to króla ś. Wojciech każąc wiarę bałwochwalczym Prusakom, padł gorliwością swojej ofiarą. Ciało przeniesione do Gniezna, a grób kosztownie zbogacony od króla. Pieśń Boga Rodzica napisana od ś. Wojciecha, jest najdawniejszym języka polskiego zabytkiem. Zdawało mi się przyzwoicie położyć ją na czele śpiewów historycznych.

Ciąg zwycięstw Bolesława najznacniejszym jest dowodem, do jak wielkiego stopnia król ten posunął karność, sztukę szyku i wojowania. Garnął do dworu swego najcelniejszą w kraju młodzież: ta podzielona na pułki, ćwiczona w dziełach wojskowych, reszcie wojska przykład dawała. Zwyczaj ten trzymania zbrojnego dworu, przeszedł do następnych królów. Szlachta, (milites, każdy bowiem który trzymał lenność i z niej służył konno, zwał się naówczas szlachcicem) szlachta mówię, składała naj-

liczniejszą część wojska, to jest jazdę. Dzielila się ona podług Marcina Galla na ciężką i lekką: pierwsza kiryssami, druga uzbrojona tarczami. W późniejszych wiekach nazwano wojska te hussarskimi i pancernymi znakami. Miasta dodawały piechoty, włościanie żywności, podwód i straży na pogranicznych zamkach. Kraj znacznie naówczas musiał być zaludnionym, możnemi musiały być miasta, kiedy podług świadectwa Marcina Galla, Gniezno wysyłało 9,500 wojowników; 5,500 Poznań; Władysław 6,800; Santok 2,500. Od czasów Piasta niewielka okazałość różniła monarchę od poddanego: obyczaje tak były pełne ludzkiej prostoty, iż podług świadectwa Prokopa i M. Galla, monarcha zaproszony od wieśniaka, wchodził do poziomej strzechy jego. Bolesław znając jak zewnętrzna dworu okazałość silnie wzbudza w narodzie cześć, uszanowanie, nakoniec posłuszeństwo winne władzy najwyższej; otoczył tron swój wspaniałością i powagą, ustanowił rozmaite dworu urzędy. Rzecz zadziwienia godna, jaki przepych i zbytek okazał Bolesław w przyjęciu w Gnieźnie cesarza Ottona. Usłana była droga różnego koloru suknamy od zamku Ostrowa, aż do miejsca gdzie duchowieństwo spotykało cesarza. Niewiasty i panowie dworsey okryci byli w złotogłowy i futra kosztowne, zastawiano przez trzy dni stoły w złotych i srebrnych naczyniach, a te Bolesław każdego dnia po uczcie do skarbu ce-

sarskiego odnosić rozkazał. Przy wyjeździe dał Ottonowi trzysta jazdy w kosztownych ubraniej pancierzach, a dworskich jego bogatemi upominkami obdarzył. Ten przepych, tę wspaniałość, świadczy Dytmar pisarz owczesny, i inni blisko wieku Bolesława żyjący. Ademar mnich, pisarz wieku 10go dodaje: iż wdzięczny Otto za tak wspaniale przyjęcie, przyjechawszy wkrótce do Akwisgranu, gdy tam przez ciekawość grób Karola W. odkopać kazał, krzesło złote na którym ten zmarły monarcha siedzący był znaleziony, Bolesławowi w podarunku posłał.

Dziejopisowie mówiący o przepychu Bolesława, nie wspominają z jakich źródeł tyle bogactw spływać mogło do zaczynającej się dopiero monarchii. Uczony Naruszewicz trafnie bardzo pytanie to rozwiązuje. Mówi on najprzód, że w owych czasach ustawicznych najazdów, Polacy w zagonach swoich śmielsi i szczęśliwsi nad innych, dalekich ludów lądem i morzem dosięgali, i co u nich było najdroższego zabierali do siebie. Nadto królowie w owych czasach, byli panami całej pod berłem ich zostającej ziemi, wypuszczając tylko mieszkańcom lenność z obowiązkiem służenia na wojnach. Żołnierzy więc służący z ziemi, nie albo bardzo mało kosatował. Wlewały się do skarbu królewskiego niezmiernie bogactwa przez haracze podbitych krajów, Pomorzan, Prusaków i Rusinów. Podatek

poradnego po 12 srebrnych greszy od łanu, rozciągał się na wszystkie stany. W rozdzielonej dopiero monarchii między dzieci Krzywoustego, za króla Ludwika i innych, gdzie każdy król ubiegający się o koronę, przemienianiem doczesnych dzierżaw w dziedzictwa, uwalnianiem szlachty od podatków, stronników sobie kupował; w tych to i następnych po nich czasach, przenosiły się bogactwa, a z nimi i władza od tronu do szlachty. Nie na samą tylko okazałość używał Chrobry skarbów swoich; dla zasłonięcia nowo podbitych prowincyj od sąsiedzkiej napaści, wybudował po granicach warowne zamki i twierdze, opatrzył orężem, zasilił żywnością. Miał on przy sobie dwunastu mężów dostojnych wiekiem, rozsądkiem i cnotą, z nimi objeżdżając powiaty, słuchał skarg i sprawiedliwość oddawał. Czyli to więc z odwagi i zwyczajtwa, czyli z czujności w pokoju nad pomyślnością narodu; słusznie Polacy jak na założyciela potęgi swojej patrzyć na Chrobrego powinni. Umarł ten wielki król w Poznaniu dnia 3 kwietnia 1025, życia 58, panowania 26: naród przez rok cały wziął po nim żałobę. Przed kilkunasty laty widziano jeszcze w Poznaniu grobowiec z wizerunkiem jego na kamieniu wyrytym: usunęła go z tamtąd i zatraciła, zbyt gorsząca obojętność. Częstka szanownych zwłok wielkiego męża złożona w przybytku puławskim.

KAZIMIERZ MNICH.



Nieszczęśliwy stan Polski pod panowaniem Mieczysława gnuśnego, syna Chrobrego, silnie dowodzi, że jeden mąż wielki, jakkolwiek bądź świetne są jego przymioty i odwaga, niezabezpieczy potęgi narodowej, jeżeli następcą po nim równie jest słabym i niedołącznym, jak był dzielny i czynnym poprzednik. Uczuł naród, uczuli sąsiedzi, skoro tylko wodze rządu przeniosły się z silnej dłoni Chrobrego w ręce Mieczysława, a raczej w ręce niewieście Ryxy żony jego: oburzył umysły wstręt jej ku Polakom i skłonność do Niemców. Gnuśność panującego ośmieliła rządców twierdz i możniejszych obywateli, do wybijania się na wzór książąt niemieckich z wszelkiej królowi swemu podległości; zazdrość o potęgę i bogactwa wznieciła między nimi niezgody; zdzierstwo ich i srogość z włościan, zburzyła lud ten cały: mordy, łupieztwa, pożogi, trapiły nieszczęsną krainę. Dokonał życia nieczemny Mieczysław: Ryxa zabrawszy syna Kazimierza, korony i skarby niezmiernie, schroniła się w Niemczech przed niechęcią i zemstą powszechną. Powiększyły się okropności nierządu, wywarli zemstę swoją podbici na około sąsiedzi, Jarosław Ruś całą, Bretysław opanował Szask, Morawy, Luzacyą; Czech spusto-

szyl Kraków i Gniezno. Zabrano wtenczas (podług niesprawdzonego twierdzenia Czechów) w katedrze gnieźnieńskiej ciało ś. Wojciecha i obfite dary, któremi świątynią tę Bolesław zbogacił. Wzięto krzyż szzerozłoty, ledwie od 12 kapłanów dźwigniony, trzy podobnież złote tablice kosztownemi ozdobione kamieniami, z których jedna trzysta funtów ważyła: mnóstwo nakoniec innych najkosztowniejszych ozdób. Sam tylko zbytek nieszczęść mógł przywieść naród do upamiętania się w swojej ślepotcie. Wysłane poselstwo do Kazimierza, który podług jednych w klasztorze Benedyktynów we Francyi, podług drugich w Leodyum, w pociechach religii szukał zapomnienia klęsk tyln. Wsparty posiłkami cesarza Henryka III. przybył Kazimierz do Polski, odzyskał Szląsk, Pomorzanów i Prusaków ukarał i do hołdu przymusił, zbuntowanego w Mazowszech Masława zwyciężył, na burzycielów spokonojści publicznej surowe ustanowił prawa; słowem, mądrym i tegim rządem, słusznie na imię odnowiciela Polski zasłużył. Umarł Kazimierz 1058 r., 28 listopada. Bielski powiada, że on pierwszy z królów polskich czytać umiał.



BOLESŁAW SMIAŁY.



Wyrażone są w poprzednim śpiewie przedniejsze króla tego wyprawy i czyny. Odzyskał on utracone Chrobręgo podbiecia, a wzięciem Przemysła i szczęśliwym na Rusi czerwonej bojem, do prowincyj tych pierwszy utorował nam drogę. Odważny, bardziej wspaniały jak chciwy, podbiwszy Węgry, wolał je właścicielowi oddać, niż sam zatrzymać. Szkoda, iż tyle cnót zepsuło wyuzdanie się na wszystkie rozkosze w bogatej Kijowa stolicy. Długi króla i rycerstwa w mieście tém pobyt, zmordował cierpliwą pozostałych żon wstrzemięźliwość tak, że wodze rozwiozłym chuciom swoim puściły. Dowiedziawszy się o tém mężowie, porzucali znaki swe bez wiedzy królewskiej, a Bolesław w małym tylko poczcie do Krakowa pośpieszać musiał. Popędliwy we wszystkiem, dowodzców ucieczki wojskowej surowo ukarał, a nieprzepuścił i przestępnym w wierze małżeńskieji niewiastom. Dziejopisowie zostawili nam imię Matrony, która w powszechnem zepsuciu, od zmayı zachowała swą czystość. Była to Małgorzata żona Mikołaja, herbu Strzemie, dziedzica na Zembocinie niedaleko Proszowic: ta widząc jak ciężko było ujsć przed natarczywością rozbójników lubieżnych, schroniła się wraz z dwiema sio-

strami na wierzchołek wieży kościelnej. Tam utrzymując życie pokarmem, którego jej dostarczali pokrewni, przetrwała aż do końca niebezpieczeństwa chwili. Bolesław tak surowy w karaniu ułomności drugich, i za powrotem nawet do Krakowa nie umiał własnych hamować chuci: nadużywał władzy najwyższej i na wszystko niecne, podawał się bez wstydu. Stanisław Szczepanowski biskup krakowski, bardziej uniesiony kapłańską gorliwością, niż baczny na wrodzoną monarchy żywość, gdy go o przestępstwa zbyt ostrym gromi napomnieniem, pada chwalebnej lecz niewczesnej może śmiałości ofiarą.

To nieszczęsne zabójstwo, klątwa rzucona za nie przez Rzym, dobrowolne króla wygnanie, pozabawiły nas monarchy, który z czasem mógł się być upamiętać w swych błędach, a doświadczonem już męztwem i zdatnością, rozciągnąć i utwierdzić losy, granice i sławę naszą. Bolesław Śmiały w 38 roku opuścił państwo i w obecnej ziemi nędznie życia dokonał. On pierwszy zamknął cudzoziemcom drogę do kościelnych urzędów: za niego także Polacy zbyt ciężkich zbroi używać przestali.



BOLESŁAW KRZYWOUSTY.



Poprzedził panowanie Bolesława Krzywoustego ojciec jego Władysław Herman, a brat Bolesława Śmiałego. W wieku w którym najazdy i wojna, były ludów jedyném rzemiosłem, gdzie prawa narodów mało co znane, gdzie świętość przymierza ustawała z potrzebą zachowywania onego; kiedy nigdzie porządek następstwa ściśle obwarowanym nie był, miecz tylko jeden zabezpieczał własności trwałość. Umieeli Bolesław Chrobry i Śmiały, nie tylko zachowywać, lecz rozprzestrzeniać państw swoich granice, umieli wspaniale i korzystnie ułatwiać niezgody o berło między pokrewnymi, Węgier, Czech i Rusi ziążętami. Błahy Hermana umysł, stracił wpływ i powagę u postronnych, władzę u swoich, zrzuciły jarzmo podbite narody i łupieżkami na polską ziemię pomściły się zagony. Zupełne jego poddanie się pod rządy Sieciecha, oburzywszy dwóch synów królewskich Zbigniewa z pobocznego łoża i Bolesława, wojny domowej stały się przyczyną. Zostawił Herman osłabione i zakłócone państwo synowi Bolesławowi Krzywoustemu. Wtargnięcie Czechów, nienawiść przeciw Polakom cesarza niemieckiego i pobudzenie sąsiadów na Polskę przez niespokojnego Zbigniewa brata pobocznego łoża Bolesława, otworzyły

obszerne monarsze temu pole do okazania męstwa i zdatności swojej w sztuce wojennej. Żaden z królów nieprzeszedł go w sławie oręża i liczbie odniesionych zwycięstw: otarły się znowu waleczne pułki jego o Dniepr i Elbę: podbił Prusy, Pomeranią całą, wzięwszy miasto Białogrod, Kołobrzeg, Wolin, Kamień i Koselin; dobył za Odrą Szczecin, a potem Czarnków; po kilkakroć zhołdował Rusinów. Najprzeważniejsze zwycięstwo jego było pod Wrocławiem: tam Henryk cesarz, widząc wojsko swoje zniesione ze szczętem, zrzuciwszy broję ucieczką życie ratował. Równiny wrocławskie zasłane trupami Niemców, ściągnęły na pastwę psów moc niezmierną, dla tego i dotąd miejsce to psiem polem nazwane. Henryk w dniu tym odebrał dumy swojej karę: ściągnął on wojnę domaganiem się od Bolesława daniny. Monarcha polski odpisał mu w te słowa: «Nic mię nie przymusi, abym w najmniejszym groszu, miał zostać dannikiem twoim; wolę bowiem cały kraj polski wojną utracić, niżeli go w pokoju a niesławie dzierżyć.»

Tenże Henryk, gdy pod Głogowem posłów polskich pogrózką ogromnych sił swoich do pokoju przywieść nie mógł, zaprowadził ich do skarbów swoich, a ukazując otwartą skrzynię napełnioną złotem, oto są, rzecze, narzędzia, których do zawojowania was użyję. Tu jeden z posłów polskich nazwiskiem Skarbek, zdjawszy z palca pierścień, rzu-

cił go do skrzyń onych, mówiąc: «Przydajmy złoto do złota.» Na co Henryk odpowiedział w języku niemieckim hab dank, to jest: dziękuję ci, i oddał familia Skarbków herb swój Habdankiem nazwała. Za tego to króla mężny Żelisław przywódzący wojskiem polskim przeciw Morawianom, rękę utracił, nie bez zemsty atoli, bo niepokonany tak ciężkim ciosem, Morawca który mu prawą uciął, lewą zabił. Bolesław prócz znacznych nagród w dobrach, kazał ulać szczerozłotą rękę, i tę mu darował. Ustawiczne sprzysiężenia brata Zbigniewa, kilkakroć darowane, zmordowały nakoniec łaskawość monarchy: w chwili uniesienia rzekł, któż mię od zdrajcy tego uwolni? Pochwycili to słowo dworscy żołnierze i znenawidzonego sobie Zbigniewa rozsiekali. Monarcha ten tak mężny, tak szczęśliwy w boju, tak hojny w nagradzaniu dzieł rycerskich, którzy po gnuśnym ojcu ujął w przyzwoite kluby rozprzegłą swywołę, rozszarpane prowincye znowu mieczem spoił. Bolesław idąc bardziej za głosem przyrodzenia, niż za pobudkami zdrowej polityki, dzieląc państwo na czterech synów, nieprzewidział srogich klęsk które w krótkce błąd ten na Polskę spowodził. Z podziału tego widzieć możemy, jakie wówczas prowincye składały monarchią; a jakie były tylko hołdowniozemi.

Władysław II. jako najstarszy, otrzymał ziemię krakowską, sieradzką, łeczycką, Szląsk i Pomeranią.

Bolesław III. Rędzierzawy, wziął Mazowsze z Kujawami, ziemię Dobrzyńską i Chełmińską. Mieczysławowi dla roztropności przezwanemu starym, dostała się Wielko-Polska.

Henrykowi ziemia Sandomierska i Lubelska; ostatniemu małoletniemu Kazimierzowi II. nic nie zapisał, dając do zrozumienia, że on te dzielne prowincye połączyć miał z czasem. Umarł Bolesław w Płocku w r1139, żył lat 54, panował 36.

Przedział więcej pół wieku między czasami Krzywoustego i Leszka Białego, wypełniają wojny, podstępny, niezgody między bracią nad udzielniemi panującą xięstwiy. Dla utrzymania w notach tych potrzebnego w dziejach narodowych związku, który w śpiewach zachowanym być nie mógł, o tém co w czasach tych było ważnijszóm, krótko namienię.

WŁADYSŁAW II.

Najstarszy syn Krzywoustego Władysław II. w xięstwie krakowskiém, sieradzkim i na Szląsku panujący, z namowy Agnieszki córki Leopolda xiążęcia austryackiego, a wnuczki cesarza Henryka

czwartego, zapragnął jednowładztwa nad całą Polską. Udało się naprzód Władysławowi powypędzać braci z dzielnic ich: schronili się wszyscy do brata Mieczysława i w zamku poznańskim zamknęli. Nieostrożność oblegających, nadeszłe oblężonym posiłki, oburzenie, które niesprawiedliwa wzbudzała napaść, sprawiły, iż Władysław zupełnie zbity nie tylko cudzych państw nieotrzymał, ale utraciwszy i swoje, uchodzić musiał do Czech i Niemiec i tam u szwagrów szukać pomocy.

Bolesław Kędzierzawy mazowiecki, objął rządy nad dwiema dzielnicami. Zbyt słaby, nie posiadający ojca przymiotów, uleść musiał przeważnym siłom cesarza Fryderyka rudobrodego i wrócić Szląsk bratu Władysławowi, z warunkiem atoli, że się zrzecze prawa do innych w Polsce prowincyj. Odtąd ta linia Piastów rozkrzewiała się na Szląsku; a lubo z królów polskich pochodząca szczepu, zupełnie dawniej zapomniała ojczyzny. Nieszczęśliwie z cesarzem prowadzona wojna, monarchii polskiej sroższe jeszcze zadała ciosy: cała prawie Słowiańszczyzna nad niższą Elbą i Odrą, dostała się w ręce niemieckie i duńskie, prócz krajów xiążąt pomorskich, lecz i ci zostali wkrótce xiążętami niemieckimi. Spustoszone tyłu wojnami kraje te, zaludniono osadnikami z Niemiec, a tak zacierał się tam i ród i język słowiański. Strata portów i brzegów morskich stała się w przyszłości najważniejszą dla Polski szkodą.

W roku 1164 Bolesław Kędzierzawy książę mazowiecki, chcąc ukarać napaści pogaństwa pruskiego, niebacznie z wojskiem w bagniste zapuściwszy się miejsca, okropną poniósł klęskę. Zginął tam kwiat młodzieży, zginął Henryk książę sandomierski, oddane księstwo to najmłodszemu bratu Kazimierzowi II., który dotąd żadnego nie miał działu. Tyle strat i klęsk nienawistnemi uczyniły Polakom rządy Bolesława Kędzierzawego. Potężna w ziemi krakowskiej zmowa, wezwwała na tron Kazimierza II. Nieprzyjął książę ofiary tej. Umarł Bolesław w 1173 zostawując dzielnicę swoją trzynastoletniemu synowi Leszkowi, pod opieką stryja Kazimierza księcia sandomierskiego, z warunkiem, że gdyby syn zszedł bezpotomnie, państwa jego Kazimierzowi dostać się miały.



MIECZYŚLAW STARY.



Mieczysław książę wielkopolskie, najstarszy z pozostałych dwóch tylko synów Krzywoustego, już to prawem starszeństwa, już wrodzoną w sercu ludzkim żądzą rozszerzenia posiadanej władzy, o opanowaniu księstwa krakowskiego i wszystkich dzie-

dzictw ojcowskich zamysłać nieprzesłał. Niezręcznie atoli do tak wysokiego postępowal zamiaru : w zebraniu skarbów całą pokładając nadzieję ; srogiemi zdzierstwami cisnął lud, duchowieństwo i szlachtę. Obruszony naród wypowiedział mu posłuszeństwo. Biskup Gedeon z przedniejszemi panami nie bez trudności namówił Kazimierza księcia Sandomierskiego do przyjęcia rządów nad ludem nieszczęsnym. Uchodzić musiał Mieczysław stary, i u powinowatych swoich książąt niemieckich szukać pomocy; dotknęła go sroższa może nad utratę państwa boleść, bunt starszego syna Ottona z przyczyny, że ojciec więcej sprzyjał dzieciom powtórnjej żony. Uli towany Kazimierz nad losem brata, nie przyjął całej poddając się pod berło jego Wielkopolski : przestając na Gnieźnie, jako stolicy państwa, resztę oddał Mieczysławowi i synowi jego Ottonowi, który się już z ojcem pogodził. Czarną niewdzięcznością odplacił bratu Mieczysław, za niepolityczny, lecz malujący zapewne duszę szlachetną postępek : bo gdy Kazimierz zatrudniony był wyprawami na Rusi, on o opanowanie księstwa krakowskiego i mazowieckiego podstępnie lecz bezskutecznie starał się.

KAZIMIERZ SPRAWIEDLIWY.



Kazimierz Sprawiedliwy chcąc oręż i całą ba-
czność swą obrócić na ruskie krainy, zabezpieczył
się wprzód od zachodu i północy. Niespokojne
chwiejące się w wierze, pozostające jeszcze od Słupca
Pomorzany, zięciowi Mieczysława Wracisławowi,
a monarchią gdańską Samborowi, lennem wypuścił
prawem; pogodził nakoniec zwaśnione książęta
szląskie.

Niezgody między książęty ruskiemi, jak daw-
niejszym monarchom polskim, tak i Kazimierzowi da-
ły powód do wpływu na losy narodów tych, i roz-
ciągnięcia nad nimi zwierzchniej swęj władzy. Ro-
man książę halicki wychowaniec i siostrzeniec Ka-
zimierza Sprawiedliwego, wygnany od stryja Wło-
dzimierza, udał się o pomoc do Węgier. Bela III.
król węgierski zamiast dania pomocy opuszczonemu,
syna swego Andrzeja osadził na tronie halickim.
Ośm lat *) tylko ta część Rusi przy Węgrach zosta-
wała. Kazimierz panem już będąc Brześcia, Wło-
dzimierza i Przemyśla, wygnał ich z Halicza i zię-

*) Na tym atoli tak krótkim i niegodnym zaborze, w r. 1772
ufundowane były pretensye wiedeńskie do krajów
naszych.

ztwo to jako hołdownicze Polsce Włodzimierzowi powierzył. Stała ugoda z Węgrami w Stariej Wsi na Spiżu w r. 1193, mocą której góry Tatry jak dawniej, granicą obu narodów stały się. Kazimierz zabezpieczywszy Ruś, przeważnym zwycięstwem uskromiwszy na Podlasiu Jadźwingów, odziedziczył po śmierci Leszka Mazowsze i Kujawy, a przez to ujrzał się panem trzech braci swych dziedzictw. Hołdowała mu Ruś czerwona i część krajów pomorskich. Mniej chlubny, że rozkazywał szeroko, jak troskliwy, by widział lud pod berłem swoim szczęśliwy, uśmierzył wprowadzone za Mieczysława bezprawia i uciski. Nakazał zjazd do Łęczycy, i ten jest pierwszy w dziejach naszych przykład, przypuszczonego do prawodawstwa narodu. Przodkowało w nim duchowieństwo, jako jedne w owym wieku piśmienne i oświecenijsze od drugich. Wzowani książęta szlęscy i szlachta przedniejsza. Biskupi dla większego na umysłach ludu wrażenia, przybrani w szaty kościelne, ogłosili kilka wyroków, którym posłuszeństwo nakazali pod kłatwą. Kadłubek żyjący za Kazimierza, pierwszy narodu naszego dziejopis, zostawił nam ułamki ustaw króla tego: na Klepaczu, w Kazimierzu lubelskim, w Płocku, Koprzywnicy, trwają ostatki gmachów wzniesionych przez niego. Umarł Kazimierz, słusznie Sprawiedliwym nazwany, r. 1194. Zostawił z Heleny księżniczki bełskiej, Leszka Białego i Konrada, który stał się szczerem księżąt mazowieckich.

LESZER BIAŁY.



Piękna niewiasta, z małym synem dziedzicem berła polskiego, którego najbliżsi prześladowali krewni, który nieraz opuszczony, w dawnym przyjacielu i słudze ojca swojego, znajdował jedyną i radę i wsparcie; mąż ten cnotliwy skazujący się sam na dobrowolne wygnanie, by przezto młodemu xiążęciu ułatwić drogę do tronu; szlachetność Leszka Białego, który przekłada wiernego przyjaciela nad blask władzy najwyższej, ten jest tkliwy obraz za treść śpiewu tego obrany. Inne za panowania Leszka zdarzenia, są smutne i zawichrzenia pełne. Helena matka czuła i troskliwa, lecz najłatwowiejsza z kobiet, potrzykroć oszukać się dała niespokojnemu i chciwemu władzy Mieczysławowi staremu: przez tę słabość matki, przez chytrą stryjowską, Leszek Biały po trzykroć wstępował na tron i po trzykroć schodził z niego. Nieumiał korzystać z zwycięstwa nad Rusinami pod Zawichostem, dał wzrósć potędze ruskiej, a nie dość ostróżny w przedsięwziętym zamiarze ukrucenia niewiary Pomorzanów, od xiążęcia ich Swatopełka zdradą w łaźni zabity; zostawił z Grzymisławy xiężniczki ruskiej małoletniego syna Bolesława. Za panowania Leszka, brat jego, Henryk xiąże Sandomierski

z doborem rycerstwa, wyprawił się na wojnę świętą do Palestyny. Konrad książę mazowiecki niemożąc się oprzeć pruskich pogan okropnym najazdom, sprowadził z Palestyny zakon duchowny Krzyżaków narodu niemieckiego, i nadał im ziemię chełmińską, z obowiązkiem bronienia granic od bałwochwalców napaści. Poparł ten zamysł cesarz Fryderyk IIgi i papież Honory III., ten dla rozpostarcia władzy duchownej, ów dla wpływu który przez Niemców gotował sobie do Polski. Wkrótce przez śmieszne urojenie, jakoby był następcą Cezarów Augustów, przez to panem świata całego, w nienależącym do siebie żadnym prawem kraju, w roku 1226 nadał Krzyżakom tęż ziemię chełmińską, z wszelkimi w późniejszych czasach czynić się mogącemi nabyciami.

Ztąd to wynikły przez blisko trzy wieki, okropne między obcemi przybylcami i narodem naszym walki i wojny. Jeżeli Krzyżacy chytrą niewdzięcznością nagrodzili dobrodziejstwa książąt polskich; słuszną jest wyznać, że ich staraniami, pracowitości i przemyślowi, winniśmy zaprowadzenie do dzikiego kraju, a ztamtąd i do nas rolnictwa, rzemieślniczości, budowania porządných miast, warownych twierdz, świątyń i gmachów, poczęści nawet trybu wojennego oręża i zbroi, słowem tego stanu zamownej pomysłowości, której dowody pozostały do czasów naszych. W następnych wiekach pobożni ci kapłani i mistrze ich, dumą, okrucieństwem, ucie-

mięzieniem, tak nienawistnymi stali się ludowi, iż ten rządy ich zrzuciwszy, poddał się królom polskim. Pamięć gwałtów i srogości ich, wyryta została przez Prusaków na medalach, na obchód wyłamania się z jarzma ich, co sto lat bitych.



Spojone za Razimierza Sprawiedliwego państwo, rozdziwiło się po śmierci jego na Leszka Białego i Konrada. Pozostały po Leszku Bolesław Wstydlivy w małoletności, przez klótnie o opiekę jego książąt szląskich i Konrada, później przez własną nieudolność, stał się dla kraju klęsk srogich przyczyną. Niezgody książąt wielkopolskich i szląskich trapiły resztę monarchii: przez ten czas książęta brandeburgscy z domu Anhalt na oderwaniach od Wielko-Polski, tworzyli nową marchią, pomykając się aż do Pomeranii. Konrad mazowiecki do śmierci wicherzyć nie przestawał; Litwa z napaści swoich poznawać się dawała. Sprowadzeni na obronę naszą Krzyżacy łupili własności Polaków, a na domiar nie-szczęść, pod najslabszym z monarchów, najgroźszy nieznany dotąd nieprzyjaciół, Tatarzy Mogułowic, chmurami równiny polskie zalewać i pustoszyć zaczęli. Naród Tatarów pod dowództwem Gengiskana w r. 1240, połączywszy pod berło jego wszystkie swe hordy, w Azji niezmiernie państwo utwo-

rzył. Zwróciwszy oręż ku morzu czarnemu, przełamawszy mieszkający tam naród Połowców, jak wezbrany potok wszystkie zniosłszy przed sobą zapory, zniszczył całą Polskę, Węgry i Szląsk.*) Napróżno pod Lignicą wojsko chrześcijańskie oprzeć mu się usiłowało: zostało zniesione, wódz jego Henryk II. pobożny poległ na placu, a Bolesław Wstydlivy schronił się do Węgier. Polacy obrażeni tym niedostatkim odwagi, wezwali Bolesława Łysego, syna Henryka xięcia Lignickiego, który przeciw Tatarom poległ. Odzyskał przecież Bolesław Wstydlivy rządy, wytepił Jadźwingów, a Podlasie Mazurami i Polakami osadził. Zakończył Bolesław Wstydlivy pełne klęsk panowanie w r. 1279. Zachowawszy się w czystości z żoną swoją Kunegundą, córką Beli króla Węgierskiego; naznaczył następcą Leszka Czarnego xięcia Sieradzkiego, wnuka Konrada Igo xięcia Mazowieckiego. Jemu to miasto Kraków winne powiększenie swoje: spustoszone od Tatarów, wielu wówczas Niemców na łono swoje przyjęło.



*) Słusznie dziejopisowie uważają, że rzeź i srogie Tatarów w Polsce i na Szląsku spustoszenia, stały się przyczyną niemczenia téj prowincyi, przez napływ narodu tego, na ogołoczone z mieszkańców żyzne Słowian dziedzictwa.

LESZER CZARNY.



Niebyło szczęśliwszém panowanie Leszka Czar-
nego, niechętni mu panowie zaprosiwszy do tronu
Konrada II. xięcia mazowieckiego, dali powód do
wojny domowej. Zwycięstwa jego nad Rusinami
i Litwą, żadnej nieprzyniosły korzyści. Tatarzy
w r. 1287 powtórne do Mało-Polski zapuścili za-
gony, gdzie podług świadectwa kronikarzy, samych
panien do 21,000 zabrali. Głód i morowa zara-
za kraj do reszty zniszczyły. Umarł Leszek Czar-
ny w r. 1289 bezdzietny, niezostawiwszy żadnego
względem następstwa rozporządzenia. Mniemania,
że za Bolesława Wstydliwego sól w Wieliczce i Bo-
chni odkrytą była, zbijają dowody historyczne, któ-
re za Kazimierza Sprawiedliwego już wspominają
o niej. Zostawiony tron bez wyznaczonego nastę-
pcy, otworzył drogę wszystkim xiążętom dzielnic
Piastów, ubiegania się o władzę najwyższą. Obr-
ny Bolesław xiążę mazowiecki za pomocą licznych
Niemców mieszczan krakowskich, zepchnięty był
przez Henryka IV. xiążęcia wrocławskiego. Nie
długo trwało panowanie Henryka, najbliższy po Le-
szku Czarnym następca Władysław xiążę sieradzki,
dla małego wzrostu Łokietkiem zwany, mając po
sobie przychylność narodu, niełubiącego już linii

Piastów na Szląsku zniemczających, w r. 1290, zwyciężył Szlązaków pod Krakowem i księstwa tego ogłoszony był panem, za nadejściem atoli potężnych i niespodzianych nieprzyjacielowi posiłków, znowu Henrykowi ustąpić musiał. Śmierć nawet księcia tego nie zaraz zwróciła mu berło, bo gdy król czeski opanował Kraków, gdy Tatarzy i Litwa szeroko kraj pustoszyli, Polacy dla zaradzenia tyłu kłeskom, Przemysława księcia poznańskiego, najmłodszego naówczas z Piastów, w Gnieźnie 26 czerwca 1295 królem ogłosili. Przemysław odzyskał tytuł królewski od papieża Bonifacego VIII. odzyskał go w 225 lat po utraceniu przez Bolesława Śmiałego, a pięćset lat spełna przed ostatecznym zniszczeniem królestwa polskiego w r. 1795.

Przemysław zwoławszy prałaty i barony swoje, naradzał się z nimi tak nad powróceniem pokoju przez długie wojny szarpanemu państwu, jako też nad odzyskaniem oderwanych w czasie tych wojen prowincyj polskich. Największą wzbudziło w nim troskliwość Pomorze i miasto Gdańsk, ważne dla portu swojego. Czuwali na nie bezustannie Krzyżacy, nie raz je nawet podchwytywali, lecz zawsze wypędzani ze stratą. Czynne Przemysława starania, tytuł króla, umysł jego śmiały, wzbudziły w sąsiadach zazdrość i trwogę. Jan hr. Brand: acz siostrzeniec królewski, niewahał się podłych z mów z Krzyżakami knować na żywot jego. Obchodził

Przemysław w Rogoźnie zapusty z licznie tam zebraną pierwszą w kraju młodzieżą. Ogłoszono turnieje: powiewał nad szrankami wielki proporzec, a na nim orzeł biały i słowa, które już król na pieczęci swojej wyryć kazał, a te były: *Reddidit ipse solus victricia signa Polonis*. On oznakę zwycięstwa Polakom powrócił. Wszystko pod królem tym zdawało się rokować Polsce potęgę i sławę, gdy spisek margrabiów brandeburgskich pozbawił go berła i życia, po ośmiomiesięcznym tylko panowaniu, zabity od nich w Rogoźnie. Lud śmierć tę przypisywał zemście niebios, za popełnione zabójstwo nad własną żoną Luidgardą.

Łokietek obrany powtórnie, uspokaja Pomorze, a wpadłszy do Szląska: mści się nad xiążętami tych krajów, za najazdy i ustawiczne przez nich Polski burzenia. Żołnierze jego powróciwszy z korzystnej wyprawy, zdzierstwa, do których w nieprzyjaznej nawykli krainie, wyrządzali i w swojej: Łokietek pomyslnością zepsuty, zamiast poskromienia występnych, sam podawał się rozkoszom i zbytkom. Sarkał uciśniony lud, duchowieństwo i szlachta. Wielkopolanie nieczekając upamiętania się i poprawy króla, przyzwyczajeni już berłem podług upodobania szafować, korzystając z odjazdu Łokietka do Małopolski, wezwali na tron Wacława króla czeskiego. Król ten silniejsze mając sposoby do obrony granic, utrzymania w posłuszeństwie burzliwych, przez lat

pięć panowania swego spokojność i porządek umiał w kraju utrzymać: dla ułatwienia handlu, grosze czeskie wprowadził do Polski. Przez ten czas Władysław Łokietek wygnany i ogołocony z wszystkiego, najprzód potajemnie w Polsze, dalej w Węgrzech, nakoniec w Rzymie, długim cierpieniem opłacał młodości błędy, i w szkole nieszczęść sztuki panowania uczył się. Już był do przyjaciela swego Amedea księcia siedmiogrodzkiego przybył, gdy Wacław życie w Czechach zakończył. Wkrótce i syn jego ostatni z prawdziwej linii królów czeskich, przez zdradę w Ołomuńcu zabity. Wypadki te znowu Łokietkowi otworzyły drogę do tronu: nie mało on atoli doznał trudności z Wielkopolanami, którzy Henryka księcia głogowskiego do tronu wezwali. Kraków poddał się Bolesławowi księciu opolskiemu, Krzyżacy opanowali Gdańsk, ziemię kujawską i michałowską, przecież bądź naturalną śmiercią dobiegających się o koronę, bądź męstwem i statkiem, przelamał Łokietek wszystkie te trudności, i d. 20 stycznia 1319 r. koronowany był królem polskim w Krakowie. Czy w wojnie, czy w pokoju, uważać go możemy jako wybawcę i pierwszego zjednoczyciela monarchii. Zmniejszyły się niebezpieczeństwa od Piastów pokrewnych, lecz powstałi dwaj inni możni nieprzyjaciele, Krzyżacy i Litwini. Pierwszych przeważnym zwycięstwem pod Płowcami zgromił: przez małżeństwo syna Kazimierza z cór-

ką Gedymina W. X. L. który podbił księstwo kijowskie i inne kraje naddnieprskie, zabezpieczył granice Polski, a co więcej pierwszy otworzył drogę do zjednoczenia i utwierdzenia na przyszłość wspólnej dwóch narodów potęgi. Umarł w Krakowie r. 1333, w 73 wieku swego.



R Z U T O K A

NAD STANEM POLSKI,

W CZASIE ROZDZIELENIA JEJ, POMIĘDZY SYNÓW I POTOMKÓW

KRZYWOUSTEGO.

Od śmierci Bolesława Krzywoustego i podziału monarchii na cztery części w 1139, aż do śmierci Łokietka 1333, przeciąg blisko dwóch wieków smutny wystawia obraz uczuciom i uwadze Pałaka. Państwo tak w granicach swoich za Chrobrego i Krzywoustego obszerne, tak straszne sąsiadom, zamiast ustalenia bytu i przewagi swojej, przez rozszerzenie oświaty publicznej, przez postępy w przemyśle, rolnictwie, handlu i tém wszystkiem co narody czyni kwitnącemi, nieszczęsnym błędem podziału wstecz cofnęło wzrastającą pomysłność i do pierwiastkowej wróciło się niemocy. Czytając dzieje czasów tych, morduje się pamięć likiem imion

rozkrzewionego Piastów pokolenia; trapią umysł niezgody ich i toczone bez pożytku wojny. Znikła w pamięci tych książąt wspólna ojczyzna, szlachetna pycha przywiązana do tego imienia Polska: każdy z nich osobistą zaślepiony wyniosłością, mniej dbał o uszczęśliwienie xięztwa swego, jak o rozszerzenie granic przywłaszczeniami na drugich; ztąd najazdy silniejszych lub śmielszych, a słabszych udawanie się o pomoc do obcych. Największe w tak długich sporach nieszczęście, że z tego tłumu książąt, nie powstał żaden wielki człowiek, któryby wyższością geniuszu, śmiałością w przedsięwzięciu, uprzętnął zawady, podbił i czasy i ludzi, i wiedział jak panem się stawać. Sama mierność w następcach Krzywoustego, przedłużyła stan nizekzemności i ciężkie narodu kłeski. Złączona niegdyś w rękę jednego monarchy władza, powaga i okazałość tronu, dziś zdrobniona i osłabiona, niewzbudzała w poddanych ani uszanowania, ani bojaźni. Dany przykład przez samych książąt szukania w urazach swoich u postronnych pomocy, przeniósł się do poddanych, stał się straszną przeciw tronowi bronią: użyli jęj Sieciech, Gryff, Szamotulski i inni. Raz wywrócony porządek następstwa, ustawne książąt wydzieranie sobie berła, przez nichże samych w zamiarach tych szukane od możnych wsparcia, dało im poznać ich przeważność i siłę: wkrótce i sami spychać z tronu monarchów i berła podług woli swojej roz-

dawać zaczęli. Położyło temu koniec wygaśnięcie kilku linii Piastów, i dzielność Łokietka; lecz raz przykład ten zagnieżdżony w umyśle szlachty, niezatarł się przez wieki, stał się nakoniec pod imieniem konfederacyi prawem, a prawo to ostatecznej zguby naszej przyczyną. Korzystali sąsiedzi z rozdzielenia i niezgód Piastów: dom brandenburgski z znacznej części Wielko-Polski, utworzył nową marchią; Duńczycy i Niemcy posiadli pomorskich Słowianów. Na dopełnienie nieszczęść, powstałi nieznanymi dotąd przeważni nieprzyjaciele. Krzywousty dzierżąc w ręku swych wszystkie narodu siły, mógł był wstrzymać nawałę Tatarów, odeprzeć najazdy Litwy, Ruś w posłuszeństwie zachować, ani potrzebował jak słaby książę Mazowiecki sprowadzać Niemców, Krzyżaków, by granic swych bronić; lecz bezsilni i niezgodni książęta, w spólném nawet niebezpieczeństwie nieumiejący się znosić, gdy walczą osobno, pokonani są wszyscy. Jednakże o srogie wieków tych klęski, mniej naród nasz, mniej ludzi, jak czasy obwiniać należy. Widzimy podobne działy i podobne ich skutki, i po innych w Europie krajach. Był to hołd, który ciemnota, nieprzezorność, doświadczeniu wypłacić musiała. Szczęśliwe kraje, które prędkiej postrzegły się w tych błędach, i przekonać się umiały, że jedność tylko najwyższej władzy przy rozsądnym udziale wolności, niepodległość narodu stale zabezpieczyć mogą.

KAZIMIERZ WIELKI




Kazimierz, syn Władysława Łokietka, prócz Szląska, otrzymał z berłem połączone Piastów dziedzictwa: księstwo bowiem mazowieckie lennością tylko korony polskiej zostało. Państwo obszerne, lecz osłabione wojną i długimi niezgody, zniszczone przez barbarzyńców najazdy, zagrożone przez tylu potężnych nieprzyjaciół, rany krwią jeszcze sączące się, pokojem tylko i ciągłą pieczołowitością rządu uleczyć się mogły. Obrócił Kazimierz do tak zbawiennego celu wszystkie starania swoje. Waleczny, lecz obrotny i chciwy Jan król czeski, rościł po Władysławie prawo do korony polskiej. Kazimierz dla pokoju z téj strony, za zrzeczenie się tych praw, ustąpił mu wszelkich do Szląska pretensyj. Wzrastająca potęga niewdzięcznych Krzyżaków, ich w najazdach zuchwałość, w niedotrzymaniu sojuszów niewiara i chytryść, niespokoiły osłabione królestwo. Kazimierz niechcąc przerywać wojną wielkie zamiary, któremi był jedynie zajęty, wołał ofiarą części państwa, zabezpieczyć uszczęśliwienie i całość onogo. Odstąpił Krzyżakom Pomeranii i ziemi Chełmińskiej, zachowując sobie Kujawy i Dohrzyń. Podbicie Rusi czerwonej, Brześcia, Łucka i Chełma, wcielenie ich do korony polskiej, sowiec uczynia-

ne nagrodziły ofiary. Urządził Kazimierz Ruś, nadając jej wojewodów, kasztelanów i tryb rządu w Polsce zwyczajny: nadał miasto Lwów prawem magdeburgskiem, utwierdził wprowadzony dawniej w tym kraju obrządek ruski, Ormianom i innym narodom zabezpieczył prawa wolności i wiary wyznanie. Na odgłos opieki jego nad ludem użytecznym i przemyślnym, schodząc się z pogranicznych krajów rolnicy, biegli w rzemiosłach i kunsztach, osiadają różne części Polski, a mianowicie Podgórze. W r. 1347 zwołuje Kazimierz do Wisłicy panów rad, duchowieństwo i przedniejszych kraju obywateli, tam znosi trwające przez lat tyle bezprawia i zdrożności, a Jasko z Mielsztyna czyta z rozkazu królewskiego porządniejsze sądownictwa ustawy. Król uważając na jak wielkie trudy i wydatki wystawieni byli Polacy przez apellacye od sądów swoich do Magdeburga, zniósł je i zakazał surowo: na miejscu téj apellacyi ustanowił sąd najwyższy w Krakowie, który wszystkie spory ostatecznie roztrzygał. Byłoby to zbyt wymagać po Kazimierzu, a raczej po wieku, w którym on żył, by mu wymawiać, że z taką łatwością nadawszy prawa sądownicze narodowi, nienadał mu i politycznej ustawy, nie utwierdził przez nią władzy królewskiej, niepołożył szranków rozpuszcie. Lecz Kazimierz sam widząc się panem udziałnym, sądził, że zostana udziałnymi następcy jego. Pozhawiony płodu męx-

wiekach wspaniałością. Miasto Kraków już pyszne w budowy, jedno naówczas z najmoźniejszych w Europie, tyle królów i książąt w wspaniałych umieściło gmachach: skarby królewskie z przepychem dostarczały wszystkiego. Okazały się bogactwa Arabów, Persów i Indyj, związkami handlowemi przez Wenetów i Genuńczyków dostarczane do Polski.

Sławny Mikołaj Wierzynek razem szlachcic i mieszczanin, rajca krakowski i Podskarbi królewski, monarchów do domu swego na ucztę zaprosił, gdzie przez wdzięczność, Kazimierzowi pierwsze dał miejsce: jak najwspanialsze były i przyjęcie i biesiada, Długosz świadczy, iż Wierzynek w dniu tym, w samych upominkach królom więcej sta tysięcy czerwonych złotych rozdał.

Zakończył Kazimierz, tak słusznie Wielkim nazwany, panowanie swoje i Piastów w r. 1370, życia swego 60; przyczyną śmierci był szwank z konia na łowach Przedborskich odniesiony. Głaz nieforemny na grobowcu w Krakowie, zostawił nam wizerunek jego; a lud dobrodziejstwa i cnoty dotąd jeszcze wspomina.



KRÓLOWA HEDWIGA.



Dwunastoletnie panowanie Ludwika, króla węgierskiego, siostrzeńca i następcy Kazimierza, gorząca jego na losy polskie obojętność, dały aż nadto uczuć Polakom, że mieli króla, lecz ojca mieć przestali. Cały zajęty państwem węgierskiem lub dalekimi do Włoch wyprawami, Ludwik dwa razy tylko pokazał się w Polsce, raz dla koronacyi, drugi raz dla odparcia najazdów litewskich na Rusi czerwonej. W ciągłej niebytności jego, sprawowała królestwo polskie najprzód matka Elżbieta, dalej postanowił Ludwik vicekrólem Władysława księcia Opolskiego, nakoniec na zjeździe w Budzie wyznaczył gubernatorów Polaków. Nie znaleźli rządcy ci, ni powagi, ni posłuszeństwa w narodzie, odnowiły się wstrzymywane przez Kazimierza napaści od obcych, między swojemi łupieztwa i najazdy. Z obojętnością słuchał król doniesień o nieszczęśliwym stanie Polski: bardziej dbały o koronę, niż o powodzenie królestwa, wszelkich użył zabiegów, by w niedostatku potomków płci męskiej, zabezpieczyć ją jednej z swych córek. Otrzymał to zapewnienie Ludwik w roku 1374 na zjeździe w Koszycach, otrzymał je z zmniejszeniem powagi i dochodów następców swoich: odstąpić musiał szlachcie dwie czę-

ści, a duchowieństwu cały poradlny podatek, nadto by ując sobie możnych, rozszafował niezmierne dobra królewskie, co mówię, całe powiaty i ziemie. Był to pierwszy fatalny przykład frymarku o berło, między narodem i królem, źródło przekupstwa, zepsucia i wszystkich nieszczęść naszych. Umarł Ludwik w r. 1582 szkodliwy w Polsce, w Węgrzech przez przyłączenie Dalmacyi i części Włoch sławny.

Luho córki Ludwika dziedziczkami zostały berła polskiego, doświadczył atoli naród przez lat trzy srogich bezkrólewia zamieszek i klęsk. Zygmunt Brandeburski, mąż Maryi starszej córki Ludwika, król węgierski, Ziemowit książę Mazowiecki, prawa swe do korony utrzymywali mieczem. Spory te kraj zewsząd niszczące, przedłużały ociąganie się królowej matki z przysłaniem do Polski córki swój. Przybyła nakoniec Jadwiga w 1585, i w Krakowie przez arcybiskupa gnieźnińskiego Bodzantę koronowana. Łatwo sobie wystawić można, jakie wrażenie na tkliwym i żywym narodzie uczyniła królowa cudnej piękności, lat ledwie piętnaście licząca, ozdobiona najświetniejszymi natury przymiotami, wnuczka nakoniec Kazimierza W. Bielski w prostocie swojej mówi o niej: była to białogłowa tak cudna jako jedna Helena, naród cały unosił się radością, lecz smutek zasępiał czoło królowej. Z dzieciństwa zmówiona ona była z Wilhelmem książęciem Rakuskim, kochała go, wie-

działa, że ten acz ukryty, był w Krakowie przytomnym. Ziemowit książę Mazowiecki wsparty licznym przyjaciół i rycerstwa hufcem, tknięty tyłu wdzięków widokiem, sięgał zuchwale po rękę Hedwigi: odezwał się i trzeci możniejszy nad innych zalotnik. Jagiełło syn Gedymina, mocarz Litwy, Kijowa i krajów Naddnieprskich, przyrzekał za dar ręki królowej, złączyć państwo swoje z państwami korony polskiej, i sam z bracią, krewnemi i całym Litwy narodem, bałwochwalstwa odstąpić, uznać Boga chrześcian. Tak ważne, tak korzystne ofiary ujęły Polaków: przekonywając nawet umysł królowej, srogą w sercu jej sprawiły walkę. Młodość, kształt ciała nadobny, wspomnienie razem spędzonych dni dzieciennych, pierwsza nakoniec miłość, silnie za Wilhelmem mówiły: przeciwnie wzniecały wstręt na pół jeszcze dzikie Jagiełły obyczaje, lata jego przechodzące średnią życia porę, niesłusznie przez stronników Wilhelma, postać Jagiełły udawana jak pełna odrazy. W okrutnym pasowaniu się z sobą, chciała raz jeszcze ukochanego pożegnać książęcia, a gdy Wilhelmu przystęp do zamku był zabronionym, a Hedwidze do miasta wniknąć nie pozwolono, niesilną dłonią porwała topór, chcąc bramę wyrębać. Łzy i prośby Dimitra z Goraja podskarbiego i innych panów dworskich, odwiiodły ją od przedsięwzięcia. Wkrótce Hedwiga wyniosłszy się nad słabość i wieku i płci swojej, pożytkom

wiary i państw swoich najkliwszą z siebie uczyniła ofiarę, dając Władysławowi Jagielle zazdroszczoną od tyłu xiążąt rękę. Znalazł Władysław w pięknej swojej małżonce przyjaźń, uprzejmość, pomoc w rządach, w ciężkich przygodach radę najzdrowszą: słowa podkreślone w śpiewie zaświadczają kronikarze, że przez nią wyrzeczone były. Do tyłu wdzięków i słodczy, prawdziwej bohaterki łączyła odwagę: gdy król litewskimi zatrudniony był sprawami, a wieść nadeszła o najeździe i o opanowaniu Rusi przez Węgrów, młoda królowa zwołała rycerstwo swoje. Czegóż na czele Polaków nie dokáže odwaga i piękność! Jednym miecza pędem z całej Rusi wyгнаła silne wojska węgierskie, Przemyśl, Jarosław, Gródek, Halicz, Trembowłę i Lwów, częścią szturmem, częścią przez dobrowolne poddanie się odzyskała do Polski w r. 1399. Gdy brzemienne królowa bliską rozwiązania już była, pisał do niej Władysław, aby dla przyszłego dziecięcia przygotować kazała kosztowną kolebkę, z zasłonami złotem, perłami i drogiemi kamieniami ozdobioną. Odpowiedziała mu królowa: «dawno już zrzekłam się przepychów świata tego, w niebezpiecznej chwili do której się zbliżam, Bogu który mię płodnością obdarza, nie perły i drogie kamienie, lecz pokora i modły przyjemniejszymi będą.») Królowa

*) Długosz Roz: X. pag. 160.

powiła córkę, której dano imię Helźbieta: ta we trzy dni po urodzeniu umarła, a wkrótce po niej Hedwiga dnia 1 lipca 1399 o południu w zamku krakowskim żyć przestała. Mało któremu z panujących naród nasz winien jest tyle, ile pięknej Hedwidze: ona pierwsza połączyła Litwę z Koroną, podbiła już odpadającą Ruś Czerwoną, ufundowała w Pradze w Czechach kollegium dla Polaków i Litwinów, i pierwszą była założycielką akademii krakowskiej. Przy śmierci, klejnoty i sprzęty kosztowne, częścią ubogim, najwięcej zaś akademii krakowskiej, osobliwie na szkołę lekarską, testamentem zapisała. Niemożna życia niedochodzącego lat 28 ważniej i pożyteczniej napelnąć. Jagiello, w którym za zdrość zdawała się być jedną z panujących namiętności, jak i inne żony, tak i ją posądzal i przepraszał. Długosz powiada, że królowa zmordowana podejrzeniami króla, widząc sławę swoją przez pochlebców i oszczerców ustawicznie szarpaną, żądała by sąd publiczny o niewinności lub winie, między nią i oskarżycielem stanowił: dany więc dzień największemu z oszczerców Gniewoszowi z Dalewicz, podkomorzemu krakowskiemu w Wiślicy. Zebrali się sędziowie, stanęły strony obiedwie: Jasko z Tęczyna kasztelan wojnicki, zaprzysiągł imieniem królowej, iż Hedwiga innego łoża prócz łoża króla Władysława nieznała, że czystość jej potwarzą i kłamliwemi Gniewosza usty zelżoną, jakim-

kolwiek sąd nakaze wyrokiem, usprawiedliwić i oczyścić gotów. Gdy skończył, weszło dwunastu zbrojnych rycerzy, z których każdy niewinność królowej osobistym pojedynkiem pomścić się oświadczył. Sędziowie obróciwszy się do oskarżyciela, pokilkakroć nakazywali ażeby mówił: długo milczał Gniewosz, rzekł nakoniec, że nie sądu, lecz łaski i przebaczenia prosi. Poczém sąd skazał go, by za zelżywe oskarżenie królowej, obyczajem psa potwarze odszczonek. Cnota królowej jawnie uniewinniona. Gniewosz wyrok natychmiast wykonać musiał, zgiąwszy się wlaź pod ławę, a uczyniwszy odwołanie tego, co mówił kłamliwie, potrzykroć zaszczonek. Sąd tak surowy odstraszył dalszych potwarców: odtąd król i królowa żyli w największej spokojności i zgodzie. Zda je się, iż pomimo wszystkich podejrzeń, Jagiełło kochał ją najwięcej: ślubną jej obrączkę nosząc przez życie całe, przy zgonie oddał Zbigniewowi Oleśnickiemu biskupowi krakowskiemu, jak to co miał najdroższego, prosząc go, by pamiętny na ten upominek, miał go zawsze przytomnym w umyśle i synów jego, osobliwie Władysława następcę tronu, radą i pomocą swą wspierał.

WŁADYSŁAW JAGIELLO.



Spojone już za Łokietka i Kazimierza dawne dziedzictwa, pomnożył Jagiełło przyłączeniem Litwy i obszernych krajów przez nią podbitych. Państwo tak ogromne, ludy tak bitne, pod berłem męża wielkiego mogły się były stać strasznymi na północy, potężnie wpływającemi na losy całej Europy. Lecz Władysław Jagiełło nie był tym mężem; gorliwy o wiarę, odważny w boju, hojny aż do zbytku, miał cnoty prywatne, lecz nie posiadał przymiotów potrzebnych wielkiemu monarsze. Słabość i łatwowierność prowadziły go z błędu do błędu. Witold i Krzyżacy korzystali z jego dobroci, cesarz Zygmunt, Filipa macedońskiego przechodzący chytrą, nieprzestawał go oszukiwać; zbytniej hojności sami Polacy użyli na złe. Na samym wstępie na tron popełnił Jagiełło błąd wielki, iż połączonemi narody sam udzielnie władać nie zaczął; lecz oddając rządy W. X. L. raz Swidrygielle, drugi raz Witoldowi, osłabił przez to najwyższe zwierzchnictwo, rzucił kość niezgody między ziążęta krwi własnej, i dał im powód do łączenia się z Krzyżakami na szkodę Polski i Litwy. Po przeważném pod Grunwaldem zwycięztwie i śmierci w. mistrza, gdyby z przyzwoitą tęgością poparł był przez chwi-

łę dzieła wojenne, wyplenionym na wieki zostałby burzliwy i niewdzięczny zakon Krzyżaków. Lecz zamiast kończenia sporów mieczem, zdawano się na pośrednictwo i sądy, to króla czeskiego Wacława, to chytrego Zygmunta cesarza. Ten ostatni otwarcie niby godząc, skrycie wspierał i poburzał Krzyżaków, i Rusz czerwoną od Węgier najeżdżał. Niepoparcie więc jednej i ostatecznej wojny, sprowadziło ich niekorzystnych wiele. Wkrótce nauka Wiclefa, od każącego ją Jana Husa, sektą hussytów zwana, potężnie w Czechach szerzyć się zaczęła. Niewczesny i zbyt surowy soboru konstancyjskiego wyrok, skazujący Husa na ogień, pomnożył nowowierców zaciętość: nie chcieli Czesi po śmierci Wacława, chytrego cesarza Zygmunta przyjąć za króla; a ujęci łagodnością rządu polskiego, zupełną u nas dla zdań religijnych tolerancją, ofiarowali czeskie berło Władysławowi Jagielle. Nie było dogodniejszej pory pomszczenia się na Zygmuncie za tylokrotne wiary złamanie, a co więcej połączenia pod jedno berło dwóch brataich narodów. Nie uderzyły tak wielkie korzyści niewyniosłego Jagielly umysłu: wrodzone w nim poleganie na radzie drugich, zabiegi Zygmunta, bojaźń Polaków by połączenie dwóch państw pod jedną koronę, nie powróciło nieszczęść za króla Ludwika doznanych, nienawiść duchowieństwa przeciw Hussytom, sprawiły, iż podziękowano posłom za ich ofiarę, z przy-

rzeczeniem łożenia starań, by Czechów z Zygmuntem pogodzić. Śmielszy Witold wysłał Zygmunta Korybuta synowca królewskiego, by czeską objął koronę: lecz i tu cesarz Zygmunt zwabiwszy Jagiełłę do Kirsмарchu, obludą i fałszywemi obietnicami tyle na łatwowiernym wymógł monarsze, iż synowca z Czech odwołał.

Kiedy Władysław niezmordowany w dawaniu się oszukiwać przez Zygmunta, (z państw swoich szkoda) największą czyni mu przysługę, niewdzięczny Zygmunt pobudza przeciw niemu Witolda, i namawia by się królem litewskim ogłosił. Schwytani przez Jana Czarnkowskiego Genuańczyk Cygala i Jan Rot, posłowie cesarzey do Witolda z listami, w których mu Zygmunt innych posłów z koroną królewską przysłać obiecywał. Wielkopole pod dowództwem Sędziwoja Ostroroga wojewody poznańskiego, podejmują się bronić przejścia posłom cesarskim. Dowiedziawszy się o tém Witold przedsięwziął inną drogą celów swoich dopiąć: zaprosił króla do Łucka, i byłby go zapewne żądaniom swoim znalazł powolnym, gdyby nie stałość niczém niezłamana Zbigniewa Oleśnickiego, a w krótee też i śmierć, nie położyły końca wszystkim Witolda zabiegom.

Jeżeli w rządach Jagiełły widzieliśmy szkodliwe monarchom wady; uderzają blaskiem swoim w Witoldzie wszystkie wielkich królów przyniety:

wynosłość i śmiałość w przedsięwzięciach, statek w wykonaniu, w bitwach najświetniejsza odwaga, wszędzie niezmordowana czynność. W osmdziesiątym roku okrywał jeszcze helm siwe włosy jego. Jagiełło bez Witolda nic nie uczynił wielkiego, Witold sam rozszerzał granice i państwa podbijał: nie raz on w bitwach z Tamerlanem ważył na ostrzu miecza wątpliwą zwycięztwa szalę. Gromił Rus, Tatarów, Krzyżaków; Plesków, Wielki Nowogrod, kraje aż do Wolgi holdować sobie przymusił. Był czas gdzie Jagiełło dosyć był skłonny ustąpić mu korony polskiej, lecz Witold jedynie królestwem litewskiem zajęty, niechciał jej przyjąć, czyli to że niesforność już szlachty polskiej odstręczyła go od berła do władania trudnego, czyli też, że przywiązany do kraju w którym się urodził, pewniejszy w nim posłuszeństwa dla siebie, dziedzictwa dla następców, zamierzał z Litwy ogromną na północy założyć monarchią. Umarł Witold w Trokach w r. 1430. Po śmierci jego trapiły Litwę, długie między książętami niezgody. Nieużył Władysław potrzebnej tęgosci, by w niej i zwierchnictwo i powagę swoje szanowanemi uczynił. Zakoczył Władysław Jagiełło życie w Grodku na Podlasiu w r. 1434.

Rozszerzone pod berłem Jagiełły przywileje i wpływ szlachty do rządu, znaczny władzy królewskiej, szkodliwy dobru publicznemu przyniosły uszczerbek. Potrzeba pieniędzy na wykupienie od

Krzyżaków ziemi Dobrzyńskiej, przywiodła króla do żądania podatków. W 1404 pierwszy widzimy przykład nakazanych po ziemiach i powiatach sejmików: na nich szlachta układała to, co na sejmie postanowionóm być miało. Dotąd panowie i przedniejsze duchowieństwo podobne składały zjazdy, pierwszy raz na sejmie w Korczynie cała szlachta do rządu wpływać zaczęła. To prawda, że nie radzono się jęj jak tylko o podatki, lecz raz przypuszczona do obrad, łatwo władzę swoję rozszerzyła, a później świętą wolność w nieszczęsną przemieniła swawolę.

W 1413 sejm w Horodle ściślejszym spoił węzłem Polskę i Litwę. Ustanowiono w Litwie tych samych urzędników co i w Koronie, szlachcie też same przywileje nadano. W ten czas wielu Litwinów przyjęło herby, a nawet i nazwiska polskie, zachowując jednak przydomki. Na sejmie w Jedlnie w 1430 r., za zabezpieczenie następstwa jednemu z synów królewskich, wymogła szlachta u króla nietylko potwierdzenie przywilejów króla Ludwika, lecz nadanie ważniejszych jeszcze, jako to: że szlachta obowiązana dotąd służyć z ziemi, w wojnach za granicą odbierać miała po pięć grzywien od konia, że też szlachta i ich włościanie wolni byli od odsepów, stacyi, podwód, i oprócz poradnego, od wszystkich pieniężnych podatków. Jeden tylko sprawiedliwy, bodaj nigdy nie starty, otrzymała szla-

ehta przywilej, lecz ten należało było jak w Anglii rozciągnąć do wszystkich kraju mieszkańców; przywilej ten był, że nikt nie miał być więzionym ani karanym, chyba przekonany o zbrodni, albo na gorącym schwytany uczynku.

Powinność dziejopisa niepozwoiliła błędów Jagielly zataić, wdzięczność Polaka pobudza ile można wymawiać je i zmniejszać: wychowany w narodzie bitnym, lecz nieoświeconym, gdzie miał Jagiello nabyć głębokiej rządu nauki? Nieszczęściem jego było spotykać wszędy wprzeciwniku swoim cesarzu Zygmuncie najchytrzejszego z ludzi: winę dawania się oszukiwać przez niego, powinni z nim dzielić i ci, na których on radzie zupełnie polegał. Niepewinniśmy zapomnieć, że on przyłączeniem Litwy stał się sprawcą potęgi narodu, że w początkach zwłaszcza panowania, poskramiał burzliwych, usmierzał najazdy, że jeśli nie zniszczył jak był mógł siły Krzyżaków, znacznie je zmniejszył i przytarł; że w bitwach niepospolite okazał męztwo; że Wołoszczyznę do hołdu przymusił, opatrywał hojnie cesarzów wschodnich zbożem i ludem, nakoniec pierwszy okazał to przywiązanie do Polski, przez które dotąd całe jego plemię tak lubem i drogiem stało się Polsce.



ZAWISZA CZARNY.



Dawne rycerstwo, (pofrancuzku *chevalerie*), tak świetnie nie tylko w europejskich krajach, ale i u Maurów kwitnące, w narodzie walecznym, jakim jest polski, znane było od najdawniejszych czasów. Już za Bolesława Chrobrego widzimy ślady obrządków rycerstwa. Dytmar na karcie 397 wspomina, że cesarz Henryk w r. 1013 chcąc sobie ująć Bolesława, zaprosił Mieczysława syna jego do Magdeburga, przyjął z osobliwszą ludzkością, passował na rycerstwo i udarowanego ze czcią odprawił. W r. 1099 Bolesław Krzywousty passowany był na rycerstwo, podług naszych dziejopisów przez ojca swego Hermana, podług Czechów przez króla ich Brzetysława. Cwiczenia rycerskie ledwie nie do naszej pamięci najulubieńszą były młodzi polskiej zabawą. Często w dziejach wspominate są turnieje: w r. 1555, na weselu Zygmunta Augusta z Katarzyną Austriaczką, wdową po księciu mantuańskim, były w Krakowie turnieje, o których jak mówi Górnicki: „Były potem gonitwy na zamku; gonił Zygmunt Wolski miecznik, z Kieżgalem zacnym szlachcicem litewskim, w gończych na ostre, i mężnie się potkali z sobą. Gonił Kosmowski z koniuszym księcia pruskiego. Był turniej konny, w którym było par

ta dowiedział się o wojnie Polaków z Krzyżakami; i przekonał się o nieszczerości cesarza przeciw Jagielle: acz poważany i obsypany dobrodziejstwami, wraz obce hufce porzucił, i do ojczystych z innymi ziomkami pospieszył. Słusznie jest wymienić imiona tych godnych Polaków, przybyli z nim Jan i Farury Grabowscy, herbu Sulima, bracia rodzeni; Tomasz Kalski, herbu Rożyc; Wojciech Maliski, herbu Nałęcz; Dohek Puchala, herbu Wieniawa; Jan Brogłowski, herbu Grzymała; Skarbek z Góry Habdank i inni. Zawisza pod Grunwaldem przywoził pierwszej chorągwi królewskiej. Po skończonej wojnie krzyżackiej, znów Zygmunt namówił Zawiszę do siebie, lecz pod Gołubiem haniebnie odstąpił go z wojskiem całym. Zawisza, który w życiu swoim nie znał co to jest cofnąć się, obruszony zniewagą, pewien śmierci, z dwoma tylko rycerzami rzucił się na zastępy tureckie, wielu trupem około siebie położył; nakoniec zmordowanego długim bojem, ohskoczyli Turcy i żywcem pojмали, lecz gdy zgodzić się z sobą nie mogli, kto tak walecznego rycerza miał sułtanowi przedstawić, kto wziąć tak kosztowną zbroję, w gniewliwym sporze rozbrojonego i bez hełmu na głowie, rozsiekali na sztuki. Tak poległ nieustraszony niczém Zawisza w r. 1420. Był on herbu Sulima, starostą spiskim. Władysław Jagielło używał go w po-

selstwach na sobor konstancyjski, do królów angielskiego, francuzkiego i do cesarza Zygmunta.

Imię Zawiszów jest jedno z najdawniejszych w Polsce i Litwie: dzielili się oni na wiele herbów, ztąd nie wiedzieć czy z jednego wszyscy pochodzą szczepu. Umysł romansowy, wyniosły, do śmiałych przedsięwzięć porywczy, zdaje się być rodu tego cechą. Bielski i Niesiecki z historyi Jana Dubrawiusza biskupa ołomunieckiego lib. 18 fol. 474 i z historyi czeskiej Eneasza Sylwiusza fol. 23, mówią o Zawiszy Rohezycu kawalerze jerozolimskim w ten sposób:

«Za panowania Wacława króla czeskiego, a elekta na koronę polską, gdy król na wojnę do ziem świętej pojechał i rządy państwa Jagnieszce królowej czeskiej wdowie i matce swojej zostawił, pani ta upodobawszy sobie z godności i pięknej postaci Zawiszę, zakochała się w nim i poszła za niego, oddawszy mu rządy państwa, zamki i bogactwa. Król gdy powrócił, acz urażony tym Zawiszy postępiem, przez miłość i cześć dla matki, na jej wstawienie darował mu urazę, nadto wielkich bogactw i władzy udzielił. Po śmierci królowej Jagnieszki uniesiony nową pychą i nową miłością, ożenił się z Maryą Karola króla węgierskiego siostrą, Bogu już zaślubioną, bo zakonnicą, sam nadto zakonnik, bo kawaler jerozolimski. By tém silniej

utwierdzić się w wyniosłych swoich zamiarach, wszedł z królem węgierskim w potężne knowania na tron i życie Wacława; lecz złamany, zbity, znalazł w śmierci koniec nadziei i wyniosłych zamiarów swoich.»

Paprocki w herbarzu swym czeskim, familią Zawiszów mieści także i w Czechach.



WŁADYSŁAW WARNĘCZYK.



Lubo następstwo dla syna drogo przez zesłęgo króla okupioném było, przecież Spytek z Melstyna i inni z możniejszych chcieli mu one zaprzęcać; starania jednak królowej matki Zofii i kardynała Oleśnickiego utrzymały go przy tronie. Dnia 29 lipca 1434 r. sędziwy kapłan z rozręwnieniem ludu całego włożył złotą koronę na skronie dziesięcioletniego xiążęcia: przydani do opieki małoletniego, królowa Zofia matka, kilku senatorów duchownych i świeckich, po województwach ustanowiono prowizorów. Rząd na tyle podzielony osób, nie miał ani potrzebnej powagi, ani tęgości, by utrzymać w kraju sprawiedliwość i pokój. Zaczęły się kłó-

tnie o dziesięcinę między szlachtą i duchowieństwem, passowania się możnych z możnymi. Spytek z Mel-sztyna jawną rozpoczął wojnę z kardynałem Ole-śnickim. Młody Władysław w 13 roku, zaprzy-siaął przywileje narodu i zaczął panować. W Li-twie krwawe spory między Zygmuntem Korybutem i Swidrygiellem, skończyły się wygnaniem przez króla Swidrygielny do Siedmiogrodzkiej ziemi. Prze-cież spokojność zabezpieczona od Krzyżaków, ci z Niemiec, Czechami zatrudnionych, niespodziewa-jąc się posiłków, stały z królem zawarli pokój.

W r. 1438 Czechowie po śmierci Zygmunta roz-dzieleni na dwie strony, jedni ofiarowali koronę Al-brychtowi xiążęciu austriackiemu, drudzy Kazimie-rzowi bratu Władysława. Ciągnął tam Kazimierz z wojskiem, lecz uprzedził go Albrycht, koronował się w Pradze i przy berle utrzymał.

Wkrótce śmierć Albrychta osierociła tron wę-gierski. Węgry zagrożeni zewsząd ogromną Mu-sulmanów potęgą, niechcieli czekać póki się rozwią-że brzemie pozostałej królowej Elżbiety, córki cesa-rza Zygmunta, i posłów do króla polskiego z ofiarą berla wyprawili.

Długo się wahał Władysław z przyczyny, że powstały nowe w Litwie rozterki: jeden bowiem z xiążąt Jagiellońskich Jan Czartoryski zabił Zy-gmunta W. X. L. Przemogły nakoniec prosby Wę-grow, Władysław koronę ich przyjął, i zdawszy

rządy w Litwie bratu Kazimierzowi, a w Polsce wyznaczywszy namiestników, wyjechał do Węgier. Zamiast spokojnego panowania, zastał Władysław w Węgrzech wojnę domową; królowa wdowa powiła syna: stronnicy jej ukoronowali dziecko w kołebce, koroną ś. Stefana i też koronę do Austrii uwieźli. Wyjąć musiano z grobu ś. Stefana inną koronę i tą Władysława uwieńczyć. W przeciągu roku zakończył szczęśliwie Władysław spory te pokojem uczynionym z Elżbietą. Miał wracać do Polski, kiedy go zatrzymała wojna z Turkami. Wkrótce oręż węgierski i polski, wydarł Turkom sławiańskie krainy, przeważne nad rzeką Morawą odniósł zwycięztwa, i nie oparł się aż w macedońskich górach. Stanął pokój z sułtanem Amuratem na lat 10; lecz rok nie upłynął, gdy Wenetowie całe Włochy, Paleolog cesarz wschodni, papież nakoniec Eugeni, widząc zaprzątąionych Turków z książęciem Karamanii Skanderbergiem, sławnym w Epirze wojownikiem, zbyt ufni w szczęściu i odwadze młodego króla, w geniuszu Huniada, w sile dwóch walecznych narodów, sądzili, iż ten był jedyny moment uwolnienia chrześcijaństwa od jarzma niewiernych: kusili młodego króla do rozpoczęcia wojny na nowo. Władysław acz mężny, acz sławy chciwy, niechciał zerwać poprzysiężonego przymierza; legat Cesarzynie imieniem papieża uwolnił go od téj przysięgi: gdy ta jedna zapora przełamana została, rzucił się mło-

dy wojownik w otwarte już szranki, z gorącą sławą żądzą, z ślepym popędliwości zapędem, ruszyły wojska węgierskie i polskie, lecz papież podniecawszy do bojów, niewspierał ich mieczem, nieprzystały przyrzeczone z Europy i Azji posiłki. Szczupłe dosyć chrześcian siły, napotkały pod Warną całą ottomańską potęgę: mimo nierówności liczby, długo zwycięstwo zostawało przy naszych, już je Władysław dokonywać zdawał się, już zuchwale wpadał na tłumy Janczarów, gdy koń zwija się pod nim, w tenczas obskoczony i rozsiekany od Turków. Zaszła ta pamiętna klęska w r. 1444. W obozie między sprzętami zabrali Turcy wożone za królem metryki polskie. Władysław podzielił Wołoszczyznę na dwa województwa, i te synom hospodara Alexandra oddał, Wołochy Eliaszowi, Stefanowi Multany: obadwa zwyczajem poprzedników wykonali królowi polskiemu przysięgę wierności i hołdu.



RAZIMIERZ JAGIELLONCZYK.



Lubo Władysław Warneńczyk nie długo panował w Polsce, i znany był tylko z potwierdzonych ojca przywilejów; przecież odgłos odwagi, zwycięstw i krajów podbitych, pociągnęły doń serca

walecznego narodu. Długo nie chcieli wierzyć Polacy kłesce warneńskiej, aż wysłany umyślnie Idzi Suchodolski do Grecyi i Bulgaryi, potwierdził ją, a obranie przez Węgrów Władysława pogrobowca, już dłużej o nieszczęściu wątpić nie dało. Ofiarowano więc berło Kazimierzowi bratu poległego króla. Mniej skwapliwym do przyjęcia zaszczytu tego pokazał się Kazimierz: zrodzony i wychowany w Litwie, powodowany radami panów litewskich (którzy dwóch państw długo jeszcze nie uważali za jedno i nierozdzielne) żądał od Polaków przyłączenia do Litwy, Podola i Wołynia: opierał się blisko przez trzy lata, aż dopiero gdy ujrzał, iż korona polska Bolesławowi xięciu mazowieckiemu oddaną być miała; przyjął rządy i w r. 1447 w Krakowie koronowany został. Wkrótce odjazd królewski do Litwy, opierania się jego z wykonaniem przysięgi narodowi, ztąd nierząd i najazdy wewnętrzne, napadanie granic przez Szlązaków, zagony Tatarów aż do Lwowa, trapiły królestwo. Szczęściem, że państwa ościennie, Niemcy, Węgry i Czechy zatrudnione u siebie, niemogły z słabości i nierządu naszego korzystać. Krzyżacy bez pomocy od Niemiec, osłabieni kłeską grunwaldską, znieawidzeni od mieszkańców przez uciski i okrucieństwa, o własne panowanie niespokoić się zaczęli. Szlachta pruska czyniła między sobą związek, przeciw niesprawiedliwościom i gwałtom tych dumnych zakonników; ci

wywołali sprawę do cesarza Fryderyka III. Monarcha ten, niewiedząc jaką powagą, odsądził szlachtę pruską od wszystkich praw i swobód. Oburzona szlachta i wyrokiem i zuchwałością tego, który wyrok ten bez żadnego prawa wydawał, w roku 1454 poddała się królowi. Kazimierz wiele im wówczas nadał wolności, mianowicie, że kraje pruskie część królestwa polskiego składać miały, że mieszkańcy do przywilejów królestwa przypuszczonemi będą, że prawem chełmińskim lub jakim innym zechcą, sądzić się mieli, że od ceł uwolnionemi zostaną. Gdańszczanom odpuszczono podatki i ważne nadano przywileje. Krzyżacy wzięli się do oręża: dla niesforności niepłatnego nie raz wojaska, opieszłości królewskiej, wojna ta na przemian klęskami i zwycięztwami naznaczana, trwała przez lat trzynaście z taką zaciętością, iż z 21,000 wiosek na Pomorzu i Prusach, 3000 tylko mieczem i ogniem nie zostało zniszczonych, a samych kościołów do 2000 zburzono. Wzięcie nakoniec przez naszych Malboga, Chojnic, Frydlandu etc. przymusiło Krzyżaków do pokoju, który podpisany w Toruniu w r. 1466 pod warunkami: że Prussy zachodnie do króla, wschodnie do Krzyżaków należyć miały; wielki mistrz i jego następcy hołdować będą królowi, jechać z nim przeciw każdemu nieprzyjacielowi, i w żadnym razie nieopuszczać pana swego; naznaczono mu miejsce w senacie po lewój

ręce króla. A tak niepotrzebne przez Konrada zięcia mazowieckiego sprowadzenie w wnętrze kraju tych obcych, bitnych i chciwych zakonników, kosztowało ojczyznę naszą półtrzecia wieku wojen ciężkich i krwawych. Położył im koniec pokój toruński, lecz zostawiona w ręku obcych Prus tych połowa, nie polityczne przez Zygmunta oddanie ich w hołd margrabiemu brandenburgskiemu, stały się w następnych wiekach jedną z przyczyn ostatniej zguby naszej.

Panowali w Czechach Jan Podiebracki, w Węgrzech Maciej Korwin syn sławnego Huniada: po śmierci Podiebrackiego ofiarowali Czechy koronę królewiczowi polskiemu Władysławowi, Kazimierza synowi, jako po matce Elżbięcie córce Alberta II. najbliższe do korony téj mającemu prawo. Stanął Władysław w Pradze w 7000 jazdy, 2000 piechoty. Wkrótce Węgry sprzykrzywszy sobie surowe Macieja rządy, wypowiedzieli mu posłuszeństwo, i Kazimierza drugiego syna króla polskiego na tron wezwali. Młody książę później w poczet świętych położony, więcej za życia niebieską jak ziemską zatrudniony koroną, z 12,000 wojską tak opieszale ciągnął, iż Maciej już uspokoił Węgrów, gdy on dopiero na granicy ich stawał. Dobijał się jeszcze Maciej o koronę czeską acz bezskutecznie, pobudzał Krzyżaków, trapił Polskę i Czechy, aż w r. 1492 śmierć położyła koniec burzeniom niespokoj-

wego i bitnego ziążenia. Wybranie podzielonych na partye Węgrów, dwóch synów Kazimierza, przez jednych Władysława już króla czeskiego, przez drugich królewicza Albrychta; dało powód do smutnej między bracią wojny. Ojciec sprzyjał Albrychtowi: chcąc by Władysław przestawał na czeskiej koronie, wyprawił Albrychta do Węgier z małym i niepłatnym wojskiem; nim przyszło do boju, długo walczyły w piersiach dwóch ziążąt, miłość braterska i pychy zawziętość. Stoczono nakoniec bitwę pod Koszycami: Jan Albrycht dokazywał w niej cudów odwagi, w 4000 wojska otoczony od 18,000 wszędzie potykał się pierwszy. Już Czech jeden wytrąciwszy mu z ręku oręż, miał go pokonać, gdy Albrycht chwyciwszy miecz od towarzysza, zabił go na miejscu, straciwszy trzy konie, dowiodszy, że nie na odwadze, lecz zbywało mu na siłach, uchodzić musiał. Po bitwie Władysław bardziej niepokojny o los brata, jak radośny z zwycięztwa, szukać go wszędy kazał. Stała między bracią ugoda, Jan Albrycht zrzekł się wszystkich praw do Węgier, Władysław puścił mu lennem prawem księstwa głogowskie, opawskie i kurowskie na Szląsku; z zapewnieniem, iż gdyby bezdzietnie umarł, korona węgierska przejść miała na niego.

Jeżeli Kazimierz słabo posiłkował syna w utrzymaniu go na obcym państwie; słabiej jeszcze czuł nad bezpieczeństwem własnych swych granic.

Iwan Wasilewicz car moskiewski oderwał od Litwy wielki Nowograd, Siewierszczyznę i część białej Rusi; a Tatarzy kilkokrotnie kraj splądrowali. Królewic Albrycht sławnym zwycięstwem pod Kopersztynem, pomścił się długich ludu tego najazdów i łupieństw.

Umarł Kazimierz w r. 1492 w Trokach: słabość w rządach, opieszłość w wyprawach, nieumiarkowana roztropność, panowania jego nieczyniły chlubnem. Za niego przez nadane szlachcie przywileje, hardziej jeszcze władza królewska ścieśniona została. Długa wojna z Krzyżakami, zatargi z Czechami i Węgrami, nieumiarkowana rozrzutność, przynaglały Kazimierza do częstego sejmów zwoływania i żądania podatków: sam dług wojska za żołd wynosił do 270,000 czerwonych złotych. Nieomieszkał stan szlachecki korzystać z tej konieczności króla, i za tymczasowe podatki całkiem prawie na wsie i miasta uchwalone, otrzymać (dla siebie tylko) ważne i wieczne nadania. Czytamy w zbiorze praw Sarnickiego fol. 49 następującą za Kazimierza Jagiellończyka w Nieszawie w r. 1454 ustawę.*)

«Obiecujemy, iż żadnych ustaw czynić nie będziemy nowych, ani poddanym na wojnę ruszyć się każemy przez sejmu, który ma być we wszystkich

*) Obszerniejsze jeszcze przywileje nadał Kazimierz Litwie. Patrz Czackiego tom I. pag 57.

ziemiach postanowiony. » Ię stan szlachecki wzma-
gał się w przywilejach i władzy, tyle stan wiejski
tracił codziennie z zapewnionych sobie przez Kazi-
mierza Wielkiego swobód. Warowały ustawy wi-
ślickie, iż kmiecie dręczeni od panów, mieli pra-
wo odejść od niego: wymogła szlachta na Kazimie-
rzu Jagiellończyku prawo nakazujące wydanie zbie-
głego kmiecia, i prócz tego karę trzech grzywien.
Wr. 1468 ustanowiono na sejmie w Korczynie, aby
po dwóch posłów z każdego powiatu i ziemi wysy-
łano na sejm, a odtąd szlachta nietylko stanowiła po-
datki, ale całą już objęła moc prawodawczą.

Kromer w dziejach swoich wspominając o sej-
mie piotrkowskim, tak mówi o nadużyciu władzy
poselskiej, i takie przepowiada skutki onego:

«Tenże to urząd poselski w tenczas najpierw
zawzięty, tak dalece za czasem wzwyczał się, że
krom tych posłów ziemskich (tak ich albowiem zo-
wią) ani żadnego sejmu sprawiedliwego by nie było,
ani też pobór uchwałać, a zgoła ani prawo żadne
stanowićby się nie mogło: władza zaś urzędów onych
nakształt władzy trubunów albo ephorów lacedemoń-
skich usposabiać się poczęła. Albowiem tak wiele
oni za czasów naszych przywłaszczać sobie zaczęli,
że też to żadnej rzeczy walnej bez pozwolenia swe-
go ustanawiać, ani królowi ani senatowi nierad-
ziby dopuścili, i nadto króla samego we wszystkim
poprawiać poważną jakąś gorliwością chcieliby: a na-

ostatek im dalej, t \acute{e} m bardziej przyrastaj \acute{a} w ch \acute{e} ci-
wosci t \acute{e} j, i o wierze chrześcijańskiej, a obrzędach
i ceremoniach kościelnych przeswarzać się, a zgoła
nie ustanowione przyjmować, ale wymyślone prawa
na kościelne dostoj \acute{e} ństwo stanowić i wnosić rzucił \acute{a}
się. Odżywiali i wzbudzili w nich t \acute{e} śmiałość kró-
lowie pi \acute{e} rwszy, wiele im dopuszczając, lub to dla
podratowania wypróżnionego skarbu, lub też poko-
jowi swemu i wczesności zabiegając, a częścią zaś
potężniejsi niektórzy i niespokojni senatorowie, bez
przestanku ich sobie zniewalać bankietami, i hoj-
nym datkiem na swą stronę zaciągać, i kędy się
im jeno upodobywało nawodzić, a zgoła właśnie
tak by dutki jakie (gdyż tak z nich niektórzy prze-
szydzać zwykli) nadymać ich pocz \acute{e} li: a to wzglę-
dem tego, żeby potęgę swą zmocnili, przeciwniki
pokonywali, lub nad nimi zemścili się, abo nako-
niec żeby podnaprawiwszy ich, wszystkiego doka-
zywali, o co jawnie sami przez się pokuszać się
nie śmieli, abo więc dowieść nie mogli. Zdrować
to za prawdę i zbawienną rzecz jest w królestwie,
czułym być stróżem pospolit \acute{e} j wolności: wszakże
pilnie a pilnie przestrzegać tego potrzeba, aby nie-
pomierna władza ona, i na rozpustę zanosząca się
wolność, nie tak dalece zdrowia pospolitego prze-
strzegając, jako podobno jedn \acute{e} j osoby jakiej pry-
wacie lub też kilku pożądliw \acute{e} j chciwości, abo więc
na ostatek pospolit \acute{e} j chlubie nasługując, bardziej sa-

ma władac, aniżeli władze przestrzegać pragnąc, po-
doptawszy z gruntu, wyróciwszy dostojną zwierzeh-
ność królewską i zaraz powagę senatorską, wielkie-
go rzeczypospolitej zamieszania nie wylęła, i po-
gańską a załratną niejaka władzę Polakom kiedy-
kolwiek nie sprowadziła, albo też więc uciążliwém
i okrutném tyraństwem nie kończyła się.

Bodajby przodkowie nasi przestali byli na usta-
nowieniu na sejmie nieszawskim umiarkowanej mo-
narchii, zabezpieczyli nie samej szlachcie, lecz wszy-
tkim mieszkańcom pewność osób i majątków, słowem rozsądną wolność; z takimi swobodami dzie-
dzictwo korony, zapewniłoby na zawsze i potęgę na-
szę i wolność. Lecz jest to w naturze człowieka na-
dużywać swęj władzy: nadużyła jęj szlachta polska
więcej może nad inną, ale z większém zgorzeniem
i w innych nadużywano jęj krajach. Poczet do-
brych i powolnych królów naszych, czynił ją coraz
zuchwalszą, a kto chce wiedzieć z jaką już w ten czas
śmiałością mawiali polacy do królów swoich, niech
czyta mowę Zbierzką przywiedzioną przez Bielskie-
go pag: 348 i mowę Rytwiańskiego, których treść
zachował nam Kromer pag: 349.

Kazimierz tak łatwy i powolny w nadawaniu
szlachcie najważniejszych przywilejów, okazał się sta-
łym i nieprzełamanym, gdy szło o osobistą jęga
powagę. Roku 1458 trzech było nominatów na
biskupstwo krakowskie, jeden wyznaczony od króla,

drugi od papieża, trzeci od kapituły wybrany: po długich sporach król wygnał nominata papieżskiego, acz już poświęconego i wyznaczonego od siebie xiędza na biskupstwie utrzymał. On także piórwszy z królów naszych zaczął mieć nominacyą na kardynałstwo.

Przylączenie Pruss polskich i części Mazowsza, nabycie xięstwa ówsiwymskiego, uważane być mogą jak nagrody za odpadłe od Litwy prowincye. Kazimierz acz sam nie bardzo podobno uczony, znał potrzebę i korzyść nauk, zachęcał je i rozkrzewiał po kraju, wezwał do wychowania synów, Jana Długosza pracowitego dziejopisa naszego, i Filipa Kalimacha, również dziejopisa: ten za panowania Jana Olbrychta wielki miał wpływ do rządu. Kopernik urodził się za niego w Toruniu, kędy ojciec jego przeniósł się z Krakowa. Jak za króla tego stępiła karność wojskowa, jakie w narodzie wkradły się zbytki, świadczy owoczesny Długosz w te słowa;

«Po wojnie krzyżackiej, nasi na wszystkie udali się rozkosze i zbytki, i nie takiego nie czynili mężczyźni, tylko włosy sobie trefili a czesali, które długo nosili przeciwiając się we wszystkim białogłowom, i na stroje zbytnie się wysadzając. A ztąd wiele ich podłużyszy się do ubostwa przychodziło, i majątności traciło i przetoż drudzy ań zabijali.»

Kazimierz Jagiellończyk umarł w r. 1492 w tym-
że samym roku, w którym Krzysztof Kolumb od-
krył Amerykę.

JAN ALBRYCHT.

Już więcej jak wiek cały upłynął od połącze-
nia za Władysława Jagielly Litwy z Koroną, już
trzech królów oba narody jednym rządaili berłem,
przecież Litwa udzielnosci i oddzielnosci swojej za-
pomnieć niemogła. Skoro bowiem Kazimierz żyć
przestał, nie czekając Polaków, ogłosili Litwini wiel-
kim swoim xięciem Alexandra, trzeciego syna ze-
szłego króla.

W Polsce nie zapomnieli także Piastowie o
prawach swoich do tronu. Jan xiążę mazowiecki
na Płocku, mając tajemnie po sobie nie małą liczbę
stronników, w poezcie tysiąca koni przybył na sejm
piotrkowski; lecz uprzedziła go królowa wdowa El-
żbieta, wysłała bowiem najmłodszego syna Fryde-
ryka biskupa krakowskiego, który dnia 13 sierpnia
obwołał królem brata swego Jana Albrychta.

Młody król za życia jeszcze ojca z waleczności
swej znany; przez świetne podbicia chciał wsławić
początek panowania swojego. Ziechali się trzej

bracia w Luboczu, tam pod pozorem pomśzczenia się śmierci stryja Władysława Warneńczyka, i potrzeby zatamowania zagrażającej potęgi tureckiej, tajemnie (jak twierdzą dzieje) zmawiają się na wydarcie Stefanowi ziemi wołoskiej i multańskiej, i nadanie jej lennem prawem najmłodszemu bratu Kazimierzowi księciu na Głogowie. Na czele 80,000 wojska wchodzi król Albrycht do Wołoszczyzny, oblega Soczawę; zacięty opór oblężyców i niedostatek żywności, przymusza go do ugody z Hospodarem: polegając na niej, gdy nieostrożnie ciągnie przez Bukowinę, ponosi klęskę, która śpiewu tego jest treścią. Nie pomścił się król za nią jak przystało dzielnemu umysłowi; lecz wróciwszy się do Krakowa, trawił czas na biesiadach i zhytkach. Nie raz zagrzany trunkiem, przebrany, w pośród towarzyszków biesiad, szumnie i z hałasem przechadzał się w nocy po ulicach, i w jednej z tych przechadzek odniósł ranę w głowę, z której długo chorował. Ośmieleni tą rozpustą króla Wołochy, złączywszy się z Turkami i Tatarami wpadli na Ruś, a pustosząc kraj aż do Małopolski, więcej 100,000 ludzi zabrali w niewolę. Przeprosił Wołoszyn króla, lecz niedługo w r. 1499 w miesiącu listopadzie wpadli Turcy w 70,000 wojska aż do Halioza, głód i nadzwyczajne mrozy, tak wojsko te zniszczyły, iż ledwie 10,000 było w stanie ujść na Wołoszczyznę, Na lat pięć stanął pokój z Turkami.

Szczęśliwe zdarzenie podało królowi porę pomśczenia się nad Tatarami krymskimi. Szach Achmat Han Tatarów zapolskich, doniósł królowi, iż w 100 tysięcy wojska stanął nad Dnieprem, i jeżeli mu król przyśle posiłki z Polski i Litwy, plemie najezdnych Krymczyków wygubić na zawsze potrafi: przyrzekł je Albrycht, lecz z namowy Kalimacha, który radził by pozwolić Tatarom własnym wytępić się orężem, nie dotrzymał obietnicy. Pobił z razu Szachmet Mengli, Geraja hana krymskiego, lecz nawzajem zbity od niego, zostawił w Hanie krymskim potężniejszego, niż kiedy Polszcze i Litwie nieprzyjaciela. W tém Fryderyk syn Alberta xiążęcia saskiego, mistrz wielki krzyżacki, wzbrania się oddania królowi winnego hołdu: gdy król ciągnie z wojskiem do Pruss, zachodzą mu drogę posłowie Stefana hospedara wołoskiego, z prośbą o wydanie Eliasza syna Piotra wojewody wołoskiego, który się był uciekł pod królewską opiekę. Acz wiedząca z Krzyżakami wojna, nie radziła w Stefanie nowego tworzyć nieprzyjaciela, słuszność atoli i uczciwość nakazywały Albrychtowi nie wystawiać na zemstę xięcia, który pod jego schronił się opiekę; przecież król ten za radą jak mniemają Kalimacha splamił ostatnie dni nieszczęśliwego panowania swego, nie wydał on Eliasza, ale uczynił gorzej, bo w przytomności posłów Stefana ściąć go kazał. Umarł w Toruniu w r. 1300.

Odebrał Jan Albrycht z natury bystrość do-
wcipu, stałość umysłu i niepospolitą odwagę: za-
truly wszystko niepohamowane chuci rozkoszy i
zbytku. Filip Kalimach przez papieża Pawła dru-
giego z Włoch oddalony, za Kazimierza jeszcze
Jagiellończyka został królewiczów nauczycielem, i
przez ciąg panowania Albrychta wielki wpływ za-
chowwał na umyśle ucznia swojego, a ztąd niepo-
spolitą od panów polskich ściagnął na siebie niena-
wiść. Obwiniali oni Kalimacha, iż on doradzał
królowi pogneść stan szlachecki i nieograniczoną
ustalić monarchią. «Toż dopiero (mówi Kromer),
potwierdziły się powieści ludzkie, któremi czy to
prawdziwie, czy to fałszywie aż do moich czasów
potrząsano, że król wyprawę owę za radą Kalima-
chową podjął był, chcąc tak dziką nieukróconą a
sobie mniej posłuszną, a boskie i ludzkie prawa
lekce ważącą szlachty polskiej dumę, kłopotami wo-
jennemi przymartwić, lub klęską jaką znacznie o-
słabić.»

Za króla tego przyłączone zostały do Korony
księstwa zatorskie i płockie, pierwsze nabyte za
80,000 czerw: zł., drugie spadkiem po śmierci Jana
xiążęcia mazowieckiego. Król też węgierski Wła-
dysław nie tylko jakieśmy powiedzieli uczynił młod-
szego brata Zygmunta głogowskim i opatowskim
xiążęciem, ale nadto postanowił najwyższym radcą
Szląska całego, gdzie pan ten mądrością i sprawie-
dliwością miłe zostawił po sobie wspomnienie.

Że za króla Albrychta dobrze się działo wieśniakom, dowodzi na sejmie piotrkowskim postanowione prawo, zakazujące im bogatych szat i nadzwyczajnych zbytków: drugiem prawem zapobiegając by się niezmniejszyła liczba rąk przeznaczonych do roli, ostrzeżono by kmięć jednego tylko z synów swoich wysyłał do szkół, lub na naukę rzemiosła. Statut Herb. 256.

Do tyłu przywilejów, które od króla tego szlachta na sejmie piotrkowskim w r. 1496 otrzymała, i ten przydać należy, że od wszystkich ceł zupełnie uwolnioną została. Statut Herb. pag. 486 v. Ed.



KRÓL ALEXANDER.



Polacy acz mniej baczni na prawo następstwa, i coraz śmielsi w rozdawaniu berła podług swęj woli, po śmierci Albrychta nie myśleli jednak o obcych, wahali się tylko, którego z pozostałych trzech synów Kazimierza wybrać za króla. Polacy dla nierozzerwania związku z Litwą, Litwini dla obawy od Moskwy, wspólny znajdowali pożytek w obraniu Alexandra. Fryderyk biskup krakowski drugiego brata koronował w Krakowie dnia 1 grudnia 1501. Małżonka Alexandra Helena córka Iwana Wasile-

wicza cara moskiewskiego, z przyczyny wyznania jej greckiego, koronowaną nie była.

Nie okazało się pomyślniejszém panowanie Alexandra nad to, które poprzednik jego zakończył. Po koronacyi zaledwie król oddał się do Litwy, (zostawiając rządy w Polsce bratu Fryderykowi arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupowi krakowskiemu) Tatarzy krymscy zniósłszy już szach Achmeta zawolskiego hana, wpadli do Polski, i kraj aż pod Sandomierz spustoszyli. Wysłany przez kardynała rządęć dwór królewski z garstką zaciągnionego naprędce wojska, nie zdołał wstrzymać barbarzyńskiego tłumu, a pospolite ruszenie przybyło w ten czas, gdy Tatarzy splądrowawszy już wszystko, uciekli. Bitny i niespokojny Stefan wojewoda wołoski opanował Pokucie, lecz wkrótce do oddania go przymuszonym został.

W r. 1505 gdy król sejm złożył w Radomiu, przybył tam nieszczęśliwy szach Achmet carzyk Tatarów zawolskich: wprowadzony do senatu, sprawiedliwe swe żale śmiało i surowo wyrzucał królowi. «Od samego (rzecze) hirkafskiego morza sprowadziwszy niezmiernemi obietnicami, opuściliście mię i prawie wydali: sam walcząc w niefortunnym boju, straciwszy wojska moje, wbrew ustawom zakonu mego u was niewiernych w Kijowie szukałem schronienia. Zgwałcono gościnności prawa, rządca miasta tego odesłał mię do Litwy, ztam-

ład obwarowanemu jak więźniowi, tutaj stawić mi się kazano, (tu ręce podnosząc do nieba) ale Bóg sprawiedliwy, rzecze, wszystkiego dobrego i złego sowity odplata, kiedykolwiek sprawę moję zwa mi sądem nienaganionym roztrygnie, a rzewliwego utrapienia i nędzy mojęj, ktemu zgwałconej przysięgi, znaczną pomstą odwetuje. Kromer pag. 592. Edycya dawna.

Prosił naostatek, ażeby mu do swoich dozwolono powrócić; odpowiedziano mu imieniem królewskiém, że on sam nieszczęścia swego stał się przyczyną, gdy zamiast zwojowania do szczytu Tatarów krymskich, jak to mógł był uczynić, albo wtargnienia do Moskwy, jak mu radzono, na polach kijowskich gnuśnie czas mitrężył i kraje polskie pustoszył.

Przez bojaźń zemsty obrażonego szach Achmeta, niedozwolono mu odjechać; a gdy potajemnie uchodzi, dognany i w Kownie w ścisłym osadzony więzieniu.

W tenczas zuchwałę Glińskiego w Litwie przewodzenia, zupełne w nim króla zaufanie, odstręczyły mu serca narodu, a kraj od Tatarów i Moskwy zarazem był zagrożony. Spustoszyli Tatarowie Po-dole, Ruś i Litwę. Król w Lidzie acz śmiertelną złożony chorobą, kazał się wieść do Wilna, by się ukazać wojsku i one zachęcić. W tenczas Gliński zebrawszy na prędee pulki litewskie i trzysta kopij-

ników dworu królewskiego, pod sprawą Sędziwoja Czarnkowskiego, uderzył na Tatarów pod Kleckiem, zniósł ich ze szczerem: 20,000 poganów zostało na placu, zabrano obóz, plon cały, uwolniono jeńców moc niezmierną, a król na chwilę przed skonaniem dowiedział się o tém zwycięztwie. Umarł pochowany w Wilnie w r. 1506, panowania roku piątego.

Król ten poruczył kanclerzowi Janowi Łaskie-mu zebranie praw polskich w jedną xięgę: uczony Czacki dowodzi w niej wiele opuszczeń i błędów. Za tego to króla znacznie już zmniejszona (osobliwie za Kazimierza Jagiellończyka) władza królewska, większy cios odebrała w Radomiu, ustawą wyma-szoną podobno na królu paralizem ruszonym. Słowa ustawy téj są:

«Gdy prawa pospolite i ustawy koronne nie jednego, ale pospolity lud obowiązują; dla tego na tym sejmie radomskim, ze wszystkiemi królestwa naszego prałaty, radami, pany i posły ziemskimi, słuszną i wedle rozumu rzecz być rozumieliśmy i też ustanawiamy, aby na potém na przyszłe czasy nie nie było przez nas i potomki nasze stanowiono, bez wspólnego rad i posłów ziemskich zezwolenia, coby było ku krzywdzie i ucisku rzeczypospolitéj, i szkodzie i niepożytku każdego człowieka, i coby miało być ku odmówieniu jakiemu prawa pospolite-go i wolności pospolitéj.» Dotąd dobrze; lecz przez winowającą prawdziwie nieostrożność, nieumieszczono

no w tój ustawie, iż większość głosów prawa stanowić miała. Potrafiła wyuzdana swywola z tój nieostrożności korzystać: przyszły czasy gdzie każdy poseł trybunicką wzięwszy na siebie władzę, mniemał iż powszechnój wszystkich woli sam jeden mógł się sprzeciwić, i niestety sprzeciwił się nie raz. Wrodzona w plemienu Jagiellońskim rozrzutność, w Alexandrze nie miała granic, tak dalece, iż gdy umarł, mówiono, że wczas to uczynił, gdyż inaczej byłby całą Polskę i Litwę rozdał.

Ta to rozrzutność, i idący za nią niedostatek sprawiły, iż królowie na obronę nawet kraju nie mogli otrzymać pieniędzy, bez ustąpienia co z dawnych prerogatyw swoich, a i wtenczas (jak pod tём widzimy już panowaniem) nie zawsze powolność znaleźli, bo na tymże sejmie w Radomiu, gdzie Alexander tak znaczne nadał przywileje, gdy na obronę kraju przeciw Tatarom żądał podatków, zezwolili na nie Małopolanie, lecz Wielkopolanie żądanych dać nie chcieli. Kromer pag. 593.

Przy śmierci króla tego, już szlachta następujących używała przywilejów.

Pozwalać albo niepozwalać na podatki; pozwalać lub niepozwalać na pospolite ruszenia. Stanowić wszystkie prawa, urządzać wykonanie sprawiedliwości. Na tym sejmie radomskim, gdzie prawa magdeburgskie do księgi ustaw przyłączone, wraz z szlachtą znajdowali się i z miast posłowie.

MICHAŁ GLIŃSKI.



Michał Gliński, z rodu kniaziów siewierskich, marszałek nadworny Lit: i starosta bielski, tak się bowiem podpisał na konstytucyach radomskich w roku 1505; do wielkich z przyrodzenia darów, przydał ogładę i wiadomości, które zwiedzanie obcych krajów nadaje. Przepędziwszy lat dwanaście we Włoszech, Hiszpanii i w obozach Maxymiliana cesarza, głośno się wslawił nieustraszoną odwagą i niepopolitą w sztuce wojennej biegłością. Hoży w postaci, waleczny, celujący innych w naukach, gdy za powrotem do ojczyzny okazał się na dworze Alexandra, wszystkich oczy, serce króla, a małych dusz nienawiść obrócił na siebie. Piérwszém źródłem niesnasek było odebranie przez Alexandra znamowy Glińskiego niejakiemu Ileńcowi miasta Lidy, a nadanie onego Jędrzejowi Drodzie. Oburzeni o to panowie litewscy, gdy próżnemi na sejmie brzeskim Lit: znaleźli skargi swoje u króla; zaczęli się udawać do brata i następcy królewskiego Zygmunta glogowskiego xiążęcia. Udawali przed nim wyniosłość Glińskiego jako nieznośną, bogactwa przechodzące obywatelskie mienie, niebezpieczne pokrewieństwo z xiążętą ruskimi, kredyt i potęgę w kraju, samemu berłu grożące. Świetne nad Tatarami pod

L kłeckiem zwycięztwo, powiększyło zawziętych nienawiść: jakoż powiada Niesiecki, że Gliński uniesiony tém szczęściem, dumnym okiem panów Litewskich przenosić zaczął. Nie mógł znieść tego Jan Zabrzeziński wojewoda trocki, oskarżył go przed Zygmuntem, jako niebezpieczne przeciw krajowi knującego spiski. Żądał Gliński usprawiedliwić się z zadanęj sobie potwarzy: udał się do Zygmunta, lecz temu eo poufale z Alexandrem przebywał, wnijście nawet na pokoje królewskie zbroniem zostało. Ciężkie do zniesienia dla wyniosłej duszy upokorzenie, umiał Gliński raz ostatni przytłumić, szukał wstawienia się za sobą Władysława króla węgierskiego i czeskiego, lecz gdy i to próżnym się stało, i wszelka prześlągania Zygmunta zniknęła nadzieja, uniesiony rozpaczą udał się do Moskwy: z tamtąd wpadłszy z wojskiem w granice litewskie, najechał w głęboką noc dom Zabrzezińskiego w Grodnie i życie mu odjął. Zabrawszy potem brata Bazylego i kilku panów litewskich, przyjaciół swoich, udał się do cara, przyjęty wspaniale, najwyższemi ozdobiony dostojenstwami, uwolnił Moskwę od napaści tatarskiej, opanował Smoleńsk, i z własnym królem i ojczyzną niewzdrygał się wojować. Raz nasyciona zemsta otworzyła nieszczęśliwemu oczy: w rozjątrzonem lecz niezaputém jeszcze sercu, niewygasała jeszcze całkiem pamięć ojczyzny, poznał zbrodnię, wzdrygnął się na nią, przebaczenia winy raz

jeszcze żądał, i byłby je otrzymał, gdyby nie zawziętość lękających się przewagi jego niektórych panów litewskich. Ci ostrzegli potajemnie cara, o znoszeniu się Glińskiego z królem Zygmuntem: rozgniewany mocarz wylupić mu oczy i wtrącić do więzienia rozkazał, tam Gliński godny lepszego losu nędzne życie zakończył.

Nie masz tak ciężkiej krzywdy, któraby usprawiedliwić mogła najokropniejszą ze zbrodni, targnienie się na własną ojczyznę. Jeżeli co zbrodnią tę zmniejszyć i litość nad losem Glińskiego wzbudzić może, to chyba uwaga, nad zawziętą zaciętością przeciwników jego, którzy mu wszelką usprawiedliwienia się odjąwszy sposobność, przywiedli do winowajczej rozpacz; którzy, gdy występki swój poznał, woleli zgubić nieprzyjaciela podłą zdradą, niż powrócić ojczyźnie wracającego do powinności swój wojownika. Takie są okropne skutki zazdrości i rozdwojeń między możnymi: ścigając i prześladując siebie, gubią ojczyznę.

ZYGMUNT PIERWSZY.



Nieszczęśliwe Jana Albrychta i Alexandra panowanie, zostawiły w kraju ciężkie zniszczenia i niemocy ślady, Ruś, Podole, Wołyń, przez ustawiczne Tatarów najazdy obróciły się w pustynie: niemniej i Litwa od tychże ucierpiała barbarzyńców, lecz niebezpieczniejsi nad Tatarów i Krzyżaków powstawali nieprzyjaciele, carowie moskiewscy. Już był Iwan Wasilewicz wybił się z holdownictwa Tatarów, już przez zagarnienie Kazanu, Syberyi, Tweru, Siewierza, Nowogroda i innych państw obszer-nych, najpotężniejszym na północy stał się mocarzem, już zwracając ku południowi wyniosłe zamiary swoje, przywłaszczał wszystkie Witolda podbicia. Górowali jeszcze Polacy odwagą i umiejętnością sztuki wojennej, ale gdy carowie wsparci skarbami i potęgą niezmiernych państw swoich, zarządzali najwyższą władzę w całej swój zupełności; królowie polscy z pomnażającymi się siły sąsiadów, tracąc powagę, tracili sposoby oparcia się cisnącym ich zewsząd niebezpieczeństwom. Przed wynalezieniem broni ognistej, póki się bitwy staczały przez starcie się męza z męzem, siła fizyczna Polaków w turniejach i ćwiczeniach wojennych nabyta, zręczność i zwrotność, zawsze prawie dawały im nad

sąsiadami ich pierwszeństwo. Łatwo było za Piastów na każdą potrzebę ludzi zbrojnych zwołać i po skończonej rozpuścić. Z wynalezieniem prochu odmienił się sposób wojowania, i stał się niezmiernie kosztowniejszym jak wprzód: trzeba było mieć rusznice i działa, ludzi do tego uczonych i w ciągłej zostających służbie: nieszczęściem z wzmagającymi się potrzebami zmniejszyły się zarządzenia im sposoby. Już szlachta uwolniła się od podatków, a jeżeli uchwalała jakie, to na miasta i rolników: ztąd rosły bogactwa i zhytki jednych, ubóstwo drugich, niesposobność rządu zarządzenia ciężkim kraju potrzebom. Zostawały jeszcze w szafunku królewskim obszerne imiona *) i włości, te albo rozrzutność przeszłych królów ulubieńcom rozdała, albo też przynaglała nadgradzać niemi możniejszych za dostawiane przez nich hufce. Po śmierci Alexandra wszystkie prawie dobra królewskie były strwoniione albo też zastawne.

W takim stanie była Polska i Litwa, gdy Zygmunt pierwszy nad obudwoma narodami panować zaczął. Ogłoszony przez Litwę wielkim księciem, w wyborze od Polaków żadnej nieznalazł przeciwności. Uważać atoli należy, że w liście do narodu obwieszczającym wstąpienie swe na tron, Zygmunt zdaje się wyznawać prawo Polaków do wyboru panna, gdy tak mówi:

*) Imiona, dawny wyraz polski, znaczy dobra, majątności.

«My Zygmunt, dajemy znać, iż mało co przed
tém za zezwoleniem wszystkich prałatów, pa-
nów królestwa, albo lepiej wszystkiej szlachty
i ludu, korona na głowę naszą jest włożona.»

Koronę tę poprzednik Zygmunta Alexander zda-
wał się jeszcze uważać, jak własną i dziedziczną,
gdy o wstępie swym na tron, tak donosi:

«My Alexander etc. ku wiadomości przywodzi-
my, iż za Boską i Zbawiciela naszego łaską, na
królestwo ojcowskie wstąpiliśmy.»

Najpierwszém mądrego króla było staraniem,
zadane za poprzedników dochodom królewskim ra-
ny, zamykać i goić. Jan Boner, jak niegdyś za
Kazimierza W. Wierzynek podskarbi królewski,
roztropną oszczędnością i dobrym rządem wykupił
zastawne dobra królewskie i powrócił odpadłe od ko-
rony dochody. Jak wprzód w Szląsku, tak dziś
w Polsce powściągnął Zygmunt łostrostwa, ustano-
wił sądy, statut Łaskiego w roku 1505 u Hallera
w Krakowie drukować rozkazał.

Oderwały króla od prac tak zbawiennych wszczę-
te bunt Gliškiego, i za poduszczeniem jego wtar-
gnięcie Moskwy do Litwy. Wysłał król z woj-
skiem Mikołaja Firleja, a wkrótce i sam przycią-
gnął pod Mińsk. Odstąpił Gliški od oblężenia mia-
sta tego, i ku Dnieprowi cofnął się. Bronili Mo-
skale przepawy, lecz król i wojska jego puścili się
wplaw przez rzekę, i choć na lieźniejszego nieprzy-

jaciela tak natarczywie uderzyli, iż wszędzie pierzchać musiał. Gonili go hetmani Konstanty Ostrogski i Firlej, kraj aż pod samą Moskwę mieczem i ogniem pustosząc. Upokorzony car prosił o *pokój*, i zbyt łatwo otrzymał za powróceniem pobranych przez Glińskiego zamków. Być może, że obawa wpadnięcia Wołochów na Pokucie, a Tatarów na Wołyń, nie pozwoliła królowi popierać wojny tak świetnie zaczętej. Mikołaj Kamieniecki hetman, wpadłszy na Wołoszczyznę, spustoszeniem kraju tego przymusił Bohdana do opuszczenia Pokucia, a Konstanty Ostrogski 24,000 Tatarów zniósł pod Wiśniowcem. Bohdan do winnego w Polsce hołdu powrócił. Zygmunt granice państwa przeważnie zabezpieczywszy zwycięstw, pojął w związki małżeńskie Barbarę córkę Stefana Zapołskiego, wojewody siedmiogrodzkiego. Nie miłem patrzył na to okiem Maksymilian I. cesarz niemiecki, już to, że przemożny dom Zapolskich przeciwny był w Węgrzech austryackim zamiarom; już, że dom Jagielloński panując w Węgrzech i Czechach, przez związek ten potężniejszym stawał się; nie przestając bowiem Maksymilian na obszernych państwach, które mu Marya dziedziczka Burgundyi przyniosła, i nad temi królestwami panowanie swe rozciągać zamysłał. Nie dość odważny, by szkodził otwarciu, skrycie pobudzał na Zygmunta i Krzyżaków i Moskwę. Iwan Wasilewicz wpada do Litwy, a Gliński przez zdra-

dę ubiega Smoleńsk. Nadęty tą zdobyczą wielki książ moskiewski, 80,000 wojska jak gdyby żadnego nie miał już znaleźć oporu wysła do Wilna, lecz pod Orszą zachodzi mu drogę we 33,000 rycerstwa Konstanty Ostrogski hetman W. Litt., Jan Świerczowski i Jerzy Radziwiłł. Stoczono sławną bitwę pod Orszą: 33,000 Polaków odniosło najzupelniejsze zwycięstwo nad dwójnasób liczniejszym nieprzyjacielem. Poległo na placu 40,000 Moskali, najwyższy wódz Iwan Czeladın i najcielniejsze bojary dostali się w niewolę. Umiano zwyciężać, nie umiano z zwycięstwa korzystać, zamiast spiesznego ciągnięcia do Smoleńska, nim go moskale opatrzyli w żywność, zamiast korzystania z zapalu wojska zniesieniem do szczętu rozproszonych cara hufców, pozbawienia go na zawsze przywłaszczonych krajów ruskich, król czyli to dla spóźnionej roku pory, czyli też nadchodzącej wojny pruskiej, opatrzył pograniczne zamki służebnym wojskiem, sam najprzód do Krakowa na sejm, ztamtąd zaproszony od Maxymiliana do Presbugu wyjechał.

Znalazł tam brata swego Władysława króla węgierskiego i czeskiego. Wyjechał Maxymilian na przeciw monarchom aż do Brzegu, i z wielką uczciwością do Wiednia prowadził. Zjazd ten żadnych Polseze nie przyniósł korzyści, ale uskutecznił wszystkie zamysły cesarza, otwierając mu drogę do korony węgierskiej i czeskiej, zaślubieniem Ferdynan-

da wnuka Maxymiliana z Anną Jagielloną, córką Władysława króla węgierskiego. Jak dawniej tak i na tym zjeździe starał się Maxymilian wciągnąć króla polskiego w ligę przeciwko Turkom; lecz mądry pan znając z dawnych przykładów, jak wiele na obietnicach rodzaju tego polegać należy, potrafił uchylić się od nich.

Za powrotem do Polski, podwójnym żalem zatrute było serce królewskie, śmiercią królowej Barbary, domaganiem się narodu, by po załogach wojsko zaciężne rozpuszczoném zostało, wypadnięciem do Litwy Wasila cara moskiewskiego, a Tatarów na Ruś i Podole. Porazili ich Konstanty Ostrogski i Stanisław Lanckoroński, lecz nie nagrodzili zwycięstwem strat poniesionych. W r. 1516 umiera Władysław król węgierski, brat Zygmunta naszego, królestwa węgierskie i czeskie zostawując synowi Ludwikowi, pod opieką stryja króla polskiego; Zygmunt posyła do obu tych królestw radców swoich, Łaskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, Krzysztofa Szydłowieckiego wojewodę krakowskiego, aby w małoletności Ludwika nad królestwy temi czuwali.

Roku 1518 po śmierci cesarza Maxymiliana, Zygmunt I. jako opiekun króla węgierskiego i czeskiego, wysłał posłów swoich na sejm niemiecki, dla obrania nowego cesarza. Karol V. i Franciszek I. król francuzki, obadwa do Zygmunta I. pisali, prosząc o wpływ za sobą. Król głósy swe dał Karo-

łowi V. jako krewnemu, Ludwik bowiem węgierski, synowiec jego, zaślubił sobie siostrę Karola V. Posłami polskimi na sejmie niemieckim byli: Erazm herbu Ciołek, biskup płocki; Rafał z Leszna, kasztelan łęczycki i Bohusz M. N. Litt. Patrz w aktach Tomickiego.

Pierwszy raz w tych czasach znajdujemy w dziejopisach naszych o Kozakach wspomnienie. Kraje Naddnieprskie acz ustawnie wystawione na Tatarów najazdy, przez nadzwyczajną żyzność ziemi ściągaly osadników. Moźniejsi właściciele polscy, bardziej jeszcze niż rząd polski, dla własnego od barbarzyńców bezpieczeństwa, znaczne tam utrzymywać musieli hufce: z tych zbiegowie, ludzie luźni z pogranicza Polski, Litwy a nawet i Wołoszczyzny, w znaczne zbierać się zaczęli kupy. Ukraińskie stopy, a bardziej jeszcze obfite lecz niedostępne na Dnieprze wyspy, dawały im wolność, bezpieczeństwo i żyzność. Wodą i łądem, w kraje tureckie zbrojne aż pod sam Carogrod napaści, obeznały ich z bogactwami. Długo wierni i pożyteczni królom polskim, nierozwinęli rokoshu chorągwi, aż póki chciwość panów naszych niepokusiła się po zgwałcenie ich swobód i bogactw wydarcie. Za Zygmunta I. pierwszy Ostafi Daszkiewicz, kmicć Konstantego Ostrogskiego poddany z Owrucza, człowiek umysłu bystrego i z natury do dzieł wojennych stworzony, niesforne kupy w porządne spisał pulki, szy-

ku i karności nauczył. Wkrótce z tym ludem straszniemi kłeski wslawił się przeciw Tatarom, Moskalom i Turkom: zalecił go królowi Konstanty xiążę Ostrogski. Zygmunt pan mądry, na prawdziwą tylko wartość baczny, mimo ubiegania się wielu możnych, nadał Ostafiemu starostwo czerkaskie z Krzyczowem i Ciecierskiem, zameczkami położonemi nad Dnieprem.

Kiedy Ostafi powracający z Oczakowa, stanął przed królem i pany radnemi, zapytał go monarcha, jakoby temu zabieżeć, aby Tatarowie u nas tyle szkód nie czynili: «Miłościwy panie! odpowiedział człowiek nie uczony ale czystego rozsądku, trzeba nam nad Dnieprem dwa tysiące człowieka ustawicznie chować, którzyby na czajkach 1) przeprawy Tatarom do nas bronili, do tego kilkaset jazdy, krórabymy im żywność obmyślała, nadto na ostrowach Dnieprskich trzeba by pobudować obronne zamki, i pozakładać miasta.» Podobała się ta rada, przecież nic się z tego nie stało. 2)

Jakoż minął już czas, gdzie Zygmunt bez awłoki mógł być wykonać zbawienne Ostafiego myśli. Już rady Tomickich, Tarnowskich i enotliwego Bонера, straciły wiele wpływu swojego na umyśle królewskim. Pojął był król w małżeństwo z namowy

1) Rodzaj łodzi.

2) Kroniki Bielskiego pag. 569 dawna edycja.

Maxymiliana cesarza, Bonę córkę Jana Galeacyusza Sforcyi xięcia medyolańskiego i Izabelli aragońskiej królownej. Pani ta w postaci hoża, w dowcipie przebiegła i bystra, rozkoszom nad przystojność podana, wyniosła, cheiwa panowania, w zbieraniu skarbów nienasycona, poświęcała swym chuciom dobro męża i państwa. Od tego nieszczęśliwego związku zaczęły słabiec rządy Zygmunta i serca poddanych od dobrego oddalać się króla. Ona to dochody przeznaczone dotąd na kraju potrzeby, do własnej zwracać zaczęła szkatuły, poburzać kmitę przeciw Tarnowskiemu, mieszać się w rady, podejrzania i niezgody rozsiewać, wszystkimi nakoniec frymarczyć urzędami. Królowa ta rozgniewana raz na Zebrzydowskiego biskupa krakowskiego, rzekła mu z gniewem: Ty, ty, xiężę, coś kupił biskupstwo! Na co ten, własną jęj chcąc wyrzucić podłość, kupilem, rzekł, bo do przedania było.

Taki to dar Zygmunтови I. Maxymilian uczynił. Dane obietnice pogodzenia go z Iwanem Wasilwiczem i mistrzem krzyżackim, zamiast pokoju nowe wojay wznieciły. Wkroczył Wasil do Litwy, a Albrycht wielki mistrz krzyżacki acz królewski siostrzeniec, wzbrańiał się hołdu i do boju gotował. Pod sprawą Mikołaja Firleja i Zaremby, pomyślnie w początkach prowadzona była wojna pruska: już Albert zjechał do Torunia dla wykonania hołdu,

gdy dowiedziawszy się, że Maxymilian pod dowództwem Schomberga znaczne przysyła mu posiłki, zerwał się ze słowa i boje rozpoczął. Nastąpił rozejm na lat cztery, a w tém przeciągu całe Prussy przyjęły wiarę luterską, sam wielki mistrz zrzucił habit i żonę pojął. Ustawne napadania Moskalów do Litwy, Tatarów na Ruś i Podole, liczne posiłki, których Maxymilian cesarz mistrzowi pruskiemu nie przestawał dostarczać; przynagliły nakoniec króla do szukania środków, by zmniejszyć tyłu razem nieprzyjaciół liczbę. Uczynił Zygmunt krok, który doradzały może przytomne okoliczności, do którego wiodła przychylność krwi własnej, który wnieprzewidzianych naówczas skutkach, stał się później najokropniejszym dla Polski. Przez pokój podpisany w Krakowie w r. 1525, w. mistrz Albrycht wziął w małstwo od króla Prussy wschodnie, dla siebie i potomstwa swego po mieczu. Pozwolono xięciu pruskiemu miejsce w senacie, warowano obowiązek hołdu i dostarczenie sił zbrojnych na każde zawołanie królewskie. Nie przewidział na nieszczęście nasze Zygmunt, że kraj ten tak piękny, dostanie się w ręce linii margrabiów brandeburskich, że dom ten powiększy potęgę swoją przez różne dziedzictwa spadki, że nakoniec wyda ciąg monarchów zdatnych, chciwie czuwających na wszystkie wypadki, któremiby wzrost swój powiększyć.

W ten czas to Ludwik (z domu Jagiellońskiego trzeci król węgierski) w samym kwiecie młodości walecznie przeciw Turkom potykając się, poległ pod Mohaczem. Węgrzy ofiarują koronę Zygmunтови, lecz pan ten jak już był podwakoć berło szwedzkie odmówił, tak i węgierskiego przyjąć nie chciał. Obrany królem czeskim Ferdynand Rakuski, jako mający za sobą Jagiellonkę, siostrę ostatniego króla, pod warunkiem jednak, iż arcyksięstwo austryackie do królestwa czeskiego przyłączy. Wszczęła się wojna między Janem Zapolskim, którego większa część Węgrów wybrała na króla, i Ferdynandem cesarzem, który po żonie swej, siostrze Ludwika Jagiellończyka do tejsze korony rościł swe prawa^{*)}. Przez bojaźń obruszenia na siebie Turków, niechciał Zygmunt wspierać Jana Zapolskiego, przez co ten sułtanowi Solimanowi oddać się musiał w opiekę. Soliman bierze Budę, oblega Wiedeń, a po śmierci Jana Zapolskiego królowę Izabellę córkę Zygmunta I. z małym jej synem do ziemi Siedmiogrodzkiej odsyła. W roku 1530, po śmierci ostatnich książąt mazowieckich Janusza i Stanisława, księstwo to na zawsze do korony przyłączonóm zostało.

^{*)} A tak przez spokrewnienie, z królami polskimi, dom Rakuski nabył praw do Czech i Węgier.

Troskliwy Zygmunt, by i po zgonie swoim spokojność państwa utwierdzić; za zgodą stanów wkłada koronę na skronie Zygmunta Augusta jedynego syna swego, naówczas mającego lat tylko dziecięć. Nim król sędziwy przystąpił do czynu tego, musiał dać stanom uroczyste przyrzeczenie, że to wczesne następcy mianowanie, w niczem na przyszłe czasy wolnemu wyborowi królów uwłaczać nie ma. Herbut pag. 157.

Powszechnie z koronacyi młodego króla weselę; powiększył goniec z doniesieniem o przeważnym zwycięstwie Jana Tarnowskiego, nad Piotrem wojewodą wołoskim pod Ohertynem. Wódz ten w 4000 ludzi, zniósł wojsko Wołochów 22,000 licząc. Wjeżdżał Tarnowski do Krakowa w okazałym tryumfie, wiodąc z sobą wielką liczbę jeńców i 48 dział, częścią wołoskich, częścią naszych pod Bukowiną za Albrychta jeszcze utraconych. Sędziwy król wyszedł na przeciw zwycięzcy i publicznie składał mu dzięki. Był jeszcze za Jana Kazimierza na ratuszu krakowskim obraz bitwę tę wyrażający. Pastorius pag. 200. Wzięto potem na Moskalach Homel i Starodub, lecz nie odzyskano Smoleńska.

Tymczasem Wołoszyn, po odniesionej klęsce wypocząwszy lat kilka, wpadł na Podole i pustoszyć je zaczął. W r. 1538 złożony sejm w Krakowie, gorszącym na przyszłe czasy przykładem zszedł na

niczém, a to przez fakeye królowej Bony, Piotra Kmity wojewody krakowskiego i prymasa Jędrzeja Krzyckiego, urażonych na króla o to, że pieczęć po Krysztofie Szydłowieckim nie Gamratowi ulubionemu królowej, lecz Choińskiemu oddana. Król nieotrzymawszy poborów, wydał wici na pospolite ruszenie. Orzechowski oczywisty tych czasów świadek powiada, iż niewidziano jeszcze w Polsce wojska tak licznego, tak opatrzonego w męże, konie i zbroje. Zamiarem było Zygmunta z całą tą siłą uderzyć na Wołochów, zawojować kraj ich i raz na zawsze do Polski przyłączyć. Lecz i tu prywatne do króla niechęci *) niezgody między możnemi, zawiść uboższej szlachty przeciw możniejszym, potrafiły zniszczyć te tak wielkie i zbawienne zamysły. Wojsko do walczenia zwołane, przemieniło się w gwarliwe i niesforne sejmujących koło. Na pró-

*) Początek niechęci szlachty przeciw Zygwuntowi I. od roku 1537 liczyć już można. Następująca okoliczność stała się do niej powodem: Po śmierci dwóch ostatnich Piastów, książąt mazowieckich, i przyłączeniu księstwa tego do korony, Odrowąż wojewoda podolski pojął w małżeństwo Annę księżniczkę mazowiecką, siostrę ostatnich książąt, a pojął ją za pozwoleniem królewskim. Dowiaduje się o tem chciwa królowa Bona, a oddawna nietylko naskarby, dobra, lecz i na życie nawet księżniczki Anny czytająca, wymaga na powolnym jej królu, że w czasie samego wesela wysyła kommissarzy swoich, by

żno sędziwy Tarnowski obstawał przy powadze królewskiej, zburzone umysły usmierzyć starał się; przemogli nienasycceni w chciwości swojej podpalacze, Kmita, Zborowscy, Odrowążowie i Tasszycki.

Był to pierwszy w dziejach naszych przykład, pierwsze rzucone nasienie fatalnych na przyszłość związków, gdzie bez zwołania sejmu, bez wybranych przez naród reprezentantów, mnóstwo ludzi zbrojnych i licznych, przemieniało się w prawodawczą władzę. Radzono bez porządku i w gwarcze domagano się zuchwale. W liczbie 38 punktów podanych królowi, znajdują się błahe skargi na uciążliwość podatków i ceł, które szlachta mało co już w ten czas płaciła: domagano się by posiadanie dóbr ziemskich mieszczanom i cudzoziemcom zabronioném zostało, by szlachta za występki popełnione w mieście, od miejskiego więzienia wolną była, i t. d. Zbyt dobry Zygmunt sprawiedliwe żądania zaraz

Odrowąża z dóbr żony jego wygnali. Długo opiera się temu Odrowąż, nakoniec ustępować musi. Nie tu koniec zemsty i prześladowania zaciętej Bony: wymaga na letnim i słabym już mężu, że dane od dawna Odrowążowi starostwo kamienieckie i samborskie, odjętemi mu zostały. Tak oczywiste gwałty i niesprawiedliwości, obruszyły na króla cały stan rycerski. Odtąd ślepa powolność jego dla żony, na wszystkich sejmach tysiączne ściągała mu przykrości, zbyt niemile dla króla, zbyt narodowi całemu szkodliwe:

Ex Tomo actionum Regiarum 17 Annum 1537.

łatwił, inne do przyszłego sejmku odesłał. Oburzone tém mnóstwo, już się porywało do broni, gdy kropna burza, wzięta za znak zagniewanego nieba, rozdzieliła zwaśnionych. Czterdzieści dni, najpiękniejszą porę do wyprawy, strawiono na swarach. Król doznawszy że wszelkie sposoby przywiedzenia szlachty na drogę rozsądku i własnego ich pożytku, próżnemi stały się; dał im rozjęchania się wolność, o to tylko upominając, by po drodze od krzywd i pustoszenia kraju wstrzymać się chcieli.

Wysłani na wyparcie Wołochów Jędrzej Tęczyński i Mikołaj Sieniawski we 2,000 ludzi, przez szeszupłość wojska, poróżnienia między sobą, i niebaczenie z przemożniejszym nieprzyjacielem stoczoną bitwę, do dwóchset ludzi straciwszy cofnąć się musieli.

Tyle goryczy i zgryzoty, zatrwały koniec sędziwych już dni Zygmunta, umarł w Krakowie w r. 1548 w 82 wieku a 42 panowania swego. Prócz dzieci z prawego łona, miał z Katarzyny ze Szląska, wydanęj potem za Kościeleckiego kasztelana wojnickiego, Jana biskupa poznańskiego, i córkę wydaną za Eliasza xięcia Ostrogińskiego. Pan sprawiedliwy i mądry, okazał urody, siły ciała tak wielkiej, iż rwał powrozy i podkowy łamał, nieskwapliwy był do wojny, lecz w boju śmiały, dla wad rządu karzystać z zwycięstw bardziej nie mógł, niżli nieumiał. Powodowanie się królowej Bonie, rozwią-

złość i przekupstwo jej, przy schyłku życia oddaliły mu serca poddanych: lecz zaledwo żyć przestał, niewspominano jak tylko cnoty i szczęśliwy byt, którego Polska używała pod panowaniem jego. Powszechna żaloba rok cały trwała, uciohła muzyka, ustały biesiady i tańce, dziewice z głów swoich pozdejnowały wieńce, we wszystkich twarzach smętność i żalność. Czterdzieści i dwa lat pomysłnego panowania, wzbudzały słuszną narodu wdzięczność.

Pomimo smutnych przez szlachtę nadużyć, kwitnął kraj wewnątrz. Majestat, naród, w poważeniu obcych; wzmagaly się miasta w wielkiej i małej Polsce; wzrastały, zaludniały się Ukraina i Podole; ustępowały nieprzebyte bory Podlasia pod toporem przemysłnego rolnika. Na dworze okazałość i powaga. Słynęli nauką i wymową kanclerze Tomicki i Maciejowski: podwoje ich, domy Rmitów, Firlejów, Sieniawskich: otworem stały znakomitym talentom, lub wzrastającym dowcipom młodzieży. Tam Jędrzej Krzycki, nim jeszcze został areyhiskupem gnieźnieńskim, czytał wyborne swe rymy: bawił wesoly acz niedbały Réj, rozrzewniał w kwiecie wieku zgasły Janicki. Otaczali tron Szydłowiecki, Sieniawscy; z chlubą poglądał naród na tłum wojowników zwycięztwy sławnych, między nimi pierwsze trzymali miejsce, Konstanty xiążę Ostrogski, Tarnowski, Kamieniecki, Jerzy i Jan Radziwił,

Grzegorz Chodkiewicz i ów waleczny wódz Zapo-
 rożców Ostafi Daszkiewicz. Królowa Bona z tyłu
 miar Polsce szkodliwa, tę przyniosła korzyść, iż
 przybyli z narodu jej artyści, wprowadzili do nas
 smak kunsztów i sztuk nadobnych: ozdobiony za-
 mek krakowski, w Łobzowie wiejskie królów mie-
 szkanie; wybudowana w katedrze krakowskiej Ja-
 giellońska kaplica, wydane pęzlem obertyńskie zwy-
 cięstwo, piękne w ołtarzu kaplicy Jagiell: w Kra-
 kowie malowanie, cóż dopiero tyle świetnych za-
 traconych już zabytków, świadczą w jakiej uczci-
 wości za wieku owego były u nas nauki i kunszt; sło-
 wem powiedzieć można, iż pomimo słabości Zyg-
 munta dla żony i zbytniego nie raz ulegania ce-
 sarzom niemieckim, pod żadnym królem nie był
 naród zewnątrz bardziej poważanym, nigdy we-
 wnątrz nieużywał więcej pomysłności, bezpieczeń-
 stwa i swobody. Szczęśliwi co dni te widzieli!

KONSTANTY XIAŻE OSTROGSKI.

Na liczne gałęzie bujnie rozkrzewionego szcze-
 pu xiażąt ruskich; niepospolitą byli latoroślą xia-
 żętą Ostrogscy. Herb ich wspólny był z Litwą i
 Rusią: pierwszy dopiero Konstanty; o którym mo-
 wa, po okratnej na Moskwie niewoli, niechęć mieć

nie z nieprzyjacielem ojezyny wspólnego, porzucił zaszczyt przodków i inny przybrał: czyli raczej dwa herby Ogończyk i Leliwę spoił razem. Paprocki powiada f. 348, iż uczynił to na pamiątkę dwóch żon synów swoich, z których starszy *Ili* miał za sobą Kościelecką herbu Ogończyk, drugi Konstanty Tarnowską herbu Leliwa.

Przodkowie Konstantego dzierżyli berło halickie, panowali nad Włodzimierską, Łucką i Przemyską ziemią, i po długim dopiero oporze, uznali królów polskich za panów. Zszerokich wprzód kraja, zostały im tylko Ostrog, Dubno i Zaslów. Daniel syn Wasilego, w roku 1349 pierwszy ziązęciom na Ostrogu pisać się zaczął.

Od najrychlejszych początków wydawał dom ten walecznych rycerzy i wodzów, ale Konstanty nasz, syn Iwana, nie tylko wyrównał, lecz sławą przeszedł wszystkich. Umiał on z młodych lat ochotą do dzieł wojennych, nieustraszoném mężstwem, najwyższym zalecić się wodzom. Dzierżył naówczas buławę Lit: Piotr Biały wojewoda trocki, w Trokach śmiertelną dotknięty chorobą. Gdy do domu jego król Alexander przyjechał, żeby go odwiedzić i cieszyć, leżał sędziwy starzec na twardém łożu, na rozciągniętej pod nim skórze niedźwiedziej, okryty burką kosmatą: kędziory siwej brody spadały na piersi spalone i wyschłe, wisiały nad łożem czerwona związana przepaską tarcz, bułat, sajdak złu-

kiem i kołczan z strzałami. Młody król usiadłszy na łożu hetmana, łaskawą mową pokrzepiał go i cieszył: spytał nakoniec kogoby w czasie swojej niemocy, do dowodzenia wojskom Lit: najspodobniejszym sądził? Miłosiwy panie! zbełaty odpowiedział starzec, nie tylko w słabości mojej ale i na potem, nikogo zdatniejszym nieznam jak młodego Konstatego xięcia na Ostrogu: przejdzie on sławą wszystkich wodzów Lit. Wkrótce Konstanty sprawdził te wieszczce słowa konającego już wodza. Pierwsze pole xięcia na Ostrogu było pod Wiedrozą: tam los karząc porywczą popędliwość młodzieńca, chciał go na przyszłe czasy równie uczynić roztropnym, jak naówczas był już odważnym. Ostrogski zaciekłszy się w głąb Moskwy gdy mu 40,000 nieprzyjaciół drogę zachodzi, sam ledwie mając tysięcy cztery, niewahał się na tłumy uderzyć. Po uporczywym boju otoczony zewsząd, z innymi dostał się w niewolę. Tu Iwan xięciem moskiewskim gdy go nakłonić nie mógł do przysięgi na wierność sobie, w ciężkie kajdany skrupować, ręce i nogi okuć i ołowiem zalać rozkazał. (Niesiecki tom III. pag. 513). Jęczał w tych katuszach Ostrogski, gdy Tartarzy poznosiwszy wojska moskiewskie szeroko pustoszyli kraj cały: wtenczas car stanął raz jeszcze przed jeńcem swoim, wolność mu, dostojęństwa i bogactwa obiecywał, byleby nad półki jego przyjął dowództwo i kraj od najezduików uwolnić: ~~Sum-~~

JAN TARNOWSKI.



Jednym z dawnych literatury polskiej *zabytków*, jest życie bohatera o którym mówimy, przez *ślawne* Orzechowskiego po polsku pisane: *on ród* Tarnowskich Leliwa za jeden z najdawniejszych w Polsce uważa. Niesiecki połączy go z domem Spytków z Mielsztyna. Urodził się Jan Tarnowski r. 1488 z Amora kasztelana krakowskiego i Barbary Zawiszy Czarnej córki, a tak i z ojca i z matki płynęła w nim krew walecznych. Z dzieciństwa osierociał od matki i ojca, okazał dowcip bystry, pamięć prędką i trwałą, w dziesiątym roku po *sto* wierszów Wirgilego mówił na pamięć, a w 15tym w potrzebach swych pisywał listy łacińskie do króla Albrychta i rad koronnych. Obyczajem było *na* ówczas nie tylko w Polsce ale i w innych krajach, że młodzież szła na dwory ludzi, częstokroć mniej możnych od siebie: słusznie bowiem mniemano, że oko bezstronnego przyjaciela, prędzej poprawi zdróżność młodzieńca, niż pobbłażająca rodziców uprzejmość; ztąd tworzyły się między domami przyjaźni, które trwały przez bieg życia całego. Jak wszystko dobre tak i to, szkodliwego doznało nadużycia. Niektóre domy nad wszelką równość wzniosły się bogactwami, trzymały na dworach swoich kro-

ciami majątniejszej młodzieży, nie raz jako narzędzia służące później do przewagi w obradach publicznych. Młody Tarnowski udał się najprzód do Macieja Drzewieckiego biskupa przemyskiego, który go królowi Albrychtowi zalecił. Tarnowski na tak wielkie u monarchy względy zasłużył, iż gdy król zachorzał, wszystkim zakazany był przystęp na pokoje (oprócz jak go naówczas po ojcu zwano) pana Krakowczyka. Po śmierci króla Albrychta był na dworze brata jego Alexandra, nakoniec Zygmunta I., zawsze się ćwicząc w księgach i sprawach rycerskich, słuchając opowiadań hetmanów i wodzów.

Ciekawość, chęć wydoskonalenia się w sztuce wojennej, żądza nakoniec sławy, zawiódła Tarnowskiego do obcych i oddalonych krajów. Zwiedził Syryą, Palestynę, brzegi Afryki: przełożony nad częścią wojska Emanuela portugalskiego króla, w wojnie z Maurami tak ważne czynił mu posługi, iż król ten z trudnością puszczając od siebie, kosztownemi obdarzył go upominkami. Tarnowski zwiedziwszy Europę, powrócił do ojczyzny z listami zalecającemi go Zygmunтови piérszemu od papieża Leona X. i cesarza Karola V.

Zwiedziwszy znaczniejsze Europy kraje, piérsze Tarnowski miał pole w walnej bitwie pod Orszą, gdzie najświetniejsza w kraju młodzież w jeden zebrawszy się hufiec, obrała go sobie za wo-

dza: tam gdy wojska koronne i litewskie pod wodzą Konstantego Ostrogińskiego miały bitwę zacząć, młodzieniec nasz ubrany wezbroję i w szyszak z piórami po hiszpańsku, wyjechał na harc, wyzywając którego z nieprzyjaciół sam na sam na pojedynku. Uraził się hetman Ostrogiński, że to bez wiedzy jego uczynił, i przed Zygmuntem oskarżył. Bronił się Tarnowski mówiąc, iż wyjechałem na harc, bym doświadczył mężstwa nieprzyjaciela i swoich do sławy pobudził: nie naraziłem na sztych wojsk królewskich, własne tylko życie na niebezpieczeństwo podałem: z dzieciństwa przyuczałem ciało moje do twardych prac wojskowych, też mojej ochoty dałem i w cudzych krajach dowody. Na to xiążę Ostrogiński: wiedz, że w Polsce nie po luzytańsku trzeba wojować, ani rozumieć, żeby Moskale byli Maurami; inszy szyk i karność w Luzytanii, a inny w Polsce. Tak dzielnie i roztropnie Tarnowski poczynał w téj potrzebie z hufcem swym, iż wielką Moskalom zadawszy klęskę, dwóch tylko towarzyszy utracił, Kmitę i Zborowskiego.

Wkrótce gdy Zygmunt Ludwikowi królowi węgierskiemu posiłki przeciw Turkom posyłał, pomimo tylu sławnych naówczas hetmanów, Tarnowskiego przełożył nad nimi. Mężtwo i zdatność jego, mówi Paulus Jovius, tak były cenione od obcych, iż Niemcy, Czechowie i Węgrzy, sam nawet Karol V. zaprosił go, by wojskom ich hetmanił.

Już był Tarnowski hetmanem, gdy Piotr wojewoda wołoski hołdownik królów polskich wypowiedział posłuszeństwo i na Pokucie wkroczył. Hetman w 5000 wojska naprzeciw niemu wyruszył: bacząc na przewyższające siły nieprzyjaciela, na hufce swe, z niewprawnej jeszcze złożone młodzieży, nieszedł z nią wstępnie staczać boju, lecz małemi zaprawiając je utarczkami, naprzód pod Grodkiem z klęską nieprzyjaciela poraził, potem ośmielone i ochocze już wojsko pod Obertynem przeciw samemu stawiał nieprzyjacielowi. 25,000 ludu liczył Wołoszyn i działał moc niezmierną; Tarnowski nie miał jak 5000 Polaków: od losu bitwy tej zawisły były całość Pokucia, ruskiej ziemi, sława wodza i wojska. Geniusz hetmana, doskonałość szyku, odwaga młodego rycerstwa, więcej uczyniły, niż mnóstwo; zbity ze szczętem w dniu tym Wołoszyn, wszystkie działa i przedniejsze wodze jego zabrane, oswobodzone państwa granice. Na placu bitwy chwalił hetman dzielność rycerstwa, i walecznym nagrody rozdawał.

Powrót zwycięzcy do Krakowa Orzechowski w te opisuje słowa: „Gdy od Mogiły do Krakowa się zbliżał, rada koronna, duchowieństwo i wszyscy Kraków jezdno i pieszo przeciwko niemu wyszedł, witając. Toczone naprzód odbite działa sztuk kilkadziesiąt, na których były herby polskie, przez króla Albrychta w Wołoszech na Bukowinie straco-

ne. Więźnie, toż samą wołoską radę przed nim wiedziono. Lud krakowski palcem sobie na działa i więźnie pokazywał, ten jest Logofet kanclerz ziemi wołoskiej, ten hetman mołdawski, ów dwor-
nik Burkulap: to wszystko był król Albrycht na Bukowinie potracił, co teraz nam Pan Bóg do naszego Krakowa wraca. Bądźże Tobie Boże chwała, a ty bądź zdrów Tarnowski, bądź nam szczęśliwym hetmanem, i tak tryumfując na zamek wjechał. Tam w kościele głównym przed ołtarzem padłszy na kolana, dziękował Bogu, że posłudze jego i królowi panu zwierzchnemu i wszystkiemu narodowi polskiemu poszczęścił: po modlitwie chorągiew ziemi wołoskiej z wielką bawolą głową i innymi chorągiewkami mniejszemi na grobie S. Stanisława zawiesił. Z kościoła wyszedł Jan Tarnowski z wielkim tłumem ludzi do króla: gdy na plac wchodził, król Zygmunt tę cześć temu hetmanowi wyrządził, jakiej jeszcze żadnemu; albowiem on wielkiej powagi król, z miejsca swego królewskiego powstał i przeciw niemu aż na ganek wyszedł. Tamże Tarnowski Zygmunta jako poddany, a hetman króla swego, z wielką uczciwością witał, dzięki Bogu za zwycięstwo składając, a pokornie upominając króla, aby drugi raz Bogiem nie kusił, mało ludu przeciw wielkiemu nieprzyjacielowi na harc sadowiąc. Nie o mężtwie swoim nie mówiąc, opowiadał o mężtwie innych i prosił króla, aby rycerstwo miłował. Na co król łaskawie odpowiedział. etc. etc.

Niespokojny Wołoszyn, ostatnią niedość upokorzony kłęską, znowu wicherzyć i wojska zbierać rozpoczął. Tarnowski wchodzi na Wołoszczyznę, Chocim zdobywa: przelęknięty gospodar prosi o pokój, w Chocimiu w osobie Tarnowskiego królowi hołd oddaje i wierność przysięga.

W tenczas to na sejmie piotrkowskim król i stany, na znak miłości i wdzięczności ku swemu obrońcy, po dwa grosze z lanu uchwalili dla Tarnowskiego. Przyjął je wódz nie jak zysk, ale jak dowód czci i przywiązania współziomków. Tenże współczesny Orzechowski przydaje, że hetman pieniądze temi z towarzyszami boju podzielił się na pół, a raczej rozdał wszystkie.

Zaledwie uspokojono Wołoszą, gdy Iwan Iwanowicz kniaź wielki moskiewski srogą wojnę podniósł przeciw królowi. Najbardziej zagrożona Litwa, żąda od Polaków pomocy, a nadewszystko doprasza się u króla, by nie kto inny tylko Tarnowski wojskom przywodził. Z wybornym poczem ludu wódz do Wilna przybywa, w obecności Zygmunta wywodzi w pole świetne swe szyki: hetman litewski idzie dobrowolnie pod bohatera rozkazy. Car moskiewski na odgłos kto wojskom naszym przywodzi, z ludem swoim w głąb kraju cofnął się. Tarnowski oblega i bierze Homlę. Przez niedziel pięć zatrzymał go Starodub, silnie opatrzony ludem i spiżem. Porządném kopaniem zbliżano się do mia-

sta, Wojciech Starzechowski kierował strzelbą, a gdy z jednej strony podsadzone prochy na powietrze część zamku wyrwały, żołnierz z drugiej szturmem wdarłszy się na wały, zdobył tę twierdzę za pomocą. Liczba jeńców przechodziła liczbę wojska polskiego, a czyli to niewiadoma nam czasów konieczność, czy reszty okrutnych jeszcze zwyczajów przynagliły wodza, że przy żywocie zostawiwszy przedniejszych, z resztą postąpił podług dawniej wojen srogości. Gdyby Tarnowski liczniejsze miał wojsko, lub świeże odebrał posiłki, szeroko naówczas zabory swoje mógłby rozpostrzeć; lecz nie szczęsnym narodu naszego zwyczajem, miano dosyć odwagi by się bić i zwyciężyć, nie miano nigdy wytrwałości, by zupełnie pokonać.

Tyle powodzenia i zwycięstw, świetne dostojęstwa, powaga, dostatki, zbytnie może wynoszenie się niemi, zwykłą między równie możnemi wzbudziły niechęć i zazdrość. Najglówniejszym Tarnowskiego nieprzyjacielem był Kmita wojewoda krakowski i arcybiskup Gamrat; niestety! już i w ten czas niechęć między kilku możnemi cały naród pograżała w niezgodzie. W starości Zygmunta gdy Bona wszystkim władała, posiadający całą jęj ufność Gamrat i Kmita, używali jęj na upokorzenie Tarnowskiego. Sędziwy starzec tak żywo był tym dotknięty, iż już zamysłał o sprzedaniu majątku całego, i przeniesieniu się do Czech. Cofnęła go śmierć Kmity od przedsięwzięcia tego.

Nie był może Tarnowski wolnym od wady tych ludzi przemożnych, którzy acz cnotliwi acz dobrze ojczyźnie życzący, chcą jednak by wszystko działa się przez nich. Są nawet którzy go posadzają, że o koronie zamysłał: cały atoli żywot jego dowodzi, że w boju był wielkim wodzem, w pokoju radą cnotliwą i zdrową. Szanował on króla, kochał wolność, lecz się przeciwil rozpuście; czcił wiarę, lecz niedozwalał duchowieństwu górować. Na pamiętnym zjeździe pod Lwowem, gdy szlachta poduszczona od Bony i jej zauszników, zuchwale niesłusznym domagała się ustaw, on jeden przy powadze tronu stanął dzielnie i śmiało.

Surowy w obozach, waleczny w boju, skromny po zwycięztwie, w domowém życiu hojny, uprzejmy był i miły. Górnicki wychwala Tarnowskiego jako miłego w posiedzeniu, a szczególnie celującego w sztuce opowiadania: przytacza nawet historyjkę, którą slyszal od niego *): «Sieniicki, który pod tym hetmanem w dzielach rycerskich osiwił, powiadał, że u Tarnowskiego w wojsku po wytrąbieniu hasła większe milczenie bywało, a niżeli teraz jest przy mszy w kościele. Była w nim natura ku okazaniu łaski i niełaski na obie strony. Gdy był srogi, widziałeś jawnie iskry w oczach jego: twarz pałała, kark się jako na lwie odymał, szyja się

*) Patrz w Dworzaninie Górnickiego.

trzęsła, wstawaly na nim włosy; a gdy zaś łaskaw, był anioł z nieba a nie człowiek z Tarnowa się widział.»

Milecki siostrzeniec hetmana, wojewoda podolski, w te słowa mówi o nim: «Gdym ja na wujamego patrzył, w wojsku na jakiej sprawie, albo na sądzie hetmańskim siedzącego, drżałem jako przed obcym i nieznanym tyranem jakim: a gdym za się na pokój do niego przyszedł, strach mię on ominał, i nic miłszego ani układniejszego nadeń w oczach moich nie było.»

Bogaty, nie oszczędzał na wychowanie syna. Trzymał przy nim młodzieńców z pierwszych w Polsce familij, a co więcej najuczestszych wieku swego ludzi: a gdy go na dwór cesarza Ferdynanda wysyłał, wyznaczył mu rocznie 100,000 złotych owczasowych.

Okazał on znakomicie hojność i wspaniałość swoją, gdy Jan hrabia Spizki zostawszy królem węgierskim, wypędzony od Ferdynanda króla rzymskiego, pozbawiony wszelkiego schronienia, udał się do Jana Tarnowskiego. Pomimo pogróżek Ferdynanda przyjął go Tarnowski z wszelką wspaniałością: nie tylko swój zamek z sprzętem bogatym i służbą srebrną stołową do mieszkania, ale i samo miasto Tarnów ustąpił, dostarczając mu przez lat dwa z uszczerbkiem nawet swego majątku, cokolwiek służyć mogło do wygody, rozrywki i wspania-

łości życia. Później król ten do ojczyzny i na tron węgierski wróciwszy, pamiętny wspaniałego przyjęcia, przysłał Tarnowskiemu tarczę złotą i buławę, 40,000 cerw: złot: cenioną.

Kochał się mąż ten w naukach, i zięgarnią swoją rzadkimi dziełami i rękopismami z bogacił. Według Warszewickiego pisał on historią czasów swoich: straty dzieła tego dosyć odzalaować niemożna. Wielu uczonych przebywało na dworze jego, między innymi Tranquillus Andronicus Dalmata, który w Wiewiórcie w domu Tarnowskiego napisał Admonitio ad Optimates Polonos.

Umarł mąż ten wielki w Tarnowie w r. 1561, w 73 roku wieku swego. Pogrzeb jego w powyższym opisanym śpiewie, wzięty jest z Orzechowskiego, i okazuje zwyczaj i wspaniałość, z jakimi wodzowie polscy byli chowani. Śmierć jego, mówi tenże Orzechowski, żalną była Polsce całej: panny tańców przestały, umilkli piszczkowie, zgasła biesiada, a gdziekolwiek się obrócił, niesłyszałeś głosu innego, jeno: Jużesmy siedli, już ci nie będzie Jan Tarnowski na podwodziech do Rusi biegł nas bronić. Sprawiedliwe żale, bo Tarnowski wielkie ojczyźnie swojej uczynił przysługi.



ZYGMUNT AUGUST.

Rządzący W. Xięstwem Litewskiem Zygmunt August skoro o śmierci królewskiej wiadomość w Wilnie odebrał, co rychłej spieszył do Krakowa: zjechała z nim Barbara z Radziwillów wdowa po Gastoldzie wojewodzie trockim, którą jeszcze za życia ojca tajemnie zaślubił. Była to pani mimo zazdrości oszczerców, ozdobiona rzadką pięknnością i świetnymi umysłu darami.

Ostatnią zwłokom zmarłego ojca oddawszy posługę, młody król wszystkie obrócił starania, by ulubioną małżonkę co prędzej koroną królewską uwieńczoną oglądał. Lecz na pierwszym zwołanym w tym celu sejmie, pod pozorem że śluby z niewiastą w nierówności zrodzoną, uwłaczały majestatu powadze; taż sama równość zawistna, że ją od siebie wywyższoną widziała, najcięższe w dopełnieniu życzeń królewskich stawiała przeszkody. Powstała na sejmie niezmierna wrzawa przeciw małżeństwu temu: najgwałtowniejszym jej dowódcą był Piotr Kmita wojewoda krakowski, poduszczony od Bony matki królewskiej. Po stracie wdzięków, nie wyniosłej kobiecie bolesniejszym nie jest, jak strata władzy. Bona w starości męża nawykła do przewodzenia w rządach, z zawziętą niechęcią patrzyła

na synową, która powabami i dowcipem zdawała się wyłącznie władać umysłem jej syna. Mimo najgorętszych usiłowań senatu, król stał trwale w przedsięwzięciu swoim: a gdy Piotr Boratyński zaklinał go na Boga, aby się rozwiódł z królową, a posły łącząc swe prośby klękli przed tronem, w ten czas młody król z powagą te wyrzekł słowa: «Co się stało odstać się nie może, a wam przystało nie o to mię prosić, iżbych żonie wiarę złamał, lecz o to, iżbych ją każdemu człowiekowi zachował. Przysiągłem mej żonie, tej nie odstąpię, póki mnie Pan Bóg na świecie zachowa, a miłsza mi jest wiara moja, niż wszystkie królestwa na świecie.»

Rozszedł się sejm na niczém, z wzajemném poróżnieniem między narodem i królem. Zaprzeczała szlachta królowi wykonywaną dotąd przez przodków jego sądzenia władzy, przecież król sądził, ale na wzajem nie zwoływał sejmu. A gdy prymas Dzierzgowski do zwołania go przez długi czas nie mogąc nakłonić, rzekł nakoniec, że go sam zwoła, «Bez woli mojej (odpowiedział August), nigdy się to nie stanie.» Prośby nakoniec Tarnowskiego zniewoliły go, że sejm złożył w Piotrkowie.

Takie to zatargi oznaczyły pierwsze lata panowania Zygmunta Augusta, szkodliwe zapewne lecz blahe, w porównaniu tych które z powodów religijnych opinij, tyle naówczas państw krwią oblewały. Wrodzona w Polakach ludzkość, wyższe oświec-

nie, powolność w biskupach, z których większa część a nawet i sam August skrycie nowęj sprzyjali reformie, oddaliły od Polski kłęski doznawane gdzieindziej. Stanisław Orzechowski kanonik przemyski zapozwany od biskupa swego Jana Dziaduskiego, że będący w stanie duchownym jawnie śmiał żonę pojąć, wniósł sprawę do stanów, zaprzeczając biskupom sądownictwa, i tyle przez Kmitę, Tarnowskiego i innych dokazał, że na sejmie piotrkowskim zabroniono biskupom nieść wyroków względem czci i życia. Orzechowski otrzymał rozgrzeszenie od Rzymu, i żonę zachował. Dotąd możniejsza tylko szlachta wychowanie swoje za granicą kończąca, żarzała się nowowierców zdaniami; dzisiejszy w Krakowie przypadek, rozpostarł w Polsce szerzej nierównie Lutra i Kalwina naukę. Studenci pokrzywdzeni w kłótni o nierządnicę z sługami proboszcza Czarkowskiego, że takiej jakiej żądali otrzymać nie mogli sprawiedliwości; uczyniwszy między sobą znowę, opuścili szkołę główną krakowską, i do Prus, Czech i Niemiec udawszy się na naukę, wszyscy prawie nowowierców przyjęli wyznanie, i za powrotem rozkrzewiali je po kraju. Do tego stopnia przy końcu panowania Zygmunta Augusta pomnożyła się u nas liczba protestantów, iż pięciu tylko senatorów katolików liczono w senacie, a ledwie nie przyszło do tego, że biskupów z rady senatu oddalić miano. Król ani miał dosyć

woli, ani też władzy, by wstrzymać tak bystro toczące się nowych zdań potoki, widział, że wszyscy czcili jednego Boga, zachowywali zakon jego, a przez jakie obrządki? rozstrzygnięcie tego Bogu zostawiał. Ile inne kraje straciły na prześladowaniu, tyle Polska na tolerancyi zyskała. Nie lała się krew braterska, Gdańsk i Prussy w posłuszeństwie zostały, odstrychnienie się dopiero od tych prawideł, za wprowadzeniem jezuitów i zagarnieniem przez nich publicznego wychowania, wprowadziły do Polski przymus w zdaniach i powszechnej oświaty zagładę.

Dostał Zygmunt August najwyższego życzeń swych celu: królowa Barbara koronowana była na zjeździe krakowskim. Przydały świętości obrządkowi temu hołdy książąt pruskiego i pomorskiego, z Lawenburga i Bytowa. Krótka radość! umarła wkrótce Barbara nie bez silnego podejrzenia, zadanej przez Bonę trucizny. Zygmunt August nieutulonym obciążony żalem, z wielką uczciwością zwłoki jej odprowadził do Wilna, długo chował pozostałe po niej pamiątki, i nie raz skrapiał je łzami.

W zawartém z rady senatu powtórném małżeństwie z Katarzyną arcyksiężniczką austryacką, wdową po Franciszku Konradzie książęciu mantuańskim, nieodzyskał król utraconego raz szczęścia. Pani ta acz cudo pełna, odrażała nieprzyjemną ciała postacią:

a gdy wielka choroba której podlegała, odjęła wszelką z niej płodu nadzieję, silnie król u stolicy apostolskiej domagał się o rozwód, lecz próżno. Comendoni nuncyusz papieżki w Polsce, całkiem dworowi austriackiemu oddany, sprzeciwiał się temu aż do ostatka, i uporem swoim stał się przyczyną, że Zygmunt August na rozwiąże puściwszy się życie, zszedł bez potomstwa, a po śmierci jego tron dziedziczny przemieniony w obierczy, sprowadził na Polskę wszystkie kłęski, i nakoniec ostatnią jej zgubę.

Wkrótce królowa Bona straciwszy rządzenia królem nadzieję, umyśliła oddalić się do Włoch. Blisko czterdziestoletni pobyt jej w Polsce, wpływ który za życia męża miała do rządów, nienasycona chciwość, uczyniły ją najbogatszą onego wieku panią. Prócz klejnotów i drogich sprzętów, wywiozła w złocie skarby niezmierne, tak dalece, iż stanąwszy w Barze w królestwie neapolitańskim, pożyczła Filipowi II. królowi hiszpańskiemu 450,000 czerw: złot. A tak pan najbogatszych kruszców świata, pożyczał pieniędzy w narodzie rolniczym zebranych; najoczywistszy dowód, że uprawa ziemi, nie zaś kopanie utajonych w niej kruszców, prawdziwego bogactwa jest źródłem.

Czytać można w Górnickim, jak z początku znaczny z strony panów radnych względem wyprawowania skarbów tych zachodził opór; lecz ten cu wiezie złoto, łatwo wszystkie ułatwia przeszkody.

Spory w Inflantach między w. mistrzem kawalerów mieczowych Walterem Fürstenberg, i arcybiskupem Ryskim Wilhelmem brandenburgskim, stały się w r. 1556 powodem krótkiej do Inflant wyprawy, lecz długiej potem z Moskwą i Szwecją wojny. W. mistrz pod pozorem, że arcybiskup chciał Polszcze poddać Inflanty, wtrącił go do więzienia, a upominając się o obelgę tę Kasper Łaski poseł polski, w zgiełku pospólstwa zabitym został. Obrażony tém zuchwalstwem i krzywdą krewnego Zygmunt August, z pospolitém ruszeniem pod Pozwołę przyciągnął: przestraszony w. mistrz potęgą królewską, sam się stawił do obozu monarchy, i padłszy do nóg królewskich błagał przebaczenia. Oswobodzony arcybiskup, w. mistrz 60,000 talarów kosztów wojennych zapłacił, Inflanty pod opiekę królowi jako wielkiemu xięciu litewskiemu oddając. Żyzna ziemia, otwarte do handlu porty, świetna dla Polski stawały się nabyciem, gdyby nabycie to również było dzielnie popartém jak pozyskaném szczęśliwie. Przyłączenie do Polski tak pięknej krainy, wznieciło zazdrość w sąsiadach: car moskiewski Wasil Iwanowicz napuszony Kazanu i Astrachanu zaborem, acz nie posiadający jak część Rusi (gdy druga zostawała pod panowaniem Polski) piérwszy wszechwładcą krajów ruskich nazywać się zaczął. Do zawiści politycznej przyczyniła się zazdrość miłości: żądał Iwan ręki Katarzyny siostry królewskiej,

ta odrzuciwszy go. oddała ją Janowi finlandzkiemu
xięciu królewicowi szwedzkiemu. Rozgniewany Iwan,
z liczném wojskiem napadł Inflanty, i w nich po-
żogi i okrucieństwa swe szerzyć rozpoczął. Zgła-
dzony zdradą moskiewską w. mistrz Fürstenberg;
następoa jego Ketler dla tém większego zachęcenia
Polaków do bronienia tych krajów, zrzekł się w.
mistrzostwa nad Inflantami, biorąc za to w ma-
stwo Kurlandą pod temiż warunkami co i Prussy.
Niechciano znać ważności téj bogatęj i handlownéj
ziemi: bronił jęj pomyślnie Alexander Połubiński
acz z nieliczném wojskiem litewskim; lecz zosta-
wione bez obrony porty, unikając okrucieństw mo-
skiewskich, poddały się Szwedom. Z trudnością o-
trzymał Zygmunt na sejmach małe od Polaków po-
silki: te prowadzone wraz z Litwą od biegłych i
odważnych wodzów, Grzegorza Chodkiewicza, Mi-
kołaja Radziwiłła, Kmity, Paca i innych, mimo
pomyślności we wszystkich stoczonych bitwach, nie-
wyparły nieprzyjaciela z przywłaszczonych prowincyj.
Opieszałość, niewójenny umysł króla, niepomału do
nieukończenia wojny téj przyczyniły się. Zebrał był
Zygmunt August pod Radoszycami do 100,000
wojska, ale gdy zamiast uderzenia na nieprzyjacie-
la, czekał na wieści o buncie mającym w Moskwie
wybuchnąć; zesłał dogodną porą, i wojsko roze-
szło się do domów. Wziął wprawdzie Roman Sau-
guszko Ulę, lecz Moskwa przy Połocku została.

W ciągu téj wojny moskiewskiej, Wojciech Łaski wojewoda sieradzki zaprzyjazniwszy się z Greczynem Janem Gracyanem, mieniącym się być z Heraklidów plemienia, z niemalą najwyższego rządu zniewagą, bez wiedzy króla i stanów wtargnął na Wołoszczyznę, poraził hospodara Alexandra, i na miejscu jego Gracyana osadził. Już Gracyan pojąc miał za żonę córkę Marcina Zborowskiego wojewody krakowskiego, gdy Wołoszczyzna bunt przeciw niemu podniosła i Tomszę pod imieniem Stefana obrała. Niespokojny Łaski namawia Dymitra Wiśniowieckiego, by Wołoszczyznę podbił dla siebie. Wiśniowiecki wchodzi z wojskiem, Tomsza ze wszystkimi siły ciągnie przeciw niemu, bierze w niewolą i do Carogrodu odsyła, gdzie ginie nieszczęsny Wiśniowiecki zawieszony żebrem na haku i strzałami przeszyty. Powrócony dawny hospodar. Wyprawa ta przedsięwzięta zuchwałością prywatnych, ledwie nie uwikłała Polski całej w ciężką z Turkami wojnę. Ważnym jest w panowaniu Augusta i dziejach polskich rok 1569, w nim bowiem nastąpiła na sejmie lubelskim ostateczna unia między Polską i Litwą, i bezdzietny Zygmunt naganną, fatalną dla nas wspaniałością, zrzekł się na tym sejmie dziedzictwa do tronu, a Prussy, Podlasie, Wołyń, Podole, Ukrainę, wiecznemi czasy do Korony przyłączył. Obwarowano, by Inflanty wspólnie do obu należały narodów, przepisano porządek sejm-

wania i miejsca w senacie w sposób, jaki jeszcze za naszych widzieliśmy czasów. Na tymże sejmie Albrecht książę pruski publicznie hołd królowi oddawał. Pozwolono pierwszy raz nie tylko książętom linii frankońskiej, ale i posłom Joachima II. margrabi brandenburgskiego, dotykać się chorągwi klęczącemu lennikowi podanej, a to jako znak następstwa gdy ród jego wygaśnie, i ten mniej zważany wówczas obrządek, usłał drogę do przyszłej domu brandenburgskiego wielkości.

Wspaniały przyjmowania hołdu tego obrządek, dostatecznie opisany jest w kronice Gwagnina: nie będzie może od rzeczy choć ułomki onego w przydatku tym umieścić. Opowiedziawszy okazałość z jaką król szedł na majestat, mówi świadek oczywisty Gwagnin w te słowa:

«Potém król wszedł do jednego domu przeciwko majestatowi, na to porządnie sposobionego, i sam się w ubiór królewski do takiej sprawy należącej (który łacinnicy zowią *vestitus regalis solennis*) jako wsulejaty, w dalmatykę i w piwiał złotogłowy ubrał, koronę też złotą królewską ślicznymi perłami i drogiemi kamieniami ozdobnie sadzoną, na głowę włożył, i rękawice kosztownymi kamieniami ozdobione na ręce wdział. Ubrawszy się szedł na majestat, a wprzód i pozad szli panowie senatorowie i rada co przedniejsza duchowna i świecka: miecz goły na obie strony ostry, Jędrzej Zborowski mie-

cznik koronny, a jabłko złote ze złotym krzyżem Piotr Zborowski wojewoda sandomierski, sceptrum zaś królewskie Myszkowski wojewoda krakowski przed królem niesli. A gdy król jmsć na majestacie usiadł, czterech przedniejszych panów pruskich od xięcia swego przyszedłszy i dostojność królewską pokornie pozdrowiwszy, jeden z nich oracye wdzięcznymi słowy imieniem pana swego odprawował. Przywołany potem xiążę Fryderyk Albrycht, układnemi słowy wdzięczność swoją rozwodził. Potem zaraz przystąpiło xiążę przed majestat królewski bliżej, tamże z wielką i poważną uczciwością za nogi króla jmsć obłapiło, gdzie mu król chorągiew białą na której był wyrażony orzeł czarny ze złotemi na piersiach literami S. A. z ręką swych dał.

«Po wykonaniu przysięgi wierności i posłuszeństwa, król wzięwszy miecz goły onym xięcia który się nachylił trzy razy po grzbiecie według zwyczaju przepasał, potem nań łańcuch złoty włożył.» Nieszczęśliwa zaciętość nuncyusza Comendoniego, w niedaniu królowi rozwodu z niemłą małżonką Katarzyną austryacką, powodem była że August puściwszy się na niewstrzemiężliwe rozkosze, nadużyciem ich, dni swoje przykrócił. W r. 1572, 7 lipca w Knyszynie, więcej przez kobiety otoczony niż przez lekarzów, w 52 roku wieku swego życia dokonał.

Pan ten do siedemnastego roku przez matkę królową Bonę w towarzystwie samych kobiet trzy-

many, nie nabył wniém wojennego ducha: **wrodzona** atoli zdolność, pilność rodziców w wyborze **nauczycieli**, uczyniły go biegłym w **umiejętnościach** i językach: po łacinie i włosku równie **mówił doskonale** jak mową ojczystą. **Lubił język polski** i rozkrzewiał go w Litwie, **kochał nauki, krasomowstwo, poezją, nadobne kunszta, osobliwie muzykę.** Pozostały nam do dnia dzisiejszego **głos jego** na sejmie uniowym, **świadczy jego przywiązanie do Polski, jego wymowę, umysł szlachetny** i od wszelkich wolen **przesądów. Zachęcał uczonych i uczeni** pod berłem jego **kwitnęli: z licznej na owe wieki Augusta** **xięgarni, widać na wielu miejscach wiele xiąg z herbami i imieniem jego.** Stały, **nieprzełamany** nawet w zachowaniu **powagi królewskiej, ale niedosyć śmiały, by powściągnąć** **rozwiązłą szlachty swywolą, ugiął ją do płacenia podatków** i skwapliwego na wojenne **wyprawy ciągnienia. Przecież za tego króla świetną i potężną** była Polska nasza: **pięciu udzielnych xiążąt** **hołdowało królom naszym, jako to: xiążę Szczeciński na Pomorzu u Odry, xiążę pruski, dwóch gospodarów** **multański i wołoski, nakoniec xiążę kurlandzki.** Uchwalono w roku **1562** **podatek na utrzymanie stałego ku obronie kraju** **żołnierza, a to z kwarty czyli z czwartej części** **dochodów i dóbr stołowych królewskich, i posiadających starostwa: podatek ten nie musiał być** **znaczny, kiedy we dwa lata po ustanowieniu onego,**

mimo niezliczonych przeciw Moskwie wypraw, żołd wojsku zaległy wynosił do czterech milionów złotych dzisiejszych. Większy dank sławy należy się Zygmunutowi Augustowi, za niedopuszczenie prześladowczego ducha w religijnych opiniach, kiedy wszędy wrzały umysły, a o niedościgłe tajemnice krew się wylewała. Zygmunt upominał, by niktogo nie kłócono o obrządek, jaki być sędzi najlepszym w czczeniu Twórcy swojego; lecz by wszyscy jak jednej ojczyzny synowie zgodnie radzili, mężnie swe piersi zastawiali za jęj obronę. Nie ustąpił on nic z zostawionych sobie od przodków prerogatyw i powagi królewskiej; jeżeli ich nie powrócił do tęj tęgości którą miały za Kazimierza W., najbardziej króla Ludwika, Alexandra, winić o to należy: łatwiej było tym co władzę dzierżeli, zatrzymać ją w rękę swoich, jak raz wypuszczoną odzyskać, i od wieków przywykłą już do swywoli szlachtę ująć w kluby surowe. Jemu winniśmy nierozdzielne oddatd dwóch narodów połączenie, ciężko mu atoli darować tę łatwość, z którą zrzekł się dziedzictwa nad Litwą i osierocony tron bez opatrzenia następcy zostawił: rozsądni chętnie byliby na to przystali. Zręczny szafunek dostojęństw i starostw mógł ująć wyniosłych i chciwych; lecz w tęp oddaleniu wieków, w niewiadomości przeszkód jakie naówczas zachodzić mogły, winie tęp więcęp może folgować, jeżeli ją powiększać przystoi.

U W A G I

N A D K R Ó L A M I

Z R O D U J A G I E Ł Ł Ó W.

Półtrzecia wieku upływa, jak ostatni z domu Jagiellońskiego Zygmunt August żyć poprzestał. Wiele politycznych błędów i królowi temu i poprzednikom jego sprawiedliwie zarzucić można: widzimy w nich świetne przymioty, odwagę, miłość sprawiedliwości, szlachetność, dobroć i hojność: lecz nie upatrujem rzadkiego w narodzie naszym przymiotu, nie postrzegamy mowie, potrzebnej tęgości. Nie powstał między nimi żaden mąż wielki, któryby raz śmiało i dzielnie poczynając, ugiął niespokojnych i pysznych, utwierdził następstwo, przepisał rząd, w którymby i król silny i naród wolny, postępowali razem do potęgi, szczęścia i sławy; ślepa ufność, zbyt uczna słabość, powolność, były rodu tego zakałą. Ciężko darować Władysławowi Jagielle, że tylekroć i tak haniebnie dał się cesarzowi Zygmunto wi oszukać, że nie zgniół jak mógł był niebezpiecznej Krzyżaków potęgi, nie odzyskał Śląska jak mógł był odzyskać. Po nim pokazał się tylko Warnieńczyk, z odgłosu mężstwa i śmierci nieszczęsnej, znany u naszych: brat jego Razimierz w czterdziestosześcioletniem panowaniu zyskał część

Prus, lecz utracił Witolda niezmiernie na Meskwie podbicia, utracił Czechy, oddawane drugiemu synowi jego, utracił więcej, bo potrzebną królom powagę. Osłabili ją bardziej jeszcze synowie jego Albrycht i Alexander. Ciężko było dwóm ostatnim Zygmuntom tę raz z rąk wypuszczoną władzę odzyskać nazad. Odpadł za Zygmunta I. Smoleńsk, za Augusta Połock. Wielkie to są zaiste i ciężkie błędy, przecież wieki panowania ich, co mówię samo wspomnienie imienia Jagiełłów niewymawiane jak ze czcią, wzbudza wdzięczność, porusza rozrzwienieniem serce każdego Polaka. Cóż jest, co w duszach naszych uczucia te wznieca? chyba to, że w tak dobrym jak nasz narodzie, silniejszą jest pamięć dobrodziejstw nad pamięć popełnionych błędów. Jakoż trudno niewyznać, żeśmy wiele winni naszemu plemieniowi Jagiełłów. Oni to spoiли w jedno ciało dwa potężne narody, które inaczej jak sąsiadkie i zawistne sobie, długo nawzajem niszczyłyby się orężem. Nieposiadali oni wyniesłej podbijaczów chciwości: niezmuszeni orężem, lecz ujęci łaskawością, poddali się dobrowolnie pod berło ich mieszkańcy Prus i Inflant. W Węgrzech, Czechach, we Szwecyi nawet, ilekroć osierociał tron jaki, gdzież ludy udawały się po nowego pana? do Jagiełłów, do tych którzy słynęli z ojcowskiej prawdziwie dobroci, z wiernego zachowywania swobód i poprzysiężonych narodowi przyrzeczeń! Lecz umysł ludzki uneszący się

za t \acute{e} m co \acute{s} wietnie uderza, wysławia drogo zawsze kosztuj \acute{a} c \acute{e} ludzko \acute{s} ci podbicia, a zamilcza cnoty spokojne: czcił je atoli nar \acute{o} d nasz, wdzi \acute{e} cznym był za nie. Ogoł \acute{o} cenie tronu z potrzebnej dla dobra i bezpiecze \acute{n} stwa publicznego władzy, r $\acute{o$ wnie chciwo \acute{s} ci zuchwałej szlachty jak sła \acute{b} o \acute{s} ci tych kr \acute{o} l \acute{o} w przypisa \acute{c} nale \acute{z} y. Nieprzewidywał niebaczn \acute{y} nar \acute{o} d, \acute{z} e podkopuj \acute{a} c władz \acute{e} kr \acute{o} lewską, ujarzmiaj \acute{a} c rolnik \acute{o} w, skracaj \acute{a} c przemysł i wolno \acute{s} ć mieszczan, rozpierał w \acute{e} gielne kamienie, na których spoczywały cało \acute{s} ć i bezpiecze \acute{n} stwo powszechn \acute{e} . Przodkowie nasi niebaczn \acute{i} na fatalne w przyszł \acute{o} sci tyłu nadu \acute{z} yć skutki, cieszyli si \acute{e} przytomnych swob \acute{o} d u \acute{z} yciem. Trwało to omamienie a \acute{z} do dnia, w którym zgasł ostatni tyłu kr \acute{o} l \acute{o} w potomek. W ten czas zerwał si \acute{e} na zawsze luby i \acute{s} cisły zwi \acute{a} zek mi \acute{e} dz \acute{y} pasmem siedmiu kr \acute{o} l \acute{o} w z krwi jednej, i z tyłu pokoleniami rodu polskiego; dwa wieki wsp \acute{o} lnie doznawanych złych i dobrych kolei, rozciągni \acute{e} te do dw \acute{o} ch morz ob- szernego państwa granice, tyle \acute{s} wietnych zwycięstw, wzajemnych dobrodziejstw i usł \acute{u} g, jedna mowa, zwyczaj \acute{e} , korzy \acute{s} ci, spoiły panuj \acute{a} cych i poddanych r $\acute{o$ wnie sła $\acute{d$ kiemi jak pokrewie \acute{n} stwo ogniwy. Dzi \acute{s} tylko pozostał \acute{z} al i wspomnienia wdzi \acute{e} czno \acute{s} ci! Ka \acute{z} dy patrzaj \acute{a} c na zwłoki Augusta wspominał, \acute{z} e jak on pod nim, tak ojciec, dziady i naddziady jego, \acute{z} yli pod naddziadami z t \acute{e} jsze krwi pan \acute{o} w. Otworzył \acute{e} rodu swojego xi \acute{e} gi? wsz \acute{e} dzie dobroczynno-

ści ich znalazł zapisy: temu dostojenstwo lub włości nadane, ten pod Jagiellami walczył szczęśliwie, ów pod nimi chlubnie za ojczyznę poległ. Wszystko więc co jest tylko sercu ludzkiemu lubem, i korzyści i chluba, i sława i drogie pamiątki, wszystko mówię wspólne było między narodem i Jagiellońskim plemieniem. Powiększał się żal przez niepowróconą już stratę. Nadeszły czasy mniej świetne, mniej szczęśliwe, za nich jeszcze rzucone zepsucia i niezgód nasiona, przywiodły stopniami klęski, a nakoniec ostatnią zgubę! Któż się zadziwi, że ojcowie nasi i my sami żyjący w tych smutnych czasach, porównywając nasze poniżenie i słabość z świetnością i potęgą wieków Jagiellońskich, uniesieni uwielbieniem dla nich, tkliwe cofamy wejrzenie na ród, który nam tyle przypomina i szczęścia i sławy.

HENRYK WALEZYUSZ.

Przyszła nakoniec chwila, o którą niebaczną przodków naszych gorliwość dobijała się tak długo. Osierocony bez króla i wodza naród, żadnym niepowściągnięty hamulcem, wśród zbrojnego mnóstwa,

niezgody w zdaniach, wśród waru burzliwych *namiętności*, przystępował do nowego pana wyboru. Już rozdwojenie w zdaniach religijnych, liczba *potężnych* kandydatów, zalecanych przez najmężniejsze w *Pol-szcze* domy; ten pierwszy wstęp wolnych *elekcij*, fatalnym mogły być uczynić, gdyby *cnota*, *miłość* dobra publicznego, nad innymi chuciami nie *przema-gały* jeszcze w Polakach. Przydać i to należy, że *ościenne* dwory szanowały jeszcze naród polski, ani się ważyły jak później mieszać do *obrad* naszych, a Polacy ilekroć *niepodnieceni* od cudzych, ilekroć *zostawieni* sobie, łatwo *nieporozumienia* swe braterskim *godzą* affektem. Zwolany przez *prymasa* Uchańskiego naród na *wybor* nowego króla, ustanowił *porządek* elekcji, sądy *kapturowe* dla *od-dawania* surowej w czasie *bezkrólewia* *sprawiedli-wości*, wziął *nakoniec* wszystkie *środki*, by *zape-wnić* *porządek* i *bezpieczeństwo* każdego. Na tym to *sejmie* *rozważono*, czyli w *wyborze* króla *głoso-wać* miał każdy *szlachcic* z *osobna*, czyli tylko *wy-brani* na *sejm* *posłowie*? Młody *naówczas* *Zamojski*, *nieprzewidując* *zapewne* *skutków*, ten tylko *jeden* *widząc* *sposób*, by *Austryaka* *utrzymywanego* przez *możnych* *oddalić*, łatwo *popularniejsze* *utrzymał* *zda-nie*. *Czterech* *monarchów* *ubiegało* się o *tren* *pol-ski*, *Ernest* *arcyksiążę* *anstryacki* *syn* *Maxymiljana* *drugiego*, *Henryk* *Walezyusz* *brat* *Karola* *IX.*, *car* *moskiewski* *Iwan* *Wasilewicz* *nowo* *obwieścił* *sej-*

mującym, iż gdy tak słabi monarchowie jakimi są cesarz niemiecki i król francuzki, starają się o koronę polską; spodziewa się, iż niezechcą Polacy obok nich, mieścić najdawniejszego i najpotężniejszego monarchy na świecie, jakim był car moskiewski: że przeto nie jest dalekim od przyjęcia korony, byleby mu za to odstąpiono księstwo kijowskie i całe Inflanty. Odesłano bez odpowiedzi poselstwo takowe. Czwartym kandydatem lecz mało wspieranym był Jan król szwedzki, mąż Katarzyny siostry ostatniego Zygmunta. Wahaly się strony między Ernestem i Walezyuszem; Jan Montluk biskup Walencyi posel francuzki, zręczny, uprzejmy, w obietnicach hojny bez miary, niezmierną większość pociągnął za xiążęciem francuzkim. Świadczą owocześni dziejopisowie, iż taki był zapal za francuzami, że niktogo innego szlachta sobie wspominać nie dała. Lecz gdy prymas królem obwołuje Henryka xięcia andegaweskiego, partya protestancka mając na czele Jana Firleja marszałka W. Kor: ustępuje za Pragę pod Grochów. Wkrótce atoli Firlej dał znakomity dowód umiarkowania i obywatelstwa swojego: acz z słusznych nader powodów przeciwnym był wyborowi Henryka, acz silny w przyjaciół, wolał poświęcić swe zdania, niż stać się domowej wojny przyczyną. Wysłał więc do prymasa, że i on i stro-
na jego zezwalają na Henryka, byleby ten pokój między dyssydentami zaprzysiągi, a brat jego ka-

rol IX. toż samo co w Polsce bezpieczeństwo, zapewnił Hugonotom we Francyi. Montluk wszystko obiecał, i następujące między narodem i Henrykiem podpisał warunki:

1. Pokój wieczny z Francją.
2. Sprowadzenie i utrzymywanie na żołdzie swym w Polsce 4000 piechoty Waskonów czyli Gasconczyków.
3. Wystawienie floty na morzu bałtyckiem.
4. Wnoszenie corocznie 430,000 złotych do Polski z udzielonych sobie dochodów we Francyi *).
5. Święte dotrzymanie wszystkich praw tolerancyi, i obietnic przez posła francuzkiego jawnie lub potajemnie uczynionych.
6. Nakoniec warowana narodowi wolność w przypadku niedotrzymania słowa przez króla, wypowiedzenia mu posłuszeństwa i zrzucenia się z podległości: a gdybym, mówiły pacta conventa (co niech Bóg oddali) w wozymkolwiek przysięgę mą zgwałcił, wolni od posłuszeństwa naprzeciw mnie zostaną wszyscy królestwa tego mieszkańcy, i owszem témże samém rozwiązuję ich z wierności mnie zaprzysiężonój. Odtąd warunek ten co do słowa we wszystkie pacta conventa wpisywany był.

*) Złoty, był naówczas wart ósmi złotych naszych.

Wysłani do Francji po nowego króla posłowie, zadziwili wszystkich, mówi Thuanus, umiejętnością w naukach, biegłością w językach obcych, piękną ciałą urodą, i niewidzianym przepychem szat, zbroi i koni. Po niemałych zwłokach stanął Henryk na granicach polskich dnia 25 stycznia 1574 r. Gracyan w życiu Comendoniego wspomina, iż 18,000 zbrojnego rycerstwa polskiego wyjechało na przeciw królowi, i że Henryk patrząc na postać ich żołnierską i dzielność, na świetność i przepych zbroi, rzekł: «Dopiero dzisiaj sądzę się królem.» Okropny przypadek zachmurzył wesołą koronacyi królewskiej uroczystość. Samuel Zborowski, człowiek zuchwały i możny, idąc z innemi pany na zamek królewski, przemówił się z Janem Tęczyńskim kasztelanem wojnickim, oddawna niemiłym już sobie, i na pojedynek go wyzwiał; na rozruch ten Jędrzej Wapowski kasztelan przemyski, gdy chce zwaśnionych godzić, uderzony od Zborowskiego czekaniem wkrótce z ran umarł. Zapozwany Zborowski przed sąd, wyrokiem królewskim skazany na wygnanie, lecz bez odjęcia jak prawa chociaż majątku i sławy. Kara tak błaha za występki tak wielki, źle w narodzie o sprawiedliwości nowego króla tuszyć kazała. Wylane wkrótce na ród mężobójcy łaski, powiększyły niechęć publiczną. Zawakowane howiem po Firleju województwo krakowskie, kasztelany przemyska po Wapowskim, Henryk oddał piérwszą

rodzonemu Samuela, drugą Drohojewskiemu powinowatemu Zborowskich. Czteromiesięczny pobyt królewski w Polsce, spędzony był na biesiadach i krotofilach, widać atoli było, iż król tęsknił za dawną ojczyzną swoją. Śmierć brata Karola IX. króla francuzkiego, zjednała mu porę powrócenia do niej. Nie dość Eierpliwy, by czekać zezwolenia od sejmu; listy do panów radnych zostawiwszy w sypialnym pokoju, w nocy dnia 18 lipca wsiadłszy na klacz turecką, samo ośm potajemnie ujechał. Nazajutrz, mówi Bielski: «nasi wstawszy bardzo rano przyjdą na zamek, zwłaszcza xiądz podkanclerzy, kołącą na pokój, odezwać się nikt nie chce, a też tam nikt nie był, tylko chłopiątko młode spało na łóżku królewskim, na którym pościeli nie było. Patrząc nie najdą tylko listy na stole, które król odjeżdżając zostawił, zaczym rozruch był nie mały w zamku, a na mieście trwoga wielka.»

Puścili się w pogoń za królem Jan z Tęczyna podkomorzy królewski i Mikołaj Zebrzydowski, później wielki marszałek, dościgli go za Pszczyną na szląskiej granicy. Próżne były usiłowania ich, by nazad powrócić: przyrzekł król że nie opuści ani tego królestwa ani przyjaciół; i na znak affektu zdjął z palca swego pierścień i Tęczyńskiemu go oddał.*)

*) Pierścień ten z familii Tęczyńskich przeniósł się do Sieniawskich, a od nich do JO. xięcia Czartoryskiego G. Z. P.

Uderzenie się przezeń sztyletem wrękę, wspomniane przez Michel Montaigne, Chwałkowski w dziele swoim pod tytułem: *Singularia quaedam Polonica*, innym nieco sposobem rzecz tę podaje, a to w te słowa: *Circa discessum Regis Henrici e Polonia in Galliam, hoc singulare notandum, quod cum Joannes Comes in Tenczyn Regem insecutus esset, et humi prostratus rogasset ut ab instituto resisteret, Rex propositi sui tenax in lachrimas solutus fuerit, ac circa valedictionem uterque ex inciso digito alterius sanguinem hiberit.*

STEFAN BATORY.



Nie posiadał Henryk żadnych świetnych przymiotów, któreby go sercom Polaków zalecać miały; hojność jednak, przystępność, skłonność do godów i biesiad, zjednały mu przywiązanie wielu z pierwszój młodzieży: widzieliśmy tego dowody w Tenczyńskim i Zborowskim, przydać do liczby tój należy Karnkowskiego biskupa kujawskiego, o którym dziejopisowie mówią, że go król wielce miłował i on króla. Ci więc różnemi sposobami, obietnica-

mi prędkiego Henryka powrotu, zwłóczyli **nowego** pana wybranie: nakoniec naznaczono Henrykowi do powrotu dzień 12 maja, na który gdy nie stanął, złożono sejm w Stężycy.

Ogłoszono bezkrólewie, dzień 7 listopada na nową wyznaczając elekcyą. Nagliły ją wszczęto na południu rozruchy. Świerczowski posiłkując Iwonię hospodara Wołoch, hołdownika polskiego, przeciw Piotrowi, który toż gospodarstwo pod nim u Turków podkupił; przez zdradę tychże Wołochów zginął, dokazując cudów waleczności. Han tatarski wpadł na bezbronną Ukrainę i 20,000 dusz zabrał w niewolą. Nie nakłoniły te klęski rozdwojonych umysłów do prędkiego wyboru: stanęli znów na zawodzie Ernest i Maxymilian arcyksiążęta austriacy, z niemi Jan król szwedzki z synem Zygmuntem, Alfons książę Ferary i Modeny, i Stefan Batory książę siedmiogrodzki. Szlachta na której czele był Jan Zamojski popierali Piasta, podając Jana Rostkę wojewodę sandomierskiego i Tenczyńskiego wojewodę Bełskiego; lecz gdy ci odpowiedzieli, że przekładają nad królowanie prawo wybierania królów, Jan Zamojski z całym stanem rycerskim ogłosił za pana Annę Jagiellonkę ostatnią siostrę Zygmunta Augusta, naznaczając jęj za małżonka Stefana Batorego. Przeciwnie stary prymas Uchański z biskupami i przedniejszemi z panów, ogłosił królem arcyksięcia Maxymiliana.

Wysłano z obu stron do obranych poselstwa: prymas dla party swojej złożył zjazd w Łowiczu, Zamojski dla swoich w Jędrzejowie. Tu tak silnie zebrała się szlachta, iż rzekłbyś, że Polacy chcieli obce podbijać królestwa, nie swoje oddawać. Jeden tylko z duchownych Karnkowski biskup kujawski złączył się z Zamojskim. Ogłoszono za nieprzyjaciół ojczyzny wszystkich, którzy za Maxymilianem trzymali; a gdy ten naradza się z Rzeszą niemiecką czyli ma przyjąć koronę polską czy nie, Samuel Zborowski tenże sam co Wapowskiego zabił, w kilkaset koni przybywa z Stefanem do Polski. Nowy król koronowany w Krakowie w roku życia 42, pojmuje Annę Jagiellonkę liczącą naówczas lat 52, stało niedobrane, w którym zachowana przystojność, lecz miłość królowej niezapłacona wzajemności odwrotem.

Zbuntowani Gdańszczanie pierwsi waleczności króla doznali, wojsko ich zbite w polu, przez warowne atoli baszty swoje, długim oblężeniem groziło: za wdaniem się jednak za niemi xiążąt niemieckich, stanął pokój w Malborku, zapłaciło miasto 200,000 zł. królowi, a 20,000 na odbudowanie klasztoru oliwskiego, który pospólstwo zbурzyło.

Tak łagodny dla Gdańszczanów pokój przypisać należy wszczynającej się z strony Infant wojnie. Iwan bowiem II. Wasilewicz car moskiewski, prócz

Rygi i kilku zamków, całe najechał Inflanty. **W**aleczny Stefan ruszywszy na przedce szlachtę litewską pod dowództwem Mikołaja Radziwiłła, sam w roku 1578 składa sejm w Warszawie; dla opatrzenia potrzebnych na wojnę posiłków, ustanowiono *pobór*, lecz szlachta wyłączona od niego, oprócz tej ubogiej która sama orała, zwalony cały ciężar na rolników i miasta. Patrz uniwersał poborowy na sejmie warszawskim 1578 r.

Wtenczas dla niedostatku potrzebnych pieniędzy, za podsunięciem ich podobno przez xiążąt pruskich, powtórzył Batory błąd nieodwetowany przez wieki: dana inwestytura tych krajów Jerzemu Fryderykowi margrabi na Anszpachu, pozwolono się dotykać oborągwi posłom elektora brandeburskiego, na znak wspólnego lennictwa, acz stany pruskie jak na sejmie lubelskim w r. 1569, tak i dziś wołały ze łzami, że się to działo przeciw ich woli.

Król już to, by trwałą obmyślić przeciw napadom tatarskim obronę, już by wojsko swoje wyborną lekką jazdą powiększyć, karność i porządek wojskowy wprowadził w rozproszone hufy Kozaków. Dał im hetmana, temu miasto i zamek Trechtmirów za mieszkanie przeznaczył, pod obowiązkiem że 6000 żołnierza na obronę granic i każde zawołanie królewskie w gotowości trzymać będzie. Przygotowania wojenne nieodwróciły baezności Stefana od wewnętrznych i ważnych w kraju urzędzeń: dotąd

najwyższe sądownictwo należało do tronu: że coraz większy nacisk spraw zabierał monarchom potrzebne do innych powinności chwile, Stefan Batory prerogatywy téj narodowi ustąpił. Na sejmie r. 1578 za poradą i sprawą Zamojskiego, ustanowiono trybunały najwyższe dla małej i wielkiej Polski, a we trzy lata potem podobny trybunał ogłoszony dla Litwy.

Na tymże sejmie prawo uchwaloném zostało, by nikt nieotrzymał szlachectwa, tylko na sejmie i za zgodą wszech stanów, bo dotąd cudzoziemcy jak tylko w Polsce osiedli i dóbr nabyli, już tém samém stawali się obywatelami i innym ziemianom w prawach i wolnościach równymi. Być może, iż cudzoziemcy osobliwie Węgry mnóstwem naówczas osiadający w Polsce, ostrości prawa tego stali się przyczyną.

Z świetną pomyslnością zaczęła się wojna na przeciw Moskalom, d. 21 października 1578. Jędrzej Sapiecha niemając jak 2000 ludu, zniósł wojsko moskiewskie pod Kiesią (Wenden) i 6000 trupem położył. Śmiałość dwóch niewiast przy oblężeniu Wendy w tym śpiewie wspomniana, zaświadczoną jest przez owoczesnych i późniejszych pisarzy: szkoda że Sulikowski i Bielski żyjący naówczas, nie zostawili nam imion bohaterek godnych pamięci i chwały.

Już też król Stefan w 30,000 wojska, w którym 5000 znajdowało się węgierskiej piechoty, pod Połock przyciągnął. Hetman Mielecki przywoził Polakom, Radziwił Litwie, Węgrom przewodniczył Bekiesz, niegdys w ziemi siedmiogrodzkiej przeciwnik, dziś wierny i poufały króla przyjaciel. Po kilku żwawo przypuszczonych szturmach, poddał się Połock za Zygmunta jeszcze Augusta od Polski odpadły. Przed wzięciem miasta znaleźli Moskale sposób uwiecznienia skarbów niezmiernych, została tylko znaczna na owe czasy biblioteka, a w niej dzieje, wielu ojców kościoła greckiego przetłumaczonych w języku słowiańskim przez Metodiusza Apostoła, i brata jego Cyryła zwanego także Konstantynem. Sokół, Turowle i Sussa doznały losu Połocka, Konstanty książę Ostrogski i Radziwił, ogniem i mieczem pustosząc głąb krajów moskiewskich, zburzyli do 2000 wsi i miasteczek.

Mimo tych zwycięstw, potrzeba było wielkiej z strony króla i Zamojskiego usilności, by na sejmie warszawskim r. 1579 otrzymać na popieranie wojny dwuletnie pobory. Mielecki zniechęcony z Bekieszem i Zamojskim, że król im większej zdawał się udzielać ufności, pod pozorem podeszłego już wieku od powtórnej wymówił się wyprawy: jakoż wkrótce życia dokonał; a król świadek czynów i zdatności wojennej w Zamojskim, oddał mu już mającemu pieczęć w. buławę koronną. Zwycięstwa

wodzta tego usprawiedliwy wybór królewski. Wielkie Łuki, Wieliszew, Świata, Nowel, Jezieryszcza, Zawołocze poddały się Polakom. Mieszkańce Rygi wykonali wierności przysięgę, dumny car straciwszy wszelką nadzieję oparcia się tak bitnemu ludowi orężem, udał się do środków obludy; wysłał potajemnie poselstwo do papieża Grzegorza XIII. udając, że z całym swym państwem przyłączy się do kościoła rzymskiego, jeżeli papież pogodzi go z królem polskim, i mniej uciążliwe jak oczekiwać kazał oplakany stan jego, wyjedna mu pokoju warunki. Grzegorz XIII. wysłał jezuitę Possewina w poselstwie do króla: namowy jego, chytryść Jana króla szwedzkiego, który w czasie gdy Moskale całe siły wywierali przeciw Polakom, chwycił zamki z prawa do Polski należące, i całą opanował Estonią; uwaga nakoniec z jaką trudnością przychodziło otrzymywać od sejmów najmniejsze na wojnę posiłki, skłoniły Stefana Batorego do zawarcia rozejmu na lat dziesięć. Stał więc pokój w Zapolu: całe województwo połockie i Inflanty odzyskane do Polski, Stefan Wielkie Łuki, Pleszków i inne podbicia powrócił Moskalom, gdyby nie wdanie się Rzymu. Gdyby więcej z naszej strony wytrwałości i hojności w podatkach, któż powie, gdzieby geniusz i waleczność Stefana Batorego, niezakreśliły były granic naszych?

Jest to cechą wielkich prawdziwie ludzi, krótki przeciąg czasu ważnemi zapełniać czynami. Batory w jednym prawie roku uśmierza Gdańszczanów, ustanawia trybunały, zwycięża Moskwę, bierze im zamocne twierdze, a powracając przez Wilno, (by na sejmie warszawskim nowe do prowadzenia szczęśliwej wojny sposobie zapasy) zakłada tam szkołę główną litewską. Sulikowski pag. 124 i 125 przywodzi w czasie ustanowienia tego przygodę, malując dzielnego króla powagę i statek. Gdy już, mówi on, przywilej ustanawiający akademią był wygotowanym, posłał go król do podkanclerzego, Wołowicza, aby do niego dał pieczęć przycisnąć. Ociągał się podkanclerzy i inni, przekładając, iż przywilej ten wierzę świętej i narodowym swobodom mógł się stać szkodliwym. Król Jasińskiego sekretarza swego podwakroć z powtórzeniem rozkazu posyła, a gdy podobnego doświadcza ociągania się, samemu przed sobą stawia rozkazuje. Przychodzi Wołowicz kasztelan trocki i podkanclerzy litews: król natenczas rzekł mu: „Dziwią mię prawdziwie te wasze swobody, które wam zakazują uczyć się i oświecać: chciałbym wiedzieć zkąd macie te przywileje, przez które wolno wam jest zostawać w ciemności i niezajomości Boga i ludzi, i tego wszystkiego co człowiek rozsądny wiedzieć powinien. Albo mi waszmość wraz przywilej ten opieczętujesz, albo jeśli nie chcesz, daj pieczęć ja go sam zapieczętuję, lecz

pieczęci tój nie wrócę ci więcej. Strwożony podkanclerzy uczynił co król rozkazał.

Właśnie gdy za pomocą Zamojskiego Stefan o poprawie elekcyi, o tronu nawet dziedzictwie, o tych wszystkich ważnych ustawach zamysłał, które jedynie losy nasze trwałemi uczynić mogły, wybuchnął spisek Zborowskich. Mimo krótkości dzieła tego, nie będzie od rzeczy powiedzieć choć zwięzle o źródle, wzroście, końcu, tych zawziętych między możnemi zazdrości i sporów, o sprzysiężeniu się nakoniec na samą króla osobę.

Samuel Zborowski za zabicie Wapowskiego przez króla Henryka wygnany, udał się do siedmiogrodzkiej ziemi. Wyniosły i śmiały, możny w dostatki, liczném wsparty rodzeństwem, zpowinowacony z pierwszemi w Polsce domami, Samuel Zborowski przyłożył się skutecznie do wyboru Stefana, i pierwszy z nim stanął na państwa granicach. Dumnie zajęty ważnością tój usługi, mniemał, iż król jemu i braciom jego pierwsze dostojęstwa dawać, ich jedynie rady słuchać powinien. Nie był Batory usług tych niepomyślnym, i w pierwszej przeciw Gdańszczanom wyprawie, Janowi Zborowskiemu dowództwo nad wojskiem powierzył: lecz w wojnie moskiewskiej poznawszy wyższość nauki i nadzwyczajne do boju i rady w Zamojskim przymioty, szczególnież polubił go nad innych. Z zazdrością patrzali na to Zborowscy, pewni atoli, że acz Stefan nieudzielał im

całej swęj ufności, przecież łaski odmówić nie zdoła, częścią namową częścią pogrozkami skłonili sędziwego już w latach Walentego Dembińskiego, że za daną sobie kasztelanią krakowską, złożył pieczęć w. kor.

Po tém ustąpieniu, z śmiałą ufnością szedł Samuel Zborowski do króla, i o wakujące prosił kanclerstwo: lecz król oddał już był urząd ten Zamojskiemu, a co więcej, pieczęć mniejszą po nim sekretarzowi jego Baranowskiemu. Na zawód tak nie spodziany, byłby wybuchnął z zapalczywością swoją dumny Zborowski, gdyby go nie wstrzymała uwaga, że po dogorywającym już hetmanie w. kor: Mieleckim, buława wielka jemu oddaną zostanie. Umarł Mielecki, a król baczniejszy jak wynosić doświadczoną zdatność, nagradzać prawdziwe zasługi, niż oszczędzać samą tylko wyniosłość, hetmaństwo wielkie Zamojskiemu powierzył. Rozgniewany Zborowski dwór nagle porzucił, i udał się do obszernych włości swoich w krakowskiem. Obrażoną już dumę rozdrażnił do ostatka nowy dowód łaski królewskiej, gdy Stefan dał Zamojskiemu w małżeństwo Gryzeldę synowicę swoją, i wesele ich z niewidzianą jeszcze obchodził wspaniałością. Zborowski najprzód głośno szemrać, dalej jawnie szyki zbrojne zbierać, nareszcie na życie hetmana odkazywać się zaczął. Nie mogło to być Zamojskiemu tajno; przez przyjaciół więc upominał go, że wyrok wygnania jeszcze z niego niezdięty, żeby

nieprzemieszkiwał w krakowskim i ludzi zbrojnych nie zbierał, że inaczej on jako starosta krakowski, długo cierpieć tego nie będzie. Zuchwały Samuel zamiast rsluchania téj rady, większą niż wprzódy zapalczywością wzruszył się: a dowiedziawszy się, że Zamojski z Warszawy do Krakowa jechał, rozstawił zbrojnych ludzi ażeby go schwytać. Baczny wódz, któremu żaden z kroków Zborowskiego tajnym nie był, uprzedził cios wymierzony na siebie, wysłał zbrojny hufiec do domu Włodkowej gdzie Zborowski przebywał, tam schwytać go i pod strażą do Krakowa przyprowadzić rozkazał. Wysłał natychmiast do króla z zapytaniem, jak postąpić rozkaże? Surowy Stefan który chciał dać przykład możliwym, że i ich kara dosięgnie, odpisał by z winowajcą podług prawa postąpić. Osądzony więc Samuel, i mimo zabiegów przyjaciół i krewnych, wkrótce prywatnie ścięty; krewni niepogrzebione ciało zatrzymali u siebie.

Nie długo przed tém zdarzeniem, Krzysztof Zborowski prosił króla o wakującą na dworze dość znaczną pensyą: król dał mu jēj tylko połowę. Uraza ta przydana do tylu innych zawodów, spiknęła cały ród Zborowskich na osobę królewską. Wysłany od Krzysztofa do Samuela bandurzysta jego Wojtaszek z listem, który całe sprzysiężenie wyjawiał, czyli to z własnej chęci, czy z czyjēj namowy, list ten oddał królowi. Król zwołuje do Lublina radę

katowskim położył, a i ten jeżeli wykroczył, stanowić o tém nie do prywatnego urzędnika, lecz do ciebie królu i do senatu przystało było. Niechże dosyć już będzie na krwi jednego! nieprzydawajcie ran więcéj do sączącój się jeszcze rany naszéj: zniesicmy resztę cierpliwie, jako zawistnych losów krą-dzenie, lub karę niebios za grzechy nasze. Ulitaj się więc miłościwy królu nad pokoleniem tych mężów, dobrze królom swym, dobrze zasłużonym ojczyźnie!

Tu lzy przerwały Jana Zborowskiego mówienie: płakał i senat i licznie przytomni posłowie, tak, że powszechnie łkania i jęki głośno słyszeć się dawały. Nie poruszyły one króla Stefana, siedział raczej zadziwiony, niżeli dotknięty. Stale w przedsięwzięciu swém trwając, rozkazał by sprawę zaczęto. Rzeczycki instygator w pięknej łacińskiej mowie, stawał przeciw obwinionemu. Zarzucono Krzysztofowi spisek na życie króla w lasach niepolomicznych spełnić się mający. Ten acz z przejętych listów nie okazywał się jawnie, dowodził oskarżający, że przed śmiercią przez samego Samuela wyznany i wina onego na Krzysztofa złożona. Zarzucono znoszenie się w Lubku z carem moskiewskim na szkodę króla i królestwa tego: to stwierdzono dowodami, równie jak i punktami, które posłowi cara podał był Krzysztof; nakoniec znieważanie majestatu królewskiego w pismach, mowie, i tym podobne.

Stawali od Zborowskiego Sędziwój Czarnekowski i Jakób Niemojowski, obadwa wymowni i wielce u szlachty wzięci. Senat po wysłuchaniu wywodów, skarał Krzysztofa odjęciem mu czci i sławy; lecz ten nie czekając wyroku, już się oddalił do Moraw z znacznym przyjaciół i domowników orszakiem.

Nadto były rozdrażnione umysły, by na sejmie tym o innych rzeczypospolitój potrzebach ważnie i pożytecznie stanowić. Po ukończeniu onego, król do Krakowa, później udał się do Grodna, naznaczwszy nowy sejm na rok 1586. Z tego to miejsca wysłał w poselstwie do Rzymu Andrzeja Batoro synowca swego i Sulikowskiego arcybiskupa lwowskiego. Siedział na stolicy apostolskiej sławny Syxtus V., przenikły, śmiały i w skarby zamożny. Czuł on przeciw Moskałom sprawiedliwą urazę, ci bowiem przyrzekłszy się złączyć z kościołem, skoro otrzymali od Stefana pokój, dopominanie się Rzymu o spełnienie obietnicy odrzucili ze śmiechem. Przyrzekł więc Syxtus królowi znaczne w pieniądzech na wojnę moskiewską posilki. Już i w kraju umysły łagodzić się zaczęły: po wszystkich powiatach, ziemiach, ohocho uchwalono na nową wojnę pobory. Król ważniejsze jeszcze ustawy na sejmie tym do skutku przywieść zamysłał. Chciał naprzód wyjednać indygenat dla dwóch synowców swoich, a potem jak wszelkie do tego są podobieństwa, dziedzictwo tronu dla nich zapewnić. Nie

masz wątpliwości, iż pan ten posiadający znajomość serc ludzkich, umiejący władać niemi, groźny dla zuchwałych, dobrym łaskawy, miły w oczach narodu z tylu odniesionych zwycięstw, wsparty nakoniec przeważnym Zamojskiego kredytem, byłby może swoje zamysły a nasze szczęście przywiódł do skutku. Zły narodu naszego geniusz, przeciął te wszystkie nadzieje przed samém zaczęciem sejmu: król po kilkotygodniowej chorobie, życie w Grodnie dokonał. Mąż nieodżałowany i jeden z największych królów, którzy Polską władali. Dowiódł on w krótkim panowaniu swoim, że choć z zepsutym już rządem, przecież król odważny, mądry i stały, mógł dzielnie wieść Polaków do pomyślności i sławy.



JAN ZAMOJSKI.



Lubo życie Jana Zamojskiego, już przez X. Bohomolca *) jest opisaném, porządek atoli śpiewów tych, uwaga że o prawdziwie zasłużonych w ojczyźnie ludziach nigdy dosyć mówić nie można, nakazują bym o mężu tym pokrótce powiedział. Ród Zamojskich w dawności i świetności nie ustępuje żadnemu: wie dzie on początek swój od fami-

*) Życie to jest raczej tłómaczeniem z Heidenszteina.

lii Rozłorogów. Z téj Saryusz, odważny za króla Łokietka rycerz, w r. 1321 pod Płowcami walcząc z Krzyżaki, zraniony trzema włóczniami, leżał na placu bitwy i wypływające jelita zatrzymywał rękoma. Objeżdżający pobojowisko król postrzegł go między trupami, zdjęty litością zawołał: o jak wielki ból ten nieborak cierpi. Na to zraniony rycerz: większy o królu jest ból mieć złego sąsiada! Łokietek nagradzając męstwo, do dawnego herbu trzy włócznie przydał, a od dalszych chcąc go uwolnić przykrości, kupił kłótlivego sąsiada grunta i one Saryuszowi nadał. Po przyłączeniu Rusi czerwonej do Polski, z wielą innymi familiami przeniósł się do niej i Saryusz.

Urodził się Jan Zamojski z Stanisława kasztelana Chełmskiego i Herbutowny w r. 1541, w Skokowie zamku ojcowskim w ziemi Chełmskiej. Ojciec jego szczęśliwemi na wojnach usługami, obudwom Zygmuntom wielce się zasłużył. Dowodem rozsądku jego są, starania i pieczołowitość z którą syna wychował. Wysłał go naprzód do Francyi na dwór Franciszka II., będącego naówczas Delfinem: tam przez lat cztery w naukach i dworskich obyczajach ćwicząc się, udał się do Padwy, gdzie tyle wydoskonalił się, tyle zjednał sobie względów i szacunku uczonych, iż rektorem akademii téj obrany.

Powrót jego do ojczyzny, poprzedziła nabyta już sława z nauki i znakomitych duszy przymio-

tów. Zygmunt August, który wielce szacował ojca, wziął go na dwór swój, i uczonemu Myszkowskiemu podkancl: kor: szczególnież polecił. Piérwszej dziarskiej i niespokojnej młodości lata, poświęcił młody Zamojski pracy pełnej mocołu i trudów. Z zlecenia królewskiego ułożył archiwa koronne; od najdawniejszych czasów w największym zaniedbaniu i nieporządku trzymane. Przez trzy lata bez przerwy nad tém dziełem pracując, niepospolitej nabył znajomości w dziejach i prawach ojczystych: w nagrodę tak ważnej przysługi dał mu król starostwo zamechskie. Właśnie gdy odpoczynku i szczęścia z niedawno zaślubioną sobie Ossolińską kosztować zaczął; cios najboleśniejszy ugodził do głębi tkliwe serce jego: w przeciągu trzech dni stracił żonę i ojca. Rozżalonego tak ciężką stratą postrzegł na pokojach swoich król Zygmunt August, zawołał do swój komnaty, tam własną ręką łyż mu z liców otarłszy, kazał być dobrej myśli, dał mu starostwo krasnostawskie, zalecając by dla uniknienia natrętów o to starostwo, nikomu nie wspominał o śmierci ojcowskiej.

Wkrótce zgon Zygmunta Augusta ostatniego z Jagiellów, piérwszy raz zagroził Polakom bezkrólewia kłeskami. Zamojski już możny majątkiem, znany z nauk i miłych przymiotów, śmiały, chciwy sławy a może i wyniesienia, wymową i czynnością swoją w obradach narodowych, acz młody, przewa-

żne zaczął mieć znaczenie. Nim przyszło do wyboru pana nowego, wzniosła się kwestya przez kogo wybór ten miał być czynionym? Senat całkiem już prawie uprzedzony dla Rakuskiego domu, prawo to wyłącznie zachować przy sobie pragnął: stan rycerski niemniej ważności onego zazdrosny, utrzymywał, że wszystkiej szlachty był ten zaszczyt udziałem. Na nieszczęście, Zamojski popularniejsze zdanie wymową swoją utrzymał. Smutne skutki aż do naszych czasów z tłumnych doznawane wyborów, dały powód do obwinień, do narzekań na Zamojskiego, że chęć podobania się mnogości nad dobro kraju przełożył. Jeżeli w rzeczy samej wyniosłość tak go obłąkała daleko, dziejopis wielbiący cnoty, i wady niepowinien zapomnieć: przecież zastanowienie się nad składem w jakim naówczas znajdowały się rzeczy i ludzie, sama nakoniec uwaga, napomyka usprawiedliwienia go powody. Uczą nas ówcześni pisarze, że dom Rakuski poparty przez Hiszpanią a najbardziej przez stolicę apostolską, tyle był dokazał w Koronie i Litwie, że przedniejsi panowie, co mówię senat cały, już był berło polskie cesarzowi Maksymilianowi lub synowi jego Ernestowi zaręczył. Zamojski zapatruje się na losy niepodległych niegdyś jak Polska królestw, na losy mówię Czech i Węgier, słusznie się mógł obawiać by jak państwa te, i naród nasz słowiański niestracił swęj niepodległości, nie stał się

provincją niemiecką. Nadto, nie doznawszy jeszcze nieszczęść elekcyi, mniej się ich lękał, a skryty jego za króla Stefana zamiar, zabezpieczenia berła w rodzie Batorych, przekonywa, że Zamojski acz swobód narodowych obrońca, niemniemał by dziedzictwo tronu przeciwnem było wolności. Po obraniu Henryka Walezyusza, Zamojski w poselstwie do niego wraz z innemi wysłany. Dawniej z młodym panem na dworze francuzkim powzięta znajomość, wkrótce przemieniła się w upodobanie i ufność: urząd podkomorzego i starostwo knyszyńskie dowodami były łaski Henryka.

Ujęchanie Henryka do Francyi, nowe dla ubiegających się o koronę otworzyło pole, nowe sprawiło rozdwojenie między narodem. Dawniejsi domu Rakuskiego stronnicy, mniej zważając na opór szlachty, niecomieszkali Maxymiliana ogłosić. Zamojski dusza strony przeciwniej, czynniejszy, zrzęczniejszy, śmielszy, ogłasza królowną Annę, przydając jej za męża Stefana Batorego siedmiogrodzkiego xiążęcia.

Naradzano się jeszcze w Wiedniu, gdy Stefan już stanął w Krakowie. Piérwsze między królem tym i Zamojskim spotkanie, piérwsza między nimi rozmowa, stały się węzłem nierozzerwanej od-tąd przyjaźni. W dobrodziejstwach, które zazdrośnie nieba tak skąpo na narody zsyłają, nie masz zaiste większego jak przyjaźń, ufność, wzajemny

szacunek między panującym i tym co włada pod nim. Doznała szczęścia tego Francya pod Henrykiem IV. i Sullym, pod Batorym i Zamojskim zakosztowała go Polska. Poznał Stefan przymioty męża tego, wysokie umysłu dary, doświadczył niepospolitę w boju i radzie zdatności, i spiesznie na najwyższe wyniósł go dostojęństwa: pieczęć mniejszą i większą, wielką nakoniec buławę, w krótkim lat przeciągu w ręce jego powierzył.

Radą Zamojskiego, roztronném użyciem dostatku i dobroci, umiał król i stronników Maxymiliana i nieprzychylac jeszcze sobie pociągnąć umysły. Sami Gdańszczanie zuchwale szkodliwych krajowi domagając się przywilejów, w buntowniczym trwali opozycy. Król z wojskiem obległ ich miasto. Zamojski od walecznego ojca z młodości w sztuce rycerskiej ćwiczony, przywiódł tam stokonną chorągiew: przełożył nad nią młodzieńca rzadkiej urody, co więcej odwagą, ochotą do boju, już lata przechodzącego. Był to Stanisław Żółkiewski, później jeden z najwaleczniejszych wodzów naszych. Zamojski w oczach króla dał tam nie jeden dowód mężstwa swojego.

Wkrótce po tej wyprawie pojął Zamojski Annę xiężniczkę Radziwiłłównę, córkę Mikołaja wojewody wileńskiego. Obchodził wesele w Warszawie, na którym dworskie panięta grali w Ujazdowie dramę Kochanowskiego, pod tytułem: Odprawa posłów greckich.

Ważnym był sejm warszawski wr. 1578. Ustanowiony za radą i wpływem Zamojskiego trybunał koronny, ujął królowi wiele trudów, przyśpieszył obywatelom sprawiedliwości wyroki. Ten tryb sprawiedliwości dogodnym był narodowi, bez przerw prawie zatrudnionemu wojną, nielubiącemu płacić podatków, zazdrośnemu nakoniec swych swobód: sami wybierali sędziów ile wymagała potrzeba, a wybrani od nich, samą krajowi usługę za nagrodę liczyli.

Wtargnienie Moskwy do Inflant, popełnione tam na mieszkańcach okrucieństwa, mniej wojennego męża niż nim był król Stefan zapaliłyby do zemsty. Wypowiedziana więc na tymże sejmie wojna przeciw Moskalom: wzięcie Połocka, Sokoła i innych twierdz, skutkiem były pierwszego roku wyprawy: w niej Zamojski i Bekiesz pierwszymi byli króla pomocnikami i radą.

Król uprzątnąwszy na sejmie wszelkie względem podatków trudności, napisał do hetmana Mieleckiego aby pośpieszył władzę najwyższą objąć nad wojskiem. Wymówił się sędziwy starzec, czyli to dla podeszłego już wieku, czyli też zniechęcony na przeszłej wyprawie nieposłuszeństwem Węgrów, może i zawistny większej ufności, którą król okazywał Zamojskiemu i Bekieszowi. Po wymówce tej król sam hetmanić przedsięwziął. Nie zbywało mu na jeździe i świetnej i bitnej: ochoczo szła do niej

rycerska szlachta nasza, lecz służyć w piechocie miała dotąd za jakiś poniżenie dla siebie: mieszczanie przywiązani do handlu, kmiecie do roli, niechętnie garnęli się do pułków, ztąd piechota nasza najwięcej z węgierskich i niemieckich złożona była zaciągów. Król Stefan pierwszy powziął myśl mieć piechotę polską ze szlachty złożoną, a znając jak Zamojski był od niej kochanym, jemu powierzył te trudne i nowe zaciągi. Wybrał Zamojski walecznych i przywiązanych do siebie rotmistrzów, Urowieckiego, Wybranowskiego, Mrocza i Serna: ci na imie Zamojskiego czyniąc zaciągi, w krótcie stanęli w obozie z pułkami, z których każdy pięćset samej szlachty liczył. Miłość którą Zamojski u wojsk swoich pozyskał, tklwym w tej wyprawie okazała się sposobem. Żołnierze bowiem dowiedziawszy się że wódz ich lubą sercu swojemu żonę utracił, chcąc okazać jak strapienie jego dzielić umieli, wszyscy żalobną okryli się suknią i ztąd w ciągu tej wojny nazywano ich czarnemi pułkami.

Pomocną wielce stała się ta piechota w kraju pełnym warownych twierdz i nieprzebytych borów. król ruszył ku Wielkim Łukom, a że dobywaniu miasta tego leżący Wieliz na boku mógł stać się przeszkodą, wysłany był dla zdobycia go z częścią wojska Zamojski. Okólne od wieków nieprzebywane lasy, poczynione w nich zasadzki, zapewniały Wieliz od wszelkiej napaści; uprzątęła piechota Za-

mojskiego te wszystkie zawady, rozwinęła się pod miastem wprzód, nim Moskale dowiedzieli się, że go dobywać zaczęła. Wojsko nie wytchnąwszy nawet rzuciło się na wały, Urowiecki wysadził bramę i miasto wzięte.

Po tój zdobyczy Zamojski dla złączenia się z królem, ogromnemi jak wprzód iść musiał lasami, a gdy piechota opatrzona w siekiery otwór w puszczy czyniła, napadli na nią Tatarzy moskiewscy: w mgnieniu oka sprawiają się szyki, gromią nieprzyjaciół, biorą wodza w niewolę. Zamojski na piękne i wesołe wyszedłszy równiny, pod Wielkimi Łukami spotkał się z królem, a gdy dwa łączą się wojska, na też same równiny przybywa z trzecim Mikołaj Radziwił hetman Lit: i o wzięciu Uświaty donosi.

Król na okół szeroko rozciągnął swe pułki, i dobywanie twierdzy Zamojskiemu powierzył. Leżą Wielkie Łuki nad rzeką Ławatą niedaleko jeziora Perby: żyźność okolic, kwitnący handel, uczyniły je jednym z najzamożniejszych grodów wcałem carstwie moskiewskiem: położenie, sztuka, hojne panujących nakłady, obwarowały je silnie: wały i baszty jeżyły się gęstym ludem i spiżem.

Zamojski rozpoznawszy miasto, znalazłszy, że zewsząd zbyt trudny był przystęp, z niemalą stratą jezioro Perby spuścił rozkaz. Zbliżone działa gęsty ogień zionęły, jednak wały całkiem darnią pokryte, nieuszkodzone zostały. Szturmy dzielnie przypu-

szczone przez naszych, równie dzielnie przez oblężonych odpartymi były. Już wojsko szemrać i o odstąpieniu od miasta radzić zaczęło. Zamojski zgromił te rady, i tém silniej oblężenie popierając, wybrał czoło piechoty: zagrząwszy ją do męztwa, iść prosto pod wały i darń z nich obdzierać rozkazał. Co świetniejsza młodzież dobrowolnie na tak niebezpieczną leciała wyprawę: wśród gradu kul i pocisków, obdarte wały z darniny, zrobiony wyłom, gdy z drugiej strony wysłane z podżogami ufy, w kilku miejscach grod zapaliły. Rozpacz oblężeniów podwoiła obrony zażartość: wśród pożaru, wśród kłębow dymu, hufy z hufami, mąż zwierał się z mężem. Moskale ugasili nakoniec zajęte w wielu miejscach ognie, ciemność nocy rozjęła walczących.

Acz blisko siebie, nie mogąc się jednak rozznać, nasi pod wałami, Moskale na wałach odpoczywali. Przytłumiony gwar mnóstwa, lub jęki ranionych, okropne przerywały milczenie; gdy o trzeciiej z północy źle ugaszony ogień potężnie wybuchnął. Zajął skład prochów, i straszliwym gromem na powietrze wysadził. Polacy korzystając z pomieszczenia i trwogi, hurmem rzucili się na wały i miasto zdobyli. Wstrzymywali wodzowie zapalczywość żołnierza: Zamojski wzięte tam matrony przedniejszych bojarów moskiewskich, z wielką uczciwością przyjął, cieszył niedolę, i bezpiecznie do własnych domów odesłał. Strata tak zamożnego grodu rzu-

ciła postrach na państwo całe. Acz zbyt wczesna w krainie tej zima, już się czuć dawała; król nimz wojsko na zimowe odprowadził leże, Zborowskiemu rozpedzenie wojsk moskiewskich pod Toropcami, Zamojskiemu szturm Zawołocza powierzył. Zborowski za pierwszym kopijników natarciem złamał i rozproszył nieprzyjaciół szyki, Zamojski ścisnął porządnym oblężeniem Zawołocze: już szedł do szturm, gdy oblężeni dobrowolnie poddając się z majątkiem i życiem, otworzyli mu bramy.

W roku 1581 król na nową ciągnąc wyprawę, w nadgodę tylu przeważnych usług, dał Zamojskiemu buławę w. kor. Sam potem wziął twierdzę Ostrów, nakoniec 25 sierpnia z całym ludem położył się pod Pskowem. Miasto to między dwoma położone rzekami, potężne w baszty, zawierało 7000 jazdy i 50,000 piechoty: król acz z mniej licznym nierównie wojskiem, dobywać go przedsięwziął. Podkopywaniem zbliżano się do miasta. Polacy i Węgrzy idąc z sobą o lepszą już wdarli się na wały, gdy Moskale podsadzone dołem zapaliwszy prochy, wielu z naszych pripravili o kalectwo i życie. W tym czasie dowiedziano się, że książ moskiewski rzeką Wieliką śle posiłki do Pskowa. Zamojski zniósłszy się z królem, wojennego używa fortelu: długie drzewa żelaznemi spięte ogniwoami zawodzi od brzegu do brzegu i onemi rzekę zawiera. Powyżej strumienia rozkazuje mieć w gotowości o-

gromne żelazne łańcuchy, a skoro tylko zbliżyły się łodzie z wojskiem moskiewskim, zapuszczono za nimi łańcuch. Moskale widząc się zamkniętymi z obu stron, w nocy wysiedli na brzeg, gdzie za dniem otoczeni od naszych, poszli w niewolę.

Nie dosyć na tém, nie przestaje król nieprzyjaciela wszelkimi trapić sposobami: wysłał Krzysztofa Radziwiłła w głąb Moskwy. Oddział ten bez żadnych wozów, z lekkimi tylko działkami, na trzy podzieliwszy się hufce, mieczem i ogniem aż za rzekę Wołgę pustoszy miasta i włości. Car patrząc z okien dworca swojego na dymiące się grodów pożogi, łzami niesilnego gniewu zalewał jagody; krzepił się jednak nadzieją, że zaczęta już zima jak od Wołgi tak od Pskowa odwiedzie wojska królewskie. Lecz Batory z znaczną częścią wojska wraca się do Litwy, zamtąd na sejm do Warszawy, a dalsze oblężenie Pskowa Zamojskiemu powierzył. Przetrwiał waleczny hetman i srogość mroźnego nieba, i natarczywe licznój osady napaści: umiał znurzone ciężkimi trudami umysły żołnierza cieszyć, pokrzepiać i w posłuszeństwie zachować: już szczęśliwy skutek miał prac tyle uwieńczyć, gdy car uludziwszy dwór rzymski obietnicą wyrzeczenia się schyzmy, za silnym papieża wstawieniem się, pokój otrzymał. Zdobyty Połock i całe Inflanty zostały przy Polsce, inne podbicia Stefan wrócił carowi.

Sejm następujący więcej ducha zawiści i swywoli, niż wesela odniesionych tryumfów okazał. Otrzymał jednak Zamojski, że się uszlachetniła krew za ojczyznę wylana, że żołnierze w stanie gminnym zrodzeni, którzy w czasie wojny znakomitego mężstwa dali dowody, do zaszczytu szlachectwa przypuszczonemi zostali.

W roku 1583 Zamojski zabezpieczywszy Rusz od napaści Tatarów, do Krakowa pośpieszył. Tam Stefan Batory chcąc dogodzić przyjaźni, ucieść zasługi i mężstwo, synowicę swoją Gryzeldę w małżeństwo mu daje. Obchodzono wesele to z niewidzianą wspaniałością, i ten to może przepych, to dotąd szacunkiem, dziś już powinowactwem zbliżenie się wodza do króla, obruszyło szlachecką równość, wzbudziło tę zawiść możnych, które w sprawie Zborowskich wybuchnęły tak silnie. O sprawie tej jużesmy pod królem Stefanem wspomnieli.

Kilkoletni spoczynek po trudach wojennych, zwrócił uwagę wielkiego męża ku zbawienniejszym pokojowi przedmiotom. Na miejscu gdzie była sta- rożytną w imieniu jego majątność Skokówka, postanowił założyć warowne miasto, któreby więcej jeszcze krajowi niż jemu przynosiło pożytków i bezpieczeństwa. Okazałość zamku najmniejszą była nowego Zamościa zaletą: sprowadzeni z obcych krajów zamożni kupcy, przemysłni rękodzielnicy, okazali krajom ruskim nieznaną dotąd rękodziela i prze-

nych. Założona szkoła publiczna, gdzie biegli nauczyciele sposobili młodzież do usług ojczyzny. Opasane te gmachy wałami i baszty, opatrzone spiżem, wytrzymały odtąd zapędy Tatarów i Szwedów. Spoglądał Zamojski okiem radości na wznoszące się mury, na kwitnące w nowej osadzie nauki i sztuki; gdy cios najokropniejszy szczęśliwość jego pomieszał, gdyż stracił króla i przyjaciela.

Przytłumione powagą Stefana zawiści i zemsty, żadnym w czasie bezkrólewia niepowściągnięte hamulcem, silnie na Zamojskiego jad i zuchwałość swoją wywarły. Cały ród Zborowskich, Górka wojewoda pozn: Jazłowiecki, Czarnkowski, osobistą zapaleni niechęcią, zaburzyli publiczne obrady i pierwsze elekcji początki. Wspomniemy o nich w notach do śpiewu o Zygmuncie III. Zamojski nieprzełamany w niedopuszczaniu domu rakuskiego na tron polski, siostrzeńca królowej Anny wdowy królem utrzymał.

Zborowscy i ich stronnicy, z licznym i zbrojnym ludem utrzymywali Maxymiliana stronę i o dobyte Krakowa kusić się zaczęli. Odegnął ich ze stratą Zamojski, a uchodzących goniąc do Szląska wstępnym bojem, zbił wojska niemieckie pod Byczyną, obległ tę twierdzę i do poddania się przymusił. Arcyksiążę Maxymilian, Erazm Lichtensztein, wielu znacznych austriackich panów, Jędrzej Zborowski, Górka, Czarnkowski, biskup i świeccy Ma-

xymiliana dzierżący się strony, dostali się w niewolę. Zamojski, acz wiele przesładowań od tych ziomków ucierpiał, wszystkich atoli wolnością darował. Łupy w zdobytém mieście były niezmiernie, srebra, dzielne konie i inne sprzęty bogate: Oddano arcyksiężciu srebra i własność jego, łupami podzielił Zamojski żołnierzy, działa tylko zostawując sobie. Sam Maxymilian z największą uczciwością do zamku krasnostawskiego odprowadzony; słodził Zamojski jak duszy szlachetnej przystało, dolę nieszczęśliwego księcia, często odwiedzając, często go zapraszając do domu swojego. Maxymilian atoli w nieszczęściu nawet nie zapominając dumy, nie chciał nigdy u jednego stołu jeść z hetmanem Zamojskim. Wódz w tym tylko razie dał uczuć, że arcyksiążę był jeńcem jego: osobny stół wspaniałe dla Maxymiliana zastawny, złotym łańcuchem opasać wokoło rozkazał. Na następującym sejmie król i stany, za tak ważne i w przeszłym panowaniu, i świeżo oddane krajowi usługi, starostwa krzeszowskie, zamechskie, dziedziczném prawem Zamojskiemu nadali, z warunkiem ordynacyi, czyli spadku na pierworodnego syna.

Śmierć Jana króla szwedzkiego przymusiła Zygmunta III. do udania się do Sztokolmu, dla objęcia zostawionój po ojcu korony. W ten czas piecza i obrona kraju nie z prawa, ale przez samę wielkiego męża powagę i obywatelstwo przy Zamojskim

zostały. Jakoż jeszcze był Zygmunt z granic polskich nie ruszył, gdy Tatarzy i Turcy południowe prowincje nasze pustoszyć zaczęli. Zamojski utwierdza Lwów i Kamieniec Podolski, ściga własne i przyjaciół hufce, i naprzeciw nieprzyjacielowi ciągnie. Basza Sylistryi widząc śmiałość wodza i wojsk gotowość, pierwszy o pokój prosi. Przyrzeczono nawzajem, że Kozacy do państw tureckich, Tatarzy do Polski wpadać nie będą.

Za powrotem króla ze Szwecyi, tlejące od dawna między Zygmuntem i Zamojskim niechęci, z nieprzyzwoitą wybuchnęły zapalczywością. Wina wspólna obudwom. Dumny lecz niskomyślny Zygmunt czuł się upokorzonym Zamojskiego wyższością: sam przy wielkim mężu widział się zbyt małym. Otoczony nizekzemnemi poohlebcy, nieprzystępnością, odrzucaniem rad i zaleceń Zamojskiego, martwić, i wpływ jego w kraju umniejszać starał się. Przyrzeczone na wstawienie się hetmana, najprzód pieczęć mniejsza Piotrowi Tylickiemu, a później laska w. koron: Markowi Sobieskiemu, Zygmunt pierwszą Tarnowskiemu, drugą Myszkowskiemu nieprzyjaznym Zamojskiemu oddał. Żywiej może niż przystało na wielką duszę, uczył Zamojski te krzywdę, i w licznym senacie w śmiałej zbyt mowie królowi niedotrzymanie słowa wyrzucał. Zygmunt z niezwyczajną sobie odpowiedział żywością. Powstały głosy stronników królewskich i Zamojskiego; het-

man niechęć burzyć obrad publicznych, wyszedł z senatu i długo na nim nie bywał. Przekonany w własnem sumieniu o wielkich i ważnych usługach, które ojczyźnie, co mówię, samemu Zygmuntowi uczynił; przyzwyczajony do nieograniczonego wpływu za panowania Stefana, zupełnie oddalenie swoje za krzywdę i obelgę poczytał. Zbyt wyniosły i chciwy znaczenia, by zapomniał że je kiedyś nieograniczenie posiadał, cierpiał na uposzczeniu, wynurzał żal swój w słowach, lecz nie targnął się na żaden czyn, którymby mszcząc osobistą urazę, mógł narazić dobro i pokój współziomków. Przytłumił on radą i powagą tlejący rokosz, który dopiero po śmierci jego wybuchnął. Przeciwny on był z innemi, mówi Łubieński, powtórnemu z Konstancją Austryaczką małżeństwu; lecz gdy Zebrzydowski wojewoda krakowski pisał do niego, że łatwo może lud krakowski poburzyć i niedopuszczyć wniknięcia królowej do miasta; Nie czyni tego, odpisał mu Zamojski, łatwo jest pospólstwo zburzyć, lecz trudno do posłuszeństwa wrócić.

Małżeństwo to, nie same ślubne związki, lecz jak się zdaje przeciwne prawom i życzeniom narodu z domem Rakuskim zawierało umowy. Heidenstein sekretarz Zamojskiego a potem królewski pisze, iż Malaspiną nuncyusz papieżki niezawodnie go o tém upewnił, że swemi oczyma widział u podkanclerzego Tarnowskiego dyploma Zygmunta, u-

stępujące tronu polskiego arcyksiążęciu Ernestowi. Te i inne podejrzenia na króla powodem były do sejmu inkwizycyjnym zwanego, gdzie król z poniżeniem może majestatu usprawiedliwiać się musiał, i zapewniać iż o ustąpieniu tronu nie myśli.

Zygmunt który w czasach spokojnych w szafunku łask bez Zamojskiego obchodzić się umiał, w każdym niebezpieczeństwie udawał się do niego, i zawsze powolnego znajdował. I tak gdy za powtórnym ze Szwecyi powrotem znalazł król chmury Tatarów już prawie wkraczających do kraju, i kraj ten bez żadnej obrony; zalecił Zamojskiemu, by co mógł kwarcianego wojska zebrawszy, Polskę od napaści zasłonił. Trudne to było ze wszechmiar polecenie: 6000 jazdy i 1000 piechoty, składały wszystkie siły hetmana, i temi potrzeba było zakrywać kraj, walczyć Tatarów, i nienarazić jedno z niemi trzymających Turków. Zamojski uznał, iż śmiałość i pośpiech najlepszymi były w tak ciężkim razie środkami: nie czekając nieprzyjaciela wkracza do Wołoszczyzny, rozgłasza wieść o niezmiernych siłach ciągnących mu na pomoc, sam szczerpł swe pułki warownemi pod Ceeorą okopuje wałami, a te wstrzymują pierwsze Tatarów zapędy. Hetman nie stawiając nieprzyjacielowi pola, silnemi trapi go podjazdami: w tych go przedniejsi z Tatarów życie stracili. Han zrażony klęskami i wszelką szkodzenia Polakom straciwszy nadzieję, wysłał flagę pokoju

i żąda zgody. Sam potem wzięwszy zakładników, udaje się do obozu hetmana, gdzie przyrzeka tąż samą drogą powrócić do Krymu i wszelkie swoich wstrzymywać zapędy. Wyprawa ta wielką prowadzona zręcznością, uwolniła Polskę od spustoszenia i Wołoszczyznę w posłuszeństwie utwierdziła. Świeńtniejsza była wołoska wyprawa, gdy Mohiła pozbywszy się kardynała Batorego ostatniego ziemi siedmiogrodzkiej xiążęcia, państwo jego przywłaszczył, a chęcią rozszerzania się nadęty, wkroczył do Wołoszczyzny i Jeremiego Polsoe hołdującego do ucieczki przymusił. Zamojski z nieliczném wojskiem między górami pod Tergowestem zupełnie nad nim odnosi zwycięztwo: rozproszone liczne Wołochów szyki: Mohiła w Czechach szuka schronienia.

Kiedy Zygmunt doznawszy już niewierność stryja swego Karola Sudermanii xiążęcia, wybierał się do Szwecyi bunt królestwa uskromić; Zamojski radził mu, by z przeważną płynął tam siłą, i jednym dzielnie uderzonym ciosem oszczędził dalszych wojen konieczność. Nie usłuchał téj rady Zygmunt: więcej ufając obeym niż swoim, poszedł z kilką tysiącami Szkotów i małą garstką Polaków, i nie nieuczyniwszy, bez ehwały wrócił do Polski. Suderman poznawszy słabość przeciwnika, nietylko ogłosił się królem, lecz zuchwale do Infant polskich wtargnąć ważył się.

Pierwszą natarczywość licznych wojsk szwedzkich wytrzymały naprędce zebrane wojska litewskie. Hetmanili im waleczni wodzowie, Radziwiłł, Farenzbach, Dorohostajski, Weier i inni: wygrywali oni wstępne bitwy, uwalniali twierdze od oblężenia, i sami na Szwedach szturmem je brali.

Gdy się to dzieje, sam Karol Sudermański z 17,000 świeżego wojska wkracza do Inflant. Nasi nie mając do oparcia się sił zdolnych, udali się pod Rygę i obóz obwarowali wałami. Dobywał ich Karol, lecz od Farenzbacha ze stratą 1200 odegnan: w tenczas już w porze jesienniej nadszły hetmani Zamojski, Żółkiewski, sam król nakoniec. Niedługo Zygmunt bawił przy wojsku, Zamojski mimo przykrój już roku pory, obległ i wziął Wolmar i inne zamki: w następującym roku 1602 dobył Felina, lecz przy szturmie tym stracił przyjaciela i walecznego męża Farenzbacha, i sam ranionym został. Weisensztein czyli biały kamień, silna w Inflantach twierdza, po uporczywej obronie poddała się zwycięzcy. Zrażony tyłą niepomyślnościami wiąże Sudermański, przez listy do Zamojskiego o pokoju lub zawieszeniu broni traktować rozpoczął. Zuchwałę Karola w tych listach wyrazi, przymusiły Zamojskiego, iż osobiście urażonym się czując, na pojedynek wyzwiał więźnia. Wymówił się Karol dając za przyczynę, że Zamojski nie był mu równym: odpisał hetman na ten zarzut z tą powagą i godno-

ścią, która samemu dowodziła xiążęciu, że jeżeli wódz polski niższym mu był w tytułach, szlachetnością umysłu przewyższał go daleko.

Zamysłał Zamojski o oblężeniu Rewla, lecz gdy i dział nie miał potemu, i zamiast odbierania posłków widział dla tęgiej zimy rozchodzące się do domów swe pułki; sam tyłu trudami i wiekiem złamany, zdał wodzę nad wojskiem Karolewi Chodkiewiczowi, i do domowej udał się spokojności. Na pierwszym sejmie po trzykroć odebrał Zamojski najśłodszą dla obywatela nagrodę, gdy sama iż tak rzekę, ojczyzna dziękowała synowi swemu że ją obronił. Nie długo mąż wielki ani swęj sławy, ani domowej kosztował zaciszy: dnia 3 czerwca 1606, w 64 roku dni swoich, żyć przestał. Okazał Zamojski za króla Stefana najświetniejsze przymioty w boju i radzie, okazał więcej, okazał że i pod niezdatnym królem jakim był Zygmunt III., mąż prawdziwie wielki mimo zawiści i przeszkód, znakomite ojczyźnie swojej, czynić może przysługi. Zarzucają mu wyniosłość i przewodzenia żądze: być może że sprawiedliwie czując ważność oddanych usług, chęci dla kraju najlepsze, zdolność wykonania ich, zbyt żywo czuł niewdzięczność Zygmunta, zbyt śmiało wyrzucał mu niezdatność jego, i więcej niż należało, sam władać żądał. Lecz wyniosłość ta nie zabarzyła ojczyzny, i owszem tych co ją burzyć chcieli, trzymała na wodzy. Tę wojnę domową, która wkrótce po śmierci

jego wybuchnęła, on jeden powagą swą wstrzymał. Starać się przejść innych wświatnych i użytecznych czynach, ta była Zamojskiego wyniosłość. Jakoż rzadki z wodzów, równie był wielkim w boju, gorliwym w obywatelstwie, przykładnym w życiu domowém. Był on razem wspaniałym i rządym, zachęcającym nauki, dla przyjaciół statecznym do zgonu, sposobił młodzież do usług ojczyzny, do boju, do rady. Najśłodsza było jego rozkoszą, gdy czyli to na czele szyków, czy w senacie, czy u Pańskich ołtarzy, widział mężów pod własném okiem, w własnym wychowanych domu: takimi byli hetman Żółkiewski, Baranowski, Gembicki, arcybiskupi gnieźnieńscy, Herburt i Zebrzydowski i inni. Chwile pokoju poświęcał naukom: kwitnący za życia jego pisarze, mieli w nim przyjaciela i wsparcie. Jeżeli burzył nieprzyjaciół grody, umiał na ojczystej ziemi wznosić nowe i miasta i twierdze. Jego to pracą Zamość, dzikie szarogrodu stepy, okryły się gmachami, napęłniły się pożytecznym i przemysłnym ludem; słowem słusznie z Piaseckim powiedzieć można: wie Polska kiedy Zamojskiego miała, lecz nie wie, kiedy podobnego jemu znajdzie i wodza i męża.



ZYGMUNT TRZECI.



Przytłumione na chwilę przez króla Stefana z-
wziętości rodu Zborowskich, silnym w czasie ba-
królewia wybuchnęły płomieniem. Przybyli oni na
pole elekcyi w poczcie dziesięciu tysięcy ludu zbroj-
nego; z mniejszą liczbą, lecz z dobraném rycerstwem,
przyciągnął później hetman Zamojski. Obadwa woj-
ska w niewielkiém stały od siebie oddaleniu. Za-
mojski między Powązkami i wsią folwarki opasał się
wałami: z obu stron jak w czasie wojny otwartej,
zachowane ostrożności i czujność. Jakoż gorąco Zbo-
rowscy pragnęli coprędzej na hetmańskich uderzyć;
lecz prymas Karnkowski, senat i ci wszyscy, co
brzydząc się ślepém stronnictwem, dobro powsze-
chne mieli tylko na pieczy; zapobiegli temu, uchwa-
lając by nikt zbrojny na pole elekcyi nieodważył się
przychodzić. Ubiegający się o berło byli: Maxymi-
lian brat cesarza Rudolfa, Fiedor Wasilewicz car
moskiewski, Zygmunt, syn Jana króla szwedzkiego,
siostrzeniec ostatniego z Jagiellów. Chciano z po-
czątku Piasta, czyli którego z rodaków: sama tru-
dność wyboru, wybor ten zniszczyła. Usiłowania
pozostałej po Batorym królowej Anny, córki Zy-
gmunta I., przywiązanie i wdzięczność Polaków ku
krwi Jagiellońskiej, wstręt nakoniec ku domowi au-

stryackiemu sprawiły, iż partya Zygmunta siostrzeńca królowej tak się zmocniła, że przy obstających przy Maxymilianie Zborowskich, pięciu tylko senatorów i nie wielka liczba szlachty została. Nie tracili przeto ducha Zborowscy, i owszem u Bernardynów gdzie mieli pomieszkanie swoje, pokrzepiali go częstemi i głośnemi biesiady. Tam dowiedziawszy się, iż prymas Karnkowski (który przez wzgląd dla papieża trzymał dotąd za arcyksięciem) na stronę Zygmunta przeszedł; chcieli go z domu jego blisko Bernardynów nad Wisłą w przysposobionej w tym celu łodzi uwieźć i w pośród siebie zatrzymać: lecz Zamojski, któremu żaden krok strony przeciwnej tajnym nie był, wysłał Pękosławskiego starostę sandomierskiego z mocnym oddziałem, a gdy ten klasztor bernardyński otaczał, prymas w przyzwoitym dostojęństwu swemu i okolicznościom orszaku, przeprowadzonym został do zamku. Przez ten czas Litwa stojąca pod wsią Kamieniem za Wisłą, rozstrzygnięcia tylu sporów czekała. Nakoniec dnia 9 sierpnia 1587 r., prymas ogłosił królem Zygmunta III., a we trzy dni potem partya Zborowskich przez Jakóba Woronieckiego, biskupa kujawskiego, ogłosiła Maxymiliana. Zamojski by co rychlej ubiedz Kraków, i granice państwa z strony Austrii zasłonić, w nocy z uszykowanym żołnierzem ruszył w te strony.

Zamojski wyparowawszy bez żadnej przeszkody Zborowskich z Wislicy, stanął w Krakowie i miasto utwierdził. Tym czasem Leśniowski kasztelan podłaski wysłany był do Zygmunta w poselstwie. Ciężkie było między tym młodym panem i ojcem jego Janem królem szwedzkim rozstanie. Ustąpienie do Polski Estonii zaręczone paktami konwentanm, wiele sprawiło trudności: aż królowa Anna na wszystkich dobrach swoich dotrzymanie obietnicy tej zaręczyła. W ten czas dopiero ruszył się Zygmunt: dnia 7 października w Oliwie pakta zaprzysiągł, i wraz do Krakowa dążył. Dnia 16 października: przyciągnął Maksymilian z wojskiem swoim pod Mogilę, gdzie Zborowscy przywiedli mu 2500 ludu, a Jazłowiecki kłkaset; lecz Zamojski odparł ich od miasta, poraził na polu między Biskupiem a Prądnikiem (d. 25 listop.) tak, że do Częstochowy cofnąć się musieli. To zwycięstwo otworzyło Zygmuntowi drogę do Krakowa, gdzie dnia 27 grudnia z zwykłą uroczystością korona królewska przez prymasa włożona nań była.

Wraz po odbytej koronacyi ruszył Zamojski przeciw Maksymilianowi. Zadziwiony i strwożony tym pośpiechem arcyksiężę, mniemając, że wódz polski nie będzie śmiał ścigać go za państwa granice, cofnął się do Szląska. Dogał go Zamojski pod Byczyną, zniósł wojsko jego, i twierdzę do której Maksymilian się schronił, potężnie działami tłuc zaczął. Podał się Maksymilian z całym swym ludem, ko-

sztowne sprzęty dostały się wojsku, działa wodzowi, Maxymilian zaprowadzony do Krasnegostawu. Pojmany z nim Zborowskich i innych Austrii stronników, hetman wolno wypuścić: złe był atoli zapłaconym za tak szlachetny postępek, Zborowscy bowiem o włos co Maxymiliana nie uwieźli z więzienia: tam więcęć roku z wielką trzymany uczciwością, za wstawieniem się Rzymu i cesarza Rudolfa II. gdy się zrzekł wszystkich praw do korony polskiej, uwolnion.

Zaledwie rok po oddaleniu się Zygmunta ze Szwecyi upłynął, gdy czyli to tęsknota, czy potrzeba naradzenia się o ważnych sprawach, pobudziły ojca jego Jana króla szwedzkiego, że gorąco zsynem widzieć się pragnął. Pozwolono więc królowi w r. 1689 z ojcem swym zjechać się w Rewlu. Wyjechał Zygmunt z znacznym panów polskich orszakiem, z okazałością uciążliwą nieco dla Szwedów, sam bowiem Krzysztof Radziwiłł liczył więcęć tysiąca dworzan. Upływał czas w Rewlu na długich i tajemnych między synem i ojcem rozmowach, postregli Polacy chęć wielką u obudwóch odjechania razem do Szwecyi. Zatrwożeni i niebezpieczeństwami nowego bezkrólewia, i nadchodzącą z strony Tatarów i Turków wojną, po wielu trudnościach skłonili nakoniec króla, że w wrześniu do Warszawy powrócił. Doznany w tym wyjeździe opór, tajne między monarchami rozmowy, dały powód do pe-

wnych czyli niepewnych wieści, które później szkodliwych między królem i narodem niesnasek stały się przyczyną. Twierdzono bowiem, że na tajemnych między ojcem i synem umowach, ugodzoném zostało: że Zygmunt miał odstąpić korony polskiej arcyksiążęciu Ernestowi, że ten Annę siostrę jego pojąć miał w małżeństwo; że za prawo dziedziczne do Litwy zapłacić 30,000 czerw: zł., ustąpić mu summ neapolitańskich, że pomagać w uspokojeniu Szwecyi, dawać posiłki przeciw Moskwie, nakoniec pewnej liczbie wymienionych od Zygmunta osob przedniejsze w Polsce nadać starostwa. Wynikłe w narodzie z rozszerzenia podobnych wieści niechęci i podejrzenia, wszczynająca się z Turkami wojna acz nie zatarła zupełnie, przytłumiła na chwilę. W czasie jeszcze ostatniego sejmu, kiedy Tatarzy najeżdżali Podole, a Turczyn obrażony ustawami Kozaków najazdy gotował się do zemsty, żeby nieuchwalić poborów, mówiono, że wieści te były od Zamojskiego wymyślone: wkrótce jednak sprawdziła się ich rzetelność. Wysłany na granice polskie basza Rumelii. Zamojski bez wojska i żołdu z swoim i przyjaciół poczem zasłonił Polskę, i sławą tylko imienia swego i zręcznością, przywiódł baszę do odstąpienia od granic, przyrzekając że rozpusta kozaków pobamowaną zostanie, a król jak najrychlej posłów do Porty wyprawi. Wysłany Uchański wojewoda bełzki umarł w Carogrodzie,

a pozostały po nim Czyżewski powrócił z doniesieniem, że Porta przez żaden sposób do pokoju z Polską przystąpić niechce. Tą razą przecie uwierzył sejm niebezpieczeństwu i nadzwyczajne po całym kraju uchwalił podatki, to jest: milion zł. ówczesowych w Koronie i 500,000 zł. w Litwie. Wkrótce atoli niechęć ku poborom i królowi, zazdrość ku Zamojskiemu, niszcząc uchwałę tę ledwie państwa o ostatnią nie przyprawiła zgubę. Zuchwały Górka wojewoda poznański i inni, potrafili skłonić staro prymasa Karnkowskiego, że nakazał zjazd szlachty w Kole: tam miotając różne na Zamojskiego potwarze, gorszącym i niesłychanym dotąd przykładem, zjazd ten prywatny pod pozorem ulgi dla szlachty, odważył się znieść i skassować wszystkie podczas sejmu uchwalone na wojnę pobory. Lecz czuwała jeszcze w ten czas opatrność nad Polską; gdy bowiem Muzułman miał już wpadać w bezbronne granice nasze, poseł angielski w Carogrodzie oświadczył Porcie, że królowa Elżbieta nie opuści Polski, ale w przypadku uderzenia Turków na nią, pogodzi się z Hiszpanią, i wspólnie z całą Europą oręż swój na nieprzyjaciół chrześcian obróci. To silne zagrożenie skłoniło Turków do ugody z Polską. Naród nasz wdzięczny tak ważnej przysługi, pozwolił kupcom angielskim osiadać w Elblągu.

Zaślubienie Zygmunta z Anną arcyksiężniczką austryacką pomimo woli i rady stanów; dopełniło

miary wielu prawdziwych, wielu też i urojonych przeciw niemu niechęci. Od pierwszego przybycia do kraju nie podobał się Zygmunt Polakom przez niezdarność do rządu, której całe jego dowodzi panowanie. Nieposiadał pan ten, tej otwartej, tej ludzkiej uprzejmości, która tak łatwo pociąga serca Polaków. Zimny, dumny i milczący, rzadko kiedy odpowiadał, gdy pierwsi nawet w królestwie mówili do niego. To dało powód Zamojskiemu gdy go witał w Krakowie, a młody Zygmunt nie mu nieodpowiedział, że obróciwszy do Łęśniowolskiego kasztelana podlaskiego, rzekł: Jakieżście nam nieme diabły przywiedli? Jak wszyscy mierni ludzie miernemi, a często i mikczemni tylko otaezal się pochlebami. Spowiednik, xiądz Bernard Gołyński, więcej miał wpływu nad sławnego Staręgę: on to nie żądał bronienia i rozszerzania granic, lecz fatalnym szaleństwem nawrócenia odszczepionych królestw, napoił umysł Zygmunta. Nieodstępny zaśluzołym i poważnym mężom, zamykał się z alchmistą Wolskim starostą krzepickim. Kilku jezuitów Niemoów, Andrzej Bobola, podkomorzy koronny Albert Radziwiłł i referendarz Jan Tarnowski, składali poufale towarzystwo królewskie. Nie miłe mu były i obyczaje i strój polski, karał nawet młodego królewica Władysława za to, że ubiór narodowy nad niemiecki przekładał. Piasecki sprawiedliwie uważa, że póki królowa Anna ośleka Zy-

gmunta żyła, widać jeszcze było na dworze Jagiellów zwyczaj; z téj zgonem zczudziomczalo wszystko. Nie dziw, że wady, zbyt smutna niedoleżność rządu, ślepe do Austrii przywiązanie, zniechęciły mu serca mieszkańców. Oddalenie od dworu Leśniowolskiego, który od przyjazdu królewskiego ze Szwecyi do poufalości Zygmunta był przypuszczany, zimna dla Zamojskiego obojętność, odkryte przez Leśniowolskiego tajemne z Austryą korespondencya i układy, sprawiły, iż na sejmie roku 1592 posłowie nie chcąc wprzód do spraw żadnych przystąpić, z uszczerbkiem nawet powagi majestatu, ściśle wchodząc zaczęli we wszystkie postęпки królewskie. I ztąd to sejm ten sejmem inkwizycyjnym nazwany. Z wyznania Leśniowolskiego, z okazanych listów królewskich, własną jego ręką podpisanych, zdawało się być dowiedzioném, że król z domena austryackim w szkodliwe a przynajmniej nieprawne względem ustąpienia berła wchodził układy *). Przecież wnosić i to można, że obrażona przedniejszych wyniosłość, powszechna prawie ku sobie króla niechęć, powiększać mogły ważność czynionych zarzutów. Utworzyły się naówczas partye, królewska i kancelarystów czyli Zamojskiego zwane. Król widząc zbyt rozdrażnione umysły, oświadczył nakoniec i dał stanom przyrzeczenie na piśmie:

*) Piasecki pag. 100.

aż cokolwiek bądź przedtém trafić się mogło, od-
tąd przecie ani królestwa nie porzuci, ani przywi-
lejom narodu w niczém nie ubliży, ani o następey
po sobie na tron myśleć nie będzie. Ułagodziły się
tém zapewnieniem umysły, i Zamojski królową któ-
rą dotąd nie widywał, odwiedził.»

W miesiąc po sejmie przysłała wiadomość o
śmierci Jana króla szwedzkiego, ojca Zygmunta w r.
1593. Dano królowi pozwolenie wyjechać na obję-
cie dziedzicznego królestwa, i oprócz zwykłych do-
chodów, uchwalono mu na drogę 3000 zł. co na-
szych więcej miliona czyni.

Popłynął król z Gdańska na 43 mniejszych i
większych okrętach, z nielicznym ludzi zbrojnych
orszakiem, lecz natomiast wiozący tłum dworzan,
jezuitów i papieżkiego nuncjusza Franciszka Mala-
spinę. Już w ten czas Karol książę Sudermanii stryj
Zygmunta wyniosły, odważny, zręczny i równie
czynny, jak Zygmunt był opieszły, powziął chęć
silną przywłaszczenia sobie szwedzkiej korony. Sła-
bość Zygmunta, jego ślepa i niewczesna w nawra-
caniu Szwedów na wiarę katolicką gorliwość, do
uskutecznienia zamiaru tego otwartą torowały dro-
gę. Z samego przyjazdu do Szwecyi odrażał Zy-
gmunt wszystkich umysły, nieprzystęnością i fana-
tyzmem swoim: nie zatrudniał się on sprawami no-
wo odziedziczonego królestwa, lecz myślał jak Szwedów
zapamiętałe przywiązanych do wiary luterskiej

katolikami uczynić. Nie przyspieszał koronacyi swojej podług praw i zwyczaju królestwa, lecz usilnie czynił zabiegi, żeby nie przez biskupa krajowego, bo lutra, lecz w kraju protestanckim przez nuncyusza papieżkiego był koronowanym. Te wszystkie zabiegi innego nie sprawiły skutku jak ten, że im bardziej Zygmunt przez wstręt swój do religii krajowej odstręczał umysły, tém więcej Karol przez obstawanie przy niej pociągał je do siebie. Po długich zachodach i sporach, musiał nakoniec Zygmunt przyjąć koronę szwedzką z rąk Abrahama arcybiskupa upsalskiego, a powierzwszy podług umowy rządu nad państwem Karolowi Sudermanii, i przydawszy mu senatorów Eryka i Gustawa Brahe, w drogę do Gdańska puścił się. Ani oddalenie jego ze Szwecyi smutku, ani powrót do Polski wielkiego niesprawiły wesela.

Krótką spokojność, której używała Polska, przerwana była przez Zygmunta Batorego ziąknięcia siedmiogrodzkiego. Ten przekupiwszy Radulę woźdza Arona wojewody wołoskiego, samego wojewodę schwytał i Wołoszczyznę sobie przywłaszczył: Zamojski własnym kosztem ruszył z wojskiem, zbił przywłasczyciela i opanowawszy Chocim i Soczawę, wsadził na gospodarstwo Jeremiasza Mohilę, i hołdownikiem Polsce być kazał. Nie dosyć na tém, dowiedziawszy się że han tatarski w 70,000 wojska ciągnie na splądrowanie Polski, zachodzi

mu drogę w *Mulcańach* pod *Białogrodem*, i z małą swych garstką stacza bitwę z przeważnym nieprzyjacielem, znosi i do uciecki przymusza. Stanął pokój, mocą którego ham we trzech dniach z *Moldawii* wyciągnąć, nowego hospodara uznać i polskich granic więcej nie najężdzać przyrzekł.

Z drugiej strony *Zółkiewski* wszczęte na Ukrainie buntury kozackie mieczem uśmierza, *bersztowie Nalewajko* i *Łobuda* śmiercią skarani. W rozbitém wojsku w zabranym obozie kozackim, znaleźli nasi chorągwie i inne wojenne znaki od cesarzów niemieckich przysłane Kozakom. Oddawna dwór wiedeński lud ten do najazdów pobudzał już to na nas samych, już na kraje tureckie, ażeby przez to przymusić *Portę* do wypowiedzenia nam wojny, a uwolnić od niej *Węgry* i inne swe kraje. *Zygmunt* jednak chytróści tej albo nie postrzegał, albo nie postrzegać zdawał się. Zbawienie poddanych i przyszłego życia szczęśliwość, więcej niż ich na tym świecie ponętność, zdawały się zajmować umysł *Zygmunta*: w *Szwecyi* lutrów, w *Polsce* dyzunitów nawracał. Starano się od dawna, prowincye polsko-ruskie przywiązane dotąd do greckiego obrządku i wyznania, połączyć z *raymaskim* kościołem: dziś z wybranego tym celem synodu, *Hipacy Pocięj* i *Cyrylli Terlecki*, piętwszy *brzeski*, drugi łucki greccy biskupi, udali się do *Rzymu*, i na publiczném u *Klementa VIII.* postulatami, jedność z kościołem

rzymkim przyjęli. Lecz czyli krok ten uczyniony był bez powszechnego władzyków pozwolenia, czyli że Zygmunt i tu miasto powolności używał przymusu, czyli nakoniec że zaniechał ująć sobie Konstantego księcia Ostrogskiego wojewodę kijowskiego, najmocniejszego w owych stronach pana, i żarliwie do wiary greckiej przywiązanego, dosyć że za powrotem z Rzymu greckich biskupów, Konstanty Ostrogski, a za nim tłum dyzmitów protestowali się przeciw połączeniu ich kościoła. Wstręt ten coraz się bardziej powiększał: zaostrzały go prześladowania z obu stron. Zaciętość i chciwość spowodowały później srogie na Ukrainie wojny, a różność religii dawała pochop ciemnemu ludowi i wyniosłym wodzom, wiązania się z postronnemi mocarstwami. Nieprzytomność Zygmunta w Szwecyi, zabiegi tam jego bardziej do rozkrzewienia katolicyzmu, niż do utwierdzenia władzy królewskiej dążące, otwarte xiążęciu Sadermanii dawały pole do przywłaszczenia sobie władzy najwyższej. Na próżno król posyłał tam posłów, uskarżając się na powagi swojej agwałcenie, z błahemi oni wymówkami odprawieni zostali. A gdy Zygmunt zwlekał i nie dzielnie nieczynił, obrotay i śmiały Saderman na sejtnie w Abrogu w r. 1597 najwyższą panowania władzę miał sobie oddaną. Powyrzawał natychmiast z Sztokholmu, Kolmarna i tanych przedniejszych twierdz, osady królewskie. Bronił dzielnie Mikołaj Fleming przeciw-

cyj inflantskich, lecz wkrótce śmierć wodza tego, i tę żyzną ziemię na łup przywłaściciela oddała. W ten czas dopiero Zygmunt ocucony z letargu, otrzymawszy pozwolenie na sejmie warszawskim, wybrał się do Szwecyi. Radził mu usilnie Zamojski by wziął z sobą jak najliczniejszą siłę zbrojną, i w jednej wyprawie ukarał przywłaściciela, odzyskał królestwo i wojnę zakończył. Lecz czyli brak złota, czyli też zbyt w partyzantach szwedzkich zaufanie; król odpowiedział, że nie idzie poddanych swoich wojować, lecz wspólnie naradziwszy się z nimi, prawa ojczyście do klub potrzebnych powrócić. Zebrawszy więc 3000 z różnych narodów ludu zbrojnego, na tak ważną puścił się wyprawę: przecież z tą nieliczną garstką prowadzoną przez doświadczonych wodzów i pełną odwagi, byłby Zygmunt pożądanego dopiął celu, gdyby umiał poczynać. Za przybyciem jego poddał się Kolmar, stronnicy do prawego zaczęli się zbierać pana. W walnej bitwie pod Stegehork zwyciężył Zygmunt; lecz zamiast ciągnięcia prosto do Sztokolmu, jak Jerzy Farensbach radził, wysłał tam tylko Łaskiego, a sam zбочzył z drogi na odwiedzinę siostry swojej w Hegeburg. Umiał Suderman z błędu tego korzystać, pościagał co prędzej rozłożone po twierdzach osady, i z przeważnym już wojskiem pod Linkoping stawiał Zygmunтови pole. Karol nierównie przechodził naszych wojsk swoich liczbą. Pałacy

dział żadnych nie mieli, wszczęła się atoli krwawa bitwa, z niemałym wojsk Zygmunta zniszczeniem. Przy końcu atoli walki, zatrąbiono z stron obu dwóch na odwrot: w środku wojsk długim bojem znużonych, wiarę sobie zaręczywszy nawzajem, król Zygmunt i Karol Sudermański rozpoczęli rozmowę. Stańło na niej, że król dla wszystkich przebaczenie ogłosi, że za cztery miesiące złoży sejm w Sztokholmie, gdzie wszystkie przeszłe zatargi podług praw krajowych zaspokojonemi być miały. Zaledwie ugodą i rozejm ten stanął, gdy król poznał całe niebezpieczeństwo położenia swego. Szczupłe wojsko znacznie się ostatnią bitwą zmniejszyło, posiłki z Polski dalekie i niepewne, szwedzcy stronnicy jedni przez Karola ujęci, drudzy zastraszeni, usuwać się zaczęli, przyrzeczona przez Finlandczyków jazda nie przyszła. Do którego udać się miał miasta, żadnego pewnym nie był. Z żalem w tenczas zarzucał sobie winę, że Zamojskiego nieusłuchał rady, że tak nie silnie, niebacznie się wybrał. Lecz żal ten już był niewczesny, nie zostawało jak nazad powrócić, co też Zygmunt uczynił, siostrę swą królową Annę z sobą do Polski zabrawszy.

Ledwie Zygmunt oddalił się ze Szwecyi, gdy Karol stronników jego prześladować i więzić, nowemi obwinieniami przed narodem czernić go zaczął. Najważniejsze było, że wyznanie luterskie chciał wykorzenić ze Szwecyi, a wiarę katolicką

wprowadzić. Już Karol pan kraju i twierdz wszystkich naznaczył czas Zygmuntowi, żeby albo sam powrócił, lub syna swego ku wychowaniu w wie-rze luterskiej przysłał. Wszystkie te zamachy nie poruszyły ośpalój nieczułości Zygmunta, został przez dwa lata nieczynnym, aż gdy w roku 1599 Karol w Upsalu ogłosił się królem, w ten czas Zygmunt na sejmie polakim zaczął szeroko rozwodzić swe żale o tak ciężką godności swojej zalewę.

Gdyby Zygmunt postępowaniem swoim umiał był sobie zjednać serca Polaków, gdyby się był wsławił orężem, zasłużył na miłość narodu, któż znający naród ten tak czułym, tak łatwym do uniesień szlachotnych, wątpić może na chwilę, że tknięty niedolą i poniżeniem walecznego króla, nieuchwaliliby silnej wyprawy na odzyskanie mu utraconej korony? Lecz w panowaniu swoim nie jeszcze nieuczynił Zygmunt, co by zapal ten wzniecić mogło: oddalił od ufności swojej zasłużonych i możnych, zraził nieprzystępnością wszystkich, a w trójkrotnych do Szwecyi odhywanych podróżach dowiódł, że ni skarbów, ni oręża, ni dobrej rady, skutecznie używać nieumiał. Kiedy więc osoba królewiska nie wzbudzała ani zapalu, ani interessowania, a zimny rozsądek nauczał, że dalsze wdawanie się w kłótnie szwedzkie obcemi były dla Polski, uchylili się stany od rozpoczęcia niekorzystnej im wojny.

Do czego Zygmunt dobrowolnie Polaków nakłonić nie mógł, do tego podejściem przymusić ich umiał. Jerzy Farenbach wojewoda wendeński, który miał rozkaz od rzeczypospolitej strzedz tylko granic inflantskich, odebrał (jak wielu mniema) tajemnie od króla zlecenie, by wpadł do Estonii i nieprzyjacielskie rozpoczął kroki. Wódz ten wykonał czego król życzył *). A gdy książę Sudermanii wysłał do niego posła z zapytaniem czyli wojnę rozpoczął z rzeczypospolitej rozkazu? zamiast odpowiedzi zatrzymał posła i do Polski odesłał. Słusznie tym postępkim obrażony Suderman, nie czekając póki liczniejsze wojska polskie nadjeżdżą, wpadł do Inflant, Parawę i wiele innych warownych miejsc częścią orężem, częścią podejściem zagarnął. Zgwałcone państwa granice, obrażony honor narodowy, wojnę ze Szwecyą nieuchronną sprawiły. Lecz tém bardziej wojna ta była Polakom nie miłą, że dziwkim połączeniem uporu i słabości Zygmunta wprowadzona na Polskę, że bez żadnej dla narodu korzyści, że nakoniec przychodziła w chwili, gdzie z innej strony naród niespodzianie przez silnego nieprzyjaciela zagrożonym widział się. Michał bowiem wojewoda multański wypędziwszy Jeremiasza, cały ten kraj opanował i Chocim oblegał. Uniesiony

*) Wielu jednak dziejopisów zaczepkę w tej wojnie na Karola Sudermańskiego składa.

zamyślnymi przeciw Siedmiogrodzanom a nawet i samym Turkom wyprawy, znający niezdarność króla i słabą w Polsce do boju gotowość, odkryte od południa granice, z powodu wspólności wiary greckiej, pewny przywiązania do siebie mieszkańców Rusi, Ukrainy, Podola, umyślił (jak dzieje twierdzą) tajemną z sąsiadami naszymi znową, całe rozzerwać królestwo. Wkrótce zbyteczna zuchwałość zasłużoną odebrała karę. Nie opatrzył wprawdzie sejm ostatni potrzebnego dla wojska żołdu, czynność i hojność jednego obywatela zastąpiły publiczne niedbalstwo. Zamojski własnym kosztem liczne wywodzi hufce: na zachęcający odgłos jego, stawają co majątniejsi w kraju młodzieńcy, każdy wiedzie z sobą ochocze i świetne pułki. Zamojski z niewypowiedzianą szybkością do Wołoszczyzny wraca, mija Soczawę i Chocim, i prosto gdzie nieprzyjaciel, ku rzece Telezynie ciągnie. Tam Michał w 60,000 Wołochów, Siedmiogrodzanów i Serbów rozłożył się obozem. Nie ustraszyła ta liczba ni wodza, ni polskiego rycerstwa. Po długim oporze, ustąpiło mnóstwo umiejętności i męztwu: zniesione i rozproszone wojsko, tysiące jeńców, działa, obóz cały dostały się Polakom. Powrócona Wołoszczyzna Symeonowi, Multany Jeremiaszowi, obudwom hołdownikom Polski. Przezornie Zamojski zostawił 4000 ludu na uwolnionych krajów obronę. Michał bowiem zebrawszy rozproszonych,

raz się jeszcze na Polaków uderzyć odważył. Lecz zbity na głowę od Jana Potockiego starosty kamienieckiego, w przyjaznym sobie Wiedniu szukał ochrony.

Na sejmie r. 1601 składano Zamojskiemu publiczne dzięki, za przeważne zwycięztwo, za ocalone prowincye. Tam Zbigniew Ossoliński marszałek koła rycerskiego dał przykład duszy prawdziwie obywatelskiej i szlachetniej. Urodzony z Zborowskićj, osobisty hetmana nieprzyjaciół, przytłumił w sercu żal, zapomniał o urazach, a pomny tylko na oddane ojczyźnie usługi, w tklivej mowie wynosił czyny Zamojskiego, i swoje i narodu składał mu dzięki. Przywodzę czyn ten, tém chwalebniejszy że rzadki. Ileż to w radach osobiste zawiści, niechęci, przynoszą dobru publicznemu i szkód i klęsk!

Świetne Zamojskiego czyny przez nieprzyjaciela nawet sławione, uciszyły i jawne i pokątne zawiści: nikt nie śmiał przerwać powszechnego głosu, który go wzywał do podjęcia się dowództwa na przeciw Szwedom. Zamojski trudami i wiekiem zwątlony, wcześniej z tak niedołężnego rządu wszystkie przewidujący trudności, bardziej baczny na kraj niżeli na siebie, podjął się tej trudnej wyprawy. Pożna to była pomoc. Szwedzi brali zamki, w polu tylko szczuple pułki litewskie wstrzymywały przeważne nieprzyjaciół wojsko. Dopiero 1^o września Zamojski zdążył stanąć w Inflanciech. Nadsięgnął za nim król z liczniejszym dworem niż woj-

skiem, a postrzegłszy że przytomność jego ani była pożyteczną wojsku, ani też miłą mieszkańcom, wkrótce nazad powrócił. Hetman acz nierówny w siłach, rozpoczął wojnę z zwykłą sobie dzielnością. Szwedzi nie śmiejąc w otwartém czekać go polu, zamknęli się po twierdzach. Biegły hetman i w tym wojny rodzaju, w grudniu wśród najcięższych mrozów obległ Wolmar i dobył. Tam wzięty w niewolą Karlson syn z nieprawego łoża xięcia Sudermanii, i wódz najwyższy Pontus de la Gardie. Piérwszy odesłan do Rawy, umarł w więzieniu. W następnym roku po najuporeczywszej obronie, wśród tysiącznych przeszkód poddały się Felin, Weinsztejn czyli Biały Kamień. Pod Felinem poległ waleczny Farensbach i sam hetman został ranionym. Już oręż zwycięzki sięgał Estonią, gdy długo niepłatne wojsko burzyć się zaczęło. Zamiast żołdu i posiłku Zygmunt obietnice przysyłał. Rozjątrzony tak szkodliwą opieszałością, czernieniem niechętnych, zgięty wiekiem i bliznami, wódz ten przygnalonym się widział szukać spoczynku, a rozdawszy wojsku co miał własnego zapasu, zastawiwszy nawet swe srebro, zdał rządy nad prowincją najzdawniejszemu po sobie Karolowi Chodkiewiczowi, i do domowego schronił się zacisza. Usprawiedliwił Chodkiewicz wybór męża wielkiego: z szczupłą garstką ludu (większa bowiem część wojska rozeszła się do domów) bronil walecznie Inflant przeciw Szwed-

dów potędze. Zwycięstwo jego pod Kircholmem, gdzie w 4000 rycerstwa zbił na głowę 18,000 walecznego wojska Szwedów, głośném imię jego nietylko w Polsce, lecz po całej uczyniło Europie. Nie było czem popierać tych tak znamienitych korzyści, i kircholmskie zwycięstwo i tyle dawniej przeważnych zwycięstw, i tyle trudów i krwi wylewu, dla zwłok, niedostatku, a w tenże czas już dla nieszczęsnej wojny domowej, niekorzystnemi się stały.

Już nie żył wielki Zamojski, acz od niekzycznej zawiści czerniony i prześladowany. Choć słusznie zniechęcony z dwórem, wstrzymywał powagą swoją zapędy tych wszystkich, którzy gwałtownemi sposobami błędy królewskie poprawić chcieli. Po śmierci jego zniknął rozsądek i uwaga, szalone namiętności bez wędzidla zostały. Dał bezwątpienia Zygmunt niedołącznym rządem swoim słuszne do skarg i zażaleń przyczyny; lecz chwyciły się ich rozwiążłość i duma, aby się pomścić za osobiste urazy, a to w sposób winowajczy i dobru publicznemu szkodliwy. Zebrzydowski naprzód M. W. K. później wojewoda krakowski stanął na czele niechętnych, i tych do rokoszu pobudził. Surowy i wyniosły, stracił naprzód łaskę u dworu, gdy króla upominał, by zaniechawszy w chwilach wolnych lekkomyślnych zabaw, raczej obyczajem przodków w gonitwach rycerskich i turniejach ćwiczył się. Wyrugowanie z kamienicy królewskiej, w której Ze-

brzydowski jako starosta krakowski przemieszkiwał, tak żywo człowieka dumnego rozjątrzyło, iż z temi słowy dał się słyszeć: Ja z kamienicy, lecz król pójdzie z królestwa. W Litwie Janusz Radziwiłł rozniewany, że król starostwo **duńskie** nie jemu, lecz walecznemu oddał Chodkiewiczowi, zemstę poprzysiął. Na sejmie więc r. 1605 zamiast zaradzenia gwałtownym kraju potrzebom, nie słyszano jak zarzuty i skargi. A choć niechętni sami czas obrad na kłótniach stracili, jednakże w czasie zebranych przez siebie zjazdów głosili przed szlachtą, że gdy król przeszkadza na sejmach dobru publicznemu zarządzać, naród za sejmem myśleć powinien o sobie. Do dawnych narodu uraz przydał Zygmunt nowe, pojęciem w małżeństwo **siostry** pierwszej swój żony Konstancyi austryackiej przeciw życzeniom narodu, a nieskończywszy wojny szwedzkiej w wojnę moskiewską plątać się zaczął. Naprzód więc do Proszowic i Koreczyna, później do Lublina zjazd walny zwołany. Przybył nań Janusz Radziwiłł, zabrawszy z Warszawy wszystkich posłów litewskich. Ogłoszono go marszałkiem związku, polecono Stanisławowi Stadnickiemu spisywanie woj-ska, wysłano do króla by paktów konwentów dotrzymał, błędy swe wyznał, poprawił i za nie rzecz-pospolitą przeprosił. Wysłał Zygmunt spowiednika swego Skargę by rokoszanów upamiętał, i przy-wiódł do postępowania prawnego. Poselstwo to

Żadnego nie przyniosło skutku, a rokoszanie do 400 tysięcy ludu liczyli. Zaczął i król robić zaciągi i Żółkiewskiego z 7000 bitnego i doświadczonego rycerstwa z Rusi sprowadził do siebie. Stał się związek przy królu w Wiślicy pod łaską Adama Sieniawskiego podczaszego koronnego. Poczęło wojsko rokoszanów zmniejszać się i znikać: dognano ich pod Janowcem, tam Zebrzydowski nie ufając swoim, upokorzył się królowi; przyrzekł wojsko rozpuścić i całą tę sprawę poddać pod sejm rozsadek. Zaledwie ugoda ta stanęła, gdy ją rokoszanie naganiać poczęli, a nieczekając sejm zebrał się do Jędrzejowa, i silne hufce kupili. W tém niebezpieczeństwie król, z znacznym pocztem ludu Chodkiewicza z Inflant odwołać musiał. Rokoszanie nieuznając sejm, już ku Warszawie zmierzali. Zaszły im wojska królewskie pod Warką i łatwe otrzymanieby mogły zwycięztwo, gdyby nie wzdryganie się w obodwuch na rozlew krwi braterskiej: wielu z rokoszanów przechodzić zaczęło na stronę królewską. Przeciwnie w wojsku Zygmunta, wielu rokoszanom sprzyjało: między niemi Gabryel Łaźnicki na koniu wysunąwszy się naprzód, wołał żeby się nie lękali, i że nic im się złego od kwarcianych nie stanie. Rokoszanie atoli by dać czas nadchodzącym posiłkom cofać się zaczęli. Dany z Łaźnickiego przykład (sąd bowiem wojenny na obwieszenie go skazał) powrócił karność w wojsku

królewskiem. Król dnia 6 lipca nocą uszedł sześć mil ciągnąc za niemi, i dognawszy pod Guzowem, niedawszy czasu do rozmów, bitwę rozpoczął. Znaczna część wojska Zygmunta złożona była z hufców, które mu trzech Potockich przywieśli. Posądzają ich, że nieprzyjaźni Chodkiewiczowi, i całą sławę zwycięstwa chcący sobie zapewnić, nie dali posiłków skrzydłu Chodkiewicza, na które rokoszanie z całą uderzyli mocą, które złamane ustępować musiało. Hołownia towarzysz znaku Radziwiłłowskiego przedarł się aż do miejsca gdzie król stał, wołając z szyderstwem, a gdzie ten Szwed? Radzono w tenczas królowi, ażeby na lewe skrzydło do Żółkiewskiego uchodził. A piechota czy stoi? zapytał się Zygmunt: gdy mu odpowiedziano, że niewzruszona, został na miejscu, przez co pokrzepił umysły, dał czas Chodkiewiczowi do odnowienia bitwy, nakoniec do odniesienia zupełnego zwycięstwa. Zebrzydowski naprzód do klasztoru bernardynów w Opatowie, później do Ryk schronił się. Nadto on miał możnych w stronie nawet królewskiej przyjaciół i krewnych, by kary lub prześladowania mógł się obawiać. Wdali się za nim do króla od dawna przychylny mu prymas i wielu senatorów pierwszój w królestwie powagi. Dla ceremonii tylko przeprosił króla, a gdy wchodził do izby, powstał cały senat na przyjęcie jego, zasiadł swe krzesło, zatrzymał dostojęństwo i majątek, ani w niczém uszko-

dzonym nie został. Ojczyzna straciła wielu walecznych synów swoich, a przez odciągnięcie Chodkiewicza, wiele w Inflanciech i zamków i ziemi.

Nie chcąc przerywać biegu spraw szwedzkich i wśród nich wszczętych wojny domowej rozruchów, wyprawę na Moskwę acz wprzód już zaczęta, osobno tutaj zdało mi się pokrótce namienić. Car Iwan Wasilewicz II. dwóch synów zostawił, Fiedora i Dymitra. Fiedor słabowity i cały nabożeństwu oddany, pojął za żonę córkę Borysa Gudenowa w. państwa koniuszego. Ten żądzą panowania zagrzany, zabić kazał młodego Dymitra, a po krótkim brata jego Fiedora panowaniu, berło moskiewskie sobie przywłaszczył. Trwało między Borysem a Zygmuntem przymierze, kiedy czyli to prawdziwy Dymitr czyli śmiały oszust, którego prawdziwe imię miało być Hrycko Otrepiów (rzecz bowiem dotąd nierozwiązana dowodnie *) okazał się w Polsce. Naprzód przechowywał się po monasterach, w szkołach jezuickich nauczył się po łacinie, niskie potem pełnił posługi na dworach Ostrogskich i Wiśniowieckich książąt. Tam czyli to, jak jedni twierdzą, by za popełnione jakieś przestępstwo kary uniknąć, czyli jak drudzy, śmiertelną udając chorobę, powiedział że jest

*) Owszem pisarze polscy, a dziś moskiewscy nawet, na koniec P. L. Eveque i wielu innych, twierdzić zdają się, iż Dymitr ten był prawdziwym carem przez doktora jednego zachowanym od śmierci.

carowiczem Dymitrem zachowanym od matki, gdy ta inne pacholę na miejscu jego oddała pod zabójców żelazo. Równość wieku, taż sama postać ciała, a nawet i wady, nauka, sposób tłumaczenia się niepospolity, wrodzona na koniec ludziom łatwość wierzenia temu co jest nadzwyczajném, sprawiły, że wielu z możnych Polaków osobliwie Jerzy Mniszcz wojewoda sandomierski, czyli zupełnie uwierzyli powieści jego, czyli mniemali, że wierzyć jej pożytecznie będzie dla kraju i dla nich. Sam Zygmunt równie skory do chwycenia się każdego dzieła, jak opieszaly w popieraniu onego, dał mu pomoc pieniężną i Mniszchowi oświadczył, że jeśli powrócenie na tron Dymitra wziąć zechce na siebie, rzecz mu miłą uczyni. Wyniosły Mniszcz zawarli z Dymitrem ugodę, mocą której gdyby ten berło osiagnął, córkę jego Marynę miał pojąć w małżeństwo; zmownie z Wiśniowieckim szwagrem swoim, Ostrogskim i innemi pany, zebrawszy sześć chorągwi wkroczyli z Dymitrem w granice moskiewskie. Mały ten poczet powiększył się Dońcami i ochotników gromadą. Po niejakiem z razu oporze, poddawać się zaczęły i twierdze i wojska. Borys umarł i Dymitr obwołany carem. Wierny przyrzeczeniu wysłał po Marynę poselstwo, lecz nieroztropny zaczął gardzić obyczajami narodu, i jawną okazywać skłonność ku łasińskim obrządkom. Obrażony tém zabobonny naród, za sprawą Szujskiego co

po kądzieli plemiennikiem był carów, zabija Dymitra i między będącemi z nim Polakami ciężką rzeź sprawuje. Szujski ogłoszony carem odsyła Marynę ojcu, obdartą jednak ze wszystkich klejnotów i sukien: broniąca ją Tarłowa kasztelanowa sanocka w głowę raniona. Ledwie ciało Dymitra okrutnie pokaleczone pochowaném zostało, gdy wieść się rozeszła, że Demetryusz ten żyje. Jakoż w krótkce pokazał się samozwaniec pod tém imieniem, nieco do pierwszego podobny. Polacy radzi zamordowanych pomścić się braci: wojsko najbardziej w nadziei bogatych łupów i żołdu, który im samozwaniec przyrzekał, a którego nie odbierało u siebie, uznali go za cara, i licznie koło niego kupić się zaczęli. Waleczny Jan Piotr Sapieha i książę Rożański dowodcami wyprawy téj byli: im wojsko przysięgło na wierność, przysięgło że nie odstąpi nowego Demetryusza sprawy. Bez wypowiedzenia wojny przez króla i sejm, można i ochocza młodzież polska przyprowadziła mu 7000 hitnego wojska, a Zarucki 8000 Kozaków dońskich. Dowodzili wojsku Dymitra wspomnieni Jan Sapieha starosta uświatski i książę Rożański. Zbiwszy wojsko Szujskiego oblegli go w stolicy, lecz niezgodni i zawistni nawzajem, stanęli, książę Rożański pod Tuszynem, Sapieha pod Monasterem Trojeckim. Ścisnięty oblężeniem Szujski chcąc sobie ująć Polaków, wypuścił z miasta Mniszcha, Marynę córkę jego, posła królewskiego

Oleśnickiego i innych. Lecz Maryna, której (jak powiada Żółkiewski) koniecznie carować się chciało, póty mitrężyła na drodze, aż ją wojska polskie złapały i do Samozwańca przywiodły. Mniej delikatna, po niejakiem wahaniu się za rozgrzeszeniem Jezuitów, pojęła nakoniec mniemanego małżonka, i powtórnie żoną i carową została. W tenczas to doradzano Zygmuntovi, by korzystał z tak pomyselnego zdarzeń zbiegu, i albo całej Moskwy stał się panem, lub przynajmniej znaczną część onęj do Polski przyłączył. W roku więc 1609 wojna naprzeciw Moskwie ogłoszoną została. Żółkiewski znając dobrze niezdatność Zygmunta w sztuce wojennej, a co gorsza skłonność do powodowania się pokątnymi radami, ledwie się dał namówić, by przyjął wyprawę tój dowództwo. Po długich przygotowaniach ruszył Zygmunt we 20,000 wojska, lecz zamiast ciągnięcia prosto do oblężonej już przez Polaków Moskwy, i jednym ciosem skończenia wojny całej, zaufany iż bez oporu Smoleńska dostanie, w tę stronę obrócił swe siły. Lecz twierdza ta dosyć miała czasu do opatrzenia się dostatecznie w lud zbrojny i żywność. Zygmunt znalazłszy w oblężonych większy niż się spodziewał opór, wysłał do Sapięhy i xięcia Rożańskiego stojących pod Moskwą, by odstąpili od stolicy i z wojskiem się jęgo złączyli.

Ten krok tak nieroztropny polepszył sprawę oblężonego cara, powiększył wkrótce siły jęgo, a

nam żadnej nie przyniósł korzyści. Na propozycje królewskie wszczęły się w wojskach naszych pod Moskwą niezgody: jedni chcieli zostać przy Dymitrze, inni wracać do domów, wszyscy zaległego domagali się żołdu. Ujęci nakoniec wielkimi obietnicami króla, książę Rożański i Alexander Zborowski z 4000 jazdy udali się do Smoleńska. Sapieha zmwownie z Zygmuntem ze swojemi za Dymitrem do Kaługi ciągnął. Namawiali królewscy Marynę obietnicą nawet starostwa samborskiego, by do Polski nazad wróciła; lecz ta niechęć carskiej porzucić korony, przebrawszy się po mężku, wsiadła na koń i z kilku Polakami złączyła się z Dymitrem w Kałudze.

Car Szujski niespodzianie od tak ciężkiego uwolniony oblężenia podniósł dopiero głowę. Zewsząd lud zbrojny garnąć się zaczął do niego, 30 tysięcy moskiewskiego wojska powiększyły pod dowództwem Ponte de la Gardie i Edwardem Horn znaczne od Szwedów posiłki. Miał nadto tysiąc zaciężnych Francuzów i kilka tysięcy Niemców. Wysłał te siły ogromne z bratem swoim Dymitrem Smoleńskowi na odsiecz. Żółkiewski dowiedziawszy się o ciągnięciu nieprzyjaciela, odrywa 8000 ludu od oblężenia miasta, i pod Klusinem zachodzi mu drogę. Rzecz podziwienia godna, chlubna zaiste dla waleczności naszej: to tak przeważne wojsko z czterech bitnych złożone narodów, od ośmiu tysięcy Pola-

ków ze szczętem zniesione było. **Otrzyma**ne to walne zwycięztwo w niedzielę dnia 8 lipca **1640** r. Wódz równie odważny jak czynny, nie tracąc i chwili, mężne swe pułki do Moskwy prowadzi, pozostałych przy Dymitrze Polaków do wojsk ojczy- stych przeciąga. Moskale w rozpacz, wszelkich ratunku pozbawieni sposobów, otwierają bramy zwy- cięzcy, wydają mu carów, ogłaszają panem swoim królewica Władysława, i uroczyście poprzysięgają mu posłuszeństwo i wiarę. Wysłani w poselstwie do króla Filoret Fiedor Mikitowicz metropolita roz- tocki i książę Wasil Galliczyn, by królewica Wła- dysława na tron moskiewski zapraszali, i o jak naj- prędze przybycie jego domagali się. Spełnione wszystko, niedostawało Zygmuntowi jak tylko syna przysłać, lub jeśli był mu zawistnym, samemu pa- nować. Niezrozumiały, niezdolny do żadnego męż- kiego dzieła, odrzucił i jedno i drugie, a przez to nie tylko że dla krwi własnej ogromnego niepozy- skał państwa, ale i w późniejszych czasach ostatniej klęski naszej stał się powodem. Piasecki i inni dziejopisowie słusznie nad tak fatalnym wyrzekając błędem, przypisują go wstrętowi naprzód króla, na warunek Moskalów by królewicę przyjął obrządek grecki, skrupułom otaczających króla Jezuitów nie- mieckich, odradzaniem Potockich zawistnych Żół- kiewskiego sławie, nienawiści nakoniec królowej Konstancyi ku pasierbowi Władysławowi, a mo-

że i wrodzonej domowi jój ku narodowi naszemu zazdrości. Jakkolwiek bądź, uparty Zygmunt nie przestawał dobywać Smoleńska: odpędzony nie raz od szturmów przez walecznego Sehina po dwudziestomiesięcznym oblężeniu dzielnością i sztuką Nowodworskiego wziął nakoniec szturmem to miasto zamożne. Ucieszony zdobyczą dał ucztę wojsku całemu, i ogromny medal na pamiątkę wybić rozkazał, jak gdyby było cieszyć się z czego, że wziął miasto gdy państwo utracił.

Żołkiewski nie mogąc się doczekać odpowiedzi królewskiej, pod pozorem że po królewica Władysława wyjeżdża, rozłożywszy wojsko w stolicy Moskwy i na okół, na sejm do Warszawy spieszył. Tam hetman wjechał w tryumfie, i pojmanyh carów stawiał przed narodem i królem. Lecz kiedy sejm, kiedy tysiące widzów nad tak wspaniałym unosiło się tryumfem; zostawione w Moskwie pod sprawą Gąsiewskiego wojsko (na próżno przez posłów swych na sejmie dopominając się żołdu) burzyć się zaczęło. Sami Moskale opieszalnością Zygmunta w przysłaniu im królewica i przytrzymaniem posła ich metropolity Filoreta słusznie urażeni, raptownym uderzeniem ogromnego dzwonu dali znak do buntu, i z zapalczywością uderzyli na naszych. Zbił ich pomysłnie Gąsiewski i 6000 położył na placu. Wzniesione przez Polaków po wielu miejscach ognie, niezmierne to miasto obróciwszy w perzynę,

odjęły zbuntowanym łatwość przystępu do warownych zamków Krymgradu i Kitajgradu. Sapieha i Gasiewski po kilkakroć ze stratą nieprzyjaciela odparli. Przysłał Jakób Potocki wojewoda braclawski rządca Smoleńska pod dowództwem Strusia dość licznie oblężonym posiłki, nadciągnął później Chodkiewicz; lecz niezgoda między wojskami (stronnicy bowiem Potockich niechęcieli Chodkiewiczowi ulegać) popsuła wszystkie dobra publicznego zamiary. Żołnierz zrzucając posłuszeństwa wodze, wyuzdany na wszystko niecne, złupił skarb carów, berła ich, korony i drogie sprzęty rozszarpał. Nie dosyć na tém, acz na sejmie r. 1609 stanęło prawo zakazujące pod karą niesławy i śmierci wszystkich w wojsku buntów i związków, przecież wojskowi uczyniwszy dwa związki, jeden pod marszałkiem Cieklińskim, drugi pod Zielińskim, opuścili Moskwę, a udawszy się na dobra królewskie zaczęli je pustoszyć i niszczyć. Stał potem i trzeci związek wojska królewskiego smoleńskiego, który krajowi niemniej był uciążliwym jak inne. Tu uważać należy, iż dwa pierwsze wojska bez wiedzy rządu rozpoczęły wyprawę moskiewską, i byłyby ją dokonały pomyślnie, gdyby Zygmunt nie odciągnął ich od Moskwy do Smoleńska. Błąd niedarowany, który zniszczył całą wyprawę, zasiał w wojsku nasiona niekarność i buntów, zwałił na skarb publiczny brzemień całego od trzech lat żołdu. Wytrwały

Chodkiewicz utrzymawszy prośbami szczuple przy sobie szyki, długo jeszcze walczył pod Moskwą; ale gdy zamkniętym w zamku prowadzi żywność, niechętny **Struś** zaniechał w téj chwili uczynić wy-cieczki. Moskale odbili żywność, w tenczas oc-knięty z letargu **Zygmunt** z żoną, dworem i kilku pułkami, oblężonym ciągnie na odsiecz: przyci-śnięty głodem **Struś** poddać się musiał. Napróżno **Zygmunt** dąży jeszcze z królewicem **Władysławem** pod Moskwę, zniechęcone tyłą nierozsądnemi wyprawami wojsko polskie, zakosztowawszy nadto na leżach swoich związkowych rozkoszy, wzbrania się łączyć z królem. Moskale z wysłanemi posły w żadną umowę wchodzić niechęą. Nadeszła zi-ma, i **Zygmunt** raz jeszcze bez chwały i korzy-ści do Warszawy powrócił. Tymczasem Moskale wybrali sobie za cara **Michała Fedorowicza**, sy-na tego metropolity **Rostowskiego**, który jeszcze w Polsce pod strażą zostawał. Zaczął nowy mo-narcha panowanie swoje ukazem, mocą którego **Maryna Mniszchowna** żona dwóch **Dymitrów** podług jednych utopiona pod lodem, podług innych niezna-ną umarła na Ukrainie, syn zaś jój z powtórny-m **Dymitrem** splodzony, uduszony *). Było to nieszcze-

*) **Xiędz Kognatowski** w życiu **Sapiehów** powiada jednak, że syn **Maryny** ocalonym został, i że **Lew Sapieha** na szkoły jego nakładał: później dopiero wykra-dzionym i uduszonym został.

snym Zygmunta i poradców jego udziałem, nieopierać nigdy zbliżających się do szczęśliwego końca wojen, a rozpoczynać nowe w ten czas, gdy kraj w najtrudniejszych znajdował się okolicznościach. Tak i w r. 1616, kiedy z Szwedami niepewny rozjem, gdy Kozacy w wierności się chwiali, a najazdami ich pobudzeni Tatarzy gotowali się do pomsty, Zygmunt znowu Moskwie wypowiada wojnę. Wysłany królewio Władysław z Chodkiewiczem hetmanem, szczęśliwie w początkach wiódł tę wyprawę: poddały się zwycięzcy Drohobuż, Wiaźma, Boryssów. Znowu oręż polski otarł się o mury Moskwy: lecz znowu niekarność wojska, i powiększające się z innych stron niebezpieczeństwa, przywiodły Polaków do zawarcia z Moskwą przymierza na lat 14. Królewic zrzekł się korony carskiej, Smoleńsk, Czernichów i Siewiersk z rozległemi krajami swemi zostały przy Polsce, jeńce wolno puszczeni. Tak się skończyły te cztery chlubne lecz niekorzystne wyprawy: odnosili wodzowie polscy zwycięztwo po zwycięztwie, lecz Zygmunt popełniał błąd po błędzie, odpychał berło ruskie, gdy mu je u nóg składano, chciał je siłą zdobywać, gdy to już inny posiadał. Nieczuły na pomyślności i klęski, popsuł najszcześniejsze zdarzenia, znieodłążnił najświetniejsze talenta, i dotąd tę smutną następcza uwagę, że opuszczone dobrowolnie korzyści równy żal może wzbudzają, jak klęski samém zdarzone nieszczęściem.

Trwała jeszcze ta wyprawa moskiewska, gdy Zygmunt i zausznicy jego nowych nieprzyjaciół wyzywali na Polskę. W r. 1614 wygnali Turcy za niepłacenie haraczu Konstantego Mohilę, i Tomły gospodarstwo wołoskie oddali. Szwagrowie Mohiły Stefan Potocki i książęta Korecki i Wiśniowiecki, umyśliwszy kraj ten opanować dla siebie, bez wiedzy rządu na Wołoszczyznę wtargnęli. Zarozumienie i lekkość prowadziły ich szyki: zbici i do Carogrodu odesłani. Staje Skinder basza w 80,000 wojska na pomszczenie się za zgwałcone granice. Żołkiewski pilnując Dniestru pod Buszą, dla niesfortności wojska i tajemnych od Zygmunta rozkazów, by wojny z Portą unikać; zawarł niepomysłną ugodę, mocą której Multany i Wołoszczyzna w zupełną Turkom oddane podległość. Niebaczni atoli na tę ugodę Tatarzy, złupili Ukrainę. Wkrótce Zygmunt znowu dał nowe Turkom do zemsty i wojny przyczyny. Sprzymierzeniec ich Betlem Gabor książę siedmiogrodzki, złączywszy się z rokoszanami węgierskimi, zbił kilkakroć wojska austryackie, i Wiedeń stolicę oblegał. W ten czas król, kiedy sam nie miał dość wojska by płocho rozpoczęte wojny ukoczyć, z namowy królowej i jezuitów Niemców, wysłał bitnych Lisowczyków (była to lekka jazda od wodza swego Lisowskiego imie biorąca). Lisowczycy spustoszywszy kraje i zbiwszy rokoszanów wojska, przymusili Gabora do odstąpienia od Wie-

dnia. Łatwo Gabor podniecił do zemsty obrażoną już Portę: wypędzają Turcy hospodara Gracyana, jako bardziej przyjaznego Polakom; ten otwartą podnosi wojnę. Żółkiewski na wsparcie jego wchodzi do Multan, lecz znalazłszy zbyt przemożne wojska tureckie, otacza taborem szczupłe swe bufce, wśród chmur wieszających się nad sobą Tatarów i Turków. Przez dni kilka cofa się wporządku, i już milę tylko znajdował się od Dniestru, gdy pod Cecorą ciurawie fałszywym uderzeni popłochem przerywią tabory, zmieszane szyki bez porządku pierzeją. Sędziwy Żółkiewski pada pod liczbą ciosów, Koniński wzięty w niewolę, Turcy i Tatarzy szeroko rozpuściwszy zagony wszystko pustoszą i palą. Nakazuje sejm pospolite ruszenie, które gdy z zwykłą powolnością zbiera się, gdy król odprawia ceremonie hołdu xięcia pruskiego; sułtan Osman Azji i Europy zebrawszy siły, w 300,000 wojska zbliża się ku polskim granicom. Chodkiewicz hetman w. Lit., Lubomirski polny koronny, w 35,000 ludu przechodzą Dniestr, 30,000 Kozaków łączy się z niemi. Lubomirski, sam nawet królewicz, poddają się pod rozkazy litewskiego hetmana. Ta zgoda między wodzami utrzymała karność, ożywiła odwagę i ufność. Napróżno niezliczone Turków szyki kilkakroć z zapaleczywością nacierają na naszych, odparci od wałów, zbici w polu, zawarli pokój. Była to ostatnia Chodkiewicza usługa: umarł wódz

waleczny przed podpisaniem miru tego. Wojsko nasze już z tój chwalebnej powracające wyprawy, zastało dopiero króla we Lwowie ciągnącego z częścią pospolitego ruszenia.

Młody Gustaw Adolf panował w Szwecyi: umiał on korzystać z zatrudnienia Polski z Portą Otomańską, gdy niespodzianie najechawszy Inflanty, Rygę i wiele miast opanował. Nie mogli mu Polacy skutecznego dawać odporu, gdyż Zygmunt zamiast gromadzenia sił swoich w Inflanciech, ulubionym Austryakom posyłał z Lisowców posiłki. Po upłynieniu rozejmu ze Szwecyą, tém zapalezywiej Gustaw Adolf rozpoczął wojnę, im bardziej znał, że Polacy mieli ją za obcą, i że Zygmunt prowadzić jęj nie umiał. Z łatwością więc szerzył zabory swoje nietylko w Inflanciech, ale i w Prusiech. Przybycie Konicpolskiego wstrzymało tak śmiało zapędy: wódz ten najwięcej wslawił się w tój wojnie. Szwedzi porażeni pod Gniwem, Puckiem, Sztumem, Gustaw raniony pod Czczewem, ledwie się w ręce nasze niedostał. Nie żądał Adolf zabiorów na Polsce, niebezpieczniejszym był dla niego nieprzyjacielem cesarz Ferdynand II., którego wojska prowadzone przez walecznych wodzów Walenszteina i Tilli, zgniotły stronę dyssydentów, i całym Niemcom groziły niewolą. Ofiarował on pokój Zygmuntowi, i za zrzeczenie się tytułu szwedzkiej korony ustępował mu całych Infant, a na

wet Estonii. Radziły przyjęcie tych propozycyj Anglia, Francya, Hollandya, życzyła tego Polska cała; lecz Austrya której wiele zależało na tém, by Gustawa dążącego na Niemcy przez Polaków zatrudnić, ustawicznymi obietnicami to posiłków wojskowych, to pieniędzy, odciągała od nich Zygmunta. Przyszły nakoniec austryackie posiłki po sprawę Arabeima, lecz ten potajemnie sprzyjał Szwedom. Nie wielkie były usługi jego, a później nieumiarkowane za żołd domagania się, powiększyły ciężary kraju. Trwała ta niekorzystna wojna przez lat dziewięć, a Zygmunt który niechęcił pokoju, gdy mu go ofiarowano z ustąpieniem Inflant całych, zawarł nakoniec w r. 1620 rozejm na lat sześć, przestając na części tylko tej prowincyi z tej strony Dźwiny.

Wywyższenie królewicza Jana Albrychta na biskupstwo warmińskie, gdy ziąę ten lat tylko dziewięć liczył, zakupywanie dóbr dziedzicznych przez królową, zabiegi jej by z oddaleniem pasierba Władysława, syn jej Jan Kazimierz oznaczony był następcą tronu, powiększyły jeszcze przeciw królowi niechęć powszechną. Umarł Zygmunt w roku 1632 nie lubiący Polaków, i nie lubiony od nich.

Charakter monarchy tego był niepojętym składem uporu i słabości: odpychał on wszystkie szczęśliwe i pomyślnie zdarzenia, porywał się niebacznie na trudne przedsięwzięcia; nie z tą tęgością i po-

śpiechem, które przeciwności zmagają, lecz z tą gnuśną opieszałością, która przynosi pewny upadek i straty. Umysł jego z natury nieufny i błaby, chronił się rad i towarzystwa ludzi wyższych rozumem i światłem. Pochlebająca mierność, rady niewieście, fałszywa gorliwość, wszędzie wpływ obcy, kierowały krokami Zygmunta. Nie dziw więc, iż panowanie które pod mężem dzielnym mogło stać się najchwalebniejszym, wystawia nam pod tym królem długie pasmo wielu smutnych i nieprzerwanych błędów.

Czterdziestopięcioletnie rządy Zygmuntowe, przygody tak liczne, tak ważne, przynaagliły mię do przejścia obrębu przydatkom do śpiewów tych zamierzonego. Cztery wojny moskiewskie, liczne wyprawy szwedzkie, wojna wołoska, turecka, najazdy Tatarów, krwawe zajęcia domowe, panowanie na koniec obfite w zdarzenia; stanie się przedmiotem dzieła, poleconego mi od towarzystwa królewskiego. Bedajby zdatność odpowiedziała ważności zamiaru, a Bóg dostarczył do końca i sił i życia!

STANISŁAW ŻOLKIEWSKI.



W notach do śpiewu o Zygmuncie trzecim i o wodzach pod tym królem słynących, wspomniane już są wielkie Żółkiewskiego czyny. Pochodził mąż ten z znakomitego w województwie ruskiem cnotą, dawnością i dostatkiem rodu. Ojciec jego Stanisław był wojewodą ruskim, syn zbogacony od natury najpiękniejszymi jej dary, z młodości okazał biegłość w naukach, ochotę do dzieł rycerskich, i tę chęć sławy którą do wielkich czynów prowadzi. Spowinowacony z wielkim Zamojskim, w naukach i obozach pod okiem jego ćwiczył się. Powabna cięła postać, acz przypadkowym, niemniej atoli szczęśliwym w życiu nazwać się może udziałem. Młody Żółkiewski tak gładkiego był lica, iż w czasie wesela Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną i świetnych festynów, które przy obchodzie tym dawane były, Żółkiewski mowę udawał boginią lasów Dyannę. Do tych powierzchownych korzyści, łączył młodzieniec umysł zbogacony wiadomościami i pamięć tak szczęśliwą, iż wszystkich dziejopisów i klassycznych pisarzy doskonale posiadał, i często co do słowa powtarzał. Acz rodem i dostatkami świetny, stopniami atoli postępował w urzędach wojskowych. Król Stefan umiał cenić waleczność, naukę i ostrożne za-

chowanie się jego, tak, że acz młody, był jednym ze czterech mężów, którym król ten tajemnych względem wojny tureckiej zamysłów zwierzył się. W bitwie pod Byczyną prawemu skrzydłu pod Zamojskim przywoził: dzielnie na stronę Maxymiliana natarłszy, spędził go z placu, sam atoli w prawe kolano ciężko raniony. Zygmunt nagradzając i mężstwo i znakomitą przysługę, oddał mu buławę polną koronną. W r. 1596 wysłany dla uśmierzenia ukraińskich huntów, po krwawej pod Białocerkwią bitwie, zręcznym szyków obrotem wparłszy nieprzyjaciela w ciałniny, do poddania się przymusił. Nalewajko z czterema przedniejszemi wodzami wzięci w zakład wierności, nieroztropnością i okrucieństwem naszych dać życie musieli.

W wojnie szwedzkiej podczas oblężenia Weissensteinu, gdy Zamojski dowiedział się, że Reynhold Arnep gromadził siły swe pod Rewlem, by ściśnionemu miastu na odsiecz pośpieszyć; Żółkiewskiego naprzeciw niemu wyprawił. Mimo pośpiechu zastał już wódz polski uszykowane wojska szwedzkie. Ujrzeć nieprzyjaciela i uderzyć na niego, jedną było dla Polaków chwilą. Przez godzin dwie krwawym lecz obojętnym spierano się bojem, tém bardziej, że szwedzka piechota gęstemi najeżona włóczniami kopijnikom naszym przelamać się broń, aż Żółkiewski lekkie puściwszy chorągwie z tyłu ją zajął: Szwedy wzięci pomiędzy dwa szyki ta-

mać się, mieszać, i pierzchać zaczęli, a wtedy wy-
cięta wszystka piechota. Wódz jej Arnep kopią na
wskrós przeszyty poległ na placu bitwy, działa i
obóz cały dostały się zwycięzcom. Weissenstein Za-
mojskiemu się poddał.

W rokoszu przez Zebrzydowskiego wznieconym,
acz krwią i przyjaźnią połączony z nim ściśle, trwał
stale w wierności ojczyźnie i królowi naleźnej, i
w bitwie pod Guzowem zmasał podejrzenia młota-
ne nań, jakoby rokoszanom sprzyjał. Po śmierci
Zamojskiego, Żółkiewski buławę wielką otrzymał, i
w wyprawie na Moskwę w r. 1610 z najwyższą wła-
dzą towarzyszył królowi. Udręczeniem było dla tak
biegłego wodza patrzeć na nieprzerwany ciąg błę-
dów Zygmunta, widzieć najszcześliwsze pory ości-
ganiem się zgubione, nabycie mocarstwa ogromne-
go, radą zawistnych dworaków, zazdrością nako-
niec samego króla stracone. Cierpiał Żółkiewski tém
dolegliwiej, że wszystkie przeciwności nie od nie-
przyjaciół, ale od samego króla, od samychże po-
chodziły rodaków. Cierpiąc atoli nieprzestawał czy-
nić i walczyć: a gdy inni zwycięztw jego tracili
korzyści, on nabywał sławy, i sławę tę sobie i na-
rodowi zostawił. Radził on Zygmunтови nietracić
czasu, nieupierać się przy oblężeniu Smoleńska, lecz
prosto ciągnąć na stolicę: mówił, że z podbiciem
państwa podda się i twierdza; przemogły rady in-
nych, a gdy leżano pod Smoleńskiem, Moskale

z własnymi siły, z potężnymi obcych narodów zaciągami szli miastu na odsiecz. Żółkiewski w 8000 ludzi pod Kluzynem, zachodzi drogę przeważnym nieprzyjaciela siłom. Przeszło 30,000 liczyli Moskale wojsk swoich, tysiąc Francuzów pod dowództwem Piotra de la Ville, tyleż Niemców i 6000 Szwedów świeżo z Edwardem Horn przybyłych. Na dniu 8 lipca 1610 r. Żółkiewski łączne te siły zwycięża, i ciągnie na Moskwę. Pokonany i strwożony lud, cara Szujskiego i braci jego wydaje Polakom, i Żółkiewskiemu na imie królewica Władysława wierność przysięga. Nie zostawało jak przysłać młodego królewica, włożyć carską koronę na skronie jego, i wojnę zakończyć. Zbyt świetna dla Żółkiewskiego ztąd wynikła chwala, by jej wściekłość zawistnych dopuścić mogła: nie trudno już było obląkać Zygmunta, który zawsze czynił tak jak czynić był niepowinien. Nie puszczonego Władysława, a Żółkiewski widząc dane przez siebie Moskalom słowo, zgwałcone przez innych, pełen gorczy i żalu porzuca Moskwę pod pozorem, że po królewica jedzie, i zabrawszy pojmanyh przez siebie carów do Warszawy pośpiesza.

Zebrany w sejmie naród polski był naówczas świadkiem widowiska, dawnym tylko Rzymianom znanego. Zwycięzki hetman wjeżdżał w trumfie, stojący na wyniosłym wozie, mając koło siebie pojmanego cara Wąsila, i dwóch braci jego. Ci przy-

brani byli w świetne purpurowe szaty, postać ich malowała szlachetność i nieszczęście. Żółkiewski stawiając jeńców tak świetnych przed narodem i królem, w skromnej mowie więcej nad losem ich ubolewał, niż z czynów swoich chlubił się. Ten tryumf, ta odniesiona w świetnej wyprawie chwała, mogły rozerwać smutek wodza, lecz nie zatarły strapienia obywatela, z tyłu utraconych dla kraju korzyści. Żółkiewski widząc wzgardzone rady swoje, odtąd już żadnej na Moskwę wyprawy podjąć się niechciał.

Tymczasem Zygmunt niedołącznie prowadząc wojnę w Moskwie, posiłkowaniem w tejże chwili Austryaków, ściągnął na siebie sprawiedliwą Turków urazę. Skinder basza w 80,000 ludu pokazał się na polskich granicach. Żółkiewski tyłą błędami rządu zrażony, obciążony już wiekiem, z niesfornym i słabym wojskiem podjął się raz jeszcze zasłonić ojczyznę od Ottomańskiej przewagi. Stanął nad Dniestrem pod Buszą. Czyli to zhyteczna sędziwego wieku ostrożność, czyli jak inni twierdzą tajemne rozkazy królewskie, by w czasie jednej z Moskwą wojny, drugiej nierozpoczynać z Turkami, czyli nakoniec niepodobieństwo z nielicznym pocztem przeważnej oprzeć się potędze; Żółkiewski bez wiedzy stanów podpisał ugodę, mocą której król polski zrzekł się panowania i wszelkiego do Multan i Wołoszczyzny wpływu.

Mimo tej uciążliwej ugody, nie przestali Tatarzy wpaść do Polski, kozacy w państwa Tureckie: Wkrótce Kasper Gracyan gospodar wołoski osadzony na księstwie od Turków, a później za sprzyjanie Polakom na śmierć przez nich skazany, naprzeciw Porcie oręż podnosi: na wsparcie wiernego sprzymierzeńca Żółkiewski w r. 1620 niemając jak tylko 8,000 wojska, wkracza do Multan, Gracyan w 600 koni łączy się z nim pod Cecorą. Tam hetman stojąc obozem przez dwa dni, na próżno o sile zbliżającego się nieprzyjaciela pewnych szuka doniesień. Pokazali się naprzód Tatarzy, z którymi przednia straż naszych z Lisowczyków złożona starły się, kilkanaście głów Tatarskich do obozu przyniosła, żadnego atoli żywca dla powzięcia języka. Dnia 19 września zbliżyły się dwa ogromne Turków i Tatarów wojska, do 100,000 wynoszące. Otoczona zewsząd garstką Polaków, przez dzień cały z nieustraszoną odwagą spierała się z nieprzyjaciół tłumami. Przez noc i dzień następujący Turcy i Tatarzy zachowali się spokojnie. Poźnym wieczorem hetman do namiotu swego wezwał przedniejszych wodzów, tam im oświadczył, że na dniu jutrzejszym raz jeszcze z nieprzyjacielem bitwę stoczyć zamysłał, a gdyby ta nie była pomyslną, w ten czas otoczywszy wojsko taborem, w porządku do granic polskich cofać się będą. Na wspomnienie tak niepewnego boju, porwał się

wielu osobliwie Kalinowski, książę Korecki i Mikołaj Struś, od dawna zawistni nieprzyjaciele hetmana, przeciwili się uszczypliwie układowi wodza, i nim dzień zajaśniał, część rycerstwa namówiwszy z sobą opuścili obóz. Lecz ukarały nieba to nieposłuszeństwo, Kalinowski utonął w Prucie, Gracyan zabity, inni od Tatarów pochwytni albo też pohici. Z tak uszczuplonemi siły (Stefan bowiem Chmielowski, Jan Odrzywolski z znakami swemi i częścią kozaków, odbiegli obozu), nie już o stoczeniu wstępnego boju, lecz o uprowadzeniu w całości pozostałego rycerstwa sędziwy hetman zamyślał. Ustanowiono cofać się taborem. Uczyniono z wozów podłużny czworogran: wozy te i konie ze wszech stron tak się z sobą stykały, iż ciężkie do złamania stawały zapory. Wśród czworogranu zawarta była przedniejsza jazda, chorzy i obozowe zawady: bokami wozów ciągnęła uszykowana i zawsze gotowa do boju piechota. W tym porządku od 30 września aż do 6 października wśród ciężkiego niedostatku, wśród ustawnych od nieprzyjaciela szturmów, postępowała mężna polaków garstka; gdy tegoż dnia wieczorem hałastra obozowa, obciążona już łupami które na odbiegłym wprzód Gracyanie i innych Polakach zabrała, wozy rycerstwa na strażach będącego płądrować zaczęła. Wodzowie niebacznie może w tej chwili surową pogrozili jej karą, skoroby tylko tabor prze-

prawił się za Dniestr; bojaźń kary i utraty zdobyczy, pobudziła występnych, że w czarnej nocy ciemnotach, pańskich koni dopadać, zabierać juki, nakoniec ogniwa taboru przerywać, i hurmem uciekać zaczęli, a to z takim nieporządkiem i hałasem, iż porządne szyki rozumiejąc że Tatarzy już w tabor wpadli, srodze mieszać się zaczęły. Nie wyrównać nie może okropności téj chwili, nieład wyłamujących się z taboru, zabieranie przez nich cudzych i koni i sprzętów, głos wołającego hetmana, zniewaga i przekleństwo pozostałego żołnierstwa, łoskot wywracających się wozów i dział, zgiełk, trwoga, wszystko to w okropnych nocy ciemnościach! Postrzegłszy zamieszanie to Turcy, hurmem na strwożonych uderzyli: wielu życie swe drogo sprzedało, najwięcej poległo. Dwaj młodzi Żółkiewscy acz w przeszłych bitwach ranni, stanawszy około ojca i wodza zemdlonemi bronili go siłami. Sam sędziwy starzec długo walczył, wielom życie odebrał, nim swoje utracił. Ucięta mu głowa i do Carogrodu odesłana, później przez krewnych znacznym złota okupem odwieziona do Polski, i w Żółkwi w grobie przodków z resztą zwłok jego złożona. Tak skończył życie szanowny mąż w 73 roku wieku swojego, sławny carów zwycięzca, smutna ofiara nieposłuszeństwa i niesformości wojsk naszych. Oprócz pamiątek najokazalszych zwycięstw, zostawił nam równie mężny jak uczony Żółkiewski,

pamiętkę dziejów wypraw swoich pisanych przez siebie: znajduje się list jego o wojnie Tureckiej w dziełach Łubińskiego biskupa Płockiego fol: 135. Spiew ten lat już 30, bo w 1786 pisany, dla słodyczy i przyjemności nuty jme pani Konstancyi Dembowskiej, przez usta pici pięknej powtarzanym był dotąd, i stał się powodem towarzystwu królewskiemu, że znakomite czyny królów i bohaterów naszych, podobnym sposobem podanem mieć chciało.



KAROL CHODKIEWICZ.



Jedno z najdokładniejszych dzieł które w ojczystym czytamy języku, jest życie Chodkiewicza przez ś. p. biskupa Naruszewicza pisane: z tego to dla porządku zachowywanego w tych śpiewach, o wielkim tym mężu namieniamy pokrótce. Jan Karol Chodkiewicz syn Jana kasztelana wileńskiego rządcy Infant i Krystyny Zborowskiej, urodził się w r. 1560. Pierwsze wychowanie wziął w szkole głównej wileńskiej. W dzieciennym jeszcze wieku wiadać było na twarzy Chodkiewicza wyraz żywości i męztwa, cechą niepospolitego geniuszu: gdy z in-

nemi panięty witał króla Stefana z wojskiem na Moskwę ciągnącego przez Wilno, patrząc na niego rzekł ten król bohater: zaiste ten będzie wielkim rycerzem. Skończywszy nauki zwiedził przedniejsze Europy krainy, a uczestnikiem będąc wojen między Filipem II. i Niderlandczykami, zasłużył sobie na szacunek i przyjaźń sławnych wieku owego wodzów, jako to książęcia Alby, Alexandra z Farnezy, Maurycyego Nassau i innych. Cheiwy sławy rycerskiej, pierwszej z powrotem do Polski chwycił się pory, aby mężstwa swego mógł okazać dowody. Pierwsze jego pole było pod wielkim Zamojskim przeciw Wołochom: dalej gdy Nalewajko bunt na Ukrainie podniósł, Żółkiewski dał Chodkiewiczowi dowództwo. Pomysłnie młody rycerz do ukończenia wyprawy tej przyczynił się, wzięty Nalewajko, w Warszawie dał pod miecz głowę. Wkrótce w siedmiogrodzkiej wojnie towarzyszył Chodkiewicz kardynałowi Batoremu przeciw Mohile i Rakuskiemu domowi. Spory z przemożnym w księstwie litewskim domem, bieg dzieł rycerskich przerwały.

Zofia Olelkowiczowna, ostatnia z domu książąt Sluckich, obszernego majątku dziedziczka, chowała się pod opieką wuja swego Hieronima Chodkiewicza kasztelana wileńskiego. Krzysztof Radziwił wojewoda wileński i hetman w. Lit: chcąc tak bogatą dziedziczkę w ród swój wprowadzić, w dzieciństwie

jeszcze zamawiał ją u opiekuna dla syna Janusza Radziwiłła, sławnego potem podniesionym przeciw Zygmuntovi III. rokoszem. Otrzymał był nawet od Chodkiewicza przyrzeczenie na piśmie; później atoli gdy Radziwiłłowie dawnych z domem Chodkiewiczów sporów, długo utłumić nie mogąc, processami zaczęli ich kłócić; urażony Chodkiewicz, z przyczyny bliższego między Radziwiłłami i Olelkowiczami pokrewieństwa, trudnoie spełnienie przyrzeczeń zaczął. Długo były z obu stron kłótnie i sprzeczki, nakoniec gdy się zbliżał dzień umową naznaczony do ślubu, jak gdyby prawo nie dość było siłami, by spory możnych rozstrzygnąć, obiedwie strony porwały się do broni. Ściągnął hetman swe pułki, rozpiisał do przyjaciół listy, i na czele 6000 ludu do Wilna przyciągnął; przeciwnie Chodkiewicz tyśiącem wybornej jazdy, 600 piechoty, 24 działami i szmigownicami pod sprawą synowca swego Karola, dom swój w Wilnie i przystępy do niego warownie osadził. Długo były próżnemi przyjaciół, samego nawet króla o zgodę wdania się, już szturm zaczynać, już krew braterska wylewać się miała, gdy ojczyzna przemówiła do serc zwaśnionych: rozeszły się oba wojska, wkrótce więźniczka Stucka zaślubioną Radziwiłłowi w Brześciu litewskim: została atoli między dwoma domami pamięć niechęci i urazy, a raczej Radziwiłł odnowił ją później ze szkodą rzeczy powszechniej.

Znane już w ojczyźnie i mężtwo i zdatność Chodkiewicza w wojnie inflanckiej, gdy mu król buławę polną lit: powierzył, w największym okazały się blasku: tam pod dowództwem starszych hetmanów Zamojskiego i Krzysztofa Radziwiłła, do zwycięstw ich osobliwie pod Kokenhauzem i Rewlem znacznie się walecznością swoją przyczynił. Gdy Zamojski po świetnej dwóch lat wyprawie, dla wieku i słabości zdrowia przymuszony był oddać się z Inflant, Chodkiewiczowi władzę nad wojskiem powierzył.

Opieszały Zygmunt, niechętny wojnie szwedzkiej naród, nie na sejmie r. 1603 do poparcia wojny tej nieprzedsięwzięli. Zostawiony Chodkiewicz z 1300 ludzi na wstrzymanie całej szwedzkiej potęgi, mniej zrażony małością swoich, jak ufnym w ich mężtwie i swoim, pod Rewlem i Derptem do 5000 Szwedów wycina, Derpt szturmem bierze, a do odwagi łącząc szlachetność, mieszkańców przy życiu i majątku zostawia. Skoro zima zwolniła swą tęgość, po dwakroć Szwedów pod Weisensztemem gromi, 6000 kładzie na placu, obóz i działa zabiera. W ten czas za wstawieniem się wszystkich województw i Zamojskiego, król wielką buławę lit: Chodkiewiczowi oddaje. Mąż ten prawdziwie wielki, bo nad urazy wyższy, w własnym nieprzyjacielu zdatnego ojczyźnie uważając obrońcę, silnie się wstawiał do Zygmunta, by buława polna Januszowi Radziwiłłowi oddaną była.

Powtórne ożenie Zygmunta z Konstancją arcyksiężniczką austryacką, kiedy w kraju silne mnoży niechęci, gdy obrady publiczne na próżnych schodzą kłótniach, książę Sudermanii (już ogłoszony w Szwecyi królem) z potężnym wojskiem i siłą morską do Inflant przybywa. Obiega Dyament warowną twierdzę pod Rygą. Białozor dzielny daje mu odpór. Siedemnaście tysięcy Szwedów chcąc otoczyć szeszupłe Chodkiewicza siły, na różne dzieli się hufy. Hetman liczył tylko 3400 ludzi, któżby rzekł, że naród 16 milionów liczący mieszkańców takie tylko wojska na obronę swą wysłać będzie? Z temi pole nieprzyjacielowi stawić, z temi osadzać twierdze, z temi tylko strzedz morza brzegów! Do tylu ciężkich trudności, przystąpił bunt w wojsku z przyczyny niedostatku żywności i wstrzymania należnego żołdu; napróżno hetman gońca po gońca o posiłki wysyła, nieczuły Zygmunt, niechętne mu stany, nieprzysłały żadnych. Nieraz Chodkiewicz widząc niepodobieństwo oparcia się tak silnemu nieprzyjacielowi, zamki inflantskie prochem na powietrze wysadzić, i opuszczone od króla i narodu prowincye, zburzone Szwedom porzucić zamysłał; lecz wkrótce szlachetniejsze postanowienie wzięło miejsce rozpaczy: nie wiele spodziewał się zwyciężyć, lecz pewien, że nie zginie bez sławy, zdolnego tylko szukał miejsca do spotkania się z nieprzyjacielem. Stał pod Kircholmem; Suderman złączony

z Lindersonem i księciem brunświckim na Luncburgu, w 17,000 okazał się przed szczupłą garstką naszych. Tu Chodkiewicz dowiódł niepospolitej w sztuce wojennej biegłości, wojsko nie tylko mężtwa, lecz rzadkiej w obrotach sprawności i szybkości. Czytając opisanie tej bitwy widać, że dzisiejsze kupienie się i rozwijanie hufców czyli kolumn, odmienianie czoła czyli frontu, zaczynanie bitwy od harcowników dzisiaj woltyżerami zwanych, doskonale przez przodków naszych znane i wykonywane były. Potęga szwedzka zakładała się najwięcej na ciężkiej piechocie, rusznicami i długimi uzbrojonej spisami. Chodkiewicz miał 2400 jazdy i tysiąc tylko piechoty; te zbite w hufy mniejszą jeszcze okazywały liczbę. Rozstawił je wódz z największą przezornością i sztuką, już nieprzyjaciel pokazywać się zaczął, gdy Chodkiewicz objężdżając rotę i zachęcając je do mężtwa, wspomniał o wielkiej Szwedów potędze, towarzysz jeden przerwał mu słowy: Policzym Szwedów gdy ich pobijem, na co hetman: daj Boże żeby się te waszmości spełniły słowa, biorę je za dobry znak ochoty waszmościów, imam nadzieję w ich mężtwie, że się nam dobrze powiedzie. Przed samém zaczęciem bitwy, przyszedł na pomoc naszym Fryderyk książę kurlandzki ze trzemaset rajtarów: tych hetman z tyłu w posiłek pułkowi swojemu postawił, a nie tylko ten huf, ale każdy inny

tonął, sam Saderman straciwszy dwa konie był wpadł w ręce naszych, gdyby mu Wrede koni swego nie podał. Tego rozsiekała pogoń nasza na szlaki, później Krystyna królowa w potomkach nagradzając mężstwo ojca, znaczne nadała mu imiona: Chodkiewicz w kościele rygskim składał Bogu dzięki za odniesione zwycięstwo, i ciało poległego krążącego brunświckiego z najokazalszym wojennym przepychem pogrzebać rozkazał. Sam Jana Sapiechę Łuckiego i Dombrowę wysłał z doniesieniem do króla: przybyli gońcy dnia 6 października właśnie, gdy Zygmunt w kościele S. Jana słuchał kazącego Piotra Skargę. Przerwał natychmiast kapłan naukę pańską, ogłosił ludowi zwycięstwo: w ten czas i król i kapłani i lud cały padłszy na kolana, i z łzami radości dziękowali Bogu zastępów, że pobłogosławił orężowi polskiemu, i świetne dał mu zwycięstwo.

Rozciągnąłem się nad bitwą kircholimską więcej może niż krótkość dzieła tego dozwalać była powinna, lecz zważywszy z jednej strony przewagę nieprzyjacielskiej potęgi, wybór wojsk jego, z drugiej szczupłość sił litewskiego hetmana, doskonałość obrotu i szyku, odwagę w rycerstwie i wodzu, bitwę i zwycięstwo kircholimskie, jak jedną z najświetniejszych w dziejach naszych, szczególniejszego wspomnienia osądziłem być godną.

Pisał Chodkiewicz przez wysłanych do króla gońców o koniecznej potrzebie zapłaćenia wojsku

winnego żołdu, o potrzebie pomnożenia go, by korzystać z zwycięstwa i Inflanty wolne od napaści, bezpieczne i wierne koronie polskiej zachować. Przyrzekł Zygmunt i zapomniał: naród zamiast pomśzczenia się krzywd królewskich na Szwedach, domową gotował mu wojnę. Powstały w Moskwie z przyczyny samozwańca Dymitra rozruchy, schodziły sejmy na skargach i gwarach, zaniedbane wojsko porzuciło Chodkiewicza w Inflanciech, i czynniejszy związek rozłożyło się w Brześciu lit. Długo Chodkiewicz prywatnem zaciągi napaści Szwedów odpędzał, wkrótce i sam na pogromienie rokoszu z resztą rycerstwa ściągniony, a gdy i ten się zaspokoił, w Litwie nieprzyjazny mu oddawna Radziwił, długo jeszcze trapił Chodkiewicza i mieszał spokojność publiczną. Tymczasem Karol Sudermański z miezgód domowych, z wplątania się naszego w wojnę moskiewską, i z niegotowości w Inflanciech korzystając, mimo rozejmu Dyament, Białkamieli i inne opanował zamki. Chodkiewicz z wielką trudnością zebrawszy pułków kilka, mianowicie przez Radziwiłłów przystawionych, w najtęższe mrozy ruszył na obronę prowincyi, a ciągnąc lasami wśród narzekuń i szemrań żołnierza, w nocy podstąpił pod Parnawę, i gorącą mową zachęciwszy rycerstwo, zsiadł z konia dobywszy pałasza, rzucił się pierwszy do szturm. Troskliwi o całość wodza żołnierze, porwali go gwałtem i na bezpie-

cznijszém postawili miejscu, czyn atoli **wódza** zapalił serca wszystkich, rzucili się do murów, **Szwedzi** wyrzucają klucze i poddają się **zwycięzcom**. Chodkiewicz ciągnie pod Rygę, pali nieprzyjacielskie okręta, i miasto to od oblężenia uwalnia, nakoniec uspokoiwszy szemranie niepłatnego żołnierza, w kilku potyczkach poraża Szwedów i **Dyament** odbiera.

Już wspólność użytków, Szwedów z Moskalanami związała. Wysłali pierwsi na pomoc carowi **6000** wojska pod komendą **Ponte de la Gardie**: odmianym bojem walczyli nasi z tym ludem. **Zygmunt** z wyborem wojska uporozywie **Smoleńska** dobywał, wieść przyszła, że **Szujski** z ogromnemi siły na odsiecz mu ciągnie. **Żółkiewski**, jakieśmy już powieździeli, wzięwszy część wojsk królewskich, pod **Kłuzynem** zachodzi im drogę, znosi ze szczeniem sprzymierzone wojska, ciągnie do stolicy, osadzą ją pułkami polskimi, dowództwo **Gasiewskiemu** oddając. Moskale słusznie zdzierstwem i rozpustą wojsk naszych rozjątrzeni, bunt w stolicy podnoszą; **Gasiewski** uśmierza go, kładzie na placu sześć tysięcy Moskwy, zapala miasto i w perzynę obraca. **Żółkiewski** widząc przyrzeczenie swoje **Bojarom** dane, że im **Władysława** przywiedzie, zawiedzioném przez króla, już więcej części swęj narażać nie chciał, i od dowództwa nad wojskiem naszym w Moskwie wymówił się. **Zygmunt**, drugi już rok dobywający

Smoleńska, przymuszony był na miejsce jego Chodkiewicza zaprosić. Wieść ta przez wojska nasze na stolicy będące, z nadzwyczajną przyjętą radością. Już też i Smoleńsk po 20 miesięcznym oblężeniu Zygmunтови się poddał, lecz król zamiast ciągnięcia do stolicy, powrócił do Wilna, a niepłatne wojska wiązać się i do domów rozchodzić zaczęły. Na Moskwie też żołdu zaległość, zawód posiłków, a więcej nad wszystko niezgoda między Sapięgą i Gąsiewskim, gorsząc stan rzeczy naszych, pokrzepiały moskiewskie.

Chodkiewicz za przybyciem swoim pod Moskwę zastaje rycerstwo polskie zepsute zbytkiem, niesforne w karności, między sobą i wodzami niezgodne. Napróżno dzielny hetman porządek usiłuje wprowadzić, wzięło górę zuchwalstwo nad wszystkimi względami: wypowiedziano posłuszeństwo, zawarty związek pod marszałkiem Józefem Cieklińskim: zuchwali porzucają chorągwie hetmańskie, przechodząc przez stolicę, osadę tam Gąsiewskiego do współnictwa zbrodni usiłują namówić, złupirwszy nakoniec skarby carskie uchodzą, w ciągnięciu nieraz w odwodzie od Moskwy napadani i trapieni, często od niepomnego występku ich hetmana, posiłkowani i bronieni byli. Wrócili nakoniec do Polski, swywole i zdzierstwa po niewinnych szerzyć rolnikach,

Tymczasem nieszczęsny hetman napróżno pisał do króla o nieposłuszeństwo się skarżąc, napróżno posiłków wołając; z garstką ludu wielkiego czuwał nad Gąsiewskim będącym jeszcze w stolicy, ucierał się z nieprzyjacielem, zasilał osadę w twierdzy. Nadchodzi nakoniec **Struś**, którego przysłał Potocki wojewoda braclawski z trzema tysiącami wernaculatu na Moskwę przysyła.

Był to czyn piękny obywatelskiej gorliwości, lecz splamiła go zazdrość. Zlecił wojewoda strażnikom swemu Strusiowi, by stolicę Moskwę do nadejścia króla zachował: lecz chwałę dzieła tego wyłącznie zachowując przy sobie, jako przewodziący siłą nie szedł ni pod hetmana ni pod Gąsiewskiego rozkazy. Ustąpić więc musiał Gąsiewski z małą swą garstką licznym Strusia pułkiem, ten zajął stolicę, lecz wkrótce głodem ściśniony do ściany ostateczności przywiedzionym się widział. Chodkiewicz w którego w szlachetnym sercu żadna podłość namiętność nie znalazła przystępu, tknięty cierpieniem współziomków, troskliwy o ich walność, otrzymawszy cokolwiek posiłków, ciągnie w głąb kraju po żywność, z tą wśród wojsk moskiewskich do stolicy się zbliża i zwodzi liczne i krwawe uderzenia. Już wozy z zbożem zbliżały się pod bramy miasta, niezostawało Strusiowi jak uczynić wycieczkę, lecz on suchym okiem patrząc na krwawo Chodkiewicza zapasy, nie ruszył się i kroku, i wo

nie miał okropność głodu potosić dłużej, niż chwałę za-
jęs chowania miasta Chodkiewiczowi zostawić. Moskale
nie korzystając z tej między wodzami niezgody, po-
uszczali woźni usiłowania, uderzyli na wozy, i z tyłą truda-
lami zmi sprowadzoną żywność zabrali.

Po tej nieszczęśliwej przygodzie, nie był Chod-
kiewicz w stanie nic ważnego przedsięwziąć. Umarł
waleczny Jan Sapielba starosta uświacki w Krym-
grodzie, wojsko jego dotąd strony Maryny trzyma-
jące się, poszło na czas pod hetmańskie chorągwie,
lecz wkrótce sprzykrzywszy sobie oczekiwanie zale-
głego żołdu, udało się za przykładem Cieklińskiego,
i porzućwszy wodza, pociągnęło do Brześcia Lit-
by pieniądze wybierać.

Opuszczony Chodkiewicz, z garstką jazdy udał
się do Wiaźmy, gdzie już ku jesieni Zygmunt z żo-
ną, dworem i wojskiem po większej części niemiec-
ckim przyciągnął. Tymczasem Struś wytrzymawszy
w ciężkiem obciążeniu co tylko naturze ludzkiej wy-
trzymać jest dano, poddał się nakoniec pod za-
prysiężonemi warunkami, że honor, życie, wol-
ność wyjścia zachowanemi mu będą: zaledwie mia-
sto oddał Moskałom, wraz haniebnym wiary zgwał-
ceniem sam wtrącony do turmy. żołnierze pozabi-
jali, lub potopieni.

Przyciągnął nakoniec Zygmunt pod stolicę wten-
czas, gdy już ją trzymali Moskale, gdy ją ogromne
nie otaczały wojska. Wysłani posłowie z uwiadolo-

mieniem, że Władysław przybył, przyjętemi nie byli: już Bojary słusznie znieawidziwszy i niewiarę Zygmunta i wojsk naszych rozpustę, Michała Fiedorowicza na tron wynieśli. Zygmunt bez korzyści i chwały powrócił do Polski,

Rozjątżrzeni tyłu urazami Moskale, świadomi i małej liczby i nieposłuszeństwa wojsk naszych, nie chcieli do pokoju skłonić się, i owszem nie tylko kusili się o Smoleńsk, lecz częste w granice królestwa czynili najazdy. Niezrażony Chodkiewicz doznaniem przeciwnościami, gorszącą wojska bezkarnością, z nielicznym niesfornego ludu husem, wsparty dzielnością Gąsiewskiego, poraziwszy kilkakroć nieprzyjaciela, Smoleńsk od oblężenia uwolnił. Poprzestał nakoniec Zygmunt życzyć sobie carskiej korony, poprzestał zazdrościć jej synowi, i r. 1617 otrzymał od stanów posiłki. Ciągnął z niemim młody królewicz Władysław, pożegnawszy się z rodzicami jak gdyby na zawsze już miał zostać na Moskwie. Wiek i niedoświadczenie młodego pana, wymagały doświadczonego poradcy wojownika: żądano by Żółkiewski podjął się wodztwa nad wojskiem: Wymówił się ostrożny starzec, pozorem czuwania nad wiszącą od Turków wojną, lecz bardziej podobno przekonaniem o zwykłej na Moskwie niekarnośći ludu naszego, i opieszalności w radach i czynach Zygmunta. Znał je równie dobrze Chodkiewicz, długim i smutnym doświadczeniem, cjer-

piął przez nie więcej nad innych, przewidywał, że zazdrość możnych, huntowniczy duch w wojsku, zaniedbanie od króla czekały go i dzisiaj: przecież taka była w tym cnotliwym mężu wielkość duszy, takie przekonanie o powinnościach obywatela i wodza, iż wzgardził pewnemi przeszkodami i trudy, na pełną przykrości puścił się wyprawę. Pośpieszył więc do Litwy dla zbierania pułków: król-wicz ciągnąc przez Wołyń część wojska koronnego przeciw Tatarom i Turkom Żółkiewskiemu dać musiał. Na samym wstępie wziął Chodkiewicz Drohobusz, Wiaźmę i Mozajsk, sama stolica byłaby wpadła w ręce jego, gdyby niesforność i nieposłuszeństwo rycerstwa, podniecane przez zawiść możniejszych przeciw sławnemu wodzowi, zapędem jego niepołożyły tamy. Przymuszony więc był hetman rozłożyć wojska pod Wiaźmą na stanowiska zimowe, mocnemi od napaści obwarowawszy je grodkami: z tych najważniejszy, Carów blisko Mozajska, powierzył Rzeczyckiemu, lecz gdy ten zaniechawszy ostrożność i czaty, czas trawi u kufla, Ły-kow wódz moskiewski wpada z 11,000 ludu, gro-mi nieostrożne chorągwie nasze, samego Rzeczyckiego i posiłkującego go Oporowskiego bierze w niewolę. Chciał Chodkiewicz pomścić na Łykowie tęj kłeski, wybierał się i z lekkim oddziałem napaść na nieostrożne hufce jego; lecz i tej korzyści nie dopuścili mu zawistni, namawiając królewicza, żeby

się koniecznie na tę wyprawę napierał. Hetman nie ważąc się powierzonego sobie Władysława zbyt lekce narażać, powiększyć musiał wyprawę działami i piechotą: przygotowania te zabrały czas, nieprzyjaciel dowiedział się o nich. Chodkiewicz znalazłszy Łykowa przygotowanym i połączone zmoconym, przedsięwzięcia zaniechał,

Skłoność młodego królewicza dla poślębiających mu Kazanowskich, niezgody zład i nieprzywitość w obozie, powodem były ciężkiego dla hetmana strapienia i szkodliwej w wyprawie tej zwłoki. Po zaspokojeniu tych hurzy, powstały nowe nieszczęścia z niezapłaty wojska wynikające. Żołnierze ciężką zimę spędziwszy na twardych trudach i walkach, nie widząc przyrzeczonej nagrody, hurmami z obozu oddalać się zaczęli: niepozostało prócz Lisowczyków jak tysiąc jazdy i trochę piechoty. W smutnej hetman widział się ostateczności, gdy nadeszła wiadomość, że waleczny Kona-sewicz hetman Zaporozców z 20,000 wybranego ludu wielkie w pochodzie zadawszy Moskalom klęski, naszym ciągnie na pomoc. Za przyjęciem kozaków pokrzepiły się naszych i umysły i siły. Podstąpiono pod Tuszyn, zład wysłano posłów do Moskwy z upomnieniem mieszkańców, by do posła sześćsetstwa powrócili. Odpisali oni, że próżno Władysław tytułu cara żąda, gdy go dla igrasstwa i dumy ojca (te były ich wyrazy) sprawiedliwie utra-

cił. Chodkiewicz podstępnie pod stolicę, i w nocy szturm przypuszcza. Nowodworski jak przy wszystkich oblężeniach tak i tu, wysadza bramę petardą, i dokazuje cudów mężstwa; lecz Moskale przez dwóch zbiegów Niemców z piechoty naszej, o szturmie tym wcześniej ostrzeżeni, całe swe siły obrócili w te strony i naszych nie bez straty odparli. Rozpoczęły się znowu umowy o zgodę, lecz gdy Moskale zbyt zuchwale zakładają warunki, Chodkiewicz odciągawszy od stolicy, hufy kozaków na pustoszenie w głąb kraju wysłał, sam zaś do leż zimowych przygotowania czyni. Moskale trapieni napaścią, zagrożeni dłuższym przeciągiem wojny, składają się do zgody. Stał pokój Dziwileński na lat 14, zrzekł się Władysław tronu, zdobyte prowincye zatrzymał, Chodkiewicz wojsko odprowadził do Polski.

Nie długo po wojnie moskiewskiej oręż polski spoczywał, gromadzące się oddawna na wschodzie chmury już nawalnicą groziły. Turcy obrażeni wyścizkami kozaków, którzy nie raz w zagonach swoich ocierali się o same Carogrodu mury, chcieli nie dzielnego nad Wołoszyzną panowania, rozjątrzeni ustawnym Zygmunta Austryaków posiłkowaniem, gotowali na Polskę swą zemstę. Wysłany Żółkiewski z dosyć licznym wojskiem; wódz ten zgięty ciężarem lat, więcój już był ostrożnym, niż śmiałym.

Wkrótce osmieleni tém Turcy napadają nas w Multanach, gdzie wódz ten sędziwy i pełen chwaly, w odwodzie pod Cecorą popłochu hałastry obozowej staje się ofiarą i pada z orężem w rękę. Muzulman żadnego nieznajdując oporu, szeroko kraje nasze pustoszy. Uchwalono na sejmie nowe zaciągi i pospolite ruszenie, oczy całego narodu znowu zwróciły się na Chodkiewicza. Wieść wyboru jego na najwyższego wodza, zastała go w Ostrogu. Przed kilku laty stracił był Chodkiewicz i żonę i jednego syna swego Hieronima: wrodzona w sercu ludzkim chęć przedłużenia jestestwa swego potomstwem, za same grobu szranki, skłoniła sędziwego męża do wniknięcia w powtórne związki małżeństwa. Właśnie był pojął Annę więźniczkę Ostrogską: ledwie z oblubienicą od świętych odchodził ołtarzy, gdy mu oddano rozkaz udania się czempredziej do wojska. Pod Repnicą złączył się z Stanisławem Lubomirskim hetmanem pol: koron. Acz wojska ścigały się leniwie, uchwalono wkroczyć na Wołoszczyznę: tam blisko Chocimia, z jednej strony broniony Dniestrem, z drugiej wązami i skałami obóz swój obwarował szanćami, 35,000 liczonego regularnego wojska, ledwie nie tyle przyciągnęło Zaporozców pod walecznym swym wodzem Konasiewiczem, pospolite ruszenie po skończonej dopiero wyprawie ścigać się zaczęło. Niektórzy wojsk koronnych wodzowie nie chcieli iść

pod rozkazy Chodkiewicza dla tego, że był tylko litewski hetmanem. Tu królewicz Władysław i hetman polski: Stanisław Lubomirski, chwalebny przykład dali wojsku całemu, poddając się publicznie pod Chodkiewicza rozkazy.

Dnia 2 września nadszedło wojsko tureckie rozwlekła oblawa, zalegając nieścignione okiem pagórki i doliny. Ujrano podnoszący się namiot sultana, obszernością postać ogromnego zamku noszący. Stały przed nim cztery słonie, dźwigając na grzbietach swych wieże z dzwonami, które ogłaszano wojenne rozkazy. Namioty baszów lśniły się purpurą i złotem: liczono 300,000 Turków nie rachując Tatarów. Młody sultan Osman patrząc na nieprzeliczone wojska swoich mnóstwo, pewien był, że łatwo zgniecie nieliczne siły nasze, i uciążliwy haracz włoży na Polskę. Jakoż niedawno czasu i wytechnąć swoim, ciągnął do boju. Chodkiewicz także uszykował swe wojsko, gorącą mową zachęciwszy swe rycerstwo, i chwyciwszy od orężnika szyszak i pałasz, bitwę rozpoczął: po dwunastogodzinnym boju zegnani Turcy z pola, tył podać musieli. We dwa dni potem przypuścił Osman szturm do całego obozu naszego, odegnan zewsząd, a działa nasze i strzelba piechoty, rzeź okropną w Muzułmanach sprawiły: ustąpić Turcy musieli. Tu z jednej strony Stanisław Lubomirski, z drugiej kozacy Lisowczycy, czeladź obozowa, wysypawszy się

za niemi, gonili ich i do samego wpadli obozu, i już poźno w nocy z bogatemi powrócili łupami. Trwały codziennie te krwawe zapasy, z okropną zawsze Muzulmanów stratą. Chodkiewicz acz chory i na siłach stargany, sam dnia jednego wywiódł część hufców swych z obozu, i z szablą w ręku mniej może roztropnie jak na hetmana przystało, rzucił się w tłumy Turków, siekł, zwyciężał i gonił. Ośmieleni nasi tém szczęściem, bez względu na sił swych szczupłość i mnóstwo wojsk ottomańskich, przedsięwzięli uderzyć w nocy na obóz turecki. Już wojsko ruszyło do szturmu, gdy gęsta nawalnica wstrzymała zbyt może przedsięwzięcie zuchwałe. Dnia 15 września Turcy sroższą jeszcze klęskę ponieśli, poległ najwaleczniejszy z ich baszów Karakasz, wzięta chorągiew Mahometa i wszystkie obozu archiwa. Śmierć jego zrazila więcej niż kiedy natarczywość zuchwałych. U nas też sędziwy Chodkiewicz długo hetmana i rycerza pełniąc obowiązki, codziennie na koniu, codziennie w boju, bez odpoczynku jak żołnierz, bez sań jak wódz troskliwy, trudami, chorobą i wiekiem przyciśniony, ostatnią uczuł już niemoc. Baczny naówczas na upadający już duch rycerstwa, na pokątne namowy, odkazywania się, że nic nie zostaje jak za Dniestr odciągnąć, cheiwy, by i po zgonie swoim w tak ciężkich razach wewnątrz swoich utwierdzić, starszyzną wojskową do namiotu swojego przywołać rozkazał. Zeszli się pułko-

wnicy, rotmistrze i Konasewicz wódz Zaporozców. Hetman podniosłszy się na łożu, śmiertelnym już prawie głosem, temi słowy chciał jeszcze doświadczyć mężstwa polskiego: «Wiadomo wam o towarzyszach! w jakiej już znajdujemy się ostateczności. W chwalebnych lecz częstych i krwawych z nieprzyjacielem bojach, poległ kwiat rycerstwa naszego, innych ciężkie trapią choroby, trapi już głód, przeraża rozpacz kończący się zapas i kul i prochów: obawiać się należy, by niesmak w obozie, szemrania i spiski do jawnego nie przyszyły buntu. Czas jest uprzędzić tę hańbę, to nieszczęście, oddaleniem się z miejsc tych fatalnych. Mnie już dusza odbiega, wkrótce pomnożę ciałem mojem tę ziemię, w której tyle już kości przodków naszych spoczywa. Wy, póki czas, radźcie o sobie, unście życia wasze i drogie królowica zdrowie.» Tu przenikającym wzrokiem na przytomnych poglądał. Stali wodzowie w zadziwieniu, że ten co pierwszym zwykł bywać, gdy szły szyki, pierwszym do wstępnego prowadzić je boju, dzisiaj odwód doradzał. Mniemając że rada ta pochodziła z zwątlonego już chorobą umysłu, chcąc pokrzepić mdlejące wodza nadzieje, krzyknęli wszyscy, iż lepiej jest ucziwie za ojczyznę umierać, niż do zelżywej dla żołnierza brać się ucieczki: prosili by hetman nie frasował się o nich, i by go więcej zabezpieczyć, przysięgli umierającym wodzowi, że z pola niezejdą. Tego tylko czekał

Chodkiewicz. Rozjaśniały raz jeszcze oczy jego chwalił tę serce szlachetnych wspaniałość, zachęca do wytrwałości, i uprzejmie ściskając wszystkich za rękę, dobrej myśli być kazał. Już się też zbliżył koniec dni jego, znikwały rzeczy ziemskie, i wieczność w oczach stawała. W ten czas kazał się złożyć na wozie, i do Chocima prowadzić, a gdziekolwiek ten wóz fatalny przechodził, cisnęło się do niego żołnierstwo z niewymownym narzekaniem płaczem. Przywieziony do zamku, przywołać kazał Stanisława Lubomirskiego het: pol: koron. Tam raz ostatni udzielając mu uwag swoich, na znak zrzeczenia się władzy najwyższej, huławę mu wręce oddał. Nazajutrz 23 września 1621 r. mąż ten wielki żyć przestał.

Przez pięć dni jeszcze po śmierci hetmana, trwały Turków natarczywe szturmy, z ciężką ich stratą odpierane przez naszych: nakoniec obiedwie strony krwawym znużone bojem, rozpoczęły umowę, i pokój na dniu 8 października zawarły. Nigdy ojczyzna nasza w większym jak w czasie owym nieznajdowała się niebezpieczeństwie, szło bowiem o niepodległość lub wieczną niewolę. Napróżno szukała pomocy od tych których nie raz wyratowała od zguby, zostawiona sama sobie, z małemi siły lecz nieustraszonem męstwem, odparła chmury niezliczonego ludu, z ciężką dla nieprzyjaciela stratą, z wiekiustą sławą dla siebie. Wszystko to było dzie-

łem biegłości i odwagi męża, który nie ujrzał nawet szczęśliwego prac swoich skutku,

WŁADYSŁAW CZWARTY.

Odmienny od ojca przymiotami umysłu i serca, z dzieciństwa miły Polakom, przez przywiązanie, które do kraju, mowy, stroju, zwyczajów nawet okazywał ojczystych: odważny, hojny, uprzejmy, połączył Władysław na polu elekcyi wszystkich życzenia za sobą. Przy schyłku wprawdzie życia Zygmunta, Krzysztof Radziwił i inni dyssydenci, zamysłającemu o berle polskiem Gustawowi Adolfovi nie małą czynili otuchę: lecz poznawszy jak dalekim od przesładowania był umysł królewica, przydali i oni głosy swoje do głosów powszechnych. Wykrzykniony królem Władysław na początku roku 1633 w Krakowie koronowanym został. Oddali mu hołd powinny elektor brandeburski i książę pomorski, a Tomasz syn wielkiego Zamojskiego na czele licznego rycerstwa, ofiarował królowi chorągiew przez ojca pod Byczyną zdobytą, z herbem austriackim i Maxymiliana cyfrą. Miasto Gdańsk, Kraków i Wilno, na sejmie elekcyi posłów swych miały. W ciągu sejmu tego przyszła wieść, że car

moskiewski zerwał przymierze i z licznym wojskiem Smoleńsk opasał. Król lud swój zebrawszy, cęprędzej ciągnął twierdzy na odsiecz. Krzysztof Radziwiłł przednią straż wiodący, uderzył i przełamałszyki nieprzyjaciela, w miejscu Pokrowa zwaném, tak przeważnie, że król bez oporu wszedł do Smoleńska. Tam Radziwiłłowi (którego Zygmunt dla różności wiary nie lubił) oddał litewską buławę. Wódz moskiewski Sehin acz z liczniejszym nierównie wojskiem oddalił się od miasta, król zmieniwszy Smoleńsk, straż onego wojewodzie Gąsiewskiemu powierzył, sam za Sehinem udał się. Nieprzyjaciel liczący 30,000 wojską swojego, 10,000 Dońców i 6000 zaciężnych Niemców, naszym już tylko 20,000 liczącym stawić pola nieodważył się; lecz odciągąwszy w głąb kraju zamknął się w obozie, pewien, że wśród braku żywności i mrozów tegiej zimy, Polacy wojny tej długo popierać nie będą. Wytrwały na wszystko umysł Władysława, przemógł najcięższe trudności; z mniejszemi nierównie siły umiał przeważniejsze opasać i cisnąć. Wśród śniegów i mrozów najtęższych pięć miesięcy oblężenie to trwało, a co tylko wytrwać można niewygód i nędzy, wytrwali Polacy. Przystosobione na czas długi zapasy, niesforna czeladź obozowa rozszarpała, i strwoniła w dni kilka. Spustoszony kraj wokoło, żołnierz bez schronienia leżał pod mroźnym i iskrzącym niebem, padali od głodu i męze i ko-

nie. Król stojący w małej wieśniaka chacie, dzielił wojska niewczasny, przykładem swoim pokrzepiał upadające umysły, wlewał odwagę: nieraz wśród burzy, zawieruchy, wśród nocy, sam objeżdżał czaty, zachęcał i cieszył. Naprzód Szeha czynił wyścizki, zbity cofać się musiał: nakoniec straciwszy znaczną część wojska ścisniony głodem, z całym swym ludem na łaskę królewską poddać się musiał. Wyszły więc pułki moskiewskie, chorągwie, oręż, zabrane działa, składając u nóg Władysława: wszystkie obozowe sprzęty dostały się zwycięzcom. Król ciągnie pod Moskwę, i pod moe swą różne zamki podbija. Stał nakoniec pokój w Polanowie, przez któren Smoleńsk, Siewierz, Czernichów, Drohobisz, Biała, Rosław, Starodub, na zawsze ustąpię Polacze. Car zrzekł się wszystkich praw do Inflant i Estonii, za koszta wojenne znaczne wypłacił summy, a Władysław Michała Fiedorowicza uznał carem moskiewskim, i dane sobie niegdys dyploma powrócił.

Acz chlubnym i korzystnym nazwać można ten pokój, nie byłby go tak łatwo zawarł Władysław, gdyby Moskale w ciągu tej wojny, nie wysłali byli do Porty dla podniecenia jej przeciw Polakom. Wpadli naprzód Tatarzy i kraj na sześć mil w koło Kamieńca splądrowali ze szczerem; poszedł za niemi Konicypolski i dognawszy w Multanach w miejscu Sasowyróg zwanym, zniósł wojska ich i zdobycz

odbił, dowiedziawszy się atoli, że ciągnie wojsko tureckie, cofnął się i pod Kamieńcem obozem stanął. Przypuścił do okopów polskich potężny szturm Ali basza wódz turecki, lecz z ciężką odparty klęską, aż pod Rymczuk cofnął się. Napróżno potem kusił się o wieś Studziennicę nad Dniestrem, tam tysiąc ludzi straciwszy, odciągnął do Dunaju i wojsko rozpuścił. Tymczasem król wysłał Trzebińskiego do Porty z zażaleniem o zgwałcenie przymierza, a na poparcie kroku tego, sam z wojskiem ciągnie na granice tureckie, odrzuca warunki pokoju, póki by Ali basza skarany nie był. Sułtan z tak walecznym królem nie chcąc bojów odnawiać, gwałciciela sojuszu Ali baszę udusić kazał. Stanął więc pokój, a król do Warszawy powrócił. Zaćmiła tyle powodzeń śmierć dwóch braci jego przyrodnich. Jan Albrycht kardynał i biskup krakowski w Rzymie życia dokonał, Alexander porwany w kwiecie wieku z tym większym polaków żalem, że męztwa i mądrości najświetniejsze dawał nadzieje. Odcięcie tylu latorości od królewskiego szczepu, powodem było panom radnym, że naglili króla, by żonę pojął, zostawując mu wolność wyboru. Zamyślał Władysław o córce Fryderyka wojewody Re-nu, lecz gdy ta wiary katolickiej przyjąć nie chciała, pojął Cecylią Renatę córkę cesarza niemieckiego Ferdynanda II. Była to jedna z arcyksiężniczek, co się nie mieszała do rządów, i na miłość króla i

narodu zasłużyć sobie umiała. Powiła królowi dwie córki, obiedwie zmarłe w dzieciństwie: wnet matka zastąpiła za niemi do grobu. Pozostał syn Zygmunt Kazimierz, którego w ośm lat potem wczesną śmierć długo ojciec, długo oplakiwali Polacy. Na sejmie r. 1635 wysłany Jerzy Ossoliński do Rzymu; poselstwo to sławne nadzwyczajnym przepychem, piórem dziejopisów i Stefana Dollabeli rylcem, aż do naszych przyszło czasów. Celem poselstwa tego, było ściętnienie przywilejów duchownych, jakoż odtąd zakazane im zostało kupowanie dóbr ziemskich.

Krystyna córka Gustawa Adolfa panowała w Szwecyi, kierował styrem rządu sławny Oxenstiern, upłynął rozejm między dwoma państwami zawarty: obadwa do nowój gotowały się wojny. Król był z wojskiem w Toruniu: Konięcpolski stał obozem pod Kwidzynie, Szwedzi wzmacniali dzierżone w Prusiech miasta. Już się brano do boju, gdy posłowie angielski Duglas, francuzki Daveaux i holenderski przybyli do króla z propozycją ugody. Poseł cesarski starał się od niej odciągnąć Władysława, lecz król ten nie był jak ojciec jego obcej polityki narzędziem: niechoiał on, jak życzone, zrzec się praw swoich do szwedzkiej korony, zezwolił atoli na przymierze na lat 36, mocą którego Szwedzi ustąpili z wszystkich miast pruskich. Od Inflant, Dźwina stała się dwóch państw granicą: wolny handel do Rygi, powszechna z obu stron amnestya, uży-

wanie tytułu króla szwedzkiego i odstąpienie całych Inflant, do późniejszych odłożono traktatów.

Wolna przez sojusze od wojen pogranicznych Polska, w pokoju kwitnąćby mogła, lecz gdy się obcy nie targał, własnych rodaków chciwość wzniciła ogień, który okropnym później wybuchnął pożarem. Moźniejsi w Polsce panowie odbierali od królów znaczne na Ukrainie nadania, już dziedzictwem, już też w starostwach. Zamieszkiwał (jakśmy wyżej powiedzieli) krainę tę lud znany pod imieniem Kozaków. Najazdy na państwo tureckie, rybołostwo, hodowanie trzod niezmiernych, były jego najmilszą zabawą, miłość wolności najżywszą żądzą. Polacy tak troskliwi o wolność tę u siebie, nie umieli szanować jej u drugich; zabierali Kozakom slobody i grunta, i wolnych dotąd w równe jak innych w Polsce wieśniaków obracali poddaństwem. Zniecierpliwiony lud coraz bardziej ciśnięciem jarzmem, porwał się do broni, i twierdzę Kudak (którą był Konięcpolski dla utrzymania go w posłuszeństwie zbudował) zburzył. Mikołaj Potocki hetman pol: kor: chcąc bunt ten w samym przytłumie zajęciu, na nieprzygotowanych jeszcze pod Kumejkami uderza i znosi. Pauluk wódz ich pod zaręczeniem Kisiela podkomorzego czernichowskiego, że mu się nic nie stanie, odesłany do Warszawy: tam na następującym sejmie mimo danej wiary, za uporezywem panów ukraińskich nastawieniem, pod miecz głowę

dać musiał. Wszystkie przywileje i Tebtemirów dany niegdyś przez króla Stefana, odebrane im były. Nie dosyć na tém, uchwalono nową na wytepienie ich wyprawę, lecz w opatrzeńszym niż wprzód wojska polskie znalazły ich stanje. Okopani nad rzeką Starczą, wysokimi wałami opasani w szaniec, nie tylko mężnie wytrzymywali szturm naszych, lecz nie raz ciężkie w wycieczkach zadawali nam kłeski; aż na koniec, gdy Stanisław Potocki wódz wojsk królewskich przyrzekł, że na przyszłym sejmie powrócone im będą dawne ich przywileje, rozeszli się spokojnie. Ślepa stoli panów ukraińskich prywata, niedozwoliła przyrzeczeń tych spełnić: zostało wszystko w deliberyacjach sejmowych, gorzej, że coraz nowi od króla wysyłani tam kommissarze, więcej bacznij na zdzierstwa i własne korzyści, jak na niebezpieczeństwo granic lub porządek w wojsku kazaickim, dozwolili Tatarom wpadać i łupić krajinę ogoloconą z dawniejszych straż kazaickich. Niezmierne Wiśniowieckiego dobra napaści tej smutną stały się ofiarą; 30,000 ludzi uprowadzili Tatarzy, nie wstrzymywał ich zapędów zrażony i zniechęcony naród. Pomnażające się coraz gwałty, tyle na koniec sprawiły, iż lud który nas posiłkował i broił, słuszną uniesiony zemstą, wkrótce najarozsze zadawał nam kłeski.

Czytam w rękopimie jedném, iż czyli to za wiedzą królewską, czyli jak często bywało z wlu-

snęj ochoty, Noskowski starosta łomżyński i Jan Gromadzki, kilka tysięcy ludzi cesarzowi niemieckiemu na pomoc przeciw Francji powiedli, i wiele tam dokazując, pułki hrabiego de Soissons znieśli. Richelieu za tę wetując urazę, oglądającego Marsylią brata królewskiego Jana Kazimierza przytrzymać, i naprzód w zamku Citeron, później w Vincenne uwięzić rozkazał. Uwolniony nakoniec za przyrzeczeniem, że przeciw Francji wojować nie będzie. Królewic ciężko tém zmartwiony nieszczęściem, w Rzymie życie zakonne obiera. Osierociąły z potomstwa Władysław, wchodzi w powtórne małżeństwo z Maryą Ludwiką córką Karola Gonzagi książęcia mantuańskiego we Włoszech, a Niweru we Francji. Zadziwił się Paryż nad przepychem Polaków po królewską oblubienicę przybyłych. Marszałkowa Guebriant pierwsza z niewiast, tytułem nadzwyczajnego posła zaszczycona, do Warszawy towarzyszyła królowej. Czytać można w podróży pana Laboureur sekretarza jój, jaka była naówczas powaga i świetność dworu polskiego, jaka okazałość w tych, co go otaczali, uprzejma godność w starszych, w młodzieży zręczność w gonitwach, biegłość w językach, grzeczna zalotność i skromność. Nie znalazł Władysław w stadle tém szczęścia: wychowana Marya we Francji, w kraju gdzie kobiety tak silny wpływ miały do spraw publicznych, w czasie ostatnich zapasów między tro-

nem i pany możnemi, przyniosła do Polski umysł wyniosły, niespokojny, i zawsze czynny; okazała go w całej swój dzielności, w czasie panowania Jana Kazimierza. 700,000 talarów, które król w posagu z nową otrzymał małżonką, zdały mu się dostatecznym być zapasem na rozpoczęcie nowój z Turkami wojny. Naglili go do niej papież i Jan Tiepoli poseł wenecki. Zaciągnął król zagranicznej piechoty do 14,000, powstał przeciw temu sejm wr. 1646; zaciągi te bez woli stanów, i ustanowienie orderu Niepokalanego poczęcia N. P. wyrzucając jako grożące swobodom, uwłaczające równości szlacheckiej. Lubo król odstąpił od przedsięwzięcia swego i order ten uchylił, uchwalono prawo, że żaden Polak tytułów zagranicznych przyjmować nie może, że król prócz 1200 gwardyi, nowych zaciągów bez wiedzy stanów nigdy czynić nie będzie.

Wolniejsze życie, któremu się Władysław w młodości swojej niebacznie poddawał, obarczyły ostatnie dni jego przykreimi i ciężkiemi choroby. Padł ich nakoniec ofiarą w Mereczu d. 20 maja 1648 r. Pan mądry i dzielny, w podróżach swoich po całej prawie Europie, cokolwiek pożytecznego widział, do ojczyzny wprowadzić starał się. Sztukę strzelby czyli artyleryą przywiódł do doskonałości w jakiej nigdy nie była. Za niego ustanowiona poczta: rzeki Pinę, Prypeć, Muchawiec i Bug z Dnieprem, przez to z dwoma morzami połączyć zamysłał.

Zarzucają mu zbytą rozrzutność, lecz jai może król polski inaczej podobać się nie mógł. Wymawiają, że niepowściągnął gwałtów możniejszych na Ukrainie panów, lecz ogłocony z władzy mógłże pokrozić możniejszych od siebie? Słuszniej powiedzieć można, że cokolwiek było w panowaniu tém świetnego, było dziełem króla; cokolwiek niepomysłnem, winą zepsutego rządu i zaslepionej w nadużyciach szlachty.



JAN KAZIMIERZ.



Pomimo ślepego szlachty naszej do wolnych elekcij przywiązania, uczą nas dzieje, że ilekroć szcep panujących królów zostawiał latorości po sobie, Polacy obcych nieszukające panów, chętnie synom zmarłych królów oddawali swe berło. Jak po Zygmuncie Władysław, tak po nim, brat jego Jan Kazimierz bez oporu na tron polski wstąpił. Przyczyniły się może do pośpiechu elekeji żalonne z Ukrainy wieści: ostatnie zwyciężkiego Władysława chwile smutnemi naznaczone były kłeskami. Powstał człowiek zuchwały i śmiały, nieubłagany w zemście, przebiegły w sposobach, dumny lub skromny, chy-

try lub otwarty, jak okoliczności kazały. Był to Bohdan Chmielnicki szlachcic podług jednych z Mazowsza, podług drugich z Rusi czerwonej, syn bitnego żołnierza, któremu w zasługi nadana była sloboda Sobotow w starostwie czechryńskim. Służył Bohdan naprzód u Żółkiewskiego, potem u Daniłowicza, nakoniec z łaski Władysława IV. i Koniecpolskiego został pisarzem Kozaków zaporozskich. Znał król zdatność i odwagę człowieka, i w czasie knowanej przeciw Turkom wojny, dał mu tajemne zlecenie zbierania i uzbrajania Kozaków. W tém Daniel Czaplński podstarości Alexandra Koniecpolskiego chor: koron:, zawiadujący starostwem czechryńskim, Bohdanowi slobodę jego gwałtem odbiera, na dopełnienie krzywdy żonę jego uwozi. Chmielnicki wieczną zemstę imieniowi polskiemu przysięga, i nienawiść którą sam pała, łatwo wlewa w serca tylu krzywdami rozjątrzonego narodu. Po śmierci Barabaszenki Chmielnicki wodzem Kozaków wybrany, gromadzi wojska, i przymierze z Hanem tatarskim zawiera. Mikołaj Potocki kaszt: krak: lekce wążąc siły Kozaków, syna swojego Stefana z nie licznym poczem na przeciw ogromnym hordom wysła. Sławy chciwy młodzieniec, uderza na prze ważne Tatarów i Kozaków wojska: zaszła ta bitwa pod Złotemi wodami. Stefan poległ na placu, Czarniecki 1600 ludzi dostał się w niewolą. W niewielkiej odległości stało liczniejsze wojsko polskie

pod Mikołajem Potockim wielkim i Kalinowskim polnym hetmanem. Kalinowski radził, by zaraz uderzyć: przeciwnego był zdania Potocki. Wśród sporów wpada z całym swym ogromem Chmielnicki i zwycięża, Kalinowski dwakroć raniony, Potocki, Sieniawski, Kazanowski, pojmani w niewolę, podług umowy oddani Tatarom.

Władysław już nie żył, nadeszłe w czasie bezkrólewia o klęskach wieści, przeraziły naród na wybór nowego króla zebrany. Uchwalił sejm konwokacyjny nowe przeciw Kozakom zaciągi. Wyznaczyli za wodzów trzej regimentarze, książę Ostrogski wojewoda sandomierski, Alexander Koniecpolski i Ostorog podczasy koronny. Tymczasem Jeremiasz Wiśniowiecki, wódz odważny i od narodu lubiony, lecz zajadły Dyzunitów prześladowca, zebrał własnym kosztem 4000 ludzi i pod Zawichelem zniósł Assawulę Krzywonosą, liczącego do 50,000 zbranego na przedę motłochu. Tu gdy mieszkańcy miasta Wiśniowieckiego Niemirowa niechcieli własnego pana puścić do bram, wziął je szturmem, i lud wszystek wyrznąć rozkazał. Rozdrażniony tém Chmielnicki, gromadzi Kozaków i znowu wzywa Tatarów. Nadociągnęło już wojsko polskie pod trzema regimentarzami z władzą jednaką, aż nadto określoną przydaniem 26 kommissarzy. Jeremiasz Wiśniowiecki bez tytułu wodza, złączył z nimi swe siły i radził, by nieczekając na przybycie Tatarów, wraz na Chmiel-

nickiego uderzyć; lecz mnóstwo wodzów mniej sztu-ki wojennej świadomych, w zdaniach sprzecznych, dało się uwieśdź Chmielnickiemu, który oświadczał, że do zgody przystąpić pragnie. Stało wojsko nasze pod Pilawcami, z kosztownie ubranego rycerstwa i z tłumu liczego ludu złożone, zaniedbana karność, dnie i nocy na biesiadach i grach trawione. Chmielnicki lubo za pośrednictwem Dyzunity Adama Kisiele wojewody braclawskiego zawarł był zawieszenie broni, uwiadomiony o niesforności wojsk naszych, przybywa raptownie, i co lepsze miejsca około wojsk polskich osadza. Tu popłoch fałszywy przebiegł przez szyki niezgodne; bez rozkazu wodzów w nocy tłumami uchodzić zaczęły, tak dalece że Chmielnicki sam się zadziwił, gdy za rozjaśnieniem dnia nie postrzegł wojska polskiego. Obóz cały, mnóstwo najbogatszych łupów i sprzętów, wszystkie dostatki wpadły w nieprzyjaciół ręce, a rozrywanie ich przeszkodziło, że nie ścigano uchodzących wojsk naszych.

Chmielnicki żadnego przeciw sobie niewidząc oporu, całą Ruś i Podole, osobliwie dobra szlacheckie ogniem i mieczem pustoszy, Lwów i Zamość okupuje się złotem. Pod tém to miastem zatrzymał się śmiały buntownik, czyli to dla zadanego w Litwie wojskom jego przez Janusza Radziwiłła klęski, czyli, że czekał na koniec i skutki elekcji królewskiej. Obrany Jan Kazimierz dnia 16 listo-

dok tak niespodziany, opowiadanie wzajemnych trudów, przegranych i zwycięstw, chciwie o życie, o losy przyjaciół badania, acz zwykle do mordów serca rozrzewniły głęboko. Janusz Radziwiłł gdy po tylu latach starego Mikołaja Potockiego hetmana korwitał, patrząc na osiwiałą sędziwość jego, na twarz w której wyryty był smutek ciężkiego Tatarów więzienia, ściskając wodza za rękę, od łez wstrzymać się nie mógł. Oba wojska pod Biało-Cerkwią stanęły. Chmielnicki połączeniem tém strwożony, nadto zamysłem opanowania Multan zajęty, do dawnych udaje się chytryści, i w Biało-Cerkwi mniej szczęśliwą dla siebie jak wprzód zawiera ugodę.

Zyskany tą ugodą czas, obrócił Chmielnicki na spisywanie licznego wojska, lecz i tu chytry, wysłała do hetmana Kalinowskiego, że niczego obawiać się niepowinien, że przygotowania jego miały za cel Multany. Lecz w tymże czasie napada syn jego Tymoteusz na Batów, gdzie Kalinowski w 9000 wojska obozował bezpieczny; napada z przeważnemi siły Kozaków i Tatarów: walczyła garstka naszych przez dwa dni, nakoniec zwyciężona od liczby. Poległ hetman Kalinowski, kwiat najświetniejszej młodzieży naszej dostał się w niewolę, tam bez braku okrutnie wszyscy prawie wyrznięci.

Wyparł się Chmielnicki tego zerwania przymerza, winę na Polaków, Tatarów i na syna swego składając; a gdy tegoż syna z córką hospodara

multańskiego żeni, i o ustąpienie krainy téj u Porty stara się, posłańcy jego nie przestają poburzać na Polskę, Moskwę, Turków i Szwedów. Najwięcej dawnemi przyciśniony kłeskami, najpierwszy usłuchał poduszczeń tych car Alexy Michałowicz: nadaje więc Ukrainę lennem prawem Chmielnickiemu, wysłał dwa wojska, jedno na Ukrainę drugie do Litwy. Król pod Humanem odnosi nad Moskwą i Kozakami zwycięstwo, przeciwnie Litwa ogołocona z żołnierza ciężkie ponosi straty. Radziwiłł nie czekając na wojska Gąsiewskiego, chcąc sam jeden odnieść sławę z zwycięstwa, z drobnym poczem uderza pod Szklowem na całe siły moskiewskie: znaczną poniósłszy stratę do cofnienia się przymuszony. Mohilów, Połock, Nowel, Witebsk, Smoleńsk nakoniec dostały się w nieprzyjaciół ręce.

Wśród tylu kłesk, wśród gromadzących się burz na około, zebrany na sejmie naród, byłby wziął wyrównywające niebezpieczeństwom środki, gdyby nie wygórowana rozwiązłość i zaślepienie jednego wyrodka. Syciński poseł upitski urażony o przeciwny sobie z ekonomią szawelską dekret, w r. 1652 zerwał sejm: za prywatną urazę pomścił się na całej ojczyźnie, i jednym słowem zatamował wszystkie ratowania jój sposoby. Z powiększeniem się nieprzyjaciół naszych, słabiały rady publiczne, mnożyły się wewnętrzne rozterki.

Królowa szwedzka Krystyna córka Gustawa, zrzeka się korony dla Karola Gustawa hrabi wojewody Renu, z domu książąt dwóch Mostów. Poseł Jana Kazimierza Henryk Carazel, jak gdyby Polska dosyć już nieprzyjaciół nie miała, uroczystą naprzeciw ustąpieniu temu protestacją zanosi. W tém właśnie czasie Hieronim Radziejowski podkanclerzy kor: z przyczyny krwawych zatargów o żonę, do których Jan Kazimierz wpływał podobno tajemnie, wywołany z kraju, do Szwecyi zemstę i nienawiść swą poniósł.

Oslabione siły polskie przez długie i krwawe z Kozakami zapasy, zaczęta z Moskwą niepomyślna wojna, żądza w Karolu wślawienia początków panowania swego, uraza z niepolitycznej Jana Kazimierza protestacyi, sprawiły, iż nowy monarcha szwedzki łatwo usłuchał przewrotnych Radziejowskiego doradzeń. Wzdryga się umysł na opowiadanie tylu nieszczęść, poniżeń i klęsk. Uderzyły one na Polskę w ten czas, kiedy długi nierząd, rozwiązłość, zepsucie, zniszczyły już były dawne mężstwo i cnoty Polaków.

Powstawali na ojczyznę nasi nieprzyjaciele, jak na przeznaczoną już w ten czas do rozszarpania ofiarę. Pustoszył Chmielnicki południe, i aż pod Lwowem opierał swe hordy; niezgody między Radziwiłłem i Gąsiewskim dopuściły Moskałom wziąć Mińsk, Wilno i po całej rozszerzać się Litwie. Witten-

berg feldmarszałek szwedzki wchodzi do W. Polski na czele 17,000 wojska. Szlachta poznańska i kaliska zgromadziwszy się zbrojnie pod Uściem, w liczbie 15,000 z namowy Radziejowskiego poddaje się królowi szwedzkiemu, warując zachowanie wolności i majątków. Naciąga Karol Gustaw z znaczniejszym wojskiem i pod Kołem z Wittenbergiem się łączy. Jan Kazimierz wysłał do niego Przyjemskiego, któremu Karol odpowiada, że w Warszawie traktować będzie.

Nieszczęsny król cofa się do Opoczna, połączone wojska szwedzkie idą za nim. Polacy i Szwedzi stanęli pod Czarnowem do boju, nawalny deszcz przeszkadza spotkaniu. Jan Kazimierz nieufając szczupłym swym siłom, lasami do Krakowa, ztamtąd na Śląsk do Głogowa uchodzi. Szwedzi opanowawszy i złupiwszy Warszawę, oblegli Kraków, gdzie mężny Czarniecki po uporczywej przez dwa miesiące obronie, głodem ściśniony poddać się musiał. Wyszedł wódz z miasta z orężem, chorągwiemi, szanowany od nieprzyjaciół samych. Nie tak uczyniło wojsko kwarciane, to bowiem z hetmanem swoim Lanckorońskim pod Wojnicami zbité, za wypłacenie zaległego żołdu i przyrzeczenie go na przyszłość, nie wstydziło się poprzysiąc wiarę najezdcy, i orły swoje z nieprzyjacielskimi połączyć znakami.

W téj okropnej chwili nie było już Polski, rozproszone wojsko nasze, żołdujące obcemu, bezcenne

wyrodki Radziejowski Bogusław i Radziwił, kierowali najeźdców krokami. Niewierny hołdownik Fryderyk Wilhelm *) łączy się z nieprzyjacielem korony, i oręż przeciw panu swojemu podnosi. Uwieziony obietnicą łupów Rakocy, z 50,000 Siedmiogrodzanów wchodzi do Polski. Król z garstką wiernych w obcej schroniony ziemi, napróżno szuka posilków od téj Austryi, której przodkowie jego pomagając, tylekroć strasznych na siebie nieprzyjaciół zwracali. Nieczuły na nieszczęścia krewnego i sprzymierzeńca Ferdynand, za obiecaną pomoc żądał, by żupy solne, województwo krakowskie, sieradzkie, Sambor i Żywiec w zastaw mu oddane były. W téj ostateczności ofiarowane berło polskie carowi, Austryi, a nawet Rakocemu, nie uludziły żadnego. Karol panem już Polski, wahał się czy całe państwo zatrzymać dla siebie, czyli je z sąsiadami rozszarpać. W tenczas to gdy Sandomierzanie żądali od niego, by sejm złożył i wolność praw elekcyjnych potwierdził; niepotrzebując ja waszych elekcyj, odpowiedział zuchwale, a uderzając po rękojęści pałasza, tym ja, rzeczce, jestem już panem i królem waszym.

*) Xiążę ten hołdownik Polski, w czasie panowania tego sześć traktatów zawarł, z których trzy z królem polskim przeciw Szwedom, a drugie trzy ze Szwedami przeciw Polakom.

Ta дума, rozpuszczonego wojska uciski i gwałty, ocuciły nakoniec zrażone tyłu kłęskami umysły. Waleczny odpór Częstochowy, gdzie przeor Paulińców Augustyn Kordecki mężstwem i stałością swoją 17,000 Szwedów do odstąpienia przymusił, odżywił nadzieje, powrócił ducha mężstwa i odwagi. Jerzy Lubomirski marsz: w. k. i Stefan Czarniecki kasztelan kijowski, z wielu innemi w Tyszowicach czynią związek przy królu, i Jana Kazimierza przez góry karpackie sprowadzają do Lwowa. Wojsko i szlachta przystępują do związku tego, Opaliński podnosi broń w Wielkiej Polsce, Chmielnicki doznawszy srogości moskiewskiego panowania, zrzuca się z lennictwa carowi, i do wierności powraca. Jerzy Lubomirski, Czarniecki nie zawsze szczęśliwy, lecz niezrażony nigdy, po kilkakroć trapi Szwedów przeważnie. Sam Karol z trudnością więzów jego uchodzi, margrabiego Baden z całym wojskiem znosi ze szczeniem.

Miasta wielkopolskie wyrzucają osady szwedzkie, Jan Kazimierz odbiera Warszawę, a wkrótce pod tą stolicą zachodzi uporeczywa przez trzy dni bitwa, gdzie zwycięstwo przy Szwedach. Nie długo Siedmiogrodzanin najeżdża Polskę bezkarnie, Rewera Potocki, Lubomirski, Czarniecki, znoszą ogromne wojsko jego, sam Rakocy 12,000 czerw: zł. okupić się musiał i z przeproszeniem wysłać do króla poselstwo. Gąsiewski wpada do Brandebur-

ga, gromi pod Prostkami hołdownika wojsko, Radziwiłła i kilku generałów szwedzkich bierze w niewolę.

Ten zwrot męztwa, ta odzyskana oręża polskiego sława, troskliwość sąsiadów o własną całość, zwróciły nakoniec uwagę ich na nieszczeniwe losy nasze. Zawarty rozejm z carem moskiewskim w r. 1657. Stały między Polską i postronnemi mocarstwami na wspólną obronę przymierza: z Danią z równymi dla obu państw warunki, z Austryją i elektorem brandenburgskim okupione zbyt ciężko. Cesarz niemiecki odebrawszy przyrzeczenie berła polskiego, i wzięwszy w zastaw Wieliczkę i Bochnię, wysłał na żołdzie polskim pod sprawą hrabi Hatzfelda 10,000 ludzi, ci dopomógłszy do odzyskania Krakowa i Torunia długo kraj przez zdzierstwa swoje ciemiężą. Przykrzejsze z elektorem brandenburgskim warunki, Jan Kazimierz w Welawie przymuszonym się widział podpisać. Tym to pokojem, później potwierdzonym w Oliwie, uwolniony na zawsze elektor od hołdu Polsce winnego, zapewnione udzielnego nad Prusami panowanie jemu i wszystkim jego następcom: oddane mu lennem prawem powiaty lawenburgski i bytowski, jak je trzymali Pommeranii książęta, miasto Elbląg za 400,000, starostwo drohimskie za 12,000 talarów w zastaw oddane. Elektor do końca wojny 35,000 wojska, w każdej zaś innej potrzebie 2000 dostawiać obo-

wiązał się. Piérwsze widzenie się Jana Kazimierza z elektorem brandenburgskim było w Toruniu, tam gdy elektor xiążęcia Radziwiłła przedstawiał królowi, i ten przepraszając króla chciał go pocałować w rękę, usunął mu jój Jan Kazimierz, i mówić z nim nie chciał.

Wkroczenie Duńczyków do Szwecyi, Karola Gustawa i znaczna część wojsk jego odciągnęło od Polski. Jerzy Lubomirski Prussy Szwedom odbiera. Czarniecki pustoszy Pomeranią szwedzką, i Duńczykom w Holzacyi orężem swoim ważne czyni przysługi. Śmierć nakoniec Karola, przyspiesza długo pożądany pokój. Stanął on w Oliwie w r. 1660, mocą pokoju tego Jan Kazimierz zrzekł się praw swoich do Szwecyi, odstąpił Inflant prócz małej części później województwem inflantskiem zwanój. Szwedzi oddali dzierżone w Prusiech miasta, jako to: Elbląg, Marienburg i Sztum. Zniszczony traktat z Elektorem brandenburgskim, mocą którego Szwecya w czasie wojny gwarantowała mu Warmią i całą Wielką Polskę. Amnestya dla tych co się strony szwedzkiej dzierżeli, przez ten warunek fatalnym była na przyszłość przykładem, Radziejowski i Radziwiłł uszli bezkarnie.

Już niespokojny Chmielnicki żyć przestał, Kozacy po śmierci jego na dwie podzielili się strony, jedni przy Móskałach, drudzy pod wództwem Wychowskiego przy Polsce. Wychowski znosi partyą

moskiewską, i wodza jej Wodowiczonka zabija. Król nagradzając tę wierność, w paktach hadziackich zyskowne Kozakom nadaje przywileje. Wychowski został wojewodą kijowskim, i dwa starostwa dziedzictwem otrzymał. Biskupom ruskim miejsce warowano w senacie. Niedługo trwały te pakta: posądzony Wychowski o niewiarę pod dośędźkami jak się zdaje pozorami, przez sąd wojskowy na śmierć skazany. Znowu na Ukrainie krew lać się zaczęła, a car korzystając z tych kłótni z trzema wojskami wtargnął w polskie granice. Oswobodzony Jan Kazimierz od Szwedów, całą swą potęgę na najezdników obraca. Trzymali oni w oblężeniu Lachowice, a gdy hetman litewski Paweł Sapieha i Czarniecki wojewoda ruski ciągną miastu na odsiecz, pod Połonką zachodzi im drogę Chowański. Przyszło do sprawy, pierzechnęły przed natarczywością Petyhorców liczne hufce moskiewskie, 15,000 Moskalów legło na plaou, reszta wojska rozproszona lub potopiona w Dźwinie. Niemniej świetne pod Cudnowem, Hodobyszczem, Rewera Potocki i Jerzy Lubomirski odnieśli zwycięztwa, poległo tam 36 tysięcy Moskwy i Kozaków, Szeremetow wódz ich wzięty w niewolę. Na sejmie r. 1661 potwierdzony z Szwecyą pokój oliwski, z Kozakami hadziackie pakta; uchwalone podatki na zapłatę wojska i popieranie wojny tak pomyślnie wiedzionej z Moskwą: lecz gdy król wyprawę ogłasza, i dla dania przy-

kładą sam śpieszy do Litwy, przemaga w szykach naszych duch niekarności i zysku. Wojsko koronne nietylko że nie słucha rozkazów królewskich, ale uczyniwszy związek i Świderskiego marszałkiem obrawszy, buntowniczo zaległości domaga się, wyciąga z Ukrainy i kraj własny pustoszy. Napróżno pułki litewskie acz także pod Żyromskim związek swój uczyniły, pod Dolhinowem na Chowańskiego uderzają, i znoszą wojsko moskiewskie. Król stanąwszy w obozie, gdy ku ciągnięciu na nieprzyjaciela opór w związkowych znajduje, przymuszony koniec wyprawie uczynić, do Warszawy na sejm powraca. Uchwalone nadzwyczajne pogłówne, wyznaczono do obrachowania się z wojskiem kommissarzy: za staraniem biskupa kujawskiego Floryana xięcia Czartoryskiego z 26 milionów założonej przez wojsko pretensyi, po wielu trudnościach zgodzono się na dziewięć.

W Litwie zuchwałstwo wojskowych do okropnych posunęło się zbrodni: z podejrzania, że Żyromski marszałek i Gąsiewski hetman związek zamysłali rozerwać, zapalczywa młodzież wyprowadziwszy ich z własnych domów w Wilnie, pierwszego rozsiekała, drugiego ognistą bronią zgładziła. Tak zginął Gąsiewski wódz licznemi okryty laury, w obozach surowy, niezgięty w radzie, wszędzie nieskazitelny. Szukał śmierci wśród licznych nieprzyjaciół ojczyzny, niestety! znalazł ją od swoich.

Niezmordowana w usiłowaniach swoich Ludwika, tyle datkiem, obietnicami, zręcznym dokazała obrotem, że na sejmie r. 1661 gdy król wniósł rzecz tę w senacie, długo powszechnie milczenie zgodę zdawało się rokować: aż Maxymilian Fredro, a najbardziej Jerzy Lubomirski, wiedziony czystą zapewne lecz zgubną od wieków gorliwością, surowo powstał na nieprawość wniosku takiego. Obrażona tym oporem królowa, poprzysięga Lubomirskiemu nieubłaganą zemstę: jakoż zapozwany Jerzy na sądy sejmowe, jakoby w ojczyźnie wojnę domową wzniecać zamysłał, acz nieprzytomny, skazany na utratę dostojęństw, majątku i życia. Ustąpił Lubomirski do Wrocławia, czekając jakie wrażenie w narodzie sprawi wyrok tak srogi. Nie zawiódł się w nadziejach, im bardziej tkwiły w pamięci wszystkich świeże i ważne zasługi jego dla ojczyzny i króla, tém bardziej jątrzyły się serca zazdrosnego swobód swych narodu.

Przecież mimo widocznej narodu do Lubomirskiego przychylności, królowa i powiernik jej Prażmowski kanclerz naówczas koronny, wszelkiej z Lubomirskim przeciwiąc się zgodzie, namówili króla, że buławę po nim oddał Sobieskiemu marszałkowi koron. Na ten postępek pierwsze województwa wielkopolskie ogłosiły się za uciśnionym: w ten czas do tyle nabytej sławy byłby Jerzy przydał największą, byłby dał przykład bohatyrskiego poświęcenia się,

gdyby miał dosyć męstwa znieść dla dobra powszechnego niesprawiedliwość tak srogą; na nieszczęście żal ciężkiej urazy, przemógł święte na stan ojczyzny względy! Tém jedynie uniesiony łączy wojsko swoje z konfederacją wielkopolską, i Połubińskiego Litwę wiodącego w sprawie królewskiej znosi, samego bierze w niewolę, i 4300 ludzi kładzie na placu. Lubomirski wolno więźniów wypuszcza, a wkrótce sam Jan Kazimierz z silniejszym ludem nadciąga. Stanęły obadwa wojska pod Palczynem już do sprawy gotowe, gdy Trzebicki krakowski i Leziński chełmiński biskupi święte kapłaństwa pełniąc obowiązki, wdają się między uzbrojonych, i do zgody przywodzą. Przrzeczono powrócić Lubomirskiemu urzędy i majątek, lecz gdy warunki te niedotrzymane, znów obie strony biorą się do broni. Król wywodzi 26,000 wojska, Lubomirski dwanaście. Stoczona bitwa pod Montwami niedaleko Inowrocławia, a nie w Szwedach, Moskalach i połańcach, lecz miecze polskie broczyły się w piersiach braterskich. Zwycięstwo przy Lubomirskim, 4000 z strony królewskiej trupem poległo. Po tej bitwie stanęła ugoda w Łęgowicach. Lubomirski króla przeprosił, który powszechną ogłosił amnestyą, i na piśmie dał przyrzeczenie, że nikomu do osiągnięcia tronu dopomagać nie będzie. Taki był koniec tych nieszczęsnych sporów, zajętych wśród gorejącej jeszcze z Moskwą i Kozakami wojny. Takie sku-

tki z jednej strony zaciętej zemsty, i burzliwie wyniosłego Ludwiki umysłu, z drugiej ślepego w walcznym mężu wolnych elekcij przesądu. Lubomirski niedowierzający królowi schronił się do Wrocławia, gdzie wkrótce życia dokonał. Poprzedziła go królowa, pani niepospolitej stałości i odwagi, lecz zbyt wyniosła by przeżyć mogła tyle smutnych zawodów.

Są nieszczęścia, są ciężkie frasunki, w pośród których najwyższe między ludźmi dostojęństwa, sam mówię blask majestatu, tęsknym tylko staje się brzemieniem. Doznał tego przez lat dwadzieścia niefortunny Jan Kazimierz: długie walki sprzysiężonych na zgubę naszą sąsiadów, rozwiązłość w obradach, w wojsku duch buntowniczy, po tylu doznanych nieszczęściach ślepa ufność, niepojęta obojętność na klęski wiszące, strata nakoniec szkodliwej Polsce, lecz jemu lubej małżonki, zniechęciły go z panowaniem i światem. Długo, nim krok ten ostateczny przedsięwziął, szukał obląkany naród ważnemi upamiętać przestrogi: pamiętne są słowa jego na sejmie r. 1661. «Bodajbym był (mówił król do stanów) fałszywym prorokiem! ale jeśli dziś nie zabieżycie fatalnym klęskom, które od lat tylu sprowadzają na was wolne niby elekcye; przyjdzie to świetne, to szlachetne królestwo na rozszarpanie obcych narodów. Moskał zagarnie Ruś i W. X. lit.; czeka już Brandeburczyk na Wielko-

Polskę i Prussy. Dom Rakuski choćby miał najświętsze zamiary, gdy drudzy szarpać będą, od Krakowa i małej Polski niezapomni o swoich korzyściach, każdy przekładać będzie posiadać raczej część Polski raz orężem nabytą, niż ją mieć całą z takimi wolnościami jakie są dzisiaj.

Tak zbawienne przestrogi zamiast upamiętania umysłów, nowe bojaźni, nowe wzniciły niezgody. Król straciwszy nadzieję uczynienia jakiegokolwiek dobra, wydał uniwersałę że koronę złożył zamyśla; starano się usilnie by go od tego odwrócić zamyślu, lecz gdy Jan Kazimierz trwał w nim niezgięty, nastąpił sejm abdykacyi w r. 1668. Żalossne było między królem i narodem rozstanie, bo długo wspólnie doznawane nieszczęścia, silniej ludzi wiążą niż spędzone w pomyślności chwile. Podali nam opisanie dnia tego Kochowski, Załuski i inni. Gdy prośby senatu, kapłanów i stanu rycerskiego, króla nakłonić niemogły, wszedł Jan Kazimierz do izby senatorskiej. Nappełniał ją liczny senat, posłowie i mnóstwo ciekawego ludu. Król przez czas niejaki stał na stopniach tronu, i podług zwyczaju z przytomnemi poufale rozmawiał. Nakazawszy potem milczenie, nie już kanclerza lecz usty własnemi, gdy płacz głos mu nie raz przerywał, tak mówił: «Dociekła godzina gdzie dług ojcowskiej naprzeciw tej rzeczypospolitej uprzejmości, od dwóch wieków przez przodków me-

ich nabyty, wypłacić mi dzisiaj przychodzi. Zgięty wiekiem, trudami obozów, a może i obrad tych, złamany dwudziestoletniém strapieniem, król i ojciec wasz to co świat ten ceni najwyżej, koronę w ręce wasze oddaję. Za tron, poziome obieram schronienie, za berło nie zostawuję sobie jak kęs ziemi nam wszystkim wspólnej, a to bym pogrzebiony w łonie téj ojczyzny wśród zwłok przodków moich, tę w was i potomności zostawił pamięć, żem to jest ten, którym się pierwszy znajdował w walkach, niebezpieczeństwach, w odwodzie ostatni: który i dziś przez miłość ku wam i powszechnemu dobru, zrzekłem się korony, i tym którzy mi dali to królestwo, wiernie je nazad powracam. Miłość ludu posadziła mię na tronie tym, miłość moja ku rzeczypospolitėj oddała mię od niego. Wielu z królów poprzedników moich oddawali berło synom lub braciom swoim, ja go lubej oddaję ojczyźnie: a której byłem i ojcem i synem, dziś z monarchy człek pospolity, z pana poddany, z króla współobywatel, młodszemu szczęśliwzemu odemnie, temu nakoniec którego Bóg i wolne głosy narodu za następcę mego przeznaczą, temu chętnie ustępuję to miejsce, i nieprzestanę w schronieniu mojem błagać niebios, byście go dogodnego potrzebom waszym wybrali. Dzięki wam wszystkim niosę za wasze rady, usługi, przychyłość: jeżeli przeciwnie najgorętszém życzeniom mojem nie podo-

bały się komu rządy moje, ułomności ludzkiej, a raczej losów winą było; wybaczenie proszę tak, jak ja przebaczam wszystkim. Żegnam was i ojcowskie uściśnieniem do piersi moich przytulam, dochowam słodką pamięć waszą póki mi życia stanie. Aczkolwiek odległość miejsc rozdzielać nas będzie, nie od was i od tej ulubionej ojczyzny serca mego niepotrafi oddalić. Więcej gdy mi żal ani też pamięć nie pozwalają mówić, niech papier który do przeczytania oddaję, ostatecznym będzie dowodem miłości i przywiązania mego do Polski.

Jan Kazimierz oddalił się do Francji, gdy w cztery lata dowiedziawszy się o wzięciu Kamieńca przez Turków, żalem zdjęty życia dokonał. Ciało jego biskupi Olszowski i Trzebicki kosztem swoim sprowadzili do Polski. Za tego to panowania milczały Muzy wśród szczęku oręża, zaczęto do mowy ojczystej mieszać barbarzyńską łacinę: zwyczaj ten tak naganny i zdrożny za króla Stanisława Augusta odrzucony zupełnie. Wygnani Aryanie nie jak różnowiercy, (byłoby to przeciw umysłowi tolerancyi), lecz jak znoszący się z nieprzyjacielem ojczyzny: w czasie bowiem wojny gdy sprzyjali i pomagali Szwedom, powiedziano im, idźcie gdy obcych przekładacie nad swoich. Nie spełniono wyroku tego z obrażeniem słuszności, trzy lata dano im czasu do wyprzedania dóbr i własności ich. Żałować atoli należy, że nieobywatelstwo

ludzi tej sekty, a może już zbytnią o panującą wiarę gorliwość, przywiodły stany do kroku tak surowego. Kwitnęły między Aryanami nauki w miejscu szkół i zgromadzeń ich Rakowie, wychodziły wyborne dzieła pięknym wyciskane drukiem.

Taki jest krótki rys panowania obfitego w wypadki ważne i smutne. Wzgarda praw świętych, niekarność wojska, zepsucie obyczajów, wstrzęsły, nachyliły okropnie budowlę ojczyzną: ani później baczniejsi tyłu ojców klęskami następcy, starali się gmach ten od ostatniego wydzwignąć upadku.



STEFAN POTOCKI.



Stefan Potocki synem był Mikołaja kasztelana krakowskiego i hetmana w. kor. O tym hetmanie Kóchoński Tom I. pag: 29 tak mówi: «ten od młodości w obozach, między zmiennemi bojów losami schowany, powolny z przyrodzenia, pobłażający w sprawowaniu władzy najwyższej, więcej zasługiwał żeby go czczono, niżeliby go obawiano się.» Przed wstępem jeszcze na tron Jana Kazimierza, zaczęły się na Ukrainie krwawe Kozaków rozruchy: powierzoną sobie miał straż tej prowincyi hetman Mikołaj Potocki, a dowiedziawszy się, że Kozacy

zbrojno zbierać się zaczęli, tam gdzie rzeką Tasma-
na wpada do Dniepru, sam pozostawszy z woj-
skiem, mniej bacznie, nie wielki poczet na rozpro-
szenie ich wysłał. Składał się oddział ten z ośmiu
lekkich chorągwi, ośmiuset rajtarów acz w stroju
cudzoziemskim z ruskiego pospólstwa złożonych:
nadto od Dniepru cztery tysiące rejestrowych Ko-
zaków w tył nieprzyjacielowi zachodzić mieli. Prze-
łożył nad siły temi własnego syna Stefana Poto-
ckiego starostę niżyńskiego, dodając mu do rady
doświadczeńszych wodzów, jako to Janta Sapielę
Owruckiego starostę, Czarnieckiego i innych; do
odchodzących tak mówił: «Idźcie! a doświadczeniem
i roztropnością waszą hamujcie zbyteczną syna mo-
jego żywość: poczynajcie odważnie, ja w daniu wam
pomocy opieszalym nie będę.»

Pomięszwały nadzieje hetmana już nieprzyja-
zne losy dla Polski. Chmielnicki uwiadomiony o
rozdzieleniu sił naszych, wsparty wojskiem Tata-
rów z 16,000 złożoném, wczesnie zapewniony, że
Kozacy rejestrowi i Rusini w szykach naszych bę-
dący przejdą na jego stronę, rozkazał porzucić
brzegi Dniepru i śpiesznie ciągnął ku naszym. Ko-
zacy i Tatarzy przyszedłszy nad jezioro zwane Żół-
te wody, obozem stanęli. Mimo nacierań Polaków,
nieprzyjaciel wstrzymywał się od boju, a to z przy-
czyny że Chmielnicki oddalił się był do wysłanych
bokiem rejestrowych Kozaków naszych, i tych ła-

two na stronę swoją przemówił. Wkrótce zamiast szczupłych hufców, postrzegli nasi ciągnące ze wszech stron Tatarów i Kozaków tłumy; nie tracąc atoli serca, otoczywszy się wozami, długo mężnie nieprzyjaciela trzymali. Wyszędłszy nakoniec z taboru uderzyli na Tatarów, lecz kiedy ich gromią, 800 Rusinów w dragonii naszej służących, chwije się, tył poddaje i do nieprzyjaciół przechodzi. Ogołocione z posiłku tego słabe szyki nasze, znowu w taborze zawrzeć się musiały. Wysłany do hetmana goniec z doniesieniem o smutném położeniu naszych, przejęty od Chmielnickiego, tém większém zapalił go zuchwalstwém. W téj ostateczności postanowili nasi postępując taborem, drogę sobie do wojsk hetmańskich otworzyć. Przez dni czternaście wytrzymując gęste strzał i rusznic grady, dwie tylko mile od Żółtych wód posunęli się. Przy znużonych głodem i trudami siłach już i na prochu schodzić zaczęło, ten co pozostawał deszczem był zepsuty. Mężnie się atoli bronili Polacy, walcząc już nie o życie, lecz o śmierć chwalebną; a gdy nacierający coraz bardziej nieprzyjaciel, zemdlony tabor już zaczął rozrywać: «nie winą naszą! zawołał młody Stefan Potocki, lecz spiknieniem losów zawistnych giniemy. Kiedy zdrajców ucieczka wydarła nam zwycięztwo, nie zostaje mężnym Polakom jak umrzeć z chwałą. Lepiej jest z orężem w ręku zginąć od oręża, jak iść w niewolnicze pęta, albo później od

zagniewanego ojca i ziomków przykrych słuchać wyrzutów. Dwie rany śmiertelne przerwały mu mowę, i trupem zwały na ziemię. Tak zginął za-
eny młodzieniec w samym życia poranku: śmierć
przecinając z życiem jego tyle wielkich nadziei, nie
wydarła mu najpiękniejszej chwały; chwały, że za
ojczyznę poległ.

STEFAN CZARNECKI.

I tego bohatera życie, już jest obywatelskiem i gładkiem piórem X. Mich: Krajewskiego publiczności podane. Dzieła Czarnieckiego ściśle się wiążą z panowaniem Jana Kazimierza, lecz co tylko w tych nieszczęśliwych czasach stało się sławy godnego, ledwie nie powiem jemu najwięcej przypisać należy. Urodził się on w r. 1599 w województwie sandomierskiem we wsi Żornawiu, z zacnego lecz niemajętnego domu. Zamiast rozległych włości, przynosił Stefan Czarniecki duszę w przygodach niezłomną, nieustraszone męstwo, miłość ojczyzny i cnoty; z dzieciństwa do dzieł wojennych niepomowaną ochotę. W wiekach, których jeszcze Czarniecki zasięgał, młodzież nasza długą służbą, dłu-

giem posłuszeństwem, wyższych w wojsku dostępowała urzędów. Czarniecki acz wcześniej służyć zaczął, acz się wslawiał z dzielności, w 30 dopiero roku został porucznikiem w chorągwi Marcina Kazanowskiego. Piérwsze jego pole było w r. 1633 w czasie szczęśliwój na przeciw Moskwie wojny, pod Władysławem IV. Król tak był wielce z męstwa jego dowolen, iż dał mu przywiléj w obozie pod Szemptonem na pięćset łanów ziemi w powiecie starodubowskim. Nie przewidywał Czarniecki, patrząc na świetne Władysława zwycięztwa, jakie kraj nasz kęski, jak długie i krwawe czekały zapasy. Doznał ich naprzód pod Żółtymi wodami, gdzie jakéśmy dopiero namienili, Czarniecki w niewolę dostał się. Dwóletnia między Tatarami niewola tę tylko korzyść Czarnieckiemu przyniosła, iż nie patrzył na cięższe kęski, które po téj przegranej ziomkowie jego odnieśli.

Uwolniony z innemi po zbarskiéj ugodzie, Czarniecki już naówczas chorąży sandomierski i pułkownik huzarski, pomścił się krzywd doznanym w sławnej pod Beresteczkiem bitwie. Rozejście się po tém zwycięztwie wojsk naszych, nie dozwoliło Janowi Kazimierzowi odnieść tych korzyści, które mu zapewniało dalsze téj wojny poparcie. Dalej niezdatność winowajcza hetmanów, próżność, srogość ukraińskich właścicieli nad ludem, przeciągały krwawe i nieużyteczne boje. Chytry Chmielnicki

przyciśniony potrzebą, zawierał sojusze, a gdy potrzeba minęła, z urąganiem je łamał.

Po ciężkiej pod Batowem klęsce, Czarniecki znany z męstwa, w nagrodę dawnych usług otrzymawszy urząd oboźnego koronnego, z 10,000 wojska na Ukrainę wysłany, trzymając wojsko to wjak największej karności, tak lud ukraiński umiał sobie pozyskać, iż wiele miast dobrowolnie otworzyło mu bramy. W szybkości zakładając wyprawy pomysłność, gdzie tylko usłyszał o gromadzących się Kozakach, wraz na nich uderzał i rozpraszał. Wśród tych zapędów uciekający przed nim Bohun rotmistrz Chmielnickiego, zamknął się w warowlém miasteczku Monasterzyszcze: przystąpił natychmiast Czarniecki pod miasto, i z pędem na oblężeniów uderzył. Już sam wódz bez hełmu, bez żadnej zbroi, na czele rycerstwa stanął na wałach, rozrzucono parkany i twierdza już w ręku naszych, gdy fatalny wystrzał przeszył mu twarz na wylot i kula wyrwała mu podniebienie. Zwalony na ziemię gdy krew spieklą wyrzucał, przyszedłszy do zmysłów zapytał: a miasto czy wzięte? odpowiedziano, iż trwoga o życie jego przymusiła naszych do wstrzymania szturmów i odstąpienia od wałów, wzruszony gwałtownie żalem i gniewem, znowu krew potokami wyziewać zaczął. Uwieziony dla bezpieczeństwa, nieraz potem wspominał, iż ból jego z tej ciężkiej

rany niezém był, porównany z boleścią, którą mu wydarcie pewnego już zwycięztwa sprawiło.

Ledwie wyleczon, gdy na czele królewskiego pułku przypuścił szturm do Buszy, obronnego na Ukrainie grodu. Już wpada na wały, już z wojskiem wchodzi do miasta, alie wszczęty pożar broni dalszego postępu. Czarniecki odbiera postrzał w nogę: ranny nie zsiadł z konia, a przystępniejsze upatrzywszy miejsce nakazuje szturm nowy. Znowu nasi wdzierają się na wały, mieszkańcy z ostatnią się bronią rozpaczą, a zwątpiwszy o własném ocaleniu, zapalają swe domy, żegnając się jedni z drugimi rzucają się w ogień, lub żelazem życie kończą. Żona setnika jednego nazwiskiem Zawisny, zabiwszy męża, usiadła na beczkę prochu i wołąc zginąć jak żywcem dostać się zwycięzcy, podpaliła ją pod sobą; a ta wściekła rozpacz dowodzi słuszną może ku nam za tyle okrucieństw ludu tego nienawiść, Miasto paliło się przez noc całą, srogość którą pokazali nasi w wycięciu mieszkańców, ściągnęła płamę na wodza samego.

Po wzięciu Buszy ciągnęło wojsko do Braclawia. Opuścili go Kozacy nie czekając zbliżenia się naszych. Tu han tatarski już na stronę Polaków ujęty, z 18,000 łączy się z hetmanem wielkim Stanisławem Potockim. Obadwa wojska podstąpiły pod Humań, lecz gdy się cieszą nadzieją prędkiego wzięcia grodu tego, dochodzi wieść, iż znaczne wojsko

oblężonym idzie na pomoc. Byli to Moskale, których niezmordowany w swęj zawiści Chmielnicki na Polskę poburzył. Uradzono, acz z mniejszemi nierównie siły, nieprzyjaciela uprzędzić. Spotkały się ku wieczorowi obadwa wojska i natychmiast krwawą rozpoczęły bitwę. Wojska moskiewskie składały się z 60,000 piechoty 30,000 Kozaków i 60 armat. Polacy mało mieli piechoty, dział żadnych: trwała ta bitwa wśród czarnej nocy i mrozu tęgiego. Ogień z strony moskiewskiej tak był gęsty, iż wśród nocnych ciemności nietylko szyki nieprzyjaciela, lecz każdego na miejscu swoim można było rozeznać. Już nad świtaniem złamały hufce nasze Moskalów i Kozaków tłumy, 9000 zostało ich na placu, wzięto 26 armat, reszta uszedłszy w mocnym obwarowała się obozie. Tu Chmielnicki ściśnięty od naszych, przekupiwszy Kara Achmeta Murzę wodza Tatarów, uszedł bezpieczny: wiele miast poddało się Polakom, wiele kup kozackich rozproszył Czarniecki, lecz hetman mrozami i niedostatkiem trapiiony, na stanowiska zimowe ku Dniestrowi się udał.

W tym to czasie powstał nowy na zgubę naszą nieprzyjaciel, Karol Gustaw król szwedzki z potężnym wojskiem napadł krainy polskie, a nie znalazłszy oporu, którego cnota i męztwo Polaków spodziewać się kazały, bierze Warszawę i całej Wielko-Polski staje się panem. Przymusza Jana Kazimierza do chronienia się na Szląsku, i spieszcnie

ku Krakowowi ciągnie. Odwołany z Ukrainy Czarniecki przybiega na obronę tej dawniej Piastów i Jagiellów stolicy. Dwa lub trzy tysiące żołnierza zamyka się w mieście pod wództwem Czarnieckiego: ta była siła zbrojna potężnego królestwa, reszta albo rozproszona albo haniebnie pod nieprzyjacielskie zaciągnęła się znaki. Z tą atoli garstką w mieście mało warowném, mężny wódz odpiera przez czas długi natarczywość całej Karola potęgi; nakoniec przyciściniony głodem, bez żadnej posiłków nadziei, podpisuje chlubne dla siebie i osady warunki, i Kraków ze czcią wojskową opuszcza. Otworzono bramy, nędza długiego oblężenia nic nie ujęła śmiałej żołnierza postaci, szli przy biciu bębnow z rozwiniętymi chorągwiami i zapalonemi lontami. Ostatni jechał Czarniecki kasztelan kijowski, w rysięd szubie na dzielnym koniu arabskim. Z największą uczciwością przyjął go Karol Gustaw i na obiedzie zatrzymał u siebie. Długo rozmawiali o szczęściu i sztuce wojennój, pożegnał go nakoniec Karol, i w karecie królewskiej odesłał. Tę obejścia szlachetność splamił zwycięzca złamaniem umowy, gdy na mocy dobrej wiary stojącą spokojnie osadę twierdzy krakowskiej w Siewierzu, podchwytuje i przymusza w wojsku swém służyć. Szczęściem uszedł Czarniecki, a przez zgwałcenie umowy i z strony swojej uważając się wolnym, obraca wszystkie starania, wszystkie umysłu siły, do zagrzania serc obywatelskich duchem odwagi i miłości ojczyzny.

Uciski wojsk szwedzkich, dumne wodzów ich przewodzenia, ubodły czułość mieszkańców: waleczne od Częstochowy odparcie pokrzepiło nadzieję, głos Czarnieckiego zagrzał odwagę. Staje przy królu i ojczyźnie sławny tyszowiecki związek, Jerzy Lubomirski sprowadza króla, Czarniecki zbiera małą odważnych garstkę. Wódz roztropny i biegły widząc szczupłość swych szyków, powszechne przez klęsk tyle zrażenie, potęgę i biegłość nieprzyjaciela, obiera jedyny sposób walczenia, którym mógł i nieprzyjaciela trapić i nie narażać rzeczy powszechnej: z niewypowiedzianym pośpiechem przenosi się z poczem swym wszędy, trwoży, urywa i gromi: tak naprzód pod Gołębiem nie mogąc wstrzymać potęgi Karola, rozsypuje swe wojsko, zbiera je znowu, ciągnie na odsiecz Zamościa, który Duglas wódz Szwedzki oblegał. Odstąpił Duglas, Czarniecki nie staczając z nim bitwy, z dziwną szybkością ile koń wystarczyć mógł w biegu, pędzi za Karolem, podchwytuje nad Sanem tylną straż; całą prawie wycina, i wszystkie sprzęty stołu królewskiego zabiera.

To powodzenie dodając naszym odwagi i serca, Szwedów mniej już śmiało czyniło. Nie postępowali jak z bojaźnią i ustawiczną czujnością, trudzili i ludzie i konie. Nie pokazywał się Czarniecki gdzie go oczekiwali najwięcej; gdzie się go spodziewano najmniej, tam z zasadzek z wydaniem krzy-

ku podobnego Tatarom napadał i gromił. Tak pod Rudnikami ledwie król szwedzki siadł do stołu w domu plebana, gdy niespodzianie pokazali się Polacy. Karol tylko tyle miał czasu, by się ucieczką ratować. Mnożyli się coraz nieprzyjaciele Polski. Wiarołomny lennik elektor brandenburgski niczém nie obrażony, napada kraje nasze. Nieustraszony tą nową nawałnicą Czarniecki, puszcza się na przeciw połączonym ich siłom, i pod Kozienicami znosi ośm chorągwi niemieckich i szwedzkich tak, iż nie było ktoby królowi o klęsce téj doniósł. Z tamtąd spiesząc dniem i nocą zachodzi drogę margrabiemu badeniowskiemu pod Warką. Wezbrana wiosenną powodzią rzeka Pilica, płynęła między dwiema wojskami. Czarniecki lekkim chorągwiom pod Wąsowiczem mostem iść każe, sam zaś odziany szubą, którą był dostał wzdobyczy, Polacy! zawołał, nie przeszkodziło morze Szwedom by kraj nasz napadali, pokażmy, że i nas nie wtrzymują wody, by z kraju najezdznika wypędzać. Za mną bracia! To mówiąc spiął ostrogami konia, i pierwszy rzuciwszy się wrzekę, w pół godziny trzy tysiące wojska bez szwanku wplaw przeprowadził. Z równym pośpiechem i natarczywością wpadłszy na nieprzyjaciela, po dwugodzinnej bitwie zniósł go i rozproszył. Xiążę Fryderyk, margrabia Slipenbach i Ebreinstein ministrowie króla szwedzkiego, uciekając manowcami, przez

trzy dni ukrywając się o głodzie w rozwalinach zamku czerskiego, nocą uszli do Warszawy.

Nie długo po tém zwycięztwie Czarniecki dowiedziawszy się, że Izrael pułkownik szwedzki z 1200 koni i przeszło 2000 wozów, naładowanych zdobyczą z kościołów i domów do Pruss pośpieszał; porwawszy kilka lekkich chorągwi, ściga go, uderza, rozprasza, i łupy wszystkie odbija. Dostała się w tenczas w ręce jego żona wodza szwedzkiego, niewiasta szlachetnego umysłu i hożej postaci, tę gdy namawiano aby pisała do męża, by poddał zamek, do którego się był schronił: więcój ja, rzekła, cenię sławę męża mego, niż wolność moją. Czarniecki wielbiąc płci słabiej męztwo, z majątkiem wolną do męża odpuścił.

W potyczce pod Gnieznem przez zapal naszych, którzy w zasadzki Duglusa wciągnąć się dali, odniósł Czarniecki w ludziach swych stratę; lecz powetował jęj wkrótce, gdy na nowo przybyłego do liczby nieprzyjaciół naszych xiążęcia meklenburgskiego uderzył, i do odstąpienia od Chojnic przymusił. Równne męztwo okazał przy odebraniu przez Jana Kazimierza Warszawy, niemniej jak w krwawej przez trzy dni nieszczęśliwej bitwie, którą tenże król pod Pragą toczył z Szwedami. Nie rozpaczał Czarniecki po tak ciężkiej przegranej, a jak gdyby w samém nieszczęściu nowęj nabywał odwagi, zebrawszy 5000 Tatarów napada na Szwedów

pod wsią Lipiec zwaną, kładzie 2000 trupem, pojmanego Forgela z zdobyczą Tatarom oddaje. Tu odebrawszy wiadomość, iż część wojska szwedzkiego ku Toruniowi ciągnie, wiodąc z sobą niezmiernie łupy w Krakowie zabrane; udaje jak gdyby zmierzal na środek wojska tego. Zmieniwszy potem szyk uderza na skrzydła, miesza je, łamie, znosi nakoniec pod Strzemesznem wojsko całe, i zdobycz odbiera. Po nieszczęśliwej bitwie pod Warszawą, Jan Kazimierz udał się do Gdańska, gdzie też i żonę jego Maryą Ludwikę Czarniecki wśród nieprzyjaciół z Częstochowy prowadząc stanął w Chojnicach. Tam dowiedziawszy się że Aszenberg pułkownik szwedzki pułk Wiśniowieckiego rozpedził, przyszedł do królowej już w noey snem i trudami znużonej, i oświadczył: iż jeśli sama bez straży zostając, nie trwożyła się, on z hucem swoim uderzyłby na Aszenberga. Idź, rzekła królowa, niech cię Bóg szczęśliwie prowadzi, idź mężnie na nieprzyjaciela, ja spokojnie powrotu twego czekać będę. Poszedł Czarniecki, zniósł Szwedów, odebrał zdobycz, i nazajutrz piórwszy oznajmując o pomyslnym skutku królowej, przyprowadził jej 50 Francuzów służących pod znakami szwedzkiemi i wziętych w niewolę.

Gdy się to dzieje, Rakocy z potężnym wojskiem wkacza do Polski, a król w Gdańsku ze wszystkich stron otoczony od Szwedów. Wzywały przy-

tomności jego i rada i wojsko, ciężka nakoniec ostateczność wszystkiego. Czarniecki wbrew wszystkim trudnościom podejmuje się przyprowadzić go do kraju. W tym celu, jak gdyby niewiedząc o liczbie nieprzyjaciół, prosto przeciw nim ciągnie z połączonemi oddziałami. Zbliżają się i Szwedzi. Czarniecki raz pokazując gotowość do bitwy, drugi raz śpiesznie uchodząc, coraz bardziej nieprzyjaciela od Gdańska odwodzi, nakoniec w dwóch dniach i jednej nocy mil 48 ubiegłszy, pod Płockiem obozem staje. Tam zewsząd ściśniony od Szwedów, zapala po wielu miejscach ognie; a jak tylko świtać zaczęło, mimo przeraźliwego zimna, bystrości i srokości Wisły, gdy się wojsko ociąga, pierwszy rzuca się w rzekę. Zachęczone przykładem tym wojsko, poszło za wodzem, a w tej śmiałej przaprawie czterech tylko ludzi życie straciło.

Zdumieni nazajutrz Szwedzi, widząc Czarnieckiego na drugim brzegu stojącego spokojnie, gdy z wielką pracą promy i łodzie zbierają; odpocząwszy wódz polski, udaje się na granice Mazowsza, poraża brandenburgskie wojska pod wsią Churacą i Dniałdowem, z równą jak wprzód szybkością przeprawia się przez Wisłę, przybywa do Gdańska, bierze króla i przez Pomoranią i Kalisz szczęśliwie do Częstochowy prowadzi.

Już też ościenne państwa otworzyły oczy na niebezpieczeństwo, w którym się znajdowała Polska.

Cesarz niespokojny o powiększenie Rakociego, Dania zawistna Szwedom, Tatarzy chciwością łupów, Brandeburgezyk ujęty korzystnym dla siebie pokojem, połączyli się z nami. Wchodzą drogą okupione austryackie posiłki. Jan Kazimierz z Czarnieckim i Montekukulim odbiera Rakocemu Pinczów. Uchodzi Siedmiogrodzanin, Czarniecki acz z małą siłą dopędza go pod Magierowem, poraża przeważnie, wstrzymuje nakoniec aż póki Jerzy Lubomirski (który oddając wet za wet siedmiogrodzkie spustoszył był ziemie), Rewera Potocki i Paweł Sapieha złączyli się z nim pod Międzybożem. Tam przemogła rada Czarnieckiego, by wraz na nieprzyjaciela uderzyć. Rakocy wysłał posła prosząc o zgodę. Spytany poseł, jeżeli Rakocy gotów jest nagrodzić tyle krzywd ludziom i Bogu zadanych? Jakimże sposobem? odezwał się Siedmiogrodzanin. Krwią lub złotem, zawołał Czarniecki. Nie damy złota, odpowiedział poseł Nikiezy, póki ręka władać może orężem. To się więc bijcie! zawołał z gniewem Czarniecki. To mówiąc porwał się z miejsca; kazał w trąby uderzyć, i szybkim puścił się pędem. Tymczasem hetmani którzy już w ugodę z Rakocym wchodzić zaczęli, wysłali za Czarnieckim, żeby bez rozkazu ich nie rozpoczął walki: z przykrością waleczny mąż odebrał ten rozkaz, posłuszny atoli hetmanom wstrzymał się, oświadczając przed wojskiem, iż nie jego bę-

dzie wina, jeżeli nieprzyjaciel ujdzie bezkarnie. Podpisano nakoniec z Rakocym punkta, że króla przeprosi, wojsku polskiemu milion zapłaci, łupy powróci i nieprzyjaciół Polski odstąpi. Stała ta ugoda dnia 23 lipca 1657 r. Osmego dnia potem gdy Rakocy do kraju swego powraca spokojnie, napadli go Tatarzy i wojsko w pień wycięli; wkrótce Porta karząc go, iż bez wiedzy jej wojnę z Polską rozpoczął, odjęła mu państwo jego.

Wspólny interes doradzał Janowi Kazimierzowi posilkować Duńczyków, już w ciężkiej wojnie z Szwedami będących. Wyślany Czarniecki do Pomeranii szwedzkiej, kraj ten pustoszy, zabiera chorągwie, zbrojownie, i z łupem do ojczyzny powraca.

W r. 1658 z sprzymierzonym wojskiem Austriaków i elektora brandenburgskiego, Czarniecki w 6000 jazdy ciągnie na pomoc Duńczykom. Dnia 14 listopada wkroczyli sprzymierzeńcy do Szwecji; pierwszą było potrzebą przeprowić się do wyspy Alsen, dalej wysiądź do Fionii, by ztamtąd napadać na Szwedów oblegających Kopenhagę. Już przeprowiona część Brandeburczyków walczyła ze Szwedami, pozostał Czarniecki z swą jazdą; a gdy słyszy elektora uskarżającego się, że odnoga morska przeszkadzała iść swoim na pomoc, Czarniecki biorąc te słowa za doświadczenie mężstwa swojego: Polacy! zawołał, nietraćmy czasu, pokażmy iż odwaga niepotrzebuje mostu, i nie lęka

się morza. To gdy mówi, dwanaście pułków nieuwważając na szerokość kanału morskiego, czeka tylko rozkazu. Już je wódz prowadzi, gdy na brzegu postrzega kilka łodzi i statków większych: właściwą natychmiast wielkim ludziom w ciężkich przycieganach prędkością, wydaje rozkaz by rozsiedłano konie, by ludzie wsiedli na statki, i obok nich prowadząc konie na ceglach płynęli, tym sposobem odnogę morską wódz polski przebył szczęśliwie. Szwedni odstępują od brzegów, Czarniecki w 40 tylko koni puszcza się za nimi, zabija własną ręką kapitana, trzech bierze w niewolę. Noe bitwę przerwała. Nazajutrz związkowe wojsko podstępnie pod Sondeburg, we trzy dni bierze miasto, a w ośm wypędza Szwedów, i całej wyspy Alsen staje się panem.

Nie przerwała zima czynów wojennych: Czarniecki wziął miasto Koldyngę, a gdy Szwedzi oblegając Kopenhagę na brzegach morskich dla niedostatku okrętów zostawili go nieczynnym, Czarniecki z młodości lubiący żeglugę, na pozostałych pomniejszych statkach często morskiej używał rozrywki. Raz dobrawszy sobie 40 ludzi świadomych żegluggi, puścił się na morze, i pomyślnym pędzony wiatrem, wkrótce dalekim od brzegów ujrzał się. W tém najtek z wierzchołka masztu odkrył nieprzyjacielską flotę: dla przeciwnego wiatru trudno było nazad cofać się, oczywiste niebezpieczeństwo pomiesza-

niem i trwogą przejęło serca wszystkich. Nieustraszony Czarniecki staje u steru nawy, zagrzewa do obrony, i prosto na bliższe dwa okręta nieprzyjacielskie godzi. Zadumieni tą zuchwałością Szwedzi, obawiając się jakiej zdrady wolnieć w żaglach, nakoniec za powstającą burzą do swoich cofać się zaczęli brzegów. Czarniecki z żywą pozostałych radością cały na ląd wysiada.

Niespodziane ze trzech stron wtargnięcie cara Alexego Michałowicza do Polski, przymusiło Jana Kazimierza do odwołania Czarnieckiego z Holzacyi. Z żalem król Duński rozstając się z wodzem, który mu tyle usług uczynił, udarował go złotym łańcuchem, i prosił, by mu na pamiątkę wizerunek swój zostawił.

Czarniecki powracając z wojskiem przez Poznań, zastał tam króla, i witając go, te chlubne dla siebie z ust monarchy usłyszał wyznanie, iż on sam tron, a ojczyzna winna mu była swą całością. Przepuszczony był potem pułk Czarnieckiego do ucałowania ręki królewskiej, okryty bliznami, obdarty, albo też odzieżą na nieprzyjaciela zdobytą okryty.

Mimo ciężkiej pod Konotopem na Ukrainie klęski, Moskale pod dowództwem Chowańskiego bezbronną zagarnawszy Litwę, gotowali się wkroczyć do Polski. Czarniecki w 3000 ludzi łączy się z Pawłem Sapieha, i obłożonym Lachowicom ciągnie na

odsiecz. Chowański gorąco pragnąc sprobować się z Czarnieckim, spotyka go pod wsią Połonką. Wszczął się bój krwawy, pokilkakroć odnawiany przez Moskwę. Dwie tylko chorągwie piechoty liczył Czarniecki, przeciwnie Chowański miał jej 30,000 w działa opatrzone obficie. Przecież biegłość wodza i męstwo wojska, po krwawej przez dzień cały walce, zwyciężyły gęste nieprzyjaciół zastępy. Odniesione to zwycięztwo d. 27 czerwca 1660 r. Czterdzieści dział, 146 chorągwi, kasa obozowa, dostały się naszym w zdohyezy, 15,000 Moskwy padło na placu, lub poszło w rozsypkę. Chowański manowcami uciekł do Smoleńska, Lachowice uwolnione od oblężenia.

Po tém zwycięztwie radził Czarniecki, by wkroczyć w kraj moskiewski i pustosząc tę ziemię, pomścić się za popełnione okrucieństwa, odebrać przez to ich siły; przeciwnie hetman Paweł Sapięha chciał Szklowa i Mohilowa dobywać, i ciągnąć na wojsko Dołhorukiego. Napróžno o twierdze kusili się nasi. Ostrożniejszy od Chowańskiego Dołhoruki czekał Polaków w warownym obozie, z liczną piechotą, licznymi działami. Siedm pułków litewskich, złamały w mgnieniu oka nieprzyjacielską jazdę, ta uciekając wpada na własną piechotę i miesza ją: przecież nieprzyjaciel skupiwszy swoich, rzęsiłą puszcza strzelbę. Od rana do słońca zachodu szturmują nasi obóz, ciężką klęskę nieprzyjacielowi za-

spróbuj dając. Czarniecki przebiegając szyki wszystkim ser-
 wia hca dodaje: pod wieczór ohwyciwszy za rękę chorą-
 wość od tego od pułku hulanów, Domaniecki! zawołał,
 nie poci noc się zbliża, nam jeszcze wiele do czy-
 nienia zostaje, idź za mną, a kolledzy nie
 Przeci odstąpią nas obu, to mówiąc spiąwszy konia
 krwaw ostrogami, rzucił się w sam ogień. Połubiński pi-
 niepr sarz polny lit: naciera z boku, kolce rogatek wstrzy-
 i. Sz: mują naszych od przedarcia się w głąb szyków.
 wagi. Dolhoruki przewidując swą zgubę ustępuje z placu,
 wcz, i i nocą okryty zamyka się w obozie. Poległo 4000
 w w Moskwy, nie mała była i naszych strata. Bitwa ta
 woleńki bardziej dla nas męztwem niż korzyścią sławna,
 zasła nad Dnieprem między Bazyą i Prusą d. 18
 cki, b października r. 1660 tegoż samego dnia, kiedy Sze-
 ziem: remetow wódz moskiewski zbity był pod Cudnowem.

leigru Na Ukrainie Jerzy Lubomirski łączne Moska-
 Szepielu lów i Kozaków wojska, naprzód pod Lubartowem
 rząc u potem pod Słobodyszczem zwycięża. Czarniecki
 iże ka z pułkiem holzackim zapędziwszy się do Kijowa,
 o Bab całą Ukrainę uśmierza. Te zdarzenia przymusiły
 z licz cara do proszenia o pokój,

w liw Odetchnęła Polska nakoniec po zbyt długich i
 ba ja ciężkich klęskach, Król zwołuje sejm w r. 1661,
 i mies Hetmani w tryumfie wjeżdżają na zamek, każdy zdo-
 rząc bycze swoje wystawując na widok publiczny. Jerzy
 hoda Lubomirski prócz licznych jeńców, stawił przed tro-
 czeń nem króla kniazia Kozłowskiego, pojmanego pod

Słobodyszczem. Z równą okazałością wjeżdżał Paweł Sapieha. Po nim Czarniecki już wojewoda ruski w pośród okrzyków ludu przybywszy na zamek warszawski, stawił dwudziestu sześciu znakomitych jeńców, w szaty jedwabne przybranych, i prócz innej zdobyczy, złożył w ręce królewskie sto piętnaście znaków wojennych. Oświadczone od tronu podziękowanie każdemu z osobna wodzowi, szczególnie zaś Czarnieckiemu.

Na sejmie r. 1661 potwierdzony z Szwecyą pokój oliwski, z Kozakami hadziackie pakta uchwalone. W nadgodę tylu ważnych dla ojczyzny usług starostwo tykocińskie prawem dziedzicznem Czarnieckiemu oddane; a gdy zawieć niektórych przeciwiła się nadaniu temu, rzekł z tronu Jan Kazimierz: «Jeżeli zasługi moje w ojczyźnie tej, zasługi brata i ojca mego, są u was w cenie jakiej, nagrodzicie je nagradzając tak dzielnego wodza. Jeżeli zaś one dostatecznemi nie są, przydajecie do szali waszkiej to co dla was ród mój macierzyński uczynił, ten ród mówię Jagiellów, który wam przez dwa wieki panował, ten ród tak słusznie wam drogi tak statecznie przywiązany do Polski.» Wstawienie się to, przytomność wodza osiwiatego pod hełmem, ciężkimi okrytego bliznami, usunęły wszelką przeciwność.

Car moskiewski acz się już skłaniał do pokoju, dowiedziawszy się o buntach i nieposłuszeństwie woj-

aka naszego, znowu nieprzyjacielskie rozpocyna kroki. Jan Kazimierz dla dania innym przykładu, rusza z swym dworem i pułkami prywatnego zaciągu. Czarniecki udaje się do części wojska pod Żyromskim skonfederowanego, i do złączenia się z sobą namawia; nie sądząc atoli, by przystało powadze królewskiej znajdować się przy wojsku, które z siebie posłuszeństwo zrzuciło, sam ciągnie i pod wsią Głębokim niedaleko Połocka świetnie nad Chowańskim odnosi zwycięztwo. Pierzchnęła jazda nieprzyjacielska, sześć tysięcy piechoty zostało na placu; siedmnaście dział, ręczna broń, prochy, i blisko 6000 wozów naładowanych żywnością, dostały się Polakom. Po tém zwycięztwie nie zostawało jak wkroczyć w kraj nieprzyjacielski, i koniec wojnie uczynić, lecz król nie mogąc namówić wojska związkowego, by z nim ciągnęło, przedsięwzięcia odstąpić musiał. Przez lat dwa trwał ten rekosz wojskowy z srogim uciemiężeniem dla kraju, a korzyścią tylko dla nieprzyjaciela: zaspokojszy nakoniec w r. 1665 żołnierz, powrócił pod władzę króla i hetmanów. Przez ten czas znowu Moskale zbuntowali Kozaków. Król z hetmanami i Czarnieckim ciągnie na Ukrainę, bierze wiele zamków, i wśród najtęższej zimy w rocznicę koronacyi swojej d. 13 stycznia 1663 r. wśród wesołych wojsk okrzyków wchodzi w granice moskiewskie. Tęgość zimy, niedostatek w wojsku i powtórzone przez Moskwę pokoju ży-

czenia sprawiły, że Czarniecki radził królowi, iżby do kraju powrócił. Sam wódz pospieszył na Ukrainę, by tam wszczęte rozruchy uśmierzyć. Stanąwszy na miejscu gdy widzi pułki swoje zbyt uszczuplone bojami i pracą, do powiększenia ich śmiało go używa sposobu. Rozłożywszy swe hufce na stanowisku, hierze z sobą trzymaście koni tak tajemnie, że swoi nawet o wyjeździe jego nie wiedzieli, puszczą się do Krymu, i Tatarów do dania mu posiłków namawia. Z temi dobywa Stabłowa: krwawe i uporczywe było oblężenie Stawinca, nasi po dwakroć odparci, z stratą wiele poległego rycerstwa, stali się miasta panami.

Tu był ostatni czyn wojenny Stefana Czarnieckiego wojewody ruskiego; wiek a bardziej jeszcze nieprzerwane i ciężkie obozów trudy, upominały go, że ostatnia zbliża się godzina. Acz już zwątlony na siłach, z trudnością dał się namówić by wojsko porzucił. Oddalił się nakoniec, a gdy go między dwoma końmi na lektyce niosą, czując się już blizkim skonu, kazał się wnieść do chaty chłopskiej we wsi Sokółówka zwanój. Dopędził go goniec królewski z listem i przywilejem na hetmaństwo polne koronne. Wszakżem ja nie raz mówił, rzecze bolejący starzec, iż w tenočas mi dadzą buławę, kiedy ani siła do wojny, ani ręka do szabli zdolnemi nie będą. Kochowski wspomina, iż wkrótce przed skonaniem do izby

w której spoczywał, kazał wprowadzić ulubionego konia przybranego w całym wojennym rynsztunku; tam z rozkoszą raz jeszcze patrząc na bieguna, który go nosił wśród tylu walek zwyciężkich, miejscie o nim dobre staranie, rzekł do sługi, i wkrótce potem wódz, który odgłosem sławy swojej napęłniał świat cały, skonał w poziomej roliuika lepiance r. 1665. Czarniecki jest jednym z wojowników naszych, którego życie i czyny młode polskie rycerstwo pilnie czytać i rozważać powinno. Znajdzie w nim męża, który nieurodzony w dostatkach, odwagą i zasługą wzniósł się do najpiérwszych rzeczypospolitej dostojenstw; znajdzie męża posiadającego rzadki przymiot prowadzenia gatunku wojny stosowanego do położenia kraju, okoliczności, sił własnych i nieprzyjacielskiej potęgi. Znał Czarniecki, że nadzwyczajna w obrotach szybkość, podejścia, zwodzenia, raptowne na nieprzyjaciela napanięcia, lub zręczne cofanie się przed nim, jedynie podnieść mogły zwątpione już losy nasze, tych więc używał i temi zwyciężał. Równie enotliwy obywatel, jak dzielny żołnierz, nie znał on co to jest oddzielać te dwa stany, oddzielać sprawę ojczyzny od sprawy wojska. Biada narodowi, w którymby stanąć miał ten oddział fatalny! Tro-skliwy, by żołnierz miał potrzebny dostatek, karał zbytki, wyśmiewał wymysły; wykroczenia żołnierzy w zwierzchnych zwykł karać. Wspominają dziejo-

pisowie wielu dowódców, za popelnione na obywatelach gwałty na śmierć przez Czarnieckiego skazanych. Nieustraszony w boju, cnotliwy w radzie, w najokropniejszych zdarzeniach nierozpaczający nigdy, zyskał Czarniecki to od króla i narodu świadectwo, że ojczyznę bronił, i z ostatnich wyrwał ją toni. Ze wszystkich rodzajów sławy, najpiękniejszym jest własnym zasłużyć się rodakom.



MICHAŁ KORYBUT.



Pomimo cienia już tylko władzy, który nierząd nasz królem polskim zostawił, pomimo otaczających koronę ich cierniów, nie przestawała korona ta postronne ludzię xiążęta. Stanał dziś na ubiegających się szranku, nie już jak dawniej xiążę d' Eshuien, lecz ojciec jego wielki Kondensz. Stanał Fryderyk Wilhelm Falcegrabia Neuburgski szwagier zeszłego króla, Karol młody xiążę Lotaryński, Fiedor carowicz moskiewski. Bojażń przemagającę w Europie Ludwika XIV. potęgi, umysł jego samowładztwa chciwy, nieroztropna wyniosłość, z którą prymas Prażmowski i przedniejsi panowie utrzymywali stronę francuzką, porzucenie przez hetma-

na Sobieskiego straży Ukrainy, by popierać na sejmikach xięcia Kondeusza, tak obraziły szlachtę, że na sejmie elekcyjnym w. Kondeusz na nieszczęście nasze z liczby kandydatów był wyłączonym. Zostały tylko między xiążęty Neuburgskim i Lotaryńskim spory krwawém grożące zaburzeniem. Gdy jak natchnieniem jakimś dnia 19 czerwca szlachcic jeden z województwa kaliskiego wykrzyknął Michała Korybuta Wiśniowieckiego wojewodzica ruskiego, głos ten jak płomień przebiegł, zapalił wszystkich województw szlachtę. Uderzył powietrza radosny odgłos: niech żyje król Michał! powtórzyl go huk dział i strzelba, całego pospolitego ruszenia. Radość, mówią owcześni pisarze, była niezmierna i powszechna, pochodząca zapewne z tryumfu, który przez wybór ten mnóstwo szlacheckie nad panami otrzymać mniemało, tryumfu, który pochlebiał równości, lecz już przezorne na przyszłość zasmucał umysły.

Wśród téj radosnej wrzawy, młody Wiśniowiecki, który dla dania głosu swego do województwa sandomierskiego był się przyłączył, usłyszawszy o mniej jeszcze od siebie jak od innych spodziewanym wyborze, ze łzami wypraszał się od niego: a gdy prósb tych słuchać nie chciano, wpadłszy na koń z placu uciekał. Puścili się za nim Mazury i dogoniwszy gwałtem do okopów przywiedli. Nie mogli już tak powszechnym naleganiom ani prze-

ciwni temu panowie, ani sam Wiśniowiecki opierać się dłużej: choć niechętnie ogłoszony Michał przez prymasa, tłumnie z radosnemi okrzyki odprowadzony był do zamku.

Był król Michał synem Jeremiego Wiśniowieckiego wojewody ruskiego, i Gryzeldy Zamojskiej córki Tomasza, wnuczki wielkiego Zamojskiego. Dzieła wojenne ojca, stracony w usługach publicznych obszerny majątek*), wśród dumy innych wrodzona skromność, ujęły mu serca współziomków. Tak ubogim zostawił go ojciec, iż na całe utrzymanie nie miał jak 6000 zł. które mu zapisała Ludwika królowa, i te to ubóstwo przyczyniło się najwięcej do tych niechęci i zawiści możniejszych, które panowanie jego tak uczyniło nieszczęsném.

«Po dwunastéj w nocy (mówi ówczesny rękopism) gdy nowy król uwolnił się od otaczającej go pompy, jechał incognito do matki swojej księżny Wiśniowieckiej, która stała na senatorskiej ulicy w pałacu drewnianym księdza Prażmowskiego prymasa. Wszedł z tyłu ogrodem: uprzedzona matka spotkała

*) Jerem: Wiśniowiecki, miał niezmiernie dobra z drugiej strony Dniepru. Po ustąpieniu kraju tego Moskwie, gdy na wierność carowi przysiędź niechęciał, cały ten majątek skonfiskowany został: później imperatorowa Elżbieta darowała go hetmanowi kozackiemu Razumowskiemu.

go na pół drogi. Syn upadłszy jej do nóg, o błogosławieństwo prosił.» Matka temi przyjęła go słowy: «miły synu! witałam cię wczoraj jako syna, a dzisiaj witam jako króla. Dziękuję dziwnej Opatrzności Boskiej, że cię między wszystkimi nad wszystkimi mieć chciała, a gdy cię Bóg na tronie polakim posadził, znajcie się być człowiekiem skazie podległym. Tu płaczącego, sama z płaczem ścisła; zabawiwszy godzinę król powrócił na zamek.»

«Nazajutrz obchodził król święto Bożego Ciała, a że zamek był ogołocony, i całkiem zrabowany od Szwedów i król bez żadnych sprzętów, jaki taki z podarunkami ubiegać się zaczął: arcybiskup przysłał karmazynowe aksamitne obicie z pasamaną złotem i baldakin złotogłowy biały; cug koni referendarz koronny, pościel Lubomirski kawaler maltański i dwa cugi koni i karetę, xiążę Radziwił koniuszy szpadę z jaspisem i rubinami, od której tegoż dnia skówka zginęła, xiążę podkanclerzy 160 piechoty węgierskiej i cug koni, kupcy z miast po tysiącach nosili tak, że król dnia tego kilkakroćstotysięcy talarów w pieniądzach i klejnotach zebrał; a że novus Princeps pustki w zamku zastał, bo i jeść nie miał czego z królewskiej spiżarni, zaraz mu prowiant obmyślać zaczęto, a tymczasem obiad jadł u kuchmistrza koronnego, wieczercę zaś alias bankiet u xiędza arcybiskupa, tamże w zamku. Sobieski hetman i marszałek wielki kor: nie chciał

laski nosić przed królem, później atoli dał się ukotysać.»

Wiernie przytoczyłem słowa przytomnego pisarza, jako malujące czasy, umysły, zwyczaje. Król co potrzebował zasilenia u poddanych swoich w potocznych nawet życia potrzebach, nie wiele wzbudzać musiał względów u tej wyniosłej szlachty, która władzę, powagę, talenta, obok okazałości, obok bogactw stawiała. Jakoż prymas Prażmowski, Sobieski hetman i co możniejsi, otwarcie gorszące z królem prowadzili spory. Zerwane dwa pierwsze sejmy to już z powodu starostw, to że król zaślubił Eleonorę arcyksiężniczkę austryacką siostrę Leopolda cesarza. Napróżno Michał zwaśnionych z sobą magnatów łagodzić i jednać starał się, jeżeli ujął jednych, témże samém oburzał, powiększał drugich zawziętość i niechęć. W r. 1672 przyszło do tego kresu, że prymas Prażmowski umyślił detronizować króla: zgodził się na to cesarz i królowa Eleonora, byleby tylko ulubiony jój przed zamęściem jeszcze książę Lotaryński osiągnął berło polskie, i po rozwodzie mężem jój stał się. Sobieski acz równie detronizaeyi życzył, doradzał aby Karól hrabia de St. Raul książę de Longueville, dla pogodzenia wszystkich z ręką królowej i berło polskie otrzymał, i byłoby może przyszło do tego, gdyby młody książę w wojnie między Ludwikiem XIV. i Hollandyą, na przeprawie przez Ren nie zginął.

Wkrótce zajęła się wojna z Turkami z przyczyny kozaka Doroszenki, który za pomocą Turków i Tatarów obojga Ukrain tak polskiej jako i moskiewskiej, stać się panem zamysłał.

Po rozdzieleniu pokojem andruszowskim Ukrainy na moskiewską i polską, Kozacy na różne podzielili się partye. Zadnieprscy złączywszy się z Dońcami oręż przeciw Moskwie podnieśli: niecierpliwi jarzma, znowu okazywali skłonność do Polski, a raczej pod osłabionego rządu opieką niepodległemi być chcieli. Już Doroszenko zgładziwszy Brzuchowskiego hetmana Ukraińców moskiewskich, całą tę prowincyą pod moc swoją zagarnął, gdy nawzajem przez nowego hetmana Mnohogresznego za pomocą Moskali zniscony, przeszedłby był może z resztą swoich na stronę naszą, lecz gdy go biskupi do przyjęcia unii naglili, z rozpaczyny poddał się Turkom. Zakończyła była Porta ciężką wojnę z Wenecyą: wielki wezyr Kupruli znając rosterki, niegotowość i słabość sił naszych, łatwo namówił sultana do dania Polsce zaczepki. Dnia 4 sierpnia 1672 r. przeszli Turcy przez Dniestr: nie znalazłszy żadnej straży, żadnego oporu, obawiać się zaczęli zasadzek, lecz nie było tam innej zdrady jak własne nasze niezgody. Szlachta trzymała z królem, możniejsi panowie z prymasem: nie myślały obiedwie strony jak ojczyznę przeciw pochańcom zasłonić, lecz jak jedna drugą pognać. Zrywały się sejmy po sej-

mach, a Turcy wzięli Kamieniec, Podole, i Lwów oblegli. Dla ujęcia ostatniej zguby, wysłani kommissarze zawierają w Buczaczu haniebnny traktat, którym Kamieniec Podolski ustąpiony Turkom z roczną 20,000 dukatów daniną, Ukraina oddana Rosakom.

Wśród tak okropnych zdarzeń, stanęła konfederacya gołembowska, czyli związek szlachty przy królu, bardziej przeciw prymasowi, niżeli przeciw Turkom. Prażmowski i bracia jego odsądzeni od dostojęństw. Lubo w początku 180,000 szlachty liczone w tym związku, nie zostało ich jak kilkaset, rozeszli się w tenczas gdy zagony tatarskie aż pod Lublin szczyć się zaczęły. Odpędził ich Sobieski acz z małą siłą pod Kałużą, 15,000 na placu położył, i odbił 20,000 jeńców. Wtém naprzeciw konfederacyi gołembowskiej, prymas w Łowiczu czyni związek wojskowy; już przychodziło do wojny domowej, gdy Prażmowski niespokojne i zbrodnicze życie w Ujazdowie zakończył. Nakazany przez konfederacyą gołembowską zjazd do Warszawy, przemienił się w sejm, Na tym to sejmie tyle Sobieski dokazał, że stany zastawiły klejnoty koronne, by wojnę popierać, i zmazać hańbę buczackiej ugody; jakoż dnia 11 listopada r. 1673 Sobieski przeszedł przez Dniestr, i pod Chocimem 80,000 Turków i Tatarów znalazł do boju gotowych. Nie dosyć ogromnego wojska, miał on ciężkie do walczenia przeszkody: trapił go niedostatek żywności,

trapiła osobista niechęć Mikołaja Kazimierza Pacy hetmana w. lit. Lecz przed samém zaczęciem bitwy, wodzowie pamiętni na ojczyznę, zapomnieli swych uraz. Sobieski ze wszystkich stron na nieprzyjaciela uderzył, i wszędzie nieprzyjaciel pierzchnął: we dwie godziny po zaczęciu bitwy wojsko polskie wśród obozu Tureckiego składało Bogu dzięki za odniesione zwycięstwo. Przeznaczony na wszystkie gorycze król Michał, nie miał pociechy dzielenia z narodem tych wieści radosnych, dążył on za wojskiem, gdy we Lwowie śmiertelną tknięty chorobą, d. 10 listopada 1673 r. w dzień przed zwycięstwem chocimskim zakończył życie nieszczęsne.

Nie posiadał zapewne król Michał tych nadzwyczajnych przymiotów, téj tęgości duszy, których wymagały czasy, któremiby pokonać mógł tyle pychy, tyle zawiści, tyle wad rozprzęgniętego ze szczętem rządu. Ktokolwiek zastanowi się nad ogromem tych przeszkód, więcej się nad nim litować, niż obwiniać go będzie; z płaczem wypraszał się od berła, przymusiła go szlachta by królować, lecz możni nie pozwolili mu nigdy panować.

JAN TRZECI.

Przeważne zwycięstwo, zupełne sił ottomańskich pod Chocimem rozbicie, całą Wołoszczyznę podawało w ręce Polaków; nie zostało bowiem jak uderzyć na wzięty za króla Michała Kamieniec, wydrzeć tę twierdzę, odebrać zagarnione Podole; Byłby to zapewne uczynił hetman Sobieski, gdyby śmierć królewska i otwierające się przez to dla wyniosłości jego widoki, nie odwróciły go z pola zwycięstwa na elekcyjne zapasy. Nigdy nie widziano większej liczby ubiegających się o Polską koronę: Don Żuan syn naturalny Filipa IV. króla hiszpańskiego, Alexy Michałowicz car moskiewski i Fiedor syn jego, książęta Lotaryński, Neuburgski, Modeny, Bawaryi, Jakób książę de Jork, potem król angielski, książę Sabaudzki, Wilhelm książę Nassau Stadhuder, później król angielski, królewicz duński, a nawet brandeburski elektor. Z tych wielu oddalonych dla różnicy wyznania, inni poznawszy trudność, odstępowali od swych przedsięwzięć, został tylko spór między Neuburgskim i Lotaryńskim książęciem. Wyścigali się obadwa, w wspaniałych obietnicach swoich dla kraju: życiono króla nie żonatego, by ten Eleonorę wdowę po królu Michale za małżonkę mógł pojąć, gdyż pani ta wielce od Polaków lubiona, mogła była z dawniej ku książęciu Lotaryń-

skiemu uleczyć się skłonności, i xięciu Neuburgskiemu rękę swą przyrzec, byłby ten xiąże berło polskie osiągnął, lecz opór jej w tej mierze inaczey rzeczy obrócił. W okopach pod Wolą na samym obrad początku, gdy zagraniczni pełnomocnicy odprawiali poselstwa swoje, odprawił je także i Oleśnicki pełnomocnik od wojska, domagając się, by wojsko to wraz z bracią innemi na wybór pana nowego dawało swe głosy. Kończąc tę mowę oświadczył, że imieniem całego rycerstwa głos swój daje na Jana Sobieskiego marszałka hetmana koron. Mowa ta niewiele zdawała się czynić wrażenia, i owszem W. X. lit: osobliwie partya Paców wniosła, by wyłączonym był Piast z ubiegających się liczby. Po długich tajemnych układach gdy d. 19 maja 1674 r. przystąpiono do głosowania, i każdy oczekiwał Neuburgskiego lub Lotaryńskiego xiążęcia, Stanisław Jabłonowski wojewoda ruski pierwszy wykrzyknął, że nikogo godniejszego berła polskiego niewidzi, jak zwycięzcę Turków, oswobodziciela narodu od haraczu, słowem Jana Sobieskiego. Poszły za głosem tym województwa koronne, oddaliła się znaczniejsza część Litwy dla uczynienia manifestu, lecz kancelaryą warszawską zamkniętą znalazła. Po długich namowach przystała i Litwa, a w niebytności prymasa xiążęcia Floryana Czartoryskiego śmiertelną złożonego chorobą, biskup krakowski Trzebicki Jana Sobieskiego królem polskim

witać; i jak się ma witać z królem, który państwo jego uwolnił. Jeden wspaniałomyślny książę Lotaryński, też z przyczyny króla Jana i żony i herła pozbawiony polskiego, zawbłab, iż zbawcę swego bez ceremonii z otwartemi przyjąć należy rękoma. Rozmąjcie się o spotkaniu dwóch monarchów dziejopisów podania: słusznie iść za Dalerakiem jako nie należącym do żadnego z narodów, a obecnym zdaniem tych pisarzem i widzem. Ten więc w pamiętnikach swoich powiada, że monarchowie zjechali się o półtóry mili od Wiednia pod Szwecat, że po grzecznym przywitaniu, gdy Leopold coś z siebie o wdzięczności wspomniął, mój bracie! rzekł mu Sobieski, rad jestem, że wam tę małą uczynił przysługę; tu biorąc królewica Jakóba za rękę i przedstawiając go cesarzowi, jest to syn mój, przydał, wychowując go na chrześcijaństwa ochronę. Leopold na to nie odpowiedział i słowa: tkięty tą dumą Jan III., zwracając konia, jadę do wojska, rzecz, dałem rozkazy, aby hetmani pokazali wam me pułki, jeżeli wola oglądać. Postrzegł się Leopold, że króla obraził, we dwa dni więc potem widząc, że prócz książęcia Lotaryńskiego inni z Rzeczy niemieckiej opuszczali go, że jeszcze potrzebna mu była pomoc Polaków, z wymawianiem się list do królewica napisał. Dnia 7 października puścił się król za Turkami z częścią tylko jazdy pol-

skiej, lecz ledwie drogo porywczosci tej nie opłacił: wpadłszy bowiem pod Parkanami na liczniejsze nierównie wojsko baszy budyńskiego Kara Mustafy, otoczony w około, dla otyłości pozny w odwodzie, ledwie z życiem uszedł, i tak żywo bohater porażkę tę uczuł, iż przez dwa dni zamknięty w namiocie nikogo widzieć niechciał. Wkrótce atoli pomścił się tej krzywdy, a wzięwszy w Węgrzech Strygonium, Parkany, Suscezeny i Sabinów, i zbawienną dawszy radę (której Leopold nie słuchał) by niechętnych w Węgrzech łagodnością ująć starał się, po ciężkich trudach i cierpieniach dla niedostarczanej przez Austryaków żywności, dnia 23 grudnia do Krakowa powrócił.

W czasie tej wiedeńskiej wyprawy, Jędrzej Potocki kaszt. krak. z małym ohozem pod Jazłowcem stojący, poraził pod Kamieńcem Tatarów i Turków; w Niemirowie wziął w niewolę hospodara wołoskiego Dakus, i na miejsce jego Petryczeńka postawił. Doradzał naówczas interes państwa, sama nawet roztropność, usłuchać rady Ludwika XIV., odzyskać od Turków którzy się do tego skłaniali Kamieniec i Podole, a czuwać na kroki Moskwy i Austryi; inaczej zrzędziły nieubłagana królowej przeciw Francyi zemsta, i tyłą zawodami nieuleczona w obietnicach dworu wiedeńskiego ufność. Król znowu w potrójne przeciw Turkom wchodzi przy mierze z Leopoldem i rządzoną wenecką, a

lubo obiecana dla królewicza Jakóba córka Leopolda oddana elektorowi bawarskiemu, zatarto tę sprawę zapewnieniem, że cesarz dopomagać będzie Janowi III. do podbicia Wołoszczyzny z dziedzictwem dla synów jego. Z tej to przyczyny, by się z strony Moskwy zapewnić i nierozzerwane siły przeciw Turkom obrócić, zawarł król przez Grzymaltowskiego wojewodę poznańskiego z cesarzem Iwanem i Piotrem pokój w r. 1686, na mocy którego Dorschobusz, Siewierz, Czerniechów, Nowograd, Kijów nawet, za 200,000 rubli także Moskwie ustąpił. Wypuszczał z dłoni posiadane prowincye za cień podbić niepewnych: jakoż niedosyć wspierany od narodu by sam w pole potrzebne do tak wielkiego zamiaru wyprrowadzić mógł szyki, we wszystkich wyprawach zawodzony od Austrii na żywności i ludności, acz w bitwach nabytej nie utracił sławy, toczyć jednak nickorzystnych wojen nie przestał do śmierci. Tak w r. 1686 gdy wkroczył do Multan i posunął się aż do Galaczu, na próżno oczekiwał na przyrzeczone od Austrii posiłki, ta bowiem korzystając z tej dywersyi, Budę obległa i wzięła. Jan III. wszystkie siły tureckie naprzeciw sobie ściągawszy, obroną ręką przymuszony był cofać się. Napróżno przez hana tatarskiego ofiarowali Turcy po kilkakroć Połecze korzystny pokój, król zawsze ludzony odrzucał go, a uganiając się za Wołoszczyznę w ten czas, gdy Porta Kamienieć jeszcze trzymała, wy-

siał się na kosztowne wyprawy, z których tylko Austriacy odнесли korzyści. Turcy dla oparcia się Polakom ogalacali z wojsk swoich Węgry, a wodzowie Leopolda brali tam krainy i twierdze. Dla zawisici hetmanów nie dobył królewic Jakób Kamieńca: nie nie pomogło wzięcie na Wołoszysznie Soczawy i Soroki, nie stanęły znowu przyrzeczone traktatem przez Leopolda posiłki, odmówione nawet sprowadzenie z Węgrzech i Siedmiogrodzkiej ziemi potrzebnej wojsku żywności. Do tylu politycznych zawodów, przyczyniły się osobiste tklive i bolesne zmartwienia: w początku jeszcze panowania umyślił był król Jan, Karolinę xiężniczkę Radziwiłłową oórkę Bogusława Radziwiłła koniusza: lit: zaślubić z synem swoim Jakóben: uprzędził go elektor brandenburgski, i z powodu zapewne religii rękę jej dla syna swego pozyskał. Pani ta owdowiawszy w lat kilka, znowu iść za królewica przyrzeka: a gdy ten na daném polegając słowie do Berlina przyjeżdża, poseł cesarza Leopolda tyle staraniem i zřecznością swoją dokazał, że xiężna zaślubiła potajemnie Karóla Filipa, Neuburgskiego xiążęcia. Nie ujął się naród za krzywdy króla swojego: duma i niewdzięczność Sapiarów których król wynosząc na dostojestwa, bogacąc majątki, chciał stawić naprzeciw potężnemu rodu Paców wpływowi, niewdzięczność ich mówię tém łatwiej przeciw królowi oburzyła umyśla, że szerzące się na dworze chciwość i prze-

kupstwo wiele słusznych w narodzie sprawiały niechęci. Zajęte w Litwie między Sapietami i biskupem Brzostowskim niezgody, rozdzieliły szlachtę i zaburzyły sejmowe obrady. Rozłożył hetman niepłatne ze skarbu wojsko na leże w dobrach duchownych, biskup wyklął hetmana, prymas Radziejowski zdejmując tę klątwę: Nuncyusz Santa Croce kasuje wyrok prymasa, biskup zapożywa hetmana na sądy sejmowe. Tu wyuzdane passye zmieniły ten wyboru narodowego poczet, w gwarliwy zgiełk, w zawzięte zapasy; zdeptana majestatu pawaga, dla siebie samych niezachowana przystojność. Latały uszczypliwe pociski między senatem i posły, co mówić się-gały tronu samego. Opaliński biskup chełmiński rzekł w brew królowi: albo panuj sprawiedliwie, lub przestań panować. Na takich sporach zerwał się sejm, zerwał się i następny, a wśród tych kłótni 60,000 Tatarów zapuściło się aż pod Lwów, szerząc spustoszenie i mordy; Jabłonowski hetman w. kor. wstrzymuje ich zapęd, i do ucieczki przymusza.

Pełne były goryczy ostatnie dni Sobieskiego! Nie można całkiem obwiniać o to Polaków, często oni z zuchwałstwem nadużyli wolności swoich, ale nie raz i król do narzekań publicznych sprawiedliwe dawał powody. Zwycięzca Turków stał się ślepym dumnej niewiasty narzędziem; wojny, sojusze, sprawy królestwa i domu, wszystko układa-

ła Marya Kazimira, rządziła wszystkiem. Ona to (by za obrażoną pychę pomścić się na Francyi) przez lat 24 trzymała króla w szkodliwych Polsce z dworem wiedeńskim związkach, ona w celu zawojowania dla synów Wołoszczyzny przedłużała niekorzystne na Turków wyprawy. Wspierał ją silnie w tém dziele przysłany z Wiednia jezuita Sabaudczyk nazwiskiem Vota: człowiek ten przebiegły, uczony, w pisarzach łacińskich niepospolicie biegły, króla, który się w naukach kochał tak umiał ująć, iż społeczeństwo jego przekładał nad inne. Zręczny Vota całkiem dworowi austriackiemu oddany, umiał téj słabości na dobro Leopolda używać. W ostatnich latach gdy Jan III. ociążał wiekiem i niezmierną ciała otyłością, już mniej żywo wojnę turecką popierał, gdy sama nawet królowa traciła podbicia Wołoszczyzny nadzieję, zwróciły się obojga starania do zbioru jak największych skarbów, mniej przez oszczędność jak przez rozwiązana na wszystkie sposoby chciwość. W ten czas to święte kapłaństwa urzędy, pierwsze dostojenstwa w ojczyźnie, dawane tym co płacili najwięcej. Dwóch żydów Jonasz i Bethsal, pierwszy lekarz, drugi dzierżawca wszystkich dóbr królewskich, pani le Treux, jezuita Vota, rezydent wenecki Alberti, powiernicy królowej, tak niecnym frymarków pierwszym byli narzędziem. Dochodziły uszu królewskich liczne skargi na tyle zepsucia, lecz król niestety przekładając własny po-

kój nad wszystko, nie śmiał popędliwej obrazać królowej.

Na próżno, gdzie wiekuiste topole cienią nadbrzeża wislane, król ręką tureckich i tatarskich jeńców wznosił Wilanowa gmachy: usunął się w nich od wrzawy publicznej, lecz domowej spokojności nie znalazł! Niezgody między własnymi dziećmi, nienawiść matki ku królewicowi Jakóbowi i żonie jego, zalewały serce goryczą, truły wszystkie godziny. Zamysłali Polacy złożyć z tronu Jana III., nieraz i on sam tak przykrego chciał się pozbyć ciężaru, odwiedli od przedsięwzięcia królowa i przyjaciele. Nakoniec chorobą, zgryzotą bardziej niż wiekiem złamany, umarł król Jan w Wilanowie dnia 10 lipca 1696 r. Był to pan okazałej i hożej postaci, biegły w sztuce wojennej, waleczny w bitwach, poważny w radzie, w życiu domowym uprzejmy i miły: sam uczony, lubił towarzystwo uczonych. Zwycięzał, gdy sam rozkazywał w obozach; błędził w polityce, gdy ślepo za zdaniem obłąkaniej żony iść nie przestawał. Zdobyte laury nie uczyniły go poważniejszym w oczach dumnych magnatów: wiele uczynił dla sławy narodu, nie dla pożytku; dowiódł nakoniec, że w Polsce łatwiej jest być wielkim wodzem; jak królem.

KRÓTKI RZUT OKA

NA CZASY OD JANA III. AŻ DO DZISIEJSZYCH.

Widzieliśmy za czasów króla Jana wolniące się od dawna wszystkie rządu sprężyny, potargane zupełnie: przecież geniusz wojenny króla tego, blask świeżo odniesionych zwycięstw, liczne pod nim i bitne rycerstwo, sąsiedzi jedni postronnemi zajęci wojnami, drudzy nieznani jeszcze w Europie, sprawiali że Polska acz nierządna, nakazywała jednak ogromem swoim poszanowanie, i nikt godności i samowładności jej nie odważał się obrażać; Lecz od tej chwili zmieniły się rzeczy. Gorsząca królowej wdowy nienawiść i zazdrość ku własnym synom, oddaliła ich od tronu. Objął berło polskie August II. elektor saski, pan wsławiony orężem, hojny, uprzejmy, posiadający cnoty wrodzone domowi swojemu, zalety Polaków ując zdolne. Przymioty te, chęci najlepsze dla kraju naszego, byłyby może ukoiliły zwaśnionych domów zatargi, wróciły Polsce jakikolwiek porządek, gdyby nieprzemagała w młodym królu żądza, w oczach bitnego narodu wsławienia się chwałą wojenną. Wierny poprzysiężonym paktom konwentom, pierwsze starania swoje obrócił król ten, by odzyskać oderwane od

Polski prowincye. Traktat karłowicki przez Małachowskiego zawarty, mocą którego Kamieniec i Podole Polszcze powróconemi zostały, zmierzony już w te kraje oręż królewski w inną stronę odwrócił. Przypadkowe spotkanie się króla Augusta z carem Piotrem w Rawie, powzięta przyjaźń między dwoma monarchami zarówno sławy chciwemi, układy ich wydania wojny Szwecyi, stały się zawiązkiem tych niefortunnych zdarzeń, które później nasz upadek sprawiły, a moskiewską wyniosły potęgę. Jak młody lew w puszczech hirkkańskich na krwawej niezaprawiony pastwie buja swobodnie, tak Karol XII. w śnieżnych Szwecyi skałach, rannego wieku podawał się zabawom; obudzony raptem trzech sąsiadów napaścią, zrywa się, rzuca na wszystkie strony, łamie liczne zastępy, nieukojony w gniewie pustoszy, walczy, aż własnej wściekłości pada ofiarą.

W tych to krwawych zapasach car Piotr sprawiedliwie później wielkim nazwany, zrodzony z nadzwyczajnemi umysłu władzami, wsparty wszechmocnością nieograniczonego samowładztwa, wśród samych klęsk nauczał się zwyciężać i rządzić. Przeciwnie August równie z nim zwalczony, nie powstał jak on, bo nie znalazł wsparcia w zepsutym rządzie i znarowionej szlacheie. W tenczas Moskwa uczuła pierwszy raz całą swoją potęgę. Polska okazała, że nierząd wiedzie za sobą słabość, a słabość na zniewagę wystawia. W tenczas pier-

wszy raz obrażać zaczęto niepodległość i dostojność narodu. Już się skończyła wojna z Szwedami, wzięte na chwilę berło złożyć musiał Leszczyński, już Karol XII. nie żył. Piotr wielki nie wyprowadzał jednak wojsk swoich z Polski, a jak Poniński poseł nasz w Petersburgu pisze, o zadziwieniu Gdańska zamysłał. Nie przerwało to niebacznój ospałości naszej, zamiast zmocnienia się przeciw powstającej groźnej potędze, przyszło do skarg, nareszcie do krwawych walek między polskim i saskim żołnierzem: stanęła pod S. Leduchowskim konfederacya tarnogrodzka wojskowa. Piotr wielki ofiaruje swoje pośrednictwo, i niebaczna na przyszłość, niecierpiącą podatków, zmordowaną uciskami i przewodem wojskowych szlachtę, łatwo do zwinienia wojska namawia. Nastąpiło zwinienie to na sejmie w r. 1717. Sejm ten trwał tylko godzin kilka, spełniło się na dniu tym fatalnym dobrowolne znaczenia i hezpieczeństwa naszego bankructwo, i z 90,000 żołnierza, które Polska za króla Jana liczyła, 17,000 tylko na sejmie tym utrzymywać postanowiono. Dotąd naród był tylko nierządnym, dziś już stał się nierządnym i słabym. W zbytkach, duch rycerstwa zaginał, niezgody możnych niszczyły obrady publiczne. Powrócił zrzucony z tronu August II. lecz powrotem swoim mimo chęci najlepszych, nie wsparł chyłącego się do upadku królestwa. Już obcy przewodzić nad

niem zaczęli. Syn Augusta Maurycy saski z hrabiny Rönigsmark splodzony, prawnie xiążęciem Kurlandyi obrany, ustąpić musiał przemocy moskiewskiej, która na holdownicze Polsce xięztwo, Birona wsadziła. Umarł August w Warszawie w r. 1733: wyniszczenie Saxonii, osłabienie Polski w wojnie, w pokoju najlepsze usiłowania zniszczone, te są ofiary, któremi August opłacił tytuł króla bez władzy.

Po śmierci Augusta II. już nie wpływ jak dotąd, lecz zuchwale obcych dworów przewodzenie, na wyborze nowego króla jawnie uczuć się dały. W kraju prymas Teodor Potocki z największą częścią narodu, słabo przez Francją wsparty, trzymał za Stanisławem Leszczyńskim, przeciwnie Austrya i Moskwa, pierwsza ujęta przyrzeczeniem Augusta III. że pragmatycznej sankeyi przeciwie się nie będzie; druga obietnicą xięztwa kurlandzkiego dla Birona, usilnie wspierała partye xięcia Wiśniowieckiego i innych, którzy utrzymywali Augusta. Prymas ogłosił królem Stanisława, lecz feldmarszałek moskiewski Lasci na czele potężnego wojska wchodzi z Wiśniowieckim do Warszawy i Augusta III. utrzymuje na tronie. Leszczyński i Prymas uszli do Gdańska, tam przysłane na pomoc 2000 Francuzów pod dowództwem de la Motte Perouse i hrabi Plelo, po walecznym oporze przeważającej sile Moskalów i Sasów uleźć musieli. Leszczyński kryjomo ucho-

dzi do Francyi, później herla polskiego zrzeka się za dane sobie do życia księstwo Lotaryńskie. Trudniąc się uszczęśliwieniem nowych poddanych, nie zapomniał nigdy o Polsce: otoczony Polakami, pod własnym dozorem, własnym nakładem, wychował liczne młodych ziomków grono, nieprzestawał dawniej ojczyźnie zbawiennych przysyłać rad i napomnień, i w sędziwym wieku przypadkową od ognia śmiercią zszedł 1766 r. Z uczuciem patrzył wędrujący Polak na herby ojczyste przez niego na gmachach w Nancy i Lunewillu wyryte, zagładziła pamiątkę tę rewolucya francuzka.

Nieszczęsna wojna w Saxonii, w Polsce łupieżkie przechody wojsk moskiewskich i praskich, zalanie kraju przez ostatnich fałszywą monetą, wyzdany zbytek, fatalny na dobro powszechne letarg, przerwany tylko wewnętrzną niezgodą lub ciągłym sejmów zrywaniem, wypędzenie z Kurlandyi przez Moskwę obranego księciem syna królewskiego, te były panowania tego cechy żalosne. Przecież w tej powszechnej na dobro kraju nieczułości, w tém powszechném nauk przytłumieniu, wśród głuchej nocy okropnie rozpostartej nad Polską, błyszczały gdzie niegdzie światła mężów pałających ogniem miłości ejczyzny i powszechnego dobra. Nie zapomną dzieje księdza Stanisława Konarskiego, który pierwszy hydrę Liberum Voto walczycy zaczął, Andrzeja i Józefa Załuskich, pier-

wszego krakowskiego, drugiego kijowskiego biskupów. Oni to niezmiernym nakładem i pracą zebrali rozproszone skarby literatury ojczyściej, zostawili krajowi w dziedzictwie (niestety dziś już straconém) jeden z największych xięgozbiorów w Europie. Czerpał w zbiorze tym uczony i niezmordowany Janocki: wydał na nowo zatracone już xięgi Kolof Mitzler: im to winniśmy, że po uwiezieniu tylu skarbów wiemy dziś choć po części, cośmy posiadali niegdyś. Jabłonowski wojewoda nowogrodzki obficie literaturę naszą zbogacił. Nie przepomnę ja i ciebie, co pod skromnym zakonnika ubiorem karmiłeś serce godne niebian, ciebie Boduenie! który zajęty świętym ludzkości płomieniem, powziąłeś wielkie i godne dusz enotliwych przedsięwzięcie, któryś w wykonaniu onego zapomniał o sobie, pamiętał tylko o bliźnim, który niezrażony odrzutem i obelgą, trwałeś stale w zamiarze twoim, aż póki starania twoje nie wyniosły, nie uposażyły gmachu tego, gdzie tysiące pokoleń opuszczonych od ojców i matek, skazanych na wieczną zagubę, przez ciebie ocalonemi zostają. Chwała niech będzie ceniom twoim, o wielki mężu! mało znany lecz nieśmiertelności godzien: te posągi co się zagładzicielom pokoleń ludzkich wynoszą, tobie coś je od zniszczenia zachował, słuszniej się należą.

Taż sama pomoc, która Augusta III. utrzy-
mała na tronie, wyznaczyła następcę jego ostatnie.

go z
nale
opó
byw
i pr
dny
po
w
sk
na
Z
n
i

go z królów naszych Stanisława Augusta. Wyznać należy, iż nie wielki przy obraniu tém znalazł się opór. Król rodak w ezerstwości wieku, który w obywatelskich urzędowaniach niepospolite okazywał i przymioty i śmiałość, wzbudzał nadzieje, że godnym berła stanie się, a koronie polskiej utraconą powróci światłość. Już na sejmie konwokacyjnym w roku 1764 pod laską xięcia Adama Czartoryskiego gen: ziem podols: odbytym, ukazał się duch narodowy z wielu dawnych uleczony przesądów. Zniesione na tym sejmie liberum veto, ustanowione cztery rządowe kommissye, zaprzeczone dotąd imperatorowej i królowi pruskiemu tytuły, przez rzeczpospolitą przyznane, z uroczystém tychże zrzeczeniem się wszelkich do krajów polskich pretensyj. Ta zgoda, ta w narodzie okazana chęć porządku i publicznego dobra, obudziły niespokojność zawistnych sąsiadów: rzucili interes dyssydentów jak kość niezgody, jak ziarno ciężkich napotém zaburzeń. Moskwa raz wspierając króla, drugi raz na przeciw niemu oburzając niechętnych, fatalne przedłuża rozterki. Na sejmie 1766 r. wchodzi do senatu książ Repnin poseł moskiewski, i powyżej prymasa blisko tronu miejsce zasiadłszy, zuchwale za różnowiercami wdaje się. I on i poseł pruski, wymuszają na stanach, że liberum veto do dawniej przywrócone powagi. W rok potém na sejmie r. 1767 tenże poseł moskiewski książ Nikitcz Repnin

przez pułkownika Igelstrom, za gorące przy wierze katolickiej obstawanie, Sołtyka biskupa krakowskiego, Załuskiego, kijowskiego, Wacława Rzewuskiego wojewodę krak.: bierze i na Moskwę do Kaługi odsyła.

Ta zniewaga niepodległości i dostojności narodowego, zbyteczna gorliwość o obrządek panującej religii, najechanie kraju całego przez wojska moskiewskie, powszechnego w Koronie i Litwie oburzenia stały się powodem. Powstała naprzód konfederacja barska, za jej przykładem podobne po innych województwach i ziemiach. W dziele zehwałebnych zaczętem pobudek, okazano więcej gorliwości niż rozsądku, więcej osobistej odwagi niż znajomości sztuki wojennej. Przez lat cztery trwały odmiennym bojem zapasy te z Moskwą: nie mieśzał się do nich król pruski, i owszem i on i Austria zdawali się tajemnie konfederatom sprzyjać. Niesforuni z sobą, słabo popierani od niedoleźnego Ludwika XV., uledez nakoniec musieli.

W ten czas dwór wiedeński apiskie starostwo opanował swém wojském. Przykład ten obudza chciwość innych sąsiadów. Król pruski brata swujego ziążenia Henryka wysyła do Petersburga: staje między trzema dworami układ piórwszego Polski podziału, czyz nieznanym dotąd w dziejach niesłuszności i gwałtu, źródło wszystkich na potem ludami frymarków. Sejm r. 1773 mimo dzielnego oporu

Rajan
Na ty
gwał
ciez
rosł
zach
slaw
ma
czy
wil
co
ta
pi

Rejtana i Korsaka, zabory te podpisać przymuszon. Na tym to sejmie, do krzywd ojczyzny przez obec gwałty, przyczyniła się i własnych chciwość! Przecież wśród tych smutnych wypadków zesłała lato-rosł przyszłych kraju nadziei: wskrzeszone nauki, zachęceni uczeni niedadzą zaginać imieniom Stanisława Augusta ostatniego króla Polaka: ustanowiona magistratura czuwająca nad wychowaniem publicznym: ta, i założona dawniej szkoła rycerska, konwikt xx. Pijarów gotowały dla kraju nowe i oświecone plemię. Od tej chwili Polska pogrążona wle targu niemocy, obcym wpływem rządzona. Nastąpił sejm konstytucyjny, w ten czas naród pamiętny długiego poniżenia i klęsk, pobudzony, zachęcony zdradliwą jednego z sąsiadów namową, uwikłaniem drugiego w dwóch ciężkich wojnach, chwycił się tak pomyslniej pory, by się stać rządny, odzyskać utraconą niepodległość i siły. Dokonane to dzieło, lecz wyróciły go zdrada sprzymierzeńca, cały ogrom nieprzyjacielskiej potęgi, wahania się i słabość władzy wykonawczej, i niestety kilku rodaków gorzko oplakana ślepotą. Z większym niż wprzód gwałtem spełniony powtórnny zabor: niecierpliwe tej hańby i lud i rycerstwo, szlachetną wiedzione rozpaczą biorą się do oręża. Postanowiono walczyć, mniej już o całość jak raczej o zgon szlachetny; ogłuszone naczelnikiem nieustraszony Kościuszko, po czynach najświetniejszej odwagi i wódz i rycerstwo

w walce nierównej padają na usypanej już ojezrynie mogile. Zemsta, zawziętość, chciwość dworaków, spełniły niepolityczną, szkodliwą samymże dzielącym, ostatnią dawnego królestwa zagładę. Zginęło imię polskie: lecz pod śmiertelnym kirem co dziedzictwa nasze okrywał, utajonym płomieniem pałała miłość ojezryny. Ona to waleczną młodzież naszą zawiodła nad Ren, Tyber i Nil, ona to wśród śnieżnych Alp, wśród skwarnej strefy oddalonych krajów, na obcej ziemi dokupowała się nadziei odzyskania swęj własnej. Nie zapomnieli o nięj i ci, których los w dawnych zatrzymał siedliskach: utrzymanie pamiątek przodków a nadewszystko mowy ojezrystęj, nieustannym było pieczołowitości ich celem. Utworzyło się w tym zamiarze towarzystwo przyjaciół nauk: już był gorliwy i uczony Kocpezyński napisał Gramatykę naszą, jaką mało który z narodów w Europie chlubić się może, gdy ziomek nasz Bogumił Linde przedsięwziął i dokonał żądany od wieków tyłu słownik polski: gorliwy Czacki zebrał w wyborném dziele prawa, i setne ojezryny pamiątki. Prezes towarzystwa i radca stanu Staszyc zwiędził Karpaty i dał nam poznać plody tęj ziemi, na której życie wzięliśmy. Poźnięj wojewoda Stanisław Potocki w ważném dziele swoim wskazał i prawidła i piękności wymowy, w polskim zaś Winkelmanie z doskonałością znawcy, skreślił dzieje sztuk pięknych u wszystkich świata narodów.

Xiężna Czartoryska g. z. p. w wspaniałym gmachu złożywszy najdroższe królów i przodków naszych pamiątki, wspomnieniami przeszłości ożywiła czasów przyszłych nadzieje. Szanowny mąż i syn jej, sprowadzili własnym kosztem zabrane w wojnach szwedzkich, drogie xięgi rękopisma i inne pamiątki.

Kiedy geniusz wojny jednem potęceniem wyrócił pruską monarchią, i zwyciężkie swe znaki nad brzegami Wisły rozwinął, po kilkonastoletniem obcém panowaniu, znalazł w Polakach niezmienną tytu klęskami miłość ojczyzny, to obywatelstwo, tę śmiałość i odwagę, wyższe nad wszystkie niebezpieczeństwa i straty! Przemówił, i wzniosły się orły białe, stanęły pod niemi liczne zbrojne Polaków szyki, a walcząc obok nawykłych do zwycięstw pułków, nauczyli się zwyciężać: odzyskana znaczna część swobód, niepodległości i dziedzictw ojczystych; usiadł na tronie cnotliwy wnuk królów naszych. Lecz zaledwie ujrzał Polak swój rząd, swe szyki, powtórne nawalnice uderzyły na tę podnoszącą się słabą latorośl: zasłaniały ją do ostatka odwaga i wytrwałość Polaków, aż przeznaczony od Boga Alexander spełnił tylekroć zawiedzione nadzieje nasze.

Chlubne zapasy zakończył nie odżałowany nigdy zgon wodza naszego xięcia Józefa Poniatowskiego, męża, który do najświetniejszej odwagi łączył wszystkie dawnego rycerstwa cnoty, zyskał ufność

żołnierza, miłość rodaków. W dniu 19 października 1813r. w tym dniu dla świata pamiętnym, okazawszy na czele pozostałej garstki Polaków nieporównanej waleczności dowody, mniemając, że w powszechném rozluciu przyszła ostateczna już chwila dla Polski, przeżyć jej nie chciał. Poległ mając gozdien wiekopomnej chwały. Wiersz jego pogrzebowy zamyka pieśń o sławnych bohaterach naszych. Niestety! nieprzewidział nieodżałowany mąż, że ta w narodzie naszym miłość ojczyzny, to niezrażone niczém obywatelstwo, zjedną mu szacunek wielkomyślnego zwycięzcy. Cnotliwe tylko dusze, cnoty cenić umieją. Nienależał Alexander do krzywd i obelg dawniej Polsce zadanych, wzgardził chlubą niecnym zdobywców, burzenia i zatrocenia narodów; przeniósł prawdziwą sławę wskrzeszenia niewinnie zagładzonego ludu. Tyle w tej świętej sprawie wylanych krwi potoków, nagroził spełnieniem najgorętszych życzeń naszych: podniósł królestwo polskie, wskrzesił imię, wrócił swobody: ten szacunek, te szlachetne dla narodu naszego uczucia, ileż dobrodziejstw nie rokują na przyszłość? Niech wdzięczność nasza wyrównywa darów wielkości!

U W A G I
NAD UPADKIEM I CHARAKTEREM
NARODU POLSKIEGO.



Skreśliwszy w powyższych przydatkach krótki obraz dziejów ojczystych, przyzwoitą rzeczą zdaje się zastanowić nad przyczynami upadku i nad charakterem narodu naszego.

Mniemaniem było u obcych, a nawet i u nas samych, że lekkość i giętkość nasza, łatwość w przejmowaniu i naśladowaniu wszystkiego co tylko oczy nowością uderza, uczyniły nas ludem raczej naśladowczym, niż noszącym oddzielną od innych, narodową cechę. Niesłuszném jest mniemanie podobne: geograficzne położenie nasze, powietrze którem oddychamy, prawa pod któremi żyliśmy, jak innym narodom tak i nam pewne wycisnęły zaamię, a nieograniczona wolność której używali przodkowie nasi, i wadom i przymiotom wszelką bojaźń, wszelki odejmując przymus, dozwoliły obudwom okazać się widoczniej i silniej. Bujność rodzajnej ziemi wzywała nas do rolnictwa, natarczywość najezdnych sąsiadów do wojen ustawnych: ztąd w jednym narodzie dwa odrębne uczyniły się oddziały, rolników długo wolnych, później skazanych do po-

słuszeństwa i pracy, i ludzi wojennych czyli szlachtę: ostatni walcząc pod okiem królów, panów nawczas całej polskiej ziemi, z zaniedbaniem innych jak wprzód gdzieindziej, i u nas sami jedynie odbierali wszystkie nadania, dostojęstwa, nagrody, sami byli znaczącą i wpływającą częścią narodu. Póki tędzy królowie sprawowali rządy kraju, w przyzwyczajonych klubach utrzymywać umieli tę szlachtę; lecz z rozdzieleniem państwa przez Krzywoustego, z zdrobnieniem powagi najwyższej, z wprowadzeniem później frymarków o berło, władza téj szlachty wzrastając, przywłaszczając wszystko, ciężąc nad wszystkim, zniszczyła nakoniec równowagę między sobą, ludem i tronem. Wzbiecie się jednej części narodu w bogactwa i władze, ujarznienie innych, osłabienia całości stały się przyczyną. Wkrótce szlachta ta na pozór do równego wolności przypuszczona udziału, przez niezmierną w majątkach różnicę, uboższa możnych stała się narzędziem: możni więc rządili wszystkim, a często niezgodni z sobą, zawistni królom, w błąd namiętności swoich zagarnąwszy ojczyznę całą, z szczytu wyniesienia pogrążyli ją stopniami w wiecznej przepaści. Niepostrzeżano w nieszczęsnej ślepotcie, że podobne nadużycia, że burzliwe królów wybory, oddalenie od swobód mieszczan i pospolitego ludu, sprowadzą kie-dyś skutki okropne. Na szabli tylko pokładano bezpieczeństwo i całość: zaniedbano nauki, handel i

praczył, zamiedbano porty morskie, bez których rzadko naród wznieś się do potęgi, światła i bogactw. Przez kilka wieków z łatwością nad nieprzyjacielem odnoszone zwycięstwa, nadały mniemanie, że bez utrzymywania gotowego do boju wojska, bez rządu, podatków, stałego opatrzenia skarbu, dosyć jest wsiąść na koń, by najazd odeprzeć; ząd przez opieszale ściąganie się wojsk ginęła najpomysłniejsza do boju pora, a niezaplacenie żołdu przez rozejście się lub rokosze wojskowe, niszczyły najświetniejsze wyprawy, uciemiężeń dla kraju i klęsk tysiącznych stawały się powodem. Trwano atoli w nałogu, nie uważając, że w Europie odmieniło się systema, że barbarzyńskie lub słabe narody wzbijały się w potęgę i oświatę, że gdy gdzie indziej obok swobód władza wykonawcza coraz silniejszej nabierała tęgości, że gdy lud rolniczy, przemysłowy, odbierał od tejże władzy coraz mocniejsze opiekę i zachęcenia, my dawnemi uprzedzeniami naszymi pogrążeni w ospałości i zbytkach, szlachtę tyłko mający za naród, królów za podległych sobie urzędników, lud za narzędzia dochodów i bogactw, w głębokiem zapomnieniu czekaliśmy, aż nas uderzy okropny cios politycznego zgonu: czekaliśmy aż do chwili, gdzie przebudzenie i szlachetna rozpacz późnemi już były.

Te są błędy, które zguby naszej stały się przyczyną winy, które nie całemu narodowi, lecz z je-

dnąj strony ślepotę możnych, z drugiej zbytująj powolności królów przypisać należy. Nadużycia wolności przez szlachtę, zupełne oddalenie od niej ludu, poważecznego ujarzżenia stało się przyczyną. Lecz nie można na obronę Polaków powiedzieć, że też same nadużycia są w ludzkiej naturze? Któryż naród niedopuscił się ich, ilekroć poczuł, że wodze rządu w słabych spoczywały dłoniach? Dopuściło się wielu nie raz z potarganiem wszystkich społeczeństwą związków, z tém okropnóm wstrząśnieniem, na które wzdrygała się ludzkość! U nas przy powszechnój iż tak rzekę bezkarności, nie widziano ani w publicznych zatargach passyj zawziętych, ani zbrodni w życiu cywilném. Zawsze dobroć i uprzejmość przemagały nad gniewem. Rząd arystokratyczno-gminny, gdzie się mniej lub więcej potrzebowano nawzajem, uczynił szlachtę naszą uprzejmą i giętką: sam zbytek wolności, samo prawo mówienia królom prawd najostrzejszych, uczyniło ją otwartą i śmiałą, ciąg nieprzerwanych wojen wytrzymała, bitną, kochającą się w rycerskich ćwiczeniach; dostatkami ludzką, gościnną, chciwą rozkosz i zabaw. Zarzucają nam skłonność do nieposłuszeństwa i zbytków, lecz bojaźń i zawisć ku władzy królewskiej nie uwalniała nas nigdy od uszanowania tronu winnego. Nie masz podobno narodu, w którymby królom większą cześć oddawano jak w naszym; nigdy tron polski krwią nie był zboczonym: więcej

powiem, mimo wszelkich w tój mierze zarzutów, nie masz narodu, któryby pod królem dzielnym i skłonności nasze znającym, łatwiejszym był do rządzenia jak nasz. Dowiódł tego król Stefan, niestety! na nieszczęście nasze zbyt wczesnie porwany.

W samym nawet nadużyciu bogactw jaśniał w Polakach umysł szlachetny i wojenny. Niszczyli się więcej dla drugich niż siebie: nie wymysły, nie próżny wytwor, lecz przepych w zbroi, ryszunkach i koniach, okazałość w narodowych zjazdach, hojna w przyjęciu gościnność, takie były ich zbytki. Mógł nierząd uspić na czas w Polakach ducha wojennego, zagnieździć w nich trwający może dotąd nałóg nieczynności, niesmak do ciągłej pracy, niepohamowaną chuć zabaw i rozkosz; lecz nadając wady, zachował w całej swój sile śmiałość, szlachetne poświęcenie się dla kraju, dla swobód, i tę iż tak rzekę żelazną wolą bycia narodem. Pełz w dziejach naszych widziemy cnot tych przykładów. Ci nawet możni, co tak niebacznie wylamywali się od ciężarów i poborów publicznych; gdy kraj znajdował się w potrzebie, wiedli własnym nakładem na obronę jego rycerzów hufce tysiączne. Na sejmie piotrkowskim w r. 1562 gdy Zygmunt August oświadczył przed narodem, iż rozrzutnością przodków jego dobra i dochody koronne tak były ztrwonione, iż król nie był już w stanie wywieść siły zbrojnej na oparcie się Tatarom i Moskwie, senat i

posłowie idąc jeden po drugim przed tron, darli nadane sobie przywileje, i własności koronne koronie nazad wrócili. Za naszych czasów, w ostatnich o istność naszą zapasach, widzieliśmy z jakim zapalem hiegly młodzieź nasza do broni, z jaką ochotą porywał lud wiejski rolnicze narzędzia, by najezdników odpierać, z jak rzewną hojnością sądziwa starość swe zbiory, pleć piękna, pleć słaba swe kosztowne ozdoby, składały na ołtarzu konnającej ojczyzny. Kochali ją zawsze Polacy przodkowie nasi dla tego, że była świetną, że była ziemią, na której odbierali tyle wolności i dobrodziejstw; my dla tego może najbardziej, żeśmy ją tak niesprawiedliwie zgnębioną, tak nieszczęśliwą widzieli.

Nic uczciwego serca hardziej nie wzrusza, jak widok niewinnego prześladowania i ucisku. Do słodkich uczuć które nieci w każdym samo wspomnienie ojczyzny, łączy się dzisiaj ta rzewna litość, to ubolewanie nad nią, ten żal, które niesprawiedliwość, zniewaga, ostatek nakoniec sprzysiężenie się na zatracenie imienia naszego, w sercach Polaków wzbudzały. Jak ze śmiercią lubej nam osoby wszystkie jej przymioty tém świetniej, tém rzewniej w oczach naszych kreśląc się, powiększają żal i miłość naszą dla niej; tak i Polacy nigdy nie okazali większego do ojczyzny swój przywiązania, jak wtenczas gdy ją stracili. Że szlachta, że uprzywilejowana klasa przywiązanie to zachowała, powie kto, że ją

wiedła do tego pamięć używanych pod własnym rządem korzyści; lecz nie wiele zysków znajdował pod nim lud pospolity, przecież widzimy, że w każdej potrzebie leciał ochoczo ku kraju obronie. Miłość więc ziemi ojezystej jest powszechném narodu naszego znamieniem i cnotą, przydajmy do tego przy słodyczy nieustraszoną odwagę, przy zbytniej drażliwości łatwe przebaczenie urazy, przy zapale i uniesieniu cierpliwość, znoszenie wszystkiego, gdzie tylko idzie o najdroższe nam nadzieje.

Przy tylu świetnych zaletach, i wad naszych nie należy zataić: niektóre samo może przyrodzenie i dawnego rządu nałogi, inne późniejsze czasy, przygody których doznawaliśmy, obce przewodzenia, długa wspólność z postronnemi nadały. Przy żądzy chwały i znaczenia, niejesteśmy i od zawiści wolnemi, ztąd nie łatwo przebaczone ni znakomitsze talenta, ni nawet górujące dostatki: przy gorącym zapale, z którym chwytamy się wszystkiego, co tylko jest szlachetném, pożyteczném i piękném, zbywa nam na statku i wytrwałości. Nigdy niebezpieczeństwo nie ustraszyci Polaka, lecz ciągle praca łatwo go zrazi. Bić się i używać, to jest co Polak lubi. Nieograniczona wolność w czynach i słowach, której przez wieków tyle używaliśmy, uczyniła nas mniej niż zmiana czasów wymaga ostrożnemi w postępkach i mowie. Okropne z całym krajem obejście, do niesprawiedliwości nieznośniejsze nad nią

przydane ubelgi, utkwily nieznane wprzody w sercach Polaków niechęci uczucia. Ciężkie, powtarzane tylekroć zawody, nieufność i niedowierzanie wzbudziły. Doznawane od lat tylu uciski, wzgarda własności, stan nakoniec nieprzerwanego uciemnienia, nadał cierpką drażliwość: dojmowani ustawicznymi dolegliwościami, w boleści naszej miotamy się na wszystko, a gdy oczekiwana ulga nie przychodzi znikąd, skargi i narzekania winnych i niewinnych ścigają. Zepsuta przez nierząd, przez gwałty wojenne, moralność, tyle niecnym wydała przykładów, że już często i doświadczonój niewierzemy cnocie: ztąd zbyt porywcze krzywdzące posądzenia. Lud miejski i wiejski niegdyś zbytnią podległością znękany, pot czoła swego poświęcający innym, rozpojony i psuty od żydów, niesmakował w pracy i przemyśle, gdy owoców ich niezbierał dla siebie: później acz nadane im prawa, gwałty wojenne ni własnych domów, ni płodów ziemi i pracy nieczyniąc ich pewnemi, zraziły od usiłowań i wszelkich przedsięwzięć. Z tém wszystkiém jest w nas jakaś niepojęta do pracy odraza, jakaś na własne dobre mienie obojętność, gdy mimo wspomnianych przeszkód, jakiegokolwiek są w kraju naszym gałzki przemysłu, opanowali je wyłącznie prawie cudzoziemcy i żydzi. Lecz jak i tę wadę tak i inne, bardziej nieszczęśliwym okolicznościom, niż nam samym przypisać się mogące, pomyślniejsze czasy, troskli-

wa rządu baczność, uszanowanie dla własności, poprawić zdołają. Fizyczne i umysłowe zdolności nasze, niustępujące zapewne żadnemu ludowi, przyzwicie zachęczone i wsparte, rozwiną przytępioną tyłu klęskami, wrodzoną w narodzie naszym do wszystkiego sposobność, sprawią, że jak w wojnie orężem, tak w pokoju przemysłem, pracą i moralnością, nikomu Polak przewyższyć się nieda.

Takie są wady i przymioty narodu polskiego, narodu nieznanego od obcych, osławionego nie raz przez tych najbardziej, co czernieniem go, winowajcze rozszarpanie onego napróżno usprawiedliwić szukają.

Kto wie, jeżeli ten cios okropny, który w cieniach śmierci przez lat tyle naród polski pograżył, nie był na przyszłość dobroczynnym opatrności rządzeniem. Dotknęła ona Polaków, by ich uleczyć z tych wad i przesądów, które powszechniej zguby naszej stały się przyczyną. Bodajby ogień doświadczenia przez który przeszliśmy, pożywszy skazy, czyste tylko enoty zostawił, a przy enocie, miłości ojczyzny i odwadze, czegoż Polak spodziewać nie może?

Doprowadziłem do końca powierzone mi dzieło, ten krótko lecz wiernie skreślony obraz znakomitszych zdarzeń narodu naszego. Nie zataiłem w nim ni świetnych pomysłości, ni chlubnych nieszczęść, ni nawet tych klęsk, które nadużycia

wolności wiódą za sobą. Słodko było opowiadać czyny mężstwa i szlachetności; bolesno, podnosić zasłonę zapuszczoną nad zapomnieniem, nierządem i rozwiązłością naszą, lecz wkładała tę smutną konieczność: pierwsza dziejopisa powinność, powinność, w najboleśniejszych nawet wyznaniach nigdy prawdy nie tać. Wielu uniesionych narodową pychą, by pokryć co krzywdzi, nie wahało się przeistaczać czyny, lub je niewiernie podawać; wzgardziłem tym sposobem jak dziejopisa niegodnym. Ten co niewiernie kreśli niepomyślnie dla narodu swego wypadki, odbiera wiarę i świetnym, choć nawet prawdziwym.

Ciężkie są w prawdzie przewinienia wolności: przecież jest w samych zaburzeniach narodu wolnego, jakieś rozwinięcie się władz i zdolności, jakiś ruch, jakaś godność człowieka, których napróżno szukać będziesz w dziejach ludów, gdzie niemasz jak rozkaz i posłuszeństwo, w dziejach mównię ludów wschodnich; minęły u nas czasy zaburzeń, już nam nadużyć wolności lękać się nienależy, lecz i owszem wszystkich przykładać starań, by nadane nam przez wielkomyślnego Alexandra swobody, nie naruszenie i święcie dochować.

W Y R A Z Y

MNIÉJ DZISIAJ ZNANE.



Bisiur, rodzaj materyi.

Bechter, blacha żelazna na piersiach, kirys dzisiejszy.

Bunczuk, ogon koński na drzewcu zawieszony, u Tatarów używany zamiast chorągwi. U nas półkownicy zamków poważnych używali go.

Butny, hardy dumny, pyszny.

Gonić na ostre, potykać się z kopia.

Karacena, zbroja w stalową łuskę, czasem posrebrzana, lub pozłacana.

Kołczuga, pancerna koszula z kołcami.

Koczować, stać pod lichém przykryciem, raczej pod gołym niebem, po francuzku *divaquer*. Cudzych poddanych wwozić nazywa się także koczować.

Kolcza zbroja, w której się biega do piércienia.

Kusza, machina na sprężynie, sporządzona do ciskania grotów a nawet kamieni, nakształt dawnych balist,

Missurka, missiurka, tak nazwana od misru czyli misyra, to jest Egiptu, żelazna jarmulka, od której wisi czepiec spadający na ramiona z kółek żelaznych zrobiony. Poważne towarzystwo nasze używało pancerczów z misiurką na głowie.

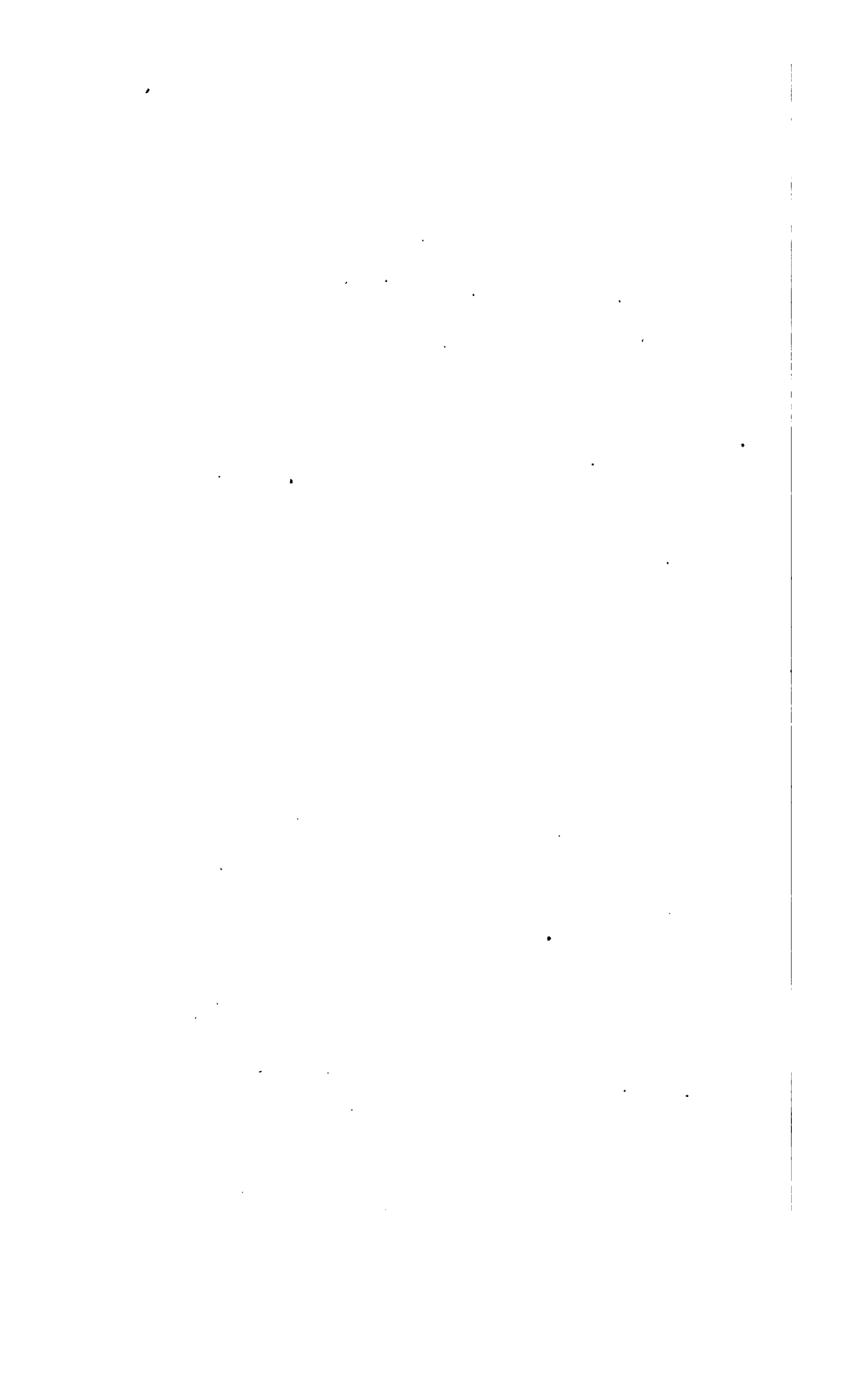
Mumszanc, zakrycie kobiece na głowę welum.

Rohatyna, włócznia z mocnego drzewa do ciskania na nieprzyjaciela. Bielski utrzymuje, że Polacy używali dawniej rohatyn, które środkiem na prawym boku konia wspierali, jeden koniec sięgał ziemi, drugi był wsparty na łęku u siodła, od włóczenia po ziemi nazwano je włóczniami.

Szturmak, rodzaj hełmu używany przy szturmach.

Wici, przepowiednie listy królewskie na wojnę: trójkrotne były: pierwsze i drugie nakazywały gotowość, trzecie nazywały czas i miejsce do zjazdu. Listy te nazywano wiciami, z przyczyny, iż je do wic, czyli źerdzi wysokich przywiązywano i tak rozwożono po powiatach.





**ŚPIEWY
HISTORYCZNE**

J. U. NIEMCEWICZA,

POD WZGLĘDEM HISTORYI UWĄŻANE

PRZEZ

JOACHIMA LELEWELA.

WYKAZ

WYKAZ

Dla łatwiejszego znalezienia w powyższym dziele miejsc wskazanych niniejszymi uwagami, stronicy przytoczone liczą się według obecnego wydania.

.....

ŚPIEWY HISTORYCZNE

JULIANA URSYNA NIEMCEWICZA,

pod względem historii uważane.



Od niejakiego czasu wyglądane, dziś już przez wielu posiadane dzieło, słodki pomnik spraw i cnót narodowych, powszechną zwraca uwagę i każdego przyjemnym przejmując uczuciem. Jest to zięga od 450 stron w oktawie wielkicm pod tytułem: Śpiewy historyczne z muzyką i rycinami, przez Jul. Urs. Niemcewicza Sek. Sen. Członka T. K. W. P. N. Akad. Wil. Tow. Nauk, w Krak. Tow. Fil. w Filadelfii i Tow. wojak. w West Point w Amer. Niżej znak orla przewiązanego, z koroną nad głową i ogonem potrójnie rozstrzępionym, w sześciokacie z góry na dół podłużnym, poboczne boki wygięte mającym, z podpisem: Orzeł z kaplicy Jagiellońskiej w Krakowie. Wyciśnięto w Warszawie, w Drukarni Nr 646 przy Nowolipiu 1816. Po tym tytule zaraz, następuje tytuł drugi: Śpiewy historyczne, do których przydane są dodatki prozą, zawierające, krótki zbiór Historji Polskiej, dzieło zpolęczenia Towarzystwa Król. Warsz. Przyjaciół Nauk napisane. W przemowie, Autor napomknawszy o przykładach jak dalece śpiewy zapalają i ducha narodowego ozywiają, sprawiedliwą pokłada nadzieję że jego pienia od Polek powtarzane, przeniosą wdalsze pokolenia tę miłość kraju, to męstwo, przez które naród sływał, przystępuje do opisu pracy swojej. Trzydzieści trzy jest śpiewów z przydanym do każdego sztychem i nutami, jak je głosem i na fortepianie wydawać. Śpiewy są od 6 do 24 zwrótek, od 36 do 120 wierszy, w zwrotkach po 4, 6 lub 8 wierszy. W nich starał się Autor zawrzeć rozmaitość i prawdę, szego dopieć dozwolilo.

mu ścisłe trzymanie się dziejów. Tak więc nie same w nich wojny, lecz rozmaity obyczaj Polski, różne sprawy narodu jego, i królów wielkość, cnoty, sławione. Śpiewy te, nie są śpiewami o samych królach, i nie wszyscy w nich królowie się znajdują: tak, zlicznego szeregu Piastów są opiewani: Piast, Chrobry; Kazimierz I. Bolesław śmiały, Krzywousty, Leszek biały, Łokietek; Kazimierz Wielki; dopiero od Jadwigi do Jana III. żaden już król nie jest opuszczony. Prócz tych jednak, oddzielnie śpiewa Autor Zawiszę, Glińskiego, Kniazia Ostrońskiego, Tarnowskiego, Zamojskiego, Żółkiewskiego, Chodkiewicza, Stefana Potockiego, Czarnieckiego, na ostatek smutną pamięć pogrzebu Xięcia Józefa Poniatowskiego. Jak same przez się śpiewy te, mają na celu rzeczywistą prawdę ogłaszać, tak podjął Autor pracę przy każdym śpiewie dokładać Przydatek czyli historyczne przypiski. W nich objaśnia osnowę zdarzeń, które w śpiewach są dotknięte, przebiega i inne okoliczności wydarzone w tym przeciągu czasu, który między wielą śpiewami nie jest przez nie objęty; słowem, że przydatki te złożyły krótki zbiór Historji Polskiej. Chciał Autor w tych przypiskach i objaśnieniach być krótkim, lecz oświadcza, że ciężko być zwięzłym kiedy kto mówi o własnym narodzie. Kiedy więc tym sposobem prócz wspomnianych śpiewów zbogaca literaturę zbiorem Historji Polskiej, która obok Lengnicha, Szmita, (Albertrandego), Bandtkiego, będzie przypominać pokrótce pokoleniom dzieła przodków, dzieła te zatem wyliczać naprzód w sposobie ciągłej niejako Historji, w której część przedjagiellońską więcej krótko, a od Jana III. począwszy do odrodzenia się narodu niezmiernie ogólnie dotyka; powtórę w sposobie wyboczeń, które się tworzą w przydatkach do śpiewów, znamienitych narodu bohaterów pomienionych, Zawiszy, Glińskiego, i innych wylicza. Prócz tego po dwakroć jeszcze innego rodzaju czyni wyboczenia, a to z powodu uwag nad stanem Polski w czasie rozdzielenia jej między synów i potomków Krzywoustego, tudzież nad królami z rodu Jagiellońskiego, na ostatek kończy dzieło uwagami nad upadkiem i charakterem narodu Polskiego. Taki jest dzieła skład i porządek, w którym, na początku umieścił Autor, pieśń Bogarodzica z nutami starodawnymi i na dzisiejsze przerobionymi. Rysunek i muzykę wypracowały po większej części gorliwe Polki. Sztych był prawie powierzony całkiem Artystom zagranicznym. Wydawczy to dzieło Autor, poświęcił, go na rzecz Towarzystwa Król. Przyjaciół

Nauk, żadnym funduszem, żadnym nie wspartego zasileniem.

W wielorakim przeto sposobie ma to dzieło zabawić i interesować czytelników. Spodziewam się że talenta poezyj, muzyki, rysownicze, znajdą znawców, którzy ich zalety wymierzają, ja z mojej strony biorę do uwagi widoki historyczne. Dawniej przyjaźń nieodstręczyła mię od pilnego rozbióra prac szanownych Bandtków, teraz chlubna znajomość, uszanowanie, wdzięczność i uczucia jakie z ziomkami podzielałam dla rodaka który siły swe stargał wrozmaitej dla Ojczyzny usłudze, którego talenta i niezmordowanie tak dobrze znane i po tylekroć do serca narodu przemawiające, słodkie w każdym rozrzewnieniu sprawiają, nie odwodzą mię, od kroku przedsięwziętego, to jest od rozbióra dzieła Jego, pewny albowiem jestem że szanowny Autor nie posądzi mię o jaką próżność, wiedząc że tenże duch ożywia młodsze lata moje, który w nim do sędziwego przetrwał wieku.

Miło jest cnym uczuciom, któremi powszechnie naród jest przejęty, wspomnieć że Autor umiał dobierać obrazy cnót w jakie błoga ziemia po wszystkie czasy obfitowała. — Nie lękał się obok wystawić wad i występków. Wykroczenia Glinńskiego oddzielny śpiew stanowią, Zebrzydowskich i inne bez ogródki wydane, wszakże dotknięcie ich jedna boleść i żalność, nie oburza szlachetnych uczuć, bo w mierze utrzymane nie przestępując obrębów prawdy, nie są zaostrzone, ni zwrócone w sposób odrażający i hańbiący naród (1). Wszędzie są rozlane szlachetne uczucia cnoty, wielkości i znacności charakteru narodowego, jego wielkomyślnie choć czę-

1) Jak dalece w tej mierze poeci wykreślić mogą, mamy świeży przykład na tragedji Ludgardy, Pamięt. Warsz. 1816 T. V. K. 285 464, T. VI. K. 84, która tyle piór do sporów wywiodła, a przecie żadne z nich nie zwróciło się na to co rznieć powinno serce każdego rodaka. Cenili sztukę, drobniarzi, piękności wiersza, zapomnieli o duchu i że tak powiem moralności. Nie idzie tu o obrzydzenie majestatu historyi na który się ujmowano z powodów rozmaitych śhocy, choć przykład był może że jeden z najsmieszniejszych królów naszych, charakter namieniony i spodzony, jeszcze pojedynczą osobę dźwiactwa poetyckiego poświęcamy; ale co za powód, rzucać hańbę i kaźń na naród, gromadzić buntowniczo sejmny, a sadzać na nich dziwnóm urojeniem dostojnego pana, a to z powodu zabójstwa żony. Nie umiem podobnego zdarzenia nigdzie ładniej znajdować jak chyba w jednym lub drugim dramacie niemieckim. Gdy więc Poecie w sztuce wspomnianej; podobają się, szczerze własnego narodu tak znieważać, sądzą, że mimo największych sztuki piękności, jedna ona wstręt do którego jej Krytycy nie trafili, a który ich naprzd o historyczność sztuki obawiał.

to lekkie kroki, ludzkość, waleczność, miłość Ojczyzny. — Przybrane gdzie niegdzie fikcyje, zebranie ubiegających się osób o rękę Jadwigi, (cośmy w operze Jadwigi na teatrze widzeli), przydatkowe miłośki, połączenie odleglejszych zdarzeń, są to wolności poetyckie, które żywości i ozdób dodać mogą, zasad historycznych nie psujące. Pięknie wystawione anielskie Piastowi ukazanie się, jako widok który dziwiem swoim i cudem, występuje z pod historycznego wpływu jest od Autora użyte bez obrazy historyi. Ale: może mniejsze jest wyrażenie, że targnął się Rusin, a Jadwiga do poddaństwa wraca buntowniki, bo raczej Jadwiga nie na wieść nadeszłą o najeździe i opanowaniu Rusi przez Węgrów, ale upatrzawszy wolną porę, od Ojca powstawiane węgierskie załogi wyganiała, (Śpiewy historyczne stron. 30. 160,) równie możeby zgodniej było z prawdą, gdyby nie było włożone wusta Łokietka żalące synowi, by Polska zakwitła w Pokoju (s. 22). Dzielne owszem i niezmordowane serce zalecało synowi nade wszystko pokonanie Krzyżaków, z tego to powodu, troszczył się o całość dni syna w czasie bitwy pod Płowcami, gdzie swą starość narażał; odstąpienie zaś i porzucenie historyi w śpiewach Bolesława śmiałego i Razimierza, dla historyi tym boleśniejsze się stają, im więcej są w historycznych czasach, im więcej przewrotnych o nich rozsiano baśni, z którymi uśilne prawdy wybadywanie, tyle czasów się wzmaga, a które głos przyjemny śpiewów, na przekorę prawdzię ma wspierać i wuprzedzeniach zakorzeniać, chociaż te pienia, poświęcone prawdzie, miłości Ojczyzny i niezmyślonéj sławie przodków naszych.

Bolesław śmiały prześladowany od swoich, ustąpił do Węgier, gdzie duma jego zgon mu przyspieszyła (Martin. Gall. I. 28. mpto Zam. p. 263). Ze jego nagrobek w Ossyaku jest zmyślony, zátwierdzili to Naruszewicz; (Hist. Nar. Pol. T. II. ks. IV. 31 nota edit. Most. nota 227.) i Czacki (nota ad Narusz. ed. Most l. c.) oczém obszerniej wspomnieliśmy w piśmie: Grobowy napis Bolesława wielkiego (Tygodnik Wil. z r. 1816 T. I st. 292. 293). Autorowi śpiewów (str. 13. 14.) podobało się całą zwrotkę poświęcić na opis kamienia Ossyackiego, inną tamęczną dla sławy pobożności zmyśloną króla pokutę, i na kłótwy (st. 13. 13) które się naprzód wiat pełnych 400 w kronice Długosza ukazują. Co do mnióstwa Razimierza restauratora, o tém nadto dokładnie Naruszewicz napisał, jest to

jednak wznosi, a zatem pewnie mało od niego czytane, może więc niepopelnimy zdradności gdy krótki wyciąg uczynim.

Kazimierz mnich.

Między współczesnemi Kazimierzowi (mówi Naruszewicz) albo mało co od niego później żyjącemi pisarzami którzy o Kazimierzu w kronikach swoich wspomnieli, są: mnich Brunewillerski, Wippo kapelan Konrada II., Piotr Damiani pisząc życie Odilona opata w Klugny, Kosmas Praski, Annalista Saxo, chronograf Saxo. Wszyscy ci, nie wcale najmniejszej rzeczy o mnichostwie Kazimierza nie wiedzą. Słowem, żaden z obcych pisarzy o tém mnichostwie nie wiedział, dopóki wprzód haśnie te w obłędach klasztorów krajowych do swjej dojrzałości nie przyszły.

Z krajowych pisarzy, że Marcina Gallus nie o mnichostwie nie wspominał, o tém przekonywają, nietylko krytyczne przez Naruszewicza otaxowanie kroniki jego drukowanej, z czego się okazuje, że drukowany w Gdańsku Marcin Gallus" jest raczej częścią dzieł jego, różnymi mędrków przydatkami sfałszowaną;" nietylko wyknięcie, że umieszczone w takim Marcinie wiadomości są skłecane przez jakiegoś mędrka który do Gallusa przyłożył czego w nim niebyło, albo raczej zbieracza i łatacza kawałków historycznych w jedno dzieło spojonych bez braku i rozsądku;" nietylko mówię te uwagi Naruszewicza, przekonywają że Marcin o mnichostwie nie mówił, ale nadto zachowana jego czysta kopia w rękopiśmie Zamojskim w księżnicy poryckiej znajdującą się, tego miejsca nie mając, o trafności krytyki Naruszewicza zaręcza, tém pewniej, że właśnie, jak Naruszewicz wspomina, iż ten psujący Marcina mędrak o mnichostwie wypisał z księgi de passione sancti Stanislai, tak właśnie znajduje się w tymże Zamojskim rękopiśmie wspomniana księga i w niej (st. 311. 312) miejsce do latania tekstu Marcina użyte. Wie Marcin Gallus, że Kazimierz ustąpił do Węgier, skąd po śmierci Stefana udał się do matki do Niemiec, gdzie w wryczackiej sprawie slynął, a porzuciwszy macierzyste w Niemczech włości, przywołany, do ojczystych powrócił.— (Martin Gall. l. 18 19 manuscript. Zam. p. 258 259). Późniejszy cokolwiek po Marcinie Mateusz cherbu eholewa od Kadłubka przepisany, nie o mnichostwie Kazimierza nie wie, jak tylko, gdy przytacza rozmaite o nim powieści, z tych jedna była, iż ten któremu Kazimierz był oddany aby go zabił, oddał go do pewnego klasztoru, ażeby się tam dziecko kryjomo wychowało. (Mat. II. 15). Z kolei Bogufal tak

ie zatrzymuje uwagę i krytykę Naruszewicza bo chociaż w texcie jego drukowanym (inter. Scr. Sil. Som. T. II. p. 26). Kazimierz jest za benedyktyna podany, różne powody skłaniają naszego niespracowanego badacza do sądzenia, że to jest jeszcze skutek Mędrkowskich łatanin. Gdyby można mieć rękopism Bogufała Hodiejowski w Czechach się znajdujący, a pewnie od takowych łatanin, którymi Bogufał drukowany jest przepelniony, czysty. i sprawdzić go, bez wątplenia że mnichostwa tegoby niebyło. Niebawem jednak, jak pobożna gorliwość przesładowała pamięć Bolesława śmiałego, tak pobożna nieprzezorność wyczytała z legend niewyrozumianych, że Kazimierz jako Lambert czy jako Karol, był mnichem i o tym naprzód (koło roku 1260). *Xięga de passione sancti Stanislai* rozpisuje (mspti Zam. p. 311 312). Zaczem w wieku XIV. Jan, a za nim Anonym kronikarze na Śląsku (inter Scr. Sil. Som. T. 1 p. 521) tej ważnej wiadomości opuścić niemogą, a Długosz dopełnia reszty. Za nim, wszyscy następni jego przesłowcy i powtarzacz chciwie się gonią.

Jeżeli jednak nie dosyć tego wzrostu baśni, który w większych jeszcze szczegółach w Naruszewiczu opisany: tedy popelniane wszędzie przez mniszących Kazimierza pisarzy same anachronizmy fałsz pokazują, bo od roku 1038 do 1040 niepodobna jest siedmiu lat mnichostwa Kazimierzowego pomieścić, i na dyakona wynieść, bo on miał darować konia S. Romualdowi, który już od wielu lat nie żył; popelniane błędy, mogą o dziwaczności rzeczy zapewnić. Nadto, wszystkie dodatkowe z powodu tego mnichostwa opisywane okoliczności, od tego mnichostwa nieodłączne, są fałszem niezgrabnej nieprzezorności. Bolesław W. opłacał świętopietrze na lat kilkadziesiąt piérwój (Ditm. VI. p. 397 Petr. Damiani vita S. Romualdi IX. 48). za tegoż Bolesława przełamywano zęby tym, którzy w post septuagesima, mięsa używali. (Ditm. VIII. p. 419), postrzyżyny jeszcze Piast i Ziemomysł obchodzili. (Martin Gall. I. 2. 4 mspti Zam. p. 246 edit. Ged. p. 59 Mataeus Chol. II. 7. 9.) i przy tych postrzyżynach, statecznie aż prawie do czasów Zygmunta III. Polacy długie włosy nosili. Wszakże papież nie wprzód Kazimierza od ślubów uwolnił, aż naród opłaty święto pietrza, obowiązek postu post septuagesimam, i postrzyżyny tondelam na siebie przyjął. Naostatek, ani xięga *de passione Sancti Stanislai*, ani Jan ani Anonym nie wiedział o włożonym jeszcze jednym obo-

wiązku noszenia stuly przepasanój z ramienia lewego do boku prawego, aż o tym oznajmił Długosz, niebaczny kanonik, że w tym, nie pokutne lub upokarzające były obowiązki, ale zaszczytne i nazbyt laików podnoszące.

Jest przeto powieść ta o mnichostwie, późniejszym wy-
mysłem, niegodzącym się ni z czasem, ni ze zdarzeniami je-
szcze przed urodzeniem Kazimierza znanymi, a jeżeli w tym
niedosyć dowodów że jest baśnią, pilny Naruszewicz okazu-
je źródła tej baśni. Bolesław brat Bolesława W, syn Mie-
czysława I. był pod imieniem Lamberta mnichem kamedulą,
dawał w darze konia S. Romualdowi, z braćmi czynił różne
donacje stolicy Apostolskiej. Później książę Rujawski na
Gniewkowie Władysław biały w XIV. wieku był także mni-
chem, a jak legendy o Lambercie piszące w XIII. i XIV.
wieku u nieprzezornych pisarzy omniszyły Kazimierza, tak na-
stępnie w XIV., i następujących wiekach, Władysława bia-
łego Cysterstwo i benedyktyństwo, przymięszało się i po-
tworniejsze jeszcze dziwy skleiło. Dość w tej mierze zwró-
cić oko na Długosza (l. p. 199), Pruszcza (Forteca mo-
narchów, Ob. Tygodn. Wile. T. 1 st. 306. 307), na
benedyktyna Franciszka de Riwa Przeora w Kluniaku, (Ob.
Narusz. T. II. III. 3 nota pod koniec). Co tu z ma-
łymi dodatkami z Naruszewicza po krótkce wyciągamy, to w tym
niezmordowanym pisarzu naszym obszernie wyłożone odczytać
można w nocie do xięgi III. tomu wtórego przy rozdziale 8ym.

Żeśmy się nad tym zdarzeniem rozpisali, powodem do
tego jest, nie samo tylko powtórzenie tego przez Autora w
śpiewie (Nr. 9), ale zupełne jego w to wierzenie, jako
w prawdę historyczną, którą tém więcej zdaje się utwierdzać
gdy mówi, (st. IX.) że bitne panowanie, osładza obraz
Kazimierza mnicha, i niżej w przydatkach (st. 129) dwo-
jakię przytacza zdania, oba za mnichostwem poświadczające.
Niechce więc baśni odrzucić i szanowni pisarze nasi Naru-
szewicz i Bandtkie, którzy w zbiorze swoim z wielką
pracą, dokładnością i rozsądkiem wyluszczyli
wszystko, których z wielkim nieraz Autor użytkiem
radził się, w tym razie opuszczeni, na próżno dotąd głos
prawdy wydzwignąć usiłowali. Tyle co do rzeczy historycz-
nych w samych śpiewach, teraz do historii przystąpmy.

Ten sam duch, który ożywia śpiewy, kieruje szanow-
nego Autora w przydatkach do nich, czyli w przypiskach, to

jest wkrótkim wykładzie historii narodowej: ta miłość jej osyany i prawdy, ten wyraz powszechnie czytelników uznający, który się czule nad błędami narodu rozwodzi, sprawiają, że jego historia między krótkimi zbiorami jest nieposlednią, choć w niej Autor usiłował zachować jak największą prostotę, któraby i do wieku dzieciennego przemawiała.— Jest ten krótki zbiór wcale różny od tych wszystkich, które dotąd posiadaliśmy, jest bezwątpienia co do istotnych rzeczy zwieźlejszy, ale się staje rozciąglejszy z powodu dokładniejszego wykładu szczegółowych zdarzeń i okoliczności do których zwracały różne pojedyncze widoki śpiewów, tudzież sprawiedliwa uwaga, że to dzieło mające szlachetne obudzać uczucie, powinno było po szczególe wielu świetnych wypadków dotykać, bo tym sposobem, takimi przykładami najlepiej się do serca ludzkiego przemawia. Jeśli więc szukający historyi całkowitej, a znajdujący tu, niedogodność zwieźłości, w opisanu pewną niejednostajność, przez to, że jedne części są tak krótko przebiegane, iż prawie przeskakiwane, inne ciąglej wyluszczane; znajdujący wniej niedogodność rozerwania, z powodu że jest spisana wkształcie przypisów, że w niej przy-mieszane obszerniejsze pojedynczych okoliczności wyjaśnienie; jeśli mówię kto z tych przyczyn, chciałby dziełu przyciągnąć ten niech zwróci uwagę na zamiar dzieła i skład jego, na rozsiane tu i owdzie dostrzeżenia Autora, na te nareszcie szczegółowych okoliczności opisy, które malują naród, które odczytywane przez tych co się z Autora uwagami i Bandtkiego postrzeżeniami oswoili, usposabiają do łączniejszego przejęcia się duchem historyi swojej.

Możnaby poniekąd użalać się na różne niedostatki i o-puszczenia, że naprzykład po wielekroć Autor o Wołoszczy-zanie wspominając, nie przedź o stosunkach z jej powodu z Turkiem wynikających namienia aż za Zygmunta III, (st. 324) kiedy już całkowicie bez powrotu z pod pieczy Polakiej wy-padły; chociaż ukazujący się po raz pierwszy za Warneńskie-go od nieszczęśliwej wojny kokoszaj pod Lwowem, którój obraz smutny Autor (str. 212. 213) pod Zygmuntem I, kre-sli, już statecznie Turcy swój wpływ utrzymują. Tak je-szcze naprzykład sprawiedliwie użalać się godzi, że powsta-nie i urządzenie się statutu Litewskiego w dziele śpiewów miejsca nieznalazło. Ale pomińmy te opuszczenia, idźmy do rzeczy które się wniem znajdują.

Wyżej wspomnieliśmy o wykroczeniu przeciw prawdzie historycznej w ponawianym rozgłaszaniu baśni o miachostwie

urojęk o kłatwach i Osyackiej pokucie, tu jeszcze z tego rodzaju rzeczy wymieniać możemy: Lecha, i co dalej ponim następuje, tudzież królowanie Piasta.

Lech, baśń.

Gdyby był Autor pieśń jaką o Lechu utworzył, przyjemnieby była czytana, jako o przedmiocie bajecznym o którym z innej ręki poetyckiego głosu powszechność i upragnieniem oczekuje; lecz oświadcza (str. 117) w przydatkach w historii swojej: iż wciemnocie bajecznych podań, przestrzegać można (następujące prawdy?) że około roku 550 Lech był pierwszym wodzem czyli królem naszym i plemię jego panowało przez lat sto (tu Wizimirz), nastąpili Wojewodowie, Krakus, Przemysław, założyciel Przemyśla. Nie powtarzam już potyle króć mówionej rzeczy że jest w języku Polskim rozprawa z Dobnera przez Szleccera napisana, źródła baśni o Lechu wskazująca (2). Wspomnę jeszcze szanowny głos Naruszewicza, że „pism Bogufała fałsz pierwszy na widok Lecha, z bajek Czeskich Dalemila, postawił” (Narusz. hist. nar. Pol. T. II. ks. III. 3 w nocie 1.) toż i Bandtkie powtarza, że Lecha utworzył: wiersz niezrozumiany kroniki czeskiej Dalemila, (krótkie wyobr. dziej. król. pol. T. I. str. 75). Głosy glucho się między samymi pisarzami dziejów objające, a jakże mogą się przedrzeć do wiadomości powszechniej? Powiedziałem wręście w innym miejscu, z kąd Wizimirz (z Wismaria Wandalskiego Ysmara Pomorskiego) urosł (Uwagi nad Mat. Cholewą § 16), napomknąłem i o Przemysłu, (ibid. § 34 cf. § 22 ad fin.). Co są wojewodowie Krakus, Wanda w krakowskim, takżem tego nieprzebrał (ibid. § 19. 24). Nazwisko Ritigera do Wandy przypłatało się ze zdarzeń Radigera króla Warnów, który przy ujściu Renu od królowny Anglów do małżeństwa był orężem przymuszony. Procop. de bello Gothor. IV. 20). Nasi kronikarze wiedzą że Ritiger był księżciem Gotów.

Piast na tronie?

Rzecz jeszcze nie świeża dla chodzących koło dziejów narodowych, że Piast nie królował. Szacowny, a mało od

2) Ostatoćnie przedrukowana pod koniec uwag moich nad Mateuszem Cholewą. Wilno 1822. 8vo.

ziomków znany, którego liczne prace badawcze oczekują pilniejszej uwagi i lepszych względów. niezmordowany wswych przykrych śledzeniach Jan Potocki jeszcze r. 1793 w dziele pod tytułem: *Chroniques, mémoires et recherches pour servir à l'hist de slaves, które się niebawem stało częścią dzieła: fragment hist, et georg. sur la Scythie, la Sarmatie et les slaves (Libro XLIII. c. 3 4 T. IV. p. 18. 65)*, przekłada tekst Marcina Galla, Mateusza Cholewy (Radlubka), na język francuzki, składając dowody, że Piast nigdy królem, książęciem nie był. Tym czasem w Autorze naszym czytamy: Marcin Gallus, Bogufał, Radlubek (Mateusz Cholewa), Bielski, wspominają Piasta książęciem Polskim (st. 118).— Za prawdę niegodzi się tak sypać przytoczeniami niesprawdzanymi, na wiarę zaufania, że ponieważ rzeczni pisarze o Piastcie wspominali, więc już i o jego królowaniu, (i obiorze na króla). Wyjaśnił Jan Potocki wyrazy Marcina i Mateusza (Radlubka); powtarzał je Bandtkie w swój szanownej historii (T. I. st. 101 109) wydzielając im tylko [połowkę] prawdy, nie wiem czy z powodu zjawisk anielskich czy, z innych jakich: powtórzyłem je także, wzmiankując o początku Polski (uwagi nad Mat. Chol. § 44 45) że Ziemowit syn Piasta (za życia jeszcze ojca swego) uzurpował tron Popielów, i stał się założycielem dynastji Piastów, oraz założycielem wrostu maluczkiój Polski. Tu dodam uwagi, że we 400 lat od czasu Ziemowita i Popiela pisał Bogufał, i drukowana jego kronika, o wyborze Piasta in regem i ozdobienu jego regalibus insigniis, obszernie rozprawia, w sposobie jednak takim, iż cała ta powieść (inter Scr. Sil. Som. T. II. p. 23 24) ma postać jakowegoś zszywania którego może w rękopiśmie Radziejowakim nieznanym. Jeśliby już w wieku XIII, o wyborze królów rozprawiano, byłoby to wczesnym kronikarskim zakrojem, którego się jeszcze w XIV wieku Jan i Anonym kronikarze (Mateusza i Marcina z objaśnieniami powtarzający (inter Scr. Sil. Som. T. I. p. 4 16) niedopuszcili. Raczej tworzy takie powstawać mogły pod koniec tego wieku, a przedź jeszcze w wieku XV. (Comment Radlubkonis), w ówczas już przyzwoicie było Sejmy zbierać, na sejmach króle stanowiąc, te zdarzenia wczasy popielowskie wpisywać, słowem, niewyrozumieć Marcina i Mateusza a elekcyą Piasta (stosując doń okoliczności Przemysława Czeskiego) utworzyć. — Tekst drukowany Bogufała, jest poputy, z niektórych kronik Niemieckich, i z komentatora Ka-

ślubowego w wieku XV. — Annaliści z tych wieków o Piastach nie nieprzynoszą. Długosz resztę urządził i dopowiedział, jego głos w Bielskim, jego głos esterowiecznym echem w dziele śpiewów historycznych odzywa się.

Podstępował w tych wszystkich razach nasz Autor, Naruszewicza i Bandtkiego, których obudwa z wielkim niaraz użytkiem radził się. Wybaczy Autor, że za wspomnionemi okolicznościami, które nie jeden za rzecz małą osądzi, tak twardo obstajemy. Patrząc na tyle uśilności, Hartknoch, Lengnich, Naruszewicza, Bandtkiego, z poruszeniem wyraziliśmy jak one do wagi, tysiące młodzi nauczać mającego, nieprzystawały (Dziennik Wil. z r. 1816 T. III. st. 285). Tutaj dowodyśmy złożyli.

Mijając coby można o słupach żelaznych Bolesława wielkiego powiedzieć (Tygod. Wil. T. II. st. 5. 12. 17. 21) niewiedząc coby to za Prokop był który wspólnie z Marcinem Gallem świadczy o tém, że Monarcha Polski wchodził do poziomej strzechy (str. 125), sądząc że najlepšíjby było gdyby rzeczony Prokop był z tego miejsca wymazany, dotknijemy po krótko innych okoliczności które się dostrzec dały, a przeciw którym mamy co powiedzieć, lub do których myśli nasze przydać ośmielamy się.

Że jedna z córek tron odziedziczy, otrzymał to zapewnicie Ludwik wr. 1374 na zjeździe w Koszycach, odstąpić musiał szlachcie dwie części (dobrze, bo pod ów czas szlachtę do opłacenia 6 groszy muszono) a duchowieństwu cały podatek. (Śpiewy hist. st. 157). Co do duchowieństwa rzecz ta miała się wcale inaczej. Zawisza z Kurozwęk i Mikołaj z Kurnika, oba duchowni, sławni intryganci, nastroili stany świeckie, że na wezwanie Ludwika zebrały się w Koszycach, gdzie 1374 r. 17 Września stanęło, iż szlachta przyjmuje jedną z córek na króla, pod warunkiem różnych przywilejów, a mianowicie, że wszystkie podatkowe opłaty i powinności, będą zniesione do dwu tylko groszy srebrnych od łanu (Vol. Leg. I p. 54 58). W takich układach szlachty z królem, nie ma najmniejszej o duchowieństwie, w Koszycach nawet nieobecny, ni o rzeczach duchownych wzmianki. Nastąpił zaraz podług planu rzeczonych wyżej intrygantów ucisk duchowieństwa, któremu gdy się opiera, nastąpił r. 1381. Arcybiskup skłoniony jest przyjąć na dobra duchowne opłatę roczną od łan.

na, tak jak i szlachta po dwa grosze srebrne, zakonem zaś duchowieństwo, dwa razy tyle opłacało z przydatkiem korca żyta, dwu owsa, z robocznymi do poblizszych dóbr królewskich. (Narusz. hist. nar. Pol., T. VII. Ostrowski w swjej historii kościoła Polskiego, o tej sprawie intryganckiej nie ale napisał?)

Zygmunt pobudza przeciw Jagielle Witolda. Witold... zaprosił króla do Łucka i byłby go zapewne żądaniom swoim znalazł powolnym, gdyby nie stałość... Oleśnickiego, wkrótce też i śmierć. (Śpiewy hist. str. 165). Cesarz to Zygmunt ukartował wjazd w Łucku odbyty r. 1429 na którym sprawa o koronę Litewską wprowadzoną została.— Rozjechały się strony markotne. Cesarz obiecał Witoldowi korony nadesłać. Strzegli tego Wielkopolanie, gdy (r. 1430 po sejmie Jedlińskim) Witold wzywa do siebie, do Litwy króla, tam się korony doprasza. tam obecność Oleśnickiego królowi serca dodaje, tamże w tymże czasie (r. 1430) w tej trudnej okoliczności w Trokach przypadła śmierć Witolda.

Mówi nasz Autor że za Stefana r. 1578 znaleziono w bibliotece Połockiej wielu ojców kościelnych od Methodeja i Cyrylla na sławiańskie przełożonych. (Śpiewy hist. str. 256). Wszakże, gdziekolwiek to wyczytał, mógł niewierzyć, żeby wspomnieni sławiańscy Apostołowie istotnie tymi tłumaczami być mieli.

Ustawa Nieszawka z r. 1454 niejest Nieszawską.

Z ustawą Nieszawską r. 1454 odwołuje się Autor do niezajomego mi zbioru praw Sarnickiego fol. 49. (Śpiewy hist. str. 182). Ustawa ta znajduje się w statutach Jana Alberta pod r. 1496 jako Nieszawska potwierdzona, a to w tych słowach: *Item pollicemur, quod nullas novas Constitutiones faciemus, neque terrigenis ad bellum moveri mandabimus, absque conventione communi, in singulis terris instituenda* (Vol. Leg. 1 p. 254). Wszakże w statutach Nieszawskich najdawniej (może już r. 1491 bez oznaczenia roku i miejsca niewątpliwie jednak w Krakowie) (3) ad calcem statatów Kazimierza wielkiego jako liber III. wespół ze statutami Nowokorczyńskimi

3) Wiadomość o edycji statutu Kazimierza r. 1491 i 1496 podaje Bandtkie Hist. Drukarz Krakowski, (w Krakowie. 1818) pod. str. 176 do 177.

(z roku 1468 w Voluminach legum Korczyńskiego niepełnemi) drukowanych, rzeszonąj ważnąj ustawy, jakoby Nieszawskiej nieznajdują. Została ona niezawodnie do uniczenionych mocno przy potwierdzeniu za Jana Alberta Nieszawskich przyczepiona. — Prawda że jeszcze roku 1404 odbyły się wprzód, conventus particulares, ante dictam generalem, sejmiki przed sejmem Korczyńskim. spowodu zebrań pieniędzy na wykupno ziemi Dobrzyńskiej w tym porządku odbyłym; ale dopiero r. 1468 sejmy Piotrkowski i Nowokorczyński, były poprzedzone sejmikami, na których bracia szlachta, umocowywała swych posłów do działania na sejmie. W ówczas urzędaily się sejmy: przed niemi się sejmiki, pełnomocnictwa rozdające, zjawily. Po tym czasie dopiero mogło przyjść do głowy uchwalanie, aby żadne ustawy, ani zawołanie na wojnę, absque conventione communi, in singulis terris, instituenda, miejsca nie miało. Mogło to wypaść mówię, gdy już przez urządzenie się wspomniane sejmów, gminnowładztwo szlacheckie stanęło. Nie stało się jeszcze (ni na Nieszawskim 1454 ni) na sejmie zaraz Nowokorczyńskim [r. 1468], bo w drukowanych jego (przynajmniej 1491 albo 1496 r.) ustawach, tego nie ma, ale stało się niezawodnie, dopiero za Jana Alberta r. 1496 i w Nieszawskie ustawy zamieszaućm zostało,

Articuli henriciani et pacta Henrici.

W rozbiarach krótkich zbiorów historyi Polskiej, (Dzien Wil. T. III.) mówiliśmy jakie zachodzą mięszaniny, z powodu uchwał obowiązujących tron w ogólności i szlachty swobody zapewniających, pospolicie articuli henriciani zwanych, a paktów Henryka, co w jednym czasie [r. 1573] powstało. W przydatkach do śpiewów historycznych [str. 248] czytamy warunki paktów. Do pięciu pierwszych, możnaby i inne przydać jako, Akademii krakowskiej naprawę, przynajmniej stu szlachty zagranicznym wychowaniem opatrzenie, cudzoziemców niechowanie przy sobie, a w ogóle przysięgą naręczenie wszystkich teraz świeżo czasu elekcyi, z jednomyślnym i zgodnym wszystkich stanów zatwierdzeniem, nunc circa electionem regis sui, ex unanimi et concordia omnium ordinum consensu, postanowionych. (Pacta Henr. Vol. Ieg. II. p. 862]. Szósty jednak w tych do śpiewów przydatkach wymieniony Artykuł, nieraz do paktów przez kronikarzy łączony, przez co i po naszych krótkich zbiarach przymięszany, jest to jeden z Artykułów

owych articuli Henriciani zwanych, teraz świeżo czasu elekeji króla, jednomyślnym i zgodnym wszystkich stanów zatwierdzeniem postanowionych, który w języku narodowym tak brzmiał. • A jeślibyśmy [czego Boże uchowaj] co przeciw prawom, wolnościom, artykułom, kondycjom wykroczyli, albo czego niewypełnili: tedy obywatele koronne obójgu norodu, od posłuszeństwa i wiary nam powinnej, wolne czynimy. [Vol. leg. II. p. 901].

Że Infanty przy Polsce zostające były z tej strony Dźwiny, [Śpiewy hist. st. 324. 361] omyłka z Bandtkiego powtarzana [patrz Bandtkie T. II. st. 403. Dzień. Wil. T. III. st. 295].

Z tych kilku uwag snadno dostrzegać, że przydatki do śpiewów niesame tylko wojny, zdarzenia szczególniejsze lub awanturki zamykają, lecz interesują ze względu na stan narodu i w nich wiele okoliczności w tej mierze dotkniętych się znajduje, których na próżno po innych krótkich zbiorach szukać. — Takim jest jeszcze obraz kończący dzieło, upadku i charakteru narodu. Prawda że w niem o upadku narodu mało jest co wyluszczonego, lecz trudna sprawa wystawienia charakteru, nieodstręczyła wytrawnego pióra, i obraz ten, z siebie wspaniały, pod jego rysami świeżych nabrał przyjemności. — W mało napomkniętej uwadze o upadku narodu, ogólnie rzuca Autor winę na sam naród, to jest na szlachtę [4]. Wielkie są bezwątpienia ich przewinienia, lecz nie same te przewinienia, chylenie się i upadek sprawiły. Był zbieg okoliczności, którym się naród odjąć niemógł, lub od nich mu się uchylić nieudało; zmieniało się jego położenie, a w tym ciągu i stan jego prawie z gruntu przestoczony [5]. Co, żeby się niezdawało bez zasad puszczanymi słowy i próżnie rzuconą uwagą że w Śpiewach historycznych upadku narodu wskazanego, nie ma, pozwólmy sobie dopuścić się wyboczenia, przy

4) Jest w rękopiśmie fragment rozpoczętych uwag o przyczynach upadku Poliki, Ministra spraw wewnętrznych Łuszczewskiego, w którym zastanawia się nad geograficznym Polską położeniem, opisuje wewnętrzny wrażliwy nieład aż do Jana Kazimierza czasów wylęzania. Ważna ta i interesująca choć mało poro-stałość meża zasługami i cnotą w publicznym śynie tak znanego, ze zdrową i wytrawną rozważą napisana, dsiwna rzecz że dotąd dla publiczności nieznaną zostaje, że bliscy krowni nieboszczyka i przyjaciele jego, wspomniony rękopis posiadający, dotąd go drukiem nieogłosili.

5) Srodł nierząd wsmagając się, a śle zrozumiana moźnych przodków wolność (jeśli tak swawolę nazwać godzi się) kula dla nieszczęśnych potomków Kajda-ny, czego się Polska stała smutnym przykładem, (Petecki o Wymowie

rozbiorsze dzieła śpiewów historycznych, może nadto obszernego, ale z jego widoków niewystępującego: albowiem przez to życzymy sobie zwrócić myśli czytelników na napomknione okoliczności przez to wskazać, co się nam zdaje iż roztrząsacby należało w uwagach nad upadkiem narodów.

Upadek Polski.

Ciężkie są w prawdzie przewinienia wolności: przecież jest w samych zaburzeniach narodu wolnego, jakieś rozwinięcie się władz izdolności, jakiś ruch, jakaś godność człowieka, których na próżno szukać będziesz w dziejach ludów, gdzie nie masz jak rozkaz i posłuszeństwo, w dziejach mówię ludów wschodnich, mówi twórca śpiewów historycznych [st. 458]. Naród Polski, który swą narodowość przelał w tyle sławiańskich ludów, podpora w trudnych razach Litwy, której podniecił swobody szlacheckie; naród, który dzielny wpływ narodowości wywierał na Królewieckie Prussy, wspólnie z Litwą w jedno zlane, brał pod opiekę Inflanty. dotykał tą opieką, Dunaju, Donu i Narwy; którego ościenne narody od Elby, Laponii, Adrii, i Rhenu prosiły się o królów, bo Polska znajdowała w rodzimem Jagiellów, władców którzy umieli świetnie w kwitnym stanie mniéj swornym kierować statkiem, był narodem bezwątpienia znamienitym, kwitnym, działającym, choć w łagodnym sposobie czynnie. Błoga ziemia wznagała się w ludność. dla stawiania miast wycinano lasy, niezmierna obfitość zboża, z portów Bałtyckiego i Czarnego morza rozchodziły się żywiec Europę, przy porządku bogactwa wielkie. — Trzęsły się nieładem i krwią oblewały wszystkie inne kraje Europy, z uszczerbkiem swobód ich ludów, Polska jedna liczyła dni zazdroszczone. Zbiegał się przemysł i nauka, łagodność dawała przytułek prześladowanym i cierpiącym, schronienie wszelkim mnicemaniom, prawie bez oporu krzewić się mogącym. Batory przeciągnął jeszcze lat kilka chwile pomysłności i kwitnienia, a polot swobód narodowych, ostatecznie urządził się i hamulce swe kruszył. Stan szlachecki mógł wszystko, gardzone tytuły i znamiona, król wdziałaniu ścięsniony, za ledwie cokolwiek łaskami rozdawniczacy.

i Styła T. IV, str. 75). Tak przepasę w którą późnój Polskę stopniami wciągnęło wyszadane nadużycie wolności." (Tęgoś pochwała Tad. Czackiego p. 10) podnosi wyborne wielkiego Męga pióra, kiedy ledwie kto sdaże się zwracać jaką uwagę na inne upadku sprętny,

iące, te wznosiły i pewniejszej postawy przybierały: a żadnym do ratunku środków.

Wewnątrz wzmagając się, szły rzeczy dalszym torem, a zewsząd zwaliły się klęski straszliwe. Ni ustawało prześladowanie i z tego wynikające skutki, gdzie się prześladowani braterstwa i narodowości wyrzekali, w ziemiach przykrzejszych nieprzyjaciół niż w najezdnicach widzieli, w tych ostatnich wyhawiościach swoich z cierpić; nieustawały niechęci i swawola, z tronem nieporozumienia i niewierność; stany niższe cierpiące, a z tych owe kozactwo, za największych królów tego od wschodu i południa zasłona, urosłszy w lud liczny, krzywdzony od starostw i szlachty, religijąm prześladowaniem, czynnością jesiacką dojmowany, rzucił się do broni. Połowa Rzeczypospolitej napelniała się morderczym bojem pomiędzy jedynje krwi rodem, a ze stanu w jakim była Polska, innego końca być nie mogło, jak tylko w zupełnym jej poniżeniu, lub wyćpieniu ludu kozackiego. Roztoczyły się ztąd zniszczenia i rzezie. Kraj, na tatarskie napaści otwarty. Opuścił nareszcie kozacki naród opustoszałe ziemie i Polska tak z tej strony zwycięską wychodziła. Nieśkończona ze Szwedami sprawa, podwakoć całe prawie królestwo w ręce szwedzkie oddawała; a dom holdownictwem zobowiązany, niegdy Jagiellom powinowaty, od królów i narodu dobrodziejstw doświadczający, wiązał się z nieprzyjaciół. Od wschodu wojska bądź po nieprzyjaciela bądź w posilkach, wielką część Polski napelniały; opuszczone z tamtej strony Smoleńsk i Kijów; a odnawiające się od południa gromy, oddały na czas długi pod moc Mosalemina Po-dele, nałożyły na Rzeczypospolitą hańbiący haracz. Nieustawały ze strony Austrii zwykle czynności, a jeszcze się zdawali król i Polska wielkie uzyskiwać imie, bo śpieszyli jej na ratunek, śpieszyli po raz ostatni rozstrzygać los karpatami oddzielnego narodu. Intrygowały wewnątrz przemożne domy, zwodziły krwawe ubijatyki, lub się do trybunałów ciągnęły. Obrady sejmowe swawolnie zrywano. Przy najstraszniejszych niebezpieczeństwach, tron na kaprys i domowe intrygi wydany, stał na sprzedaż, spodlony, coraz liczniejszych znajdował kupców. Ośrodek klęsk, z tronu zstępujący król, odnawiał przepowiedzenia o upadku królestwa, wskazywał na ziemi świętą krwią ogrzaną, gdzie będą wytknięte w pośród zbiegające się ościenne granice. Niemcy sejm dał koniec prawie nieprzerwanym klęskom. W przeciągu lat 70 (od r. 1647 do 1717) pięćdziesiąt ziem niezostało, których po wielokroć krwią spluskana nie była. Rozozna strasnym zni-

szczęciem, wszelkiego rodzaju cierpieniem dotknięta kraja, już inną się stała. Pomikły miasta, w liche się wioski przemieniały, przy wyludnieniu zasoby bogactw wyprowadzone, środki bogacenia się zerwane. Ow handel z tyżnąj ziemi prowadzony: za ledwie trzeciej części dawniejszego mógł do: chodzić, bo w ciągu właśnie tych kłesk oddychały inne kraje wyczerpaniem, po większej części w walce ze stroną rzymską wyszły zwyciężkie, zagospodarowały się, rolnictwo i przemysł nagle podniosły 6). W Polsce uszczuplone waie i osady, usilnością czyli chciwością właścicieli, ile sił stało, niedawały zarastać obszernym niwom: natężona więc praca, zastąpiła ubytek rąk mogących ją podejmować, wieśniactwo ciężkimi obarczyła powinnościami; w ciągu kłesk tyłu wznagał się skorym krokiem ucisk. Czyny tymczasem zakon jezuitski, tryumfującym poglądając okiem na cmy poległego ko: zactwa, na ustęp z ziemi polskiej tego narodu, na wywołanie Arianów, zupełne poniżenie Dyssydentów: ledwie nie całkiem wychowanie pokoleń i oświecenie ogarnął: bo co nie weszło pod jego kierunek, to ich duchem przejęte już zostało. Mechaniczne wpajanie dobranych wiadomości, groźbą plag ozywiane, tępiło rozwijanie się władz umysłowych. Odwrę: canie od pilniejszego rozważania rzeczy religijnych i z nimi połączonych moralnych, od wszystkich nareszcie nauk, które sercem najbliżiej kierują, zawięczywało działanie przekonania, przedstawiało na miejsce niepewne zawierzenie. Przy gęście powszechnie zepsutym, obok tyłu kłesk i wysilenia się w przesładownictwo religijne, wznagała się prawdziwa ciemnota. 7)

Ukazały się jednak skutki z tych kłesk i umysłowej niewoli, zabobon rozkrzewiony, fanatyczne zawziętości, wielką część narodu upadłały i w niechęci utrzymywały. Stany niższe poczynaly przejmować wyraz poniżenia. Szlachectki, składając naród panujący niezdolny iść, (jak niegdyś) na równi w postępie oświecenia z resztą Eurypy, w swych uczuciach i

6) Uwaga ta ile handel sbożowy polski odmienia się przez podniesienie się rolnictwa w państwach zachodnich trafiaje jest uczyniona przez Krasickiego. (P a n Podstol.)

7) Winnem położeniu narodu, skutki z działań jezuitskich bez wątpienia by nie były takie, lecz trafili na chylenie się rzeczypospolitój i dobijali ją — a z naturalnego biegu rzeczy, z zacieśnienia gruntownego w nauce religii ćwiczenia się, skoro czynność jezuitska z ich upadkiem snukła, ukazała się łatwość do irreligii dotąd zaś trudno jest pokreślić niezmiernie podpadłą po szkołach nauk religii i moralności, które są w poniżonym i biednym stanie, kiedy bardzo mało kto zdaje się czuć istotną ich potrzebę.

działaniu, odrętwiały, zalegał ustronia w nieczynności, tam odurzających szukał rozrywek, polubione napoje, swarliwe pieniactwo jedynym było zatrudnieniem. Poklaskiwano jak się sejmy rozsypywały, cieszą się że Polska nieładem stała. Znikło nawet na czas długi uczucie boleści z okropnego poniżenia przemożnej Rzeczypospolitej. Była Polska nagrodą domowi saskiemu za prawo do sukcesyi austryackiej. Wpływ obcy królów na tron sadzał, obce wojska, ich elekcyje popierały. Kiedy ruch polityczny w Europie stawał się jednością, w której stać beczynnie było cięższym błędem, niż omylnie w niej kroki, wtedy beczynność Polski wczesno ją z dyplomacyi wykassowała. Obszerna Polska stała się w polityce niejako głuchą stepą, Rossyą od Turek, Austrii i Prus oddzielającą, karczmą zajezdną, w której ośród stolicy, cudzoziemiec mógł gwałty dopełniać. Z długiej między sobą chrześcijaństwa walki, nie sprawa rzymska nie zyskała, a ludzkość na jej stronie cierpiącą została. Ze wszystkich jednak krajów, najdolegliwiej takiej kolei losów (z Hiszpanią, której niepodległość jej położenie ocaliło), doznała Polska. Nie czuła, bezsilna, rozbrojona, smutną sprawę tej padłszy ofiarą, u przeciwniej strony w pogardzie od wszystkich zapomniała, jeszcze sąsiadami zacierała, kiedy właśnie na opak, w miarę jej upadku, ci sąsiedzi, wzmoogli się i potężnie urosli. Dwoma ścianami obejmowała Rossya, kozactwem od Polski odpadłym wzmocniona, Austria innymi dwiema odrętwieniem narodu paralizowała. W częście tylko jednej ściany, groził dom brandenburgski, ale posiadał ośród Polski Prusy; Turek zniedołęzniał, do morza wążki przystęp, zewsząd na napaść otwarta, nigdzie pleców, nigdzie ni krawędzi bezpiecznej, o którą się oprzeć można. Jakaż dłoń zdołałaby odwrócić przeznaczenie? sama tylko bezsilność i zapomnienie odwlekały go i zatrzymywały do czasu, w którym naród przecudzać się zaczynał. — Od ustania długich klęsek do zupełnego upadku (od r. 1717 do 1795) upływało lat 80, a większa ich część w pokoju trawiona, dawała czas wolnemu jeszcze narodowi do wypoczęcia i odzyskiwania ludności i sił straconych. Przez półtora wieku, wkładane więzy na umysły, niezdolaly wygładzić wrodzonej giętkości i łatwości do naśladowania. W ciągu najprzykrzejszych klęsk, jaśniały cnoty i szlachetność, łagodność i dzielność narodowa, łączyły się do pięknych przepisów stosujące, i długo w prostocie swojej, wyłudzać ich nieumiejące. Nie schodziło więc serce z drogi prawej, zatrzymało w większej części cnotliwe postępowanie pomimo opacznych rozumowań i zawierzenia. W swém prze-

to odretwienia dochwał szczęśliwie naród zalety swego charakteru, który go do życia zwracał. Dala się czuć potrzeba oświecenia, cudzoziemczyzna przez to ulubiona, Pijarzy postowali wyobrażenia, kierowali sercem, Jezuita stali się ich współzawodnikami, niemniej do rozkrzewienia nauk pomagali, wzięły się do tego pojedyncze osoby i król z rodaków na tron wyniesiony. Zdawało się, że się rozpoczyna odrodzenie narodu, odrodzenie szybkim postępujące krokiem, ale trudne było wyglądać dość pomyslnych okoliczności, co by wsparły zawodne nadzieje. Pośrodku usiłowań podwignienia kraju, dopełnili sąsiedzi pierwszej próby. Pod tę czasę rozpoczynała się na powierzchni ziemi rewolucya, która w siebie wkiłała interesa Polski, a zatem jej upadek przyspiczyła.

Trudno jest wymagać po Opatrzności iżby wysłała nadzwyczajnych ludzi, co by mogli chyłacy się naród dźwignąć i ocalić. Idą zwykle rzeczy ludzkie swym trybem. Wina bezwątpienia narodu rozwijała chylenie się jego, spełniła i ostateczny moment upadku. Lecz w postępie jego błędów i przewinień, snuły się odmiany zmieniające jego położenie; toczyły okoliczności, których wylewem porwany i spluskany, zwykłej losów ludzkich kolei ulegać musiał i ostatni czas jego upadku, tymże sposobem wypadł. — Lecz przerwijmy ten obraz więcej do serca ludzkiego niż setne wielkości i potęgi przemawiający. jak upadek każdego narodu, podobnie, mniej obchodzący blizkie czasy, więcej dalszą potomność, dla której stawa się znamienitą przestroga i nauka; przerwijmy by wrócić do dzieła śpicwów historycznych, w którym dotąd wskazawszy jego porządek dotknawszy jego zalet i piękności, roztrząsnawszy głównejsze miejsca jego w których prawdy odstąpiło, lub przeciw którym mieliśmy co do zarzucenia albo do których uwagiliśmy niejako przydawali — zwróćmy się teraz do kilku lepszych i pomniejszych we wspomnionem dziele okoliczności.

Nie w każdym razie jednego zdania z autorem być możemy. Niema zgody na to, aby Bolesław wielki miał być panem całej pod berłem jego zostającej ziemi, wypuszczając tylko mieszkańcom lenności z obowiązkiem służenia na wojnach, a każdy który trzymał lenność, zwał się naówczas szlachcicem. (Śpicwy hist. str. 124. 126) bo na to dowodów nieznam. (Opisany wpływ krzyżacki na Polskę, (str. 142) zdaje się jest

wystawiony za narbyt działający, bo na to wszystko więcej swiżki ze Szląskiem skutkowały. Trudno też przyzwolić, żeby Krzywousty miał być z oręża, między królami najslawniejszym, (str. 133. 151) bo niezawodnie w porównanie ze swym naddziadem Bolesławem wielkim iść nie może.

Krótkość niekiedy sprawiła nie dość odznaczone wyrażenia: tak Krzyżacy, zakon w Palestynie powstający, z Niemiec i Włoch do Prus sprowadzony (Śp. hist. str. 142); tak polubienie Anny Gedyminowny (r. 1325) odbyło się dobrze przed nią (r. 1331) bitwa pod Płowcami (str. 148—21); tak jeszcze Bolesław wstydlivy uciekał z kraju nim jeszcze Tatarzy do Szląska wkroczyli (str. 144).


Na rysunku numero 2. podobno za nadto wczesnie woj-ska za Bolesława wielkiego skrzydła przypięto, a do tego tak ogromne jak gdyby mu się w spadku po owych aniołach do Piasta przybywających dostały.

Maż moje pióro mówić co o stylu i o polszczyźnie pióra tak wiele znanego? maż mu młodsze pochwał udzielać? lub w niem nagan wyszukiwać? Nie zaiste. Powściągam sąd mój i do końca się biorę. Ale niech wolno uczynić te ogólne uwagi: że w początkowej części aż ku Stefanowi biorąc, mniej jest ciągłości, nieraz ostra doryczność, większe zaniedbanie, gdy dalej w większej liczbie opisów panuje żywość i zapał, które autor pomimo utyskiwania na swój wiek i siły wątlejące rozsiał, i prostotę zamierzoną nie raz podniósł, przyjemnie każdego dotykając czytelnika; że stawszy się ulubionymi a cz, by, bez żadnej odmiany gesto są używane. Że stary formą często są wprowadzane, równie jak nie jedne stare kształty, które bodaj nie czyniły w młodych stylach wstrętu. — Wyraz rozwiązłość dosyć często używany, w sobie poważnym; w znaczeniu zepsutego związku jakiej rzeczy, przyswojony do rozwolnionych zbytecznie obyczajów, jest przykry, i odrazę w przedmiocie poważnym jednający.


Z opuszczenia zdaje się jakowegoś, czy w przepisywaniu czy w druku, znajdują się miejsca przytrudniejsze do zrozumienia, na przykład na str. 272 312 lecz inne nieforemności (str. 433) któreby ścisłego obserwatora więcej grammaty-

cznych niespokojnością nabawiły 8), wynikają niewątpliwie z tych swobód któremi wspólnie z narodem mógł słyszczyć jego język, które jeszcze w potocznej mowie się ukazują, które niekiedy najlepszym piórom naszym różnorodności i często żywości dodają, chociaż w mniej dobrych są przesładowne, których grammatyka nie wzięwszy pod uwagę i nie wciągnawszy w swój kodex, tych wolności już cierpieć nie daje. Być może, iż przez to język na ścisłości cokolwiek zyskuje, nie wiem jednak, jak daleko na swój wolności, bogactwie i różnorodności.

-
- 8) Tak już samemu autorowi zarzucano, że w Samolobie napisał *sapi samiasz sapi* (Dzienn. Wil. T. II. str. 99) kiedy w mowie powszechnie jest znane: *on sapie*. — Narasiewicz nieformalnie mówi *świętych koście* (Hist. T. II. str. 191 ed. piérw) i takich nieforemności w tym niecierpliwie poprawnym piórze znajduwać nie trudno. — Obruszą się jednego co się dzieje mianowicie w wyrazach zdrobniałych lub takich co jakoweś piieszczonko oznaczają, albowiem do liteńskich wyrazów używanych, że mogą być użyte, raz, podług rodzaju rzeczy wyrażonej, lub podług rzeczownika jeśli same są przymiotnikami, drugi raz, podług zakończenia swego. Tak np. *dział, dziedek ten, dziedzina ten lub ta, dziedzisko ten lub to*; tak bardzo dobrze w Samolobie użyto: *miesznośną gadułę, tę szzędę do osoby rodzaju męskiego* (co recenzent za sło pomylił (Dzienn. Wil. str. 99). Nawet tego za prowincjonalizm pomylił nie można: ale kiedy ptaszek prowincjonalizmem staje się przez usynienie z niego rodzaju żeńskiego, to ptaszka: ptaszyna może być ta lub ten, a gdy dziecko jest to, dziewczyna zawsze jest ta. — Ewyczasem jest jeszcze, że kiedy rzeczowniki żywotne, a jeszcze bardziej te które w pewnym zbiorze ludzi wystawują, są w liczbie mnogiej z formą żeńską, że przymiotniki, słowa, zaimki do nich się odnoszące, mogą być użyte w formie żeńskiej bez obawy czystości języka, choćby na to grammatyczne przepisy sarkają tak więc na przykład czytamy w Narasiewiczu (Hist. T. II. str. 196) „*nasząpił na liściejase pałki i piérwszy na nich natark*“ etc. Mówią niewiasty o sobie *byliśmy* a nie *byłyśmy*, tego za sło im mieć trudno: trwa ten zwyczaj dotąd dosyć powszechnie jeśli już tylko gdzie płęć piękna uczonymi przepisami napojoną nie została. Są to ścisłości niejako w języku; a prosząc oprócz tych, pilny dostrzegacz dopatry wiele innych, pewnym tylko przypadkiem właściwych, z którymi dość jeszcze ucho oswojone, że na nie grammatycznym sposobem dotąd nie powstaje.



ZA POZWOLENIEM CENZURY RZĄDOWÉJ.



WYKAZ RZECZY

ZAWARTYCH W TĘJ KSIĘDZE.



	Stron.
Do czytelnika	
Przemowa autora z wydania r. 1816	I.
Pieśń Boga Rodzica.	

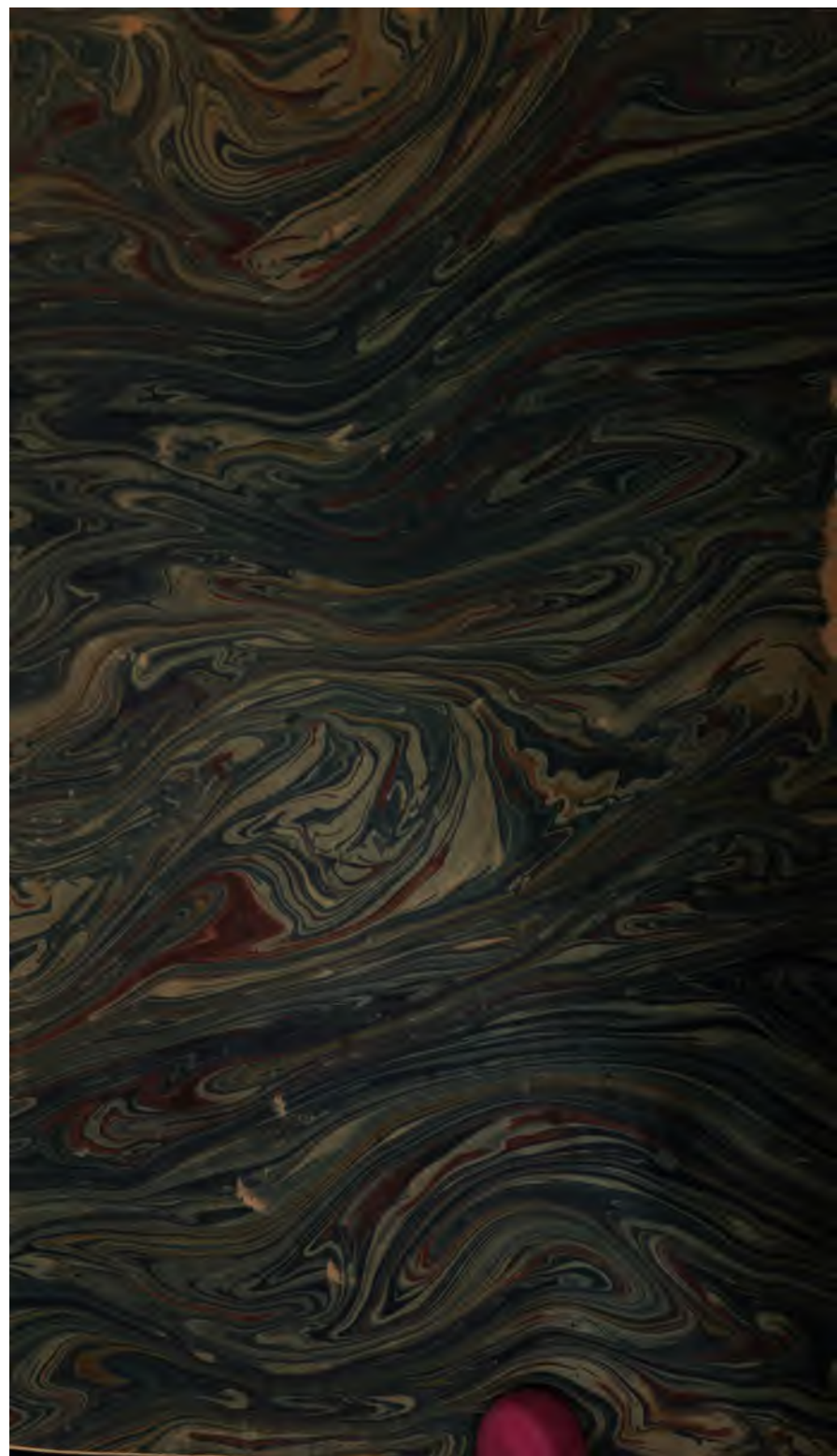
Ś P I E W Y.

Piast	1.
Bolesław Chrobry	5.
Kazimierz Mnich	8.
Bolesław Śmiały	11.
Bolesław Krzywousty	14.
Leszek Biały	16.
Władysław Łokietek	20.
Kazimierz Wielki	23.
Hedwiga	27.
Władysław Jagiełło	31.
Zawisza Czarny	35.
Władysław Warneńczyk	39.
Kazimierz Jagiellończyk	42.
Jan Albrycht.	46.
Król Alexander	49.
Duma o kniaziu Michale Gliniskim	51.
Zygmunt pierwszy	56.
Konstanty Xiążę Ostrogski	59.
Jan Tarnowski	63.
Zygmunt August	66.
Henryk Waleczusz	69.
Stefan Batory	72.
Jan Zamojski	75.
Zygmunt trzeci	79.
Duma o Żółkiewskim	82.
Rarol Chodkiewicz	86.
Władysław IV.	90.
Jan Kazimierz	93.
Duma o Stefanie Potockim	96.
Stefan Czarniecki	101.
Michał Korybut	106.
Jan trzeci	108.
Pogrzeb Xięcia Józefa Poniatowskiego	112.

PRZYDATKI
DO ŚPIEWÓW HISTORYCZNYCH:

	str.:
Piaśt	117.
Bolesław Chrobry	119.
Kazimierz Mnich	128.
Bolesław Śmiały	130.
Bolesław Krzywousty	132.
Władysław drugi	135.
Mieczysław Stary	137.
Kazimierz Sprawiedliwy	139.
Leszek Biały	141.
Leszek Czarny	145.
Rzut oka nad stanem Polski w czasie rozdzielenia jej pomiędzy synów i potomków Krzywoustego	149.
Kazimierz Wielki	152.
Królowa Hedwiga	157.
Władysław Jagiello	163.
Zawisza Czarny	169.
Władysław Warneńczyk	174.
Kazimierz Jagiellończyk	177.
Jan Albrycht	187.
Król Alexander	191.
Michał Gliński	196.
Zygmunt I.	199.
Konstanty Xiążę Ostrogski	215.
Jan Tarnowski	220.
Zygmunt August	230.
Uwagi nad królami z rodu Jagiellów	242.
Henryk Walezysz	245.
Stefan Batory	251.
Jan Zamojski	266.
Zygmunt trzeci	288.
Stanisław Żółkiewski	326.
Karol Chodkiewicz	334.
Władysław czwarty	357.
Jan Kazimierz	366.
Stefan Potocki	390.
Stefan Czarniecki	393.
Michał Korybut	414.
Jan trzeci	422.
Krótki rzut oka na czasy od Jana III. aż do dzisiejszych	437.
Uwagi nad upadkiem i charakterem narodu polskiego	449.
Wyrazy mniej dzisiaj znane	459.
Śpiewy historyczne pod względem historyi uważane, przez Leliewelę	461.

150. -
43819/111265



DK 414 .N5 1835
Splewy historyczne

Stanford University Libraries



3 6105 041 451 241

DK
414
N5
1835

Stanford University Libraries
Stanford, California

Return this book on or before date due.

DEC 6 1979



